PAMIĘTNIK

TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

ROK 1905.

WYDAWNICTW TOWARZYSTWA

TOM XXVI.

KRAKÓW.

NAKŁAD I WŁASNOŚĆ TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO.

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

1905.

PAMIĘTNIK TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

TOM XXVI.

PAMIĘTNIK

TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

ROK 1905.

WYDAWNICTW TOWARZYSTWA

TOM XXVI.

KRAKÓW.

NAKŁAD I WŁASNOŚĆ TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO.

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

1905.

PROTOKÓŁ

z XXXI-go zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Tatrzańskiego odbytego dnia 17 kwietnia 1904 roku w sali Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie.

Początek o godzinie 5 popołudniu. Członków obecnych 37.

I. Prezes Towarzystwa E. Hr. Antoni Wodzicki zagajając posiedzenie podnosi najważniejsze sprawy ubiegłego roku, mianowicie: pomyślne załatwienie sporu o terytoryum nad Morskiem Okiem, budowę schroniska murowanego nad Morskiem Okiem i nieudałą akcyę zyskania na ten cel funduszów w drodze rozpisania udziałów, gdyż udziałów przybyło ledwie za kwotę 4.000 koron, a ani Sejm, ani Wydział krajowy nie udzielił żadnej w tym względzie pomocy; wydanie nakładem Tow. Tatrz. mapy Tatr, wreszcie prowadzenie rokowań z Akademią Umiejętności o utworzenie komisyi dla ustalenia nomenklatury Tatr.

II. Protokóły z ostatnich posiedzeń odczytano i przyjęto.

III. Uchwalono sprawozdania z czynności Towarzystwa Tatrz. w roku ubiegłym ogłoszonego drukiem i przed posiedzeniem członkom Tow. Tatrz. rozesłanego nie czytać, a gdy do głosu w tym przedmiocie nikt się nie zapisał — sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

IV. Władysław Fischer imieniem Komisyi kontrolującej wnosi, aby Wydziałowi udzielić absolutoryum z przedstawionych za rok ubiegły rachunków. Po udzieleniu przez skarbnika p. Dra Kirkora wyjaśnień żądanych przez p. Hopcasa, co do stanu funduszu na budowę schroniska nad Morskiem Okiem — wniosek p. Fischera przyjęto.

V. P. Walery Eljasz wnosi zmianę porządku dziennego, mianowicie, aby przystąpić do obrad nad wnioskiem Wydziału

w przedmiocie budowy schroniska nad Morskiem Okiem. Wniosek p. Eljasza przyjęto.

P. Uderski imieniem Wydziału wnosi:

«Walne Zgromadzenie uchwali:

1) Walne Zgromadzenie zatwierdza przedłożone plany schroniska przy Morskiem Oku wypracowane przez Prof. Rutkowskiego i poleca Wydziałowi przeprowadzenie budowy kosztem około 40.000 koron i rozpoczęcie tejże w tym roku.

2) Walne Zgromadzenie upoważnia Wydział do użycia na tę budowę funduszu za spalone schronisko przy Mor. Oku, dalej funduszu za zebrane na ten cel udziały, wreszcie funduszu uzyskać się mającego z pożyczki na hipotekę dworca tatrzańskiego w Zakopanem.

3) Walne Zgromadzenie upoważnia Wydział Towarzystwa do zaciągnięcia pożyczki amortyzacyjnej na hipotekę dworca tatrzańskiego w Zakopanem do wysokości, jaką Wydział za stosowne uzna, w jednej z instytucyi kredytowych krajowych».

Prof. Rutkowski objaśnia wywieszone na sali plany. PP. Kwiatkowski i Eljasz Walery popierają w dłuższych przemówieniach wnioski Wydziału.

P. Hopcas oświadcza się za budową murowanego schroniska przy M. Oku stosownie do powziętej w przeszłym roku uchwały przez Walne Zgromadzenie i wnosi:

«I. Walne Zgromadzenie odracza powzięcie uchwały nad wnioskiem Wydziału o budowę drewnianego schroniska nad Morskiem Okiem.

II. Walne Zgromadzenie wyraża zapatrywanie, że nad Morskiem Okiem powinno stanąć trwałe murowane schronisko i uprasza Wydział, aby ponownie rozpatrzył poprzedni swój projekt budowy murowanego schroniska».

P. Horoszkiewicz podzielając zapatrywanie poprzedniego mowcy wnosi:

«Walne Zgrnmadzenie odracza wniosek postawienia drewnianego schroniska przy Morskiem Oku do najbliższego nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia mającego być zwołanem w b. roku w lecie w Zakopanem».

P. Dr Ponikło odpiera zarzuty czynione przez poprzednich mowców, że Wydział rozwinął zbyt mało energii w pozbywaniu udziałów na fundusz budowy schroniska.

P. Stobiecki sądzi, że należy zwołać umyślne posiedzenie

dla tej sprawy i na niem przedstawić oba projekty t. j. budowy murowanego i drewnianego schroniska.

P. P. Kwiatkowski i Eljasz w dalszym ciągu podają względy przemawiające za budową schroniska drewnianego.

Gdy w tym przedmiocie zapisało się do głosu wielu mowców, na wniosek p. Przewodniczącego wybrano mowców generalnych, p. Dra Jana Nowickiego za wnioskami Wydziału, Prof. Dra Szajnochę przeciw tym wnioskom.

Mowcy generalni zreasumowali zapatrywania wypowiedziane za i przeciw wnioskom Wydziału, nadto Prof. Dr Szajnocha postawił następujący wniosek odraczający: «Walne Zgromadzenie uchwala w miesiącu czerwcu b. r. za cztery tygodnie zwołać osobne posiedzenie specyalnie poświęcone sprawie budowy schroniska przy Morskiem Oku».

Po przemówieniu p. sprawozdawcy Uderskiego przystąpiono do głosowania.

P. Hopcas pierwszą część swego wniosku cofnął.

Wniosek Prof. Dra Szajnochy upadł.

Wniosek p. Horoszkiewiczn upadł.

Wniosek P. Hopcasa upadł.

Wniosek Wydziału przyjęto.

VI. P. Przewodniczący imieniem Wydziału wnosi: «Walne Zgromadzenie mianuje p. Prof. Dra Oswalda Balzera w uznaniu jego pracy i zasług jakie położył na stanowisku adwokata kraju przy sądzie rozjemczym w sporze o Morskie Oko, Członkiem honorowym Towarzystwa Tatrzańskiego.

Wniosek Wydziału przyjęto oklaskami.

VII. Na wniosek p. Pola sprawozdanie rachunkowe przedstawione przez Wydział przyjęto bez rozpraw.

VIII. Skarbnik Tow. p. Dr Kirkor przedstawia projekt budżetu na rok 1904. (Projekt drukowany rozesłano człon. Tow.).

Przystąpiono do dyskusyi nad pozycyami przychodu. P. Hopcas krytykuje niektóre zapatrywania p. Dra Kirkora na poprzedni sposób prowadzenia rachunkowości. Prof. Dr Szajnocha, żąda, aby w następnym roku przedstawił Wydział bilans zestawiony na podstawie spisanego inwentarza tudzież zamknięcie poszczególnych funduszów.

Przy pozycyi «Dochód z łodzi» p. Dr. Kirkor wyjaśnia, że dochód będzie mniejszy od preliminowanej kwoty, gdyż osoba

prywatna sprowadziła nad M. Oko łódź parową i zamyśla trudnić się przewozem.

PP. Hopcas i Uderski wyrażają zapatrywanie, że Wydział powinien również postarać się o łódź parową.

P. Białkowski domaga się, aby przy zawieraniu kontraktu o dzierżawę wybudować się mającego schroniska przy Morskiem Oku uzyskać od dzierżawcy znaczniejsze zniżenie cen dla członków Tow. Tatrzańskiego.

Na wniosek p. Kwiatkowskiego projekt budżetu na r. 1904 przyjęto en bloc.

IX. Przystąpiono do wyboru 6 członków Wydziału i Prezesa.

Prezesem Towarzystwa na dalsze 3 lecie wybrano jednomyślnie E. Hr. Antoniego Wodzickiego. Nowo wybrany Prezes w krótkich słowach dziękuje za tak zaszczytny wybór.

Przystąpiono do wyboru członków Wydziału. P. Przewodniczący do skrutynium zaprasza P. P. Horoszkiewicza i Sikorskiego. Głosowano kartkami. Rezultat głosowania: Głosujących 35 — absolutna większość głosów 18.

Absolutną większość głosów otrzymali: 1) Dr Władysław Szajnocha głosów 27, 2) P. Walery Eljasz Radzikowski głosów 23, 3) P. Jan Feliks Sikorski głosów 21 i ci też zostali wybrani członkami Wydziału na lat 3 — inni członkowie Tow., na których głosowano, nie otrzymali absolutnej większości głosów.

Gdy po ogłoszeniu wyniku wyborów okazał się brak kompletu, p. Przewodniczący oświadczył, że ponowny wybór pozostałych 3 członków Wydziału odracza do następnego posiedzenia, które umyślnie na ten cel stosownie do przepisów statutu zwołane zostanie.

Na tem posiedzenie zakończono.

Sekretarz:	Prezes:
Dr Jan Nowicki.	*Hr Antoni Wodzicki.*

PROTOKÓŁ

dalszego ciągu XXXI-go posiedzenia Walnego Zgromadzenia odbytego dnia 27 maja 1904 r. w sali obrad Rady m. Krakowa, pod przew. I Wiceprezesa Prof. Dra Ponikły.

Początek posiedzenia o godzinie 5^{30} popołudniu.

Omawiano jeszcze sprawę budowy schroniska przy M. Oku,

sprawę Orlej Perci i wogóle budowę ścieżek w Tatrach, nie powzięto jednak żadnych nowych uchwał.

Następnie przystąpiono do wyboru członków Wydziału w miejsce ustępujących i zrzekających się mandatu t. j. dwóch na lat trzy, zaś dwóch na 1 rok.

Na trzy lata wybrano: Dra Zapałowicza Hugona i Dra Koya Michała.

Na jeden rok wybrano: Kulczyńskiego Władysława i Kwiatkowskiego Jana.

Na tem posiedzenie zakończono.

Sekretarz: *Dr Jan Nowicki.*

I Wiceprezes: *Dr Stanisław Ponikło.*

SPRAWOZDANIE

z czynności Tow. Tatrz. za czas od 18 kwietnia 1904 do 30 kwietnia 1905.

Zeszłoroczne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego z dnia 17 kwietnia upoważniło Wydział do wybudowania drewnianego hotelu przy Morskiem Oku na podstawie planów p. Władysława Rutkowskiego, architekty i profesora szkoły rzeźbiarskiej w Zakopanem.

Do wykonania powyższego celu miał posłużyć fundusz pozostały po dwu spalonych (1898) schroniskach przy Morskiem Oku, wewnętrzna pożyczka zebrana u członków na podstawie obligów, tudzież pożyczka amortyzacyjna na hipotekę dworca tatrzańskiego do wysokości 40000 Koron.

Wielokrotne starania w krajowych instytucyach we Lwowie i Krakowie o uzyskanie odpowiedniej sumy, prośba wniesiona do Sejmu o uzyskanie znaczniejszego zasiłku, nie odniosły dotąd pożądanego skutku. Wydział nie łudził się zresztą nadzieją rychłego uzyskania pożyczki, lecz ze względu, że koszta wybudowania hotelu z wewnętrznem urządzeniem wyniosą do 80000 Koron, rozpoczął starania o uzyskanie dwu pożyczek $4^{1}/_{2}$% w Kasie oszczędności m. Krakowa, jednej na 30000 Kor. spłacalnej w 25 latach, a drugiej na 50000 Koron za poręczeniem JWP. hr. Władysława Zamoyskiego spłacalnej w 29 latach.

Dotyczący wniosek względem zaciągnięcia pożyczki 80000 Koron przedłoży Wydział tegorocznemu Walnemu Zgromadzeniu. Rokowania w tej mierze są na ukończeniu, gdyż Komisya rzeczoznawców zbadała już na miejscu wartość dworca tatrzańskiego i wartość gruntów, a w tych dniach odbyło się ostateczne uregulowanie hipoteczne dojazdu do dworca tatrzańskiego.

Po podjęciu w b. r. pożyczki Wydział przystąpi do budowy hotelu, tak, aby tenże przed sezonem r. 1907 mógł być ukończony i licznym turystom dać upragniony przytułek w tym uroczym zakątku kraju.

Przy tej sposobności podnosimy protest członków tarnowskich wniesiony przez radcę szkolnego delegata Kornickiego, odczytany na zeszłorocznem Zgromadzeniu z dnia 17 kwietnia przeciw budowie drewnianego schroniska; protest ten jednak nie był bliżej uzasadniony na Walnem Zgromadzeniu z dnia 27 maja 1904, nadto i wiec członków Tow. w Zakopanem oświadczył się przeważną większością dnia 10 sierpnia r. z. przeciw budowie murowanego schroniska tak ze względów finansowych, jako też i hygienicznych.

Oprócz prac przygotowawczych do budowy hotelu przy Morskiem Oku — zrównanie terenu — wykonał Wydział r. z. następujące roboty w Tatrach: zbudował altanę przy Czarnym Stawie nad Morskiem Okiem, poprawił schronisko na Krzyżnem, naprawił szkody zrządzone w schronisku na hali Gąsienicowej i poprawił drogę «nad Reglami» od Strążysk do Kalatówek, drogę na Nosal, ścieżkę z doliny Pięciu Stawów na Opalone; ubezpieczył drogę nową na Zawrat dodaniem 2 łańcuchów, jednego na 4 m., drugiego na 6 m. długości i klamry długiej na $2^1/_2$ m.; przy drodze z Zawratu na Świnicę przymocował dwa łańcuchy, jeden na 2, drugi na 12 m. długi — ten ostatni w miejscu, w którem po usunięciu się ziemi, przejście po gładkiej i stromej turni stało się bardzo trudnem i niebezpiecznem. Wyjście na Rysy od Czarnego Stawu zostało ułatwione przez dodanie klamry i trzech łańcuchów (długości 3, 4 i 5 m.); przy drodze z Wagi na Wysoką zbadano i poprawiano klamry; od krzyża Pola na Kominy wyznaczono (czerwoną farbą) drogę przez dolinę Smytnią, a z przełęczy Iwanczarskiej do Iwanówki w dolinie Chochołowskiej; stare znaki z Kuźnic na Nosal odnowiono, podobnież do groty w Kopie Magóry i do Stawów Gąsienicowych. Nadto zrobiono nową ścieżkę na przełęcz Buczy-

nową, na Przedni Granat od Czarnego Stawu Gąsienicowego i na Kozią przełęcz niżnią. W wykonaniu robót w Tatrach Wydział doznawał znacznego poparcia od X. prof. W. Gadowskiego i prof. Dra M. Kowalewskiego.

Skoro mowa o Morskiem Oku podnosimy na tem miejscu, że tam dnia 6. września 1904 na spalenisku węgierskiego schroniska żandarmów odbyło się przyjęcie byłego ministra spraw wewnętrznych J. E. Dra Körbera przez Prezesa naszego Towarzystwa, który wyraził podziękowanie ministrowi za doprowadzenie do skutku sądu rozjemczego dla sprawy Morskiego Oka i wręczył mu przy tej sposobności 25-ty tom Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego tudzież mapę Tatr wydaną staraniem Tow. Tatr. Wycieczkę zbiorową do Zamków orawskich, w której wzięło udział 450 osób, urządziło Tow. Tatrz. za staraniem wiceprezesa dra Ponikły osobnem pociągiem kolei żelaznej Zakopane - Nowy Targ - Sucha Góra. Wycieczka ta znakomicie się udała, a ponieważ ministerstwo Kolei żelaznej na prośbę Towarzystwa Tatrzańskiego przyznało 50% zniżki, utworzono nowy fundusz «wycieczkowy» wynoszący obecnie 200 koron. W celu zwrócenia prądu turystycznego także w inne strony naszego kraju, jak np. na Babią Górę, a przedewszystkiem w celu zawiązania oddziału Babiogórskiego upoważnił Wydział ze swego grona do kroków przedwstępnych Dra Hugona Zapałowicza, który do tej chwili zjednał przeszło 60 nowych członków i zwolenników chcących przystąpić do zawiązania wymienionego oddziału z siedzibą w Makowie lub Suchej.

Wielokrotne starania podejmowane u władz krajowych, austryackich i węgierskich o zbudowanie nowego mostu na Białce przy Łysej Polanie, uprzystępnienie drogi do Jaworzyny Spiskiej a tem samem skierowanie prądu turystycznego z Węgier do Morskiego Oka i do Zakopanego i na odwrót, ułatwienie Polakom przystępu na Spiż nie zostały jeszcze ostatecznie załatwione.

W roku bieżącym nastąpi reambulacya dalszych części Tatr przez wojskowy Instytut geograficzny w Wiedniu. Na prośbę tegoż Instytutu Towarzystwo Tatrzańskie udzieli możliwych ułatwień w swoich schroniskach dla wykonawców rzeczonej pracy. Kiedy nastąpi wydanie mapy dalszych części Tatr przez wojskowy Instytut geograficzny według nowego zdjęcia w rozmiarze 1. 25000, trudno przewidzieć; w każdym razie po-

winno Tow. Tatrz. zawczasu myśleć, jak dawniej, o zebranie znaczniejszego funduszu na to wydawnictwo.

Dnia 10 sierpnia 1904 odbył się pod przewodnictwem J. E. Antoniego hr. Wodzickiego, Prezesa Tow., wiec członków Tow. Tatrz., na którem tenże w zagajeniu podniósł, że rezolucye co do ustalenia nomenklatury tatrzańskiej, oraz lepszego połączenia kolejowego uchwalone r. 1903 zostały w ten sposób wykonane, że dla pierwszej sprawy w porozumieniu z Akademią umiejętności wybrano osobną komisyę; co do połączeń kolejowych dzięki zabiegom poczynionym przez Tow. Tatrz. i inne czynniki uzyskano bardzo dogodne pociągi.

Oprócz sprawy budowy hotelu przy Morskiem Oku — o której wyżej była mowa — zajmował się wiec na tem posiedzeniu innemi sprawami, a mianowicie oświadczył się za utrzymaniem Komisyi klimatyczyej w Zakopanem, wyraził życzenie, aby Wydział Tow. Tatrz. poczynił u władz odpowiednie kroki o doprowadzenie w tym roku budowy drogi Sucha Góra — Zakopane, przynajmniej do doliny Kościeliskiej; przekazał Wydziałowi cały szereg rezolucyi do zbadania, jak niemniej wniosek dra Danielaka, aby nietylko w porze letniej ale także i w zimowym czasie utrzymano dotychczasowe dogodne pociągi odchodzące o godz. 3 popołudniu i o 12 w nocy z Krakowa do Zakopanego, a o godz. 8 rano i o godz. 5 popołudniu z Zakopanego do Krakowa; wreszcie wyraził podziękowanie p. Madurowiczowi, komisarzowi rządowemu za obfitsze w tym roku zlewanie ulic Zakopanego, z dalszą prośbą o utrzymanie tej inowacyi na przyszłość.

Ze względu, że dworzec tatrzański mieści się w środowisku wsi Zakopanego, do którego przylega ogród o znacznej przestrzeni, Wydział Tow. Tatrzańskiego przychylił się do prośby Szanownej Komisyi klimatycznej z dnia 12 kwietnia r. b. L. 119 i podjął rokowania z komisyą klimatyczną o urządzenie na gruncie Tow. Tatrzańskiego parku publicznego, który dotychczas utrzymywano na Antołówce hr. Zamoyskiego.

Założona w r. 1876 i utrzymywana pierwotnie przez Tow. Tatrzańskie szkoła snycerska w Zakopanem, następnie objęta, przeistoczona na c. k. szkołę zawodową przemysłu drzewnego i utrzymywana przez Rząd przy pomocy Wydziału krajowego, liczyła z końcem ubiegłego roku szkolnego 115 uczniów (106 Polaków, 6 Rusinów, 1 Słowak, 1 Niemiec, 1 Czech). Z grona 18

nauczycieli wykonał prof. Władysław Rutkowski projekt na hotel przy Morskiem Oku, oraz kilka projektów na wille w stylu zakopiańskim.

Zakład ten wyrabia corocznie szereg nowych wzorów na podstawie motywów krajowych dla szybko rozwijającego się w ostatnim czasie drobnego przemysłu. Projektowana jednak budowa nowego murowanego gmachu szkolnego w Zakopanem nie postąpiła w obecnej chwili naprzód, głównie z tej przyczyny, że do znacznych kosztów budowy na podstawie projektu prof. Wł. Rutkowskiego, wynoszących — jak wiadomo — 300.000 kor., odpowiednie czynniki nie chcą się dotąd przyczynić znaczniejszym funduszem, Ażeby zaś ta szkoła mogła być utrzymaną w Zakopanem i nie była przeniesioną w inne strony, jak np. do Nowego Sącza lub Wadowic, trzeba będzie przedewszystkiem uzyskać odpowiedni grunt w Zakopanem — którego wyszukaniem zajmuje się obecnie gmina zakopiańska — do tego zastosować zmianę projektowanego budynku, nadto zredukować znacznie kosztorys budynku, bo tylko w takim razie można liczyć na znaczniejszy zasiłek (około 80.000 kor.) ze strony Wydziału krajowego.

Dochód Towarzystwa — licząc w to pożyczkę z funduszu zapasowego 865 K 10 h. i pożyczkę z funduszu schroniska przy Morskiem Oku 3.527 K 32 h. — wynosił w 1904 r. 20.324 K 78 h.

Rozchód Towarzystwa — licząc do tego umorzenie pożyczki funduszowi po spalonym kasynie 5.983 K 79 h. i zwrot pożyczki na wykupno szkoły 1.696 K 88 h. — 20.324 K 78 h.

Fundusz schroniska przy Morskiem Oku tak się przedstawia:

Premia asekuracyjna	13.778 K	
Za sprzedane akcye	3.902 » 40 h.	
Budowa schron. prowizorycz.		3.819 K 74 h.
Nagrody konkursowe		700 « — «
Umieszczenie planów w Architekcie		100 « — «
Podróż do Warszawy w sprawie akcyi		140 « — «
Wydatki spowodowane akcyami.		240 « 37 «
Wydatki na uzyskanie pożyczki.		391 « 90 «
Do przeniesienia .		5.392 K 01 h.

	Z przeniesienia .	5.392 K 01 h.
Kopie, plany, portorya, jazdy, inseraty, ...		102 « 92 «
Rozebranie werandy		56 « — «
Roboty około okopu		1.550 « — «
p. Rutkowskiemu à conto		1.000 « — «
Pożyczono fundusz. bieżącemu		6.500 « — «
W Banku galicyj. Ks. Nr 2.860 Książeczka Kasy Oszczędności m. Krakowa Nr 182.777		3.079 « 47 «
	17.680 K 40 h.	17.680 K 40 h.
	Saldo	3.079 K 47 h.

Fundusz spalonego dworca tatrzańskiego:

Premia asekuracyjna	43.410 K — h.	
Za sprzedane drzewo	110 « — «	
Premia akcyjna	181 « — «	
Koszta likwidacyi		198 K 40 h.
Budowa i urządzenie dworca		41.205 « 03 «
Badania przyczyn ognia		4 « 60 «
Reparacye po ogniu		146 « 25 «
Pożyczka na wykupno szkoły		2.139 « 78 «
Na książeczkę Banku krajowego Nr 1624		6 « 94 «
	43.701 K — h.	43.701 K — h.
	Saldo	6 K 94 h.

Stan funduszów Towarzystwa w dniu 1-go stycznia 1905 roku:

Fundusz żelazny (Nr. 108683 Ks. Kasy oszcz. m. Krakowa		2700 K. — h.
Fundusz zapasowy		— « — «
« spalonego dworca tatrzań. (K. Banku (Kr. Nr. 1624)		6 « 94 «
Fundusz spalonego schroniska przy M. Oku:		
Książeczka Kasy oszczędności miasta Krakowa Nr 182.777	45 K 58 h.	. 3.079 « 47 «
Ks. wkładk. Banku kr. Nr. 2860	3.033 « 89 «	
	Razem . . .	5.786 K 41 h.

Długi spłacone r. 1904:

Fischerowi za rok 1903	91 K 50 h.
Do funduszu spalonego dworca	7.680 « 67 «
Razem . . .	7.772 K 17 h.

W dniu 1 stycznia 1904 Towarzystwo miało do spłacenia długów na kwotę łączną . . . . 16.418 K 63 h.

Stan długów Towarzystwa w dniu 31 grudnia 1904 roku:

1) Do funduszu zapasowego	4.399 K 10 h.
2) Do funduszu spalonego dworca (reszta na wykupno szkoły)	2.139 « 78 «
3) Do funduszu schroniska przy Morskiem Oku	6.500 « — «
4) Fischerowi za rok 1904	78 « 13 «
5) Do funduszu wycieczkowego	200 « — «
	13.317 K 01 h.

Fundusz na budowę kaplicy przy M. Oku (depozyt) zwiększony datkiem X. prob. Wojciecha Witkowskiego z W. Ks. Pozn. wynosi 760 K 14 h.

Fundusz Stowarzyszenia przewodników (depozyt) 49 K 40 h.

Z Szanownych Delegatów, którzy swą gorliwością wspierali cele Towarzystwa, podnosimy przedewszystkiem zasługi nieutrudzonego p. Ryszarda Schönfelda w Warszawie, który w roku ubiegłym zebrał 278 wkładek rocznych, zjednawszy przytem kilkunastu nowych członków.

Liczba członków wynosi obecnie:

honorowych	17
założycieli	17
dożywotnich	10
zwyczajnych	1616
oddział Czarnohorski	179
» Pieniński.	25
Razem	1864

Z grona Członków Tow, zmarli:

1) Dr Alfons Rodryg, adwokat kraj. i zasłużony delegat Tow. w Rzeszowie.
2) X. Antoniewicz Bolesław, dziekan i b. delegat T, w Bninie.
3) Altdorfer Pius, naczelnik wydziału dr z. W. W. w Warszawie.
4) Dr Baurowicz Emil we Lwowie.
5) Dr Białkowski Władysław, lekarz w Dobczycach.

6) Dr Brzeski Bronisław, notaryusz w Tarnowie.
7) Brzeski Leonard, obywatel i członek Izby Panów w Jabłkowie.
8) X. Kanonik Dr Bukowski Julian, prob. przy kościele św. Anny w Krakowie.
9) Dr Chmielowski Piotr, prof. w uniwersytecie lwowskim, zasłużony autor Historyi literatury polskiej w 6-ciu tomach i licznych dzieł z zakresu tejże literatury, niestrudzony pracownik na niwie literackiej.
10) X. Cybichowski Andrzej, proboszcz w Cerekwicy.
11) Dobrzycki Henryk, b. poseł na sejm pruski. b. delegat T. T. i Prezes Tow. roln. Poznańsko szamotulskiego i Obornickiego w Poznaniu.
12. X. Dudziński Wojciech, expozyt w Rzeszowie.
13) Dnia 22 marca b. r. zmarł **Walery Eljasz Radzikowski**, artysta malarz, członek Towarzystwa Tatrzańskiego od pierwszej chwili jego powstania i jeden z głównych założycieli tegoż Towarzystwa, wielki miłośnik Tatr i Podhalan, osobistość na wskróś idealna i artystyczna, której błogi zasiew nie przestanie i nadal ożywiać i krzewić miłości do gór ojczystych. **Wydział Tow. Tatrz. postanowił uczcić jego pamięć w trwały sposób.**
14) Fröhlich Stanisław, kupiec i przemysłowiec w Warszawie.
15) Głowacki Franciszek, zarządca drukarni Anczyca i Sp.
16) Hochberger Juliusz, dyr. budownictwa miejskiego we Lwowie.
17) Dr Horowitz Leon. adw. w Krakowie.
18) Jackowski Maksymilian, zasłużony twórca Patron kółek rolniczych w Poznaniu.
19) Dr Jaworski Apolinary poseł i delegat do Rady p., Prezes koła polskiego w Wiedniu.
20) Józefowicz Michał. rejent w Warszawie.
21) Kieszkowski Henryk, em. Dyrektor Tow. wzaj. ubezp. b. członek Wydziału T. w Krakowie.
22) Dr. Kniaziołucki Zbigniew, skryptor biblioteki Jagiellońskiej członek Komisyi histor. Ak. um. i kierownik literacki «Czasu».
23) Dr. Kozłecki Marcin, adw. kraj. i delegat T. w Nowym Targu.
24) Koźniewski Jan, inżynier dr. ż. w Warszawie.
25) Malhomme Henryk Leon, przemysłowiec w Warszawie.
26) Mehoffer Alfred, magister farmacyi w Brzeżanach.
27) Morozewicz Jan, inżynier-technolog, naczelnik dep. dr. ż. w. w. w Piotrkowie.

28) Muttermilch Władysław, kupiec w Warszawie.
29) Neužilowa Józefa, dyrektorowa szk. koronk. w Zakopanem.
30) Niesiołowski Maryan, adw. prz. w Warszawie.
31) X. Nożewnik Marcin, dziekan — radca w Witkowie.
32) Dr. Propper Albert, adwokat w Krakowie.
33) Rubczyński Władysław, notaryusz w Tłustem.
34) Siedlecki Aleksander, sekretarz Rady pow., b. członek Wydz. i delegat T. T. w Wieliczce.
35) X. Skrudziński Antoni, proboszcz w Białce.
36) Szawłowski Ludwik, obywatel w Przewłoce.
37) Żebrawski Włodzimierz, em. insp. kolei północnej w Krakowie.

Cześć Ich pamięci!

W Krakowie 30 kwietnia 1905.

Sprawozdawca:

Leopold Świerz.

SPRAWOZDANIE PORÓWNAWCZE
Z PRZYCHODÓW I ROZCHODÓW TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
za czas od dnia 1 stycznia do 31 grudnia 1904 roku.

PRZYCHÓD	Przychód w r. 1903 K.	h.	Preliminowano K.	h.
I. Pozostałość kasowa z r. 1903	468	61	468	61
II. Wpisowe od 88 nowych członków	176	—	300	—
III. Wkładki od 1336 członków	8016	—	8610	—
IV. 1/3 wkładek Oddziału Czarnohorskiego	358	—	300	—
1/3 » » Pienińskiego	44	—	50	—
V. Dochód ze schronisk	1500	—	1500	—
VI. Dochód z łodzi na Morskiem Oku	900	—	900	—
VII. Dochód z dworca tatrzańskiego	700	—	1000	—
VIII. Czynsz za lokal szkolny	1200	—	1200	—
IX. Zapomoga Wys. Sejmu i m. Krakowa	1200	—	1200	—
X. Procenta od funduszów Towarzystwa	253	04	410	—
XI. Dochody różne	1016	71	1000	—
XII. Wkładka członka dożywotniego	100	—	—	—
XIII. Pożyczka z funduszu zapasowego	865	10	—	—
XIV. Pożyczka z fund. schroniska przy M. Oku	3527	32	—	—
Przychód razem	**20324**	**78**		

Komisya kontrolująca rachunkowa sprawdziła księgi kasowe Towarzystwa z dochodu i rozchodu w roku 1904, porównała z dowodami kasowemi i znalazła wszystko zgodne i w najzupełniejszym porządku.

Kraków, dnia 29 kwietnia 1905.

Członkowie komisyi kontrolującej:
Jan Armółowicz, Władysław Fischer i Piotr Prysak.

ROZCHÓD	Rozchód w r. 1903 K.	h.	Preliminowano K.	h.
I. Roboty w Tatrach:				
a) schroniska	1013	29	3000	—
b) assekuracya	206	45	250	—
c) drogi i ścieżki, mosty	861	46	1200	—
d) podatki	23	60	50	—
e) straż tatrzańska	200	—	200	—
f) nieprzewidziane	282	08	300	—
II. Utrzymanie dworca:				
a) assekuracya	86	81	90	—
b) usługa, światło i opał	150	14	150	—
c) wynagrodzenie gospodarza	320	—	320	—
d) gazety	210	67	200	—
e) kancelarya i drobne wydatki	111	13	110	—
f) dozór i konserwacya	222	—	230	—
III. Subwencya i nadzór szkoły rzeźbiarskiej	200	-	280	—
Assekuracya dobudowy szkoły	58	—	50	—
IV. Cele i subwencye naukowe	505	20	500	—
V. Wydawnictwa Towarzystwa	3192	68	3000	—
VI. Biblioteka w Krakowie i w Zakopanem	238	73	250	—
VII. Koszta zarządu:				
a) lokal w Krakowie	400	—	400	—
b) porto i cło wydawnictw	398	20	400	-
c) kursor i ściągania wkładek	180	—	180	—
d) kancelarya i druki	282	61	280	—
e) pensye funkcyonaryuszów	1140	—	1140	—
f) wydatki delegatów	199	68	200	—
VIII. Fundusz dyspozycyjny Wydziału	587	33	600	—
IX. Amortyzacya pożyczek *(fund. po spal. Kasynie).*	5983	79	600	—
X. Podatek ekwiwalentowy	50	40	55	—
XI. Subwencya Oddziałowi Czarnohorskiemu	300	—	300	—
XII. Zwrot pożyczki na wykupno szkoły	1696	88	1200	—
XIII. Wpisowe od nowych członków do fund. zap.	342	—	342	—
XIV. Subwencya Sekcyi Turystycznej	63	—	200	—
XV. Do funduszu na tel. przy M. Oku	—	—	200	—
XVI. Nieprzewidziane:				
a) do funduszu żelaznego	100	—	300 (a–d)	—
b) nieprawidłowo pobrany podatek	300	-		—
c) strata z powodu kursora	285	—		—
d) proces z Włoczkowskim	55	—		—
XVII. Pozostałość na rok 1905	78	65		
Rozchód razem	**20324**	**78**		

Kraków, dnia 1 stycznia 1905.

Delegat Wydziału:
Leopold Świerz.

Podskarbi Towarzystwa:
Dr Michał Kirkor.

PRELIMINARZ BUDŻETU TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO NA ROK 1905.

uchwalony na XXXII. zwyczajnem walnem Zgromadzeniu dnia 30 kwietnia 1905 r.

PRZYCHÓD		K.	h.
	Pozostałość z roku 1904	78	65
I.	Wpisowe od nowych członków	200	—
II.	Wkładki członków	8000	—
III.	$^1/_3$ wkładek Oddziału Czarnohorskiego	300	—
	$^1/_3$ » » Pienińskiego	50	—
IV.	Dochód ze «Schronisk»	1500	—
V.	» z dworca tatrzańskiego	700	—
VI.	» z łodzi na Morskiem Oku	450	—
VII.	Czynsz za lokal szkolny	1200	—
VIII.	Subwencya Wys. Sejmu	1000	—
IX.	» Miasta Krakowa	200	—
X.	» » Lwowa	200	—
XI.	Różne dochody	100	—
XII.	Procenta funduszu żelaznego	100	—
		14078	65

ROZCHÓD		K.	h.
I.	Roboty w Tatrach	2500	—
II.	Utrzymanie biura Tow. w Zakopanem	1100	—
III.	Subwencya i nadzór szkoły snyc.	200	—
	Assekuracya dobudowy szkoły	50	—
IV.	Wydawnictwa	2500	—
V.	Cele i subwencye naukowe	300	—
VI.	Fundusz dyspozycyjny Wydziału	600	—
VII.	Podatek ekwiwalentowy	55	—
VIII.	Subwencya Sekcyi Turystycznej	200	—
IX.	» Oddziału Czarnohorskiego	300	—
X.	Koszta Zarządu w Krakowie	2600	—
XI.	Wpisowe od nowych członków do fund. zap.	200	—
XII.	Należytość za koszta prawne	1000	
XIII.	Nieprzewidziane	300	—
XIV.	Ostatnia rata Ks. Gadowskiego	500	—
XV.	Biblioteka Towarzystwa	200	—
XVI.	Podatek domowo-czynszowy	120	—
	Pozostałość na rok 1906	1353	65
		14078	65

Propozycya pożyczki w Kasie Oszczędności Miasta Krakowa

na budowę nowego schroniska przy Morskiem Oku i koszta tejże:

			Waluta koronowa
$4^1/_2$%	na hipotekę realności w Zakopanem (budynki wraz z gruntem) spłacalnej w 25 latach (w półr. ratach). .	Kor. 30 000	
$4^1/_2$%	na hipotekę powyższą z poręczeniem Hr. Wład. Zamoyskiego spłacalnej w 29 latach (w półr. ratach) .	Kor. 50.000	80.000·—
	Intabulacya	Kor. 525·25	
	Skrypt dłużny	» 265·—	
	Stemple od aktu poręczenia	» 165·—	
	Notaryalne	» 100·—	
	Oszacowanie	» 200·—	
	Pożyczka: interkalarya 3 raty półroczne	» 7.436·—	8·691·25
		Pozostaje na budowę . . . . Kor.	71·308·75
		Plus 3% obligacye (reszta) . »	3.079·47
		Koron . .	74.388·22

Wydatek roczny na utrzymanie schroniska przy Morskiem Oku.

1) 3% Obligacye Tow. Tatrzańskiego około 4.000 . . .	Kor.	120·—
2) $4^1/_2$% pożyczka 25 letnia 30.000	»	1.953·—
$4^1/_2$% » 29 » 50.000	»	3.003·—
3) Utrzymanie budynku 1%	»	500·—
4) Asekuracya od Kor. 60 000	»	600·—
5) Podatki	»	480·—
	Kor.	6.656·—
Spodziewany dochód . .	»	4.000·—
Niedobór . .	Kor.	2.656·—

SKŁAD
TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
w dniu 22 maja 1905 r.

Wydział Towarzystwa:

Prezes:

J. E. Hr. Antoni Wodzicki, poseł na sejm kr. i do Rady p., (1904—6).

I. Wiceprezes:

Prof. Dr. Stanisław Ponikło, dyrektor kraj. szpitala św. Łazarza i radca miejski (1903—5).

II. Wiceprezes:

Kwiatkowski Jan, radca cesarski (1905—1907).

Członkowie:

4. Beringer Wandalin, budowniczy i radca miejski (1903—5).
5. Białkowski Mieczysław, (1905—7).
6. Hopcas Józef, (1905).
7. Dr. Kirkor Michał, lekarz w Kościelisku (1903—5).
8. Dr Krygowski Stanisław, adwokat i sekretarz (1905—7).
9. Dr. Koy Michał, adwokat kraj. i radca miejski (1904—1906).
10. Kulczyński Władysław, prof. gim. (1905—7).
11. Nowicki Aleksander, radca lasowy (1903—5).
12. Dr. Nowicki Jan, wicesekretarz magistratu w Krakowie (1905—7).
13. Sikorski Jan Feliks, dyr. kraj. szkoły rolniczej w Czernichowie (1904—1906).
14. Dr. Szajnocha Władysław, prof. uniw. (1904—1906).
15. Świerz Leopold, em. profesor gimn. i podskarbi Tow. (1905—1907).
16. Uderski Edward, inżynier cywilny i radca m. w Krakowie (1903—5).
17. Hr. Zamoyski Władysław, właściciel dóbr (1905—1906).
18. Dr Zapałowicz Hugo, em. major (1904—6).

Na mocy §. 15. statutu mają prawa członków Wydziału:

19. Siwicki Konstanty, obywatel, przewodniczący Oddziału Czarnohorskiego w Cieniawie.
20. Drohojowski Stanisław w Czorstynie, reprezentant oddziału Pienińskiego.
21. Dr Karaś, przewodn. oddziału Babiogórskiego.
22. Dr. Rozwadowski Jan, reprezentant oddziału Czarnohorskiego.
23. Śniechowski Józef w Warszawie.
24. Schoenfeld Ryszard, naczelnik Wydz. dr. ż. w Warszawie.

Komisya redakcyjna:
Hopcas Józef, Dr. Kirkor, Kulczyński, Nowicki A., Dr. Nowicki Jan, Świerz, Dr Zapałowicz Hugo.

Komisya budowlana:
Beringer, Dr Kirkor, Dr Krygowski, Kwiatkowski, Nowicki Al., Świerz, Uderski.

Komisya dla robót i przewodnictwa w Tatrach:
Beringer, Białkowski, Hopcas, Dr Krygowski, Nowicki Al., Dr. Nowicki J. Sikorski, Świerz, Dr Zapałowicz.

Komisya skarbowa:
Beringer, Dr Kirkor, Dr Krygowski, Kwiatkowski, Świerz, Dr Szajnocha, Uderski.

Delegat Wydziału do Komisyi klimatycznej:
Dr Nowicki Jan.

Delegaci Tow. w Wydziale szk. zawodowej przem. drz. w Zakopanem:
Dr Nowicki Jan, Świerz.

Komisya kontrolująca:
Armółowicz Jan, Fischer Władysław, Prysak Piotr.

Adres Towarzystwa: Zwierzyniecka nr. 9.

Delegaci Towarzystwa Tatrzańskiego:

A) **W Galicyi:**

1. W Bochni: Weiss Alfred i prof. Tyczka Franciszek.
2. » Czernichowie: X. Królikowski Edward, proboszcz.
3. » Jarosławiu: Dr. Ralski Jan, dyrektor szkoły realnej.
4. » Lwowie: Schmidt Władysław (Plac Katedralny L. 9, księgarnia Gubrynowicza i Schmidta).
5. » Nowym Sączu: Kowalska Klotylda.
6. » » Targu: Dr. Porth Stanisław.
7. » Przemyślu: Juszyński Andrzej, księgarz.
8. » Rzeszowie: Dr Krogulski Roman, adwokat krajowy.
9. » Samborze: Dr. Potocki Bronisław, adwokat.
10. » Tarnowie: Kornicki Jan, em. radca szkolny.
11. » Wadowicach: Gunkiewicz Leon, prof. gimnazyalny.
12. » Wieliczce: Seredyński Władysław, inżynier Rady powiatowej.
13. » Zakopanem: Ciechomski Wiktor i Dr. Kirkor Michał.

B) a) **W W. Ks. Poznańskiem:**

14. Dr. Michalski Stefan w Poznaniu, Chwaliszewo (Wallische) 76.
15. Chełkowska Felicya w Starogrodzie (p. Kuklinów) na powiat Krotoszyński i Koźmiński.
16. Msgr. Enn Władysław, proboszcz w Pszczewie, na powiaty Międzyrzecki, Babimojski, Międzychodzki i Skwierzyński.
17. X. Gajowiecki Leon w Chodzieżu na powiaty Chodzieski i Wyrzyski.
18. X. Jan Janas w Stawie (p. Wólka) na powiat Wrzesiński.
19. Karpiński Antoni w Gnieźnie na powiaty Gnieźnieński i Witkowski.
20. X. Kinowski Antoni w Oporowie na powiaty Wschowski i Leszczyński.
21. X. Łabędzki Piotr w Tulcach (p. Gądki) na powiat Średzki.
22. Hr. Marya Mycielska na Widawach na powiat Gostyński i Rawicki.

23. Niemojowski Wincenty w Śliwnikach (p. Skalmierzyce) na powiat Pleszewski i Jarociński.
24. Półczyński Janta Władysław w Redgoszczy (p. Rąbczyn = Rombschin) na powiat Wągrowiecki.
25. Walżyk Józef w Kruszwicy na powiaty: Inowrocławski, Mogilnicki i Strzeliński.
26. X. Wilczewski Tertulian w Szamotułach na powiat Szamotulski.

b) **W Prusach zachodnich:**

27. Bielewicz Maryan, adwokat w Gdańsku.

c) **Na Śląsku pruskim:**

28. W Bytomiu: Dr Czapla Kazimierz, adwokat.
29. » Gliwicach: Dr. Rożański Maryan Bogdan, adw. (ul. Tarnowicka 101).

d) **W prowincyach nadreńskich:**

30. W Kolonii: Stasch Roch, księgarz (libraire à Cologne, 81 rue de Bruxelles).

POCZET CZŁONKÓW.

a) Honorowi:

1. Arnese Wincenty, obywatel.
2. Dr. Balzer Oswald, prof. uniwersytetu we Lwowie.
3. Dr. Baretti Marcin, profesor.
4. Berseviczy Egidyusz, b. prezes Tow. Karp. w Łomnicy.
5. J. E. Chlumecky Jan, b. minister handlu i przemysłu w Wiedniu.
6. Döller Antoni, em. major w Kiezmarku.
7. Gall J. B., adwokat, b. prezes oddziału włoskiego Klubu Alp. w Aoście.
8. Payer Juliusz w Wiedniu.
9. Dr. Petersen Teodor, b. prezes niem. i austr. Tow. Alp. w Frankfurcie nad Menem.
10. Hr. Potocka Anna w Rymanowie.
11. Dr. Rehman Antoni, prof. Uniw. we Lwowie.
12. Hr. Rey Mieczysław, obyw., b. poseł na sejm kraj. w Przecławiu.
13. Sienkiewicz Henryk w Warszawie.
14. Śniechowski Józef w Warszawie (ulica Hoża 39A).
15. Świerz Leopold w Krakowie.
16. Wittig August, b. prezes styryjskiego Tow. Górskiego w Gradcu.
17. Hr. Zamoyski Władysław w Zakopanem.

Zmarli: 1) Ball John († 1889). 2) Dr. Adryan Baraniecki († 1891). 3) Budden Ryszard Henryk († 1895). 4) Br. Cesati Wincenty († 1883). 5) Cezanne Ernest († 1876). 6) Dr. Chałubiński Tytus († 1889). 7) Dr. Désor Edw. († 1882). 8) Dr. Dietl Józef († 1878). 9) Hr. Dzieduszycki Włodzimierz († 1899). 10) J. Em. X. Dunajewski Albin, kardynał, książę biskup krakowski († 1894). 11) Hr. Gołuchowski Agenor († 1875). 12) Goszczyński Seweryn († 1876). 13) Kantak Kazimierz († 1886). 14) Dr. Kasparek Franciszek († 1903). 15) Kolberg Oskar († 1890). 16) Kraszewski Józef Ignacy († 1887). 17) Lemercier Abel († 1893). 18) Longman Wiliam. 19) Dr. Majer Józef († 1899). 20) Dr. Nowicki Maksymilian († 1890). 21) Hr. Potocki Alfred († 1889). 22) Ks. Sanguszko Eustachy († 1903). 23) Ks. Sapieha Leon († 1878). 24) Sella Kwintyn († 1884). 25) Siemiradzki Henryk († 1902). 26) Hr. Skarbek Henryk († 1904). 27) Dr. Spanna Henryk († 1892). 28) X. Stolarczyk Józef († 1893). 29) Dr. Wrześniowski August († 1892). 30) Zähringer Herman. 31) Dr. Ziemiałkowski Floryan († 1900). 32) Dr. Zyblikiewicz Mikołaj († 1887).

---

b) Założyciele:

1. Arnese Wincenty, obywatel.
2. Ks. Czartoryski Marceli, obywatel w Krakowie.
3. Dobrzyński Adolf, obywatel w Rożnowie.
4. Br. Eichborn Ludwik, b. właściciel Zakopanego.
5. Hr. Husarzewska Jadwiga w Krakowie.
6. Machnaur Jan Wacław w Warszawie.
7. Makowski Ksawery Dyonizy, budowniczy w Warszawie.
8. Dr. Markiewicz Władysław, adwokat w Krakowie.
9. Peltz Magnus, b. właściciel Zakopanego.
10. Hr. Plater Zyberg Stanisław w Moszkowie.
11. Pławicki Feliks, c. k. kapitan we Lwowie.
12. Dr. Hr. Potocki Andrzej, obyw., poseł na sejm kraj., członek Izby Panów, b. prezes T. T., b. marszałek kraju, c. k. namiestnik we Lwowie.
13. Hr. Rey Mieczysław, obyw., b. poseł na sejm kraj. w Przecławiu.
14. Hr. Reyowa Józefowa w Przecławiu.
15. Richtman Józef, obywatel we Lwowie.
16. X. (za pośrednictwem śp. Aleksandra Kurtza).
17. Hr. Zamoyski Władysław, obyw. w Zakopanem.

Zmarli: 1) Hr. Branicki Aleksander. 2) Hr. Branicki Konstanty. 3) J. Em. X. Dunajewski Albin, kardynał, biskup Krakowski. 4) Hr. Dzieduszycki Aleksander. 5) Hr. Dzieduszycki Włodzimierz. 6) Homolacs Edward. 7) Hr. Husarzewska Helena. 8) Kęszycki Nałęcz Marcin. 9) Kluczycki Stanisław. 10) Hr. Koziebrodzki Władysław. 11) Dr. Lutostański Bolesław. 12) Dr. Madurowicz Maurycy. 13) Marfiewicz Antoni. 14) Michałowski Ludwik. 15) Emilia z hr. Bnińskich hr. Józefowa Mielżyńska. 16) Dr. Nowicki Maksymilian. 17) Pawlikowski Mieczysław. 18) Hr. Potocki Artur. 19) Księżniczka Sanguszkówna Helena. 20) Księżna Sapieżyna Jadwiga z Zamoyskich. 21) X. Spithal Roman. 22) Szalay Józef. 23) Uznański Adam. 24) Dr. Ziemiałkowski Floryan. 25) Znamirowski Stanisław.

---

c) Dożywotni:

1. Anczyc Wacław, właściciel drukarni w Krakowie.
2. J. E. Dr. Biliński Leon, b. minister, tajny radca, poseł na sejm krajowy członek I. P., gubernator banku austro-węg. w Wiedniu.
3. Brensztein Michał Eustachy, obywatel w Telszach.
4. Dr. Chrostowski Bronisław, lekarz w Warszawie.
5. X. Gadowski Walenty, prof. sem. n. m. w Tarnowie.
6. Dr. Kostanecki Kazimierz, prof. uniw. w Krakowie.
7. Hr. Młodecki Józef, obywatel.
8. Dr. Pawlikowski Jan w Medyce.
9. Pawlikowski Michał w Krakowie.
10. Skibiński Józef w Warszawie.
11. Sulikowski Karol, b. dyrektor dróg żel. w Rogowie.

---

d) Zwyczajni:

A.

1. Dr. Abraham Władysław, prof. Uniw. i czł. kor. Akad. umiej. we Lwowie.
2. X. Adamczewski Adam, proboszcz w Mokronosie.
3. Adamczewski Ludwik w Krotoszynie.
4. Dr. Adamczewski Stefan, adwokat w Katowicach.
5. Adamiecki Wiktor, inżynier w Dąbrowie górniczej.

6. Adamski Włodzimierz w Poznaniu.
7. Aleksandrowicz Włodzimierz, prof. gimn. w Krakowie.
8. Altenberg Alfred, księgarz we Lwowie.
9. Dr Amrogowicz Bohdan, obywatel w Rzeszynku.
10. Anc Dominik, adwokat przys. w Warszawie.
11. Dr. Anders Ludwik, lekarz w Warszawie.
12. X. Andrzejewicz Antoni, biskup sufragan w Gnieźnie.
13. Antoszkiewicz A., kupiec w Krotoszynie.
14. Arkuszewski Jan, inżynier w Łodzi.
15. Armatowicz Feliks, obyw. w Krakowie.
16. Armółowicz Jan, urz. filii banku kraj. w Krakowie.
17. Arnold Jan, urzędnik górniczy w Dąbrowie górniczej.
18. Austen Aleksander, urzędnik fabryki w Błesznie.
19. Aywas Franciszek, dyrektor kasy oszczęd. w Wieliczce.

B.

20. Babczak Jakób, organista i obserwator stac. met. w Nowym Targu.
21. Bagiński Ludwik, inżynier w Warszawie.
22. Bajoński Wincenty, kupiec w Bytomiu.
23. Dr. Balicki Zygmunt, literat w Dębnikach pod Krakowem.
24. Baliński Stanisław, urz. Tow. kred. w Warszawie (Aleje Jerozolimskie 54).
25. Bałaban Jakób, przemysłowiec w Krakowie.
26. Barabasz Wiktor, dyr. Tow. muz. w Krakowie.
27. Baranowska Cecylia, żona sekretarza magistratu w Podgórzu.
28. Dr. Baranowski Ignacy, b. prof. Uniw. w Warszawie.
29. Baranowski Łucyan, wł. dóbr w Krakowie.
30. Dr. Barbacki Władysław, adwokat w Nowym Sączu.
31. Bartecki Wojciech, rzecznik w Nowym Tomyślu.
32. Bartynowski Stanisław, inżynier w Rzeszowie.
33. Barylski Henryk, kupiec w Warszawie.
34. Dr. Barzycki Józef, c. k. radca nam. we Lwowie.
35. Baum Kamil, kupiec w Tarnowie.
36. Bayer Karol, kupiec we Lwowie.
37. Dr. Bażant Wacław, lekarz, obserw. st. meteor. w Kosowie.
38. Dr. Bądzyński Stanisław, prof. uniw. we Lwowie.
39. Dr. Bednarski Tadeusz, adwokat w Krakowie.
40. Bein Jan w Warszawie.
41. Bek Dyonizy w Zakopanem.
42. Bełdowski Jan, przemysłowiec w Częstochowie.
43. Dr. Benis Artur, adwokat krajowy w Krakowie.
44. Dr. Benni Karol, lekarz w Warszawie.
45. Bereśniewicz Zygmunt, inżynier w Kamieńsku.
46. Beringer Wandalin, radca miejski w Krakowie.
47. X. Dr. Bernacki Jan, kanonik katedralny w Tarnowie
48. Bernard Karolina w Warszawie.
49. Beskiden Verein w Bielsku.
50. Bętkowska Anna w Krakowie.
51. Bętkowska Helena w Krakowie.
52. Bevensee Karol, przemysłowiec w Warszawie.
53. Białkowski Mieczysław, urzędnik magistratu w Krakowie.
54. Białobrzeski Stanisław, właściciel dóbr w Brudzewie.
55. Biblioteka Uniw. w Czerniowcach.
56. Biborski Aleksander, budowniczy w Krakowie.
57. Bidziński Jan, dyrektor drugiej szkoły realnej w Krakowie.
58. Biedermann Marcin, redaktor »Pracy« w Poznaniu.
59. Biechoński Wojciech, dyrektor akcyjnego Banku związk. we Lwowie.
60. Biegańska Eleonora, obyw. w Potulicach.
61. Dr. Bielański Gustaw, lekarz pow. w Krakowie.
62. X. Bielenin Józef, dyrektor sem. naucz. m. w Krakowie.

63. Bielewicz Maryan, adwokat w Gdańsku.
64. Dr. Bieliński Stanisław, adwokat we Lwowie.
65. Bielska Józefa w Krakowie.
66. Bielski Tomasz, architekt w Warszawie.
67. Dr. Bieńkowski Adam w Wiedniu (w ministerstwie spraw wewn.).
68. Bieńkowski Władysław, leśniczy i ob. st. met. w Brzanówce.
69. Biernacki Waleryan, urz. Tow. kred. w Warszawie.
70. Dr. Biesiadecki Jan, lekarz powiatowy w Gąsówce p. Jasło.
71. Biesiadecki Maciej, kom. nam. w Rzeszowie.
72. Dr. Binder Wilhelm, adwokat i poseł do Rady państwa w Wiedniu.
73. Dr. Birkenmajer Ludwik, prof. kraj. szkoły roln. i czł. kor. Ak. Umiej., w Czernichowie.
74. Bisanz Gustaw, architekt, prof. szkoły politechn. we Lwowie.
75. Biskupski Franciszek, inżynier w Poznaniu.
76. Bizańska Marya, właścicielka zakł. fotogr. w Krakowie.
77. Bizański Władysław w Krakowie.
78. Błaszkowski Leon, adwokat przysięgły w Warszawie.
79. Błażek Bolesław, profesor gimnazyalny we Lwowie.
80. Hr. Bnińska Marya w Samostrzelu.
81. Hr. Bniński Maksymilian, obyw. w Pamiątkowie.
82. Hr. Bniński Seweryn, obyw. w Gultowach.
83. Bobiński Michał, inżynier drogi żel. W. W. w Warszawie.
84. Bobrowski Feliks, kupiec w Warszawie.
85. Bobrzyński Karol, prof. gimn. w Podgórzu.
86. J. E. Dr. Bobrzyński Michał, prof. Uniw., poseł na sejm krajowy i do Rady panstwa, członek Akad. Umiej. w Krakowie.
87. Bochdan Hipolit w Zadworzu.
88. Bocheński Józef Maryan, radca górniczy w Krakowie.
89. Dr. Bogdanik Józef, lekarz w Krakowie.
90. Bogucki Baltazar, inżynier w Krakowie.
91. Bogucki Maryan, prowizor farmacyi w Warszawie.
92. Bojarski Piotr w Krakowie.
93. Boldireff Włodzimierz, sł. politechniki w Zurychu.
94. Bonikowski Aleksander w Zagórzu.
95. Borkowski Bronisław, inżynier w Warszawie.
96. Borkowski Ksawery, wł. dóbr w Skorczowie.
97. Borkowski Łukasz w Warszawie.
98. Borman Aleksander, przemysłowiec w Warszawie.
99. Borucki Wacław, urzędnik drogi żel. w Warszawie.
100. Dr. Brandt Henryk, adwokat w Mielcu.
101. Brandt Władysław w Smorzyniu p. Frampol.
102. Brandys Józef we Lwowie.
103. Brauliński Franciszek, właściciel browaru w Piotrkowie.
104. Brauman Ludwik, przemysłowiec w Warszawie.
105. Brauman Mikołaj w Warszawie.
106. Dr. Braun Stanisław docent Uniw. w Krakowie.
107. Braunek Tadeusz, obyw. w Jarosławcu.
108. Bressnek Józef, obyw. w Sieroszwicach.
109. Bromirski Jan w Czarnominie.
110. Bronikowski Arnold, inżynier w Warszawie.
111. X. Bronisz Jan, prob. w Krotoszynie.
112. Bronisz Wincenty, obywatel w Otoczni.
113. Brownsford Kazimierz, redaktor »Poradnika gospodarsk.« w Poznaniu.
114. Dr. Browicz Tadeusz, prof. Uniw. i czł. kor. Akad. Umiej. w Krakowie.
115. **Brokl Leonard** w Kijowie (Marinsko-Błagowieszczenskaja 66).
116. Brückner Gustaw, komisarz pow. we Lwowie.
117. Bryliński Antoni, obyw. w Poznaniu.
118. Brzeski Stanisław, obywatel w Cieślinie.
119. Brzeziński Józef, adwokat przys. w Warszawie.
120. Brzeziński Stanisław, sekretarz hipoteczny w Lublinie.

121. Brzozowski Kazimierz w Zakopanem.
122. Budziszewski Lambert, obyw. w Sowinach.
123. Dr. Bujak Franciszek, st. radca sądu kraj. w Krakowie.
124. Dr. Bujak Franciszek w Krakowie.
125. Bujnowski Tytus, notaryusz w Pilznie.
126. Bukowiński Antoni, właściciel Biura Techn. w Kijowie.
127. Bukowiński Józef, chemik w Stepanówce.
128. Bukowiński Michał, właściciel Domu Handl. w Kijowie.
129. Burhardt Ludwik, kupiec w Warszawie.
130. Buszczyński Konstanty, obyw. w Niemierczu.
131. X. Byczyński Edmund, proboszcz w Gromadnie.
132. Dr. Byk Emil, adwokat i poseł do Rady państwa, we Lwowie.
133. Bzowski Władysław, obyw. w Pantalowicach.

C.

134. Callier Oskar, em. prof. gimn. w Krakowie.
135. Dr. Caro Leopold, adwokat krajowy w Krakowie.
136. Cedrowski Bronisław, rejent w Piotrkowie.
137. X. Cedzich Karol, probosz w Brześciu (G. S.).
138. Cels F.
139. Centnerszwer Izydor, kupiec w Warszawie.
140. Centnerszwer Ludwik, kupiec w Warszawie.
141. Chamiec Leon, inżynier w Łodzi.
142. Chądzyńska Czesława, żona adwokata w Piotrkowie.
143. Chądzyński Ignacy w Machnówce.
144. Chełkowska Felicya, obyw. w Starymgrodzie.
145. Chełmecki Izydor, agronom w Wieliczce.
146. Dr. Chełmicki Julian, obyw. w Żydowie.
147. Chełmicki Wojciech, właściciel dóbr w Zakrzewie.
148. X. Chełmicki Zygmunt, rektor kośc. rz.-kat. św. Ducha w Warszawie
149. Chlamłacz Jan, sekretarz sądu w Husiatynie.
150. Chłapowski Józef, obyw. w Rzegocinie.
151. Chłapowski Karol, obyw. w Tursku.
152. Chmielowski Janusz, inżynier we Lwowie.
153. Chomiczewski Stefan, adwokat przys. w Warszawie.
154. Chomiczówna Helena w Wilnie.
155. X. Dr. Chotkowski Władysław, prof. Uniw. w Krakowie
156. Dr. Chramiec Jędrzej, lekarz i naczelnik gminy w Zakopanem.
157. Christ Gustaw, urzędnik Wydziału kraj. w Krakowie.
158. Chromińska Florentyna, obyw. w Warszawie.
159. Chronowski Jaksa Eustachy, właściciel hotelu w Krakowie.
160. Chrostowska Marya w Warszawie.
161. Chrzanowski Bernard, adwokat i poseł w Poznaniu.
162. Chrzanowski Stanisław, adwokat przysięgły w Piotrkowie.
163. Chrzanowski Tadeusz, ob. w Kościankach.
164. Chrzanowski Zenon, fabrykant w Łodzi.
165. Chrząszcz Ludwik, właściciel dóbr w Graboszycach.
166. Chwałkowski Franciszek, obyw. w Poznaniu.
167. Chyliński Michał, I wiceprezes miasta i redaktor w Krakowie.
168. Ciborowski Franciszek, obserw. stacyi meteor. w Rabce.
169. Cichocki Władysław, urzędnik papierniczy w Jeziornie.
170. Cichowicz Augustyn, kupiec w Poznaniu.
171. Cichowicz Ludwik, rzecznik w Poznaniu.
172. Cichowski Leon w Zwierzyńcu.
173. Dr. Ciechomski Andrzej, lekarz w Warszawie.
174. Ciechomski Erard Wiktor, dyr. spółki handl. w Zakopanem.
175. Cielecki Zaremba Artur, obyw., poseł na sejm kraj. w Hadynkowcach.
176. Dr. Ciesielski Teofil, prof. Uniw. i czł. kraj. Rady szk. we Lwowie.
177. Dr. Cieślewicz Jakób, lekarz w Strzelnie.

178. Cieśliński Karol, em. radca sądu obw. w Nowym Sączu.
179. Cieszkowski Michał, rejent w Będzinie.
180. Ciświcki Teofil, adwokat przys. w Lublinie.
181. Ciszewski Stanisław, przemysłowiec w Zakopanem.
182. Czajewicz Marya w Zawierciu.
183. Czajkowski Edward, adwokat przys. w Warszawie.
184. Czajkowski Teodor w Kijowie.
185. Czapelski Kazimierz, kasyer filii Banku hipotecznego w Krakowie.
186. Dr. Czapla Kazimierz, adwokat w Bytomiu.
187. Czaplicki Jan w Zwierzyńcu (gub. Lubelska).
188. Dr. Czaplicki Zdzisław, lekarz w Kościelisku.
189. Hr. Czapski Bogdan, obyw. w Smogulcu.
190. Czapski Józef, obyw. w Kucharach
191. Czarkowski Ludwik, dyrektor cukrowni w Szepetówce.
192. Hr. Czarnecki Józef, obyw. w Dobrzycy.
193. Hr. Czarnecki Marceli, obywatel w Rakoniewicach.
194. Hr. Czarnecki Michał, obyw. w Raszewach.
195. Czarnowski Ludwik, przemysłowiec w Warszawie.
196. Ks. Czartoryski Adam, obyw. w Wielkim Borze.
197. Ks. Czartoryski Jerzy, obyw., poseł na sejm kraj. i człon. Izby panów, w Wiązownicy.
198. Ks. Czartoryski Zdzisław, obyw. i poseł do parl. niem., w Sielcu Starym
199. Ks. Czartoryski Zygmunt, obyw. w Rokossowie.
200. Czechowicz Leopold w Petersburgu.
201. Br. Czecz de Lindenwald Maryan, ob. i prezes Rady pow. w Kozach.
202. Dr. Czeczott Otton, lekarz w Petersburgu.
203. Czermaka Łukasz, dyrektor banku w Białej.
204. Dr. Czermak Wiktor, prof. Uniw. w Krakowie.
205. Czernecki Józef, prof. gimn. Franc. Józefa we Lwowie.
206. Czerny Antoni, wł. realności w Zakopanem.
207. Czerwiński Jan, starszy komisarz budown. w min. handlu w Wiedniu.
208. Czerwiński Michał, kierownik budowy kanałów w Krakowie.
209. X. Czerwiński Władysław, proboszcz w Wielowsi.
210. Czeżowski Jan Adam, radca namiestn. we Lwowie.
211. Dr. Czołowski Aleksander, kustosz arch. miejsk. we Lwowie.
212. Czubalski Zdzisław, naczelnik dr. żel. w. w Warszawie.
213. Czypicki Czesław, rzecznik w Koźminie.
214. JE. Czyszczan Maciej, tajny radca, em. prez. Sądu wyższ. w Skołyszynie.
215. Czyżewski Józef, inspektor kolei państw. w Stanisławowie.

D.

216. Dr. Dadlez Wilhelm, adwokat w Krakowie.
217. X. Dandelski Ignacy, proboszcz i dziekan w Kobylinie.
218. Dr. Danielak Michał, adwokat i poseł do Rady państwa w Zakopanem
219. Daniłoff Piotr, członek sądu handl. w Warszawie.
220. X. Dańkowski Józef, proboszcz w Harklowej.
221. Dr. Danysz Antoni, dyr. gimn. i docent Uniw. we Lwowie.
222. Dąbkowski Konstanty, obyw. w Wawrze.
223. Dąbrowski Gracyan, dyr. cukrowni w Szczebrzeszynie
224. Dąbrowski Mieczysław, dyrektor fabryki cukru w Opolu.
225. Dąbrowski Mieczysław, inżynier, dyrektor gazowni w Krakowie.
226. Dr. Dąbrowski Paweł, adwokat we Lwowie.
227. X. Dąbrowski Stefan, wikary w Pawlowicach.
228. Dąbrowski Tadeusz, nauczyciel w Krakowie.
229. Dębicki Ignacy w Zwierzyńcu (gub. Lub.).
230. Dębski Bronisław w Pieściołach.
231. Deike Marya w Warszawie.
232. Dekowski Feliks, adwokat w Królewskiej Hucie.
233. Dembiński Antoni, obywatel w Węgiercach.

234. Dr. Dembiński Bronisław, prof. Uniw. we Lwowie.
235. Dr. Dembiński Teodor w Poznaniu.
236. Denizot Edmund, właściciel szkółek ogrodniczych w Poznaniu.
237. Deyma Alfred, dyrektor ruchu kolei państw. w Wiedniu.
238. Dickman Ludwik, sekretarz Sądu w Pilznie.
239. Dietl Leopold, obyw. w Rzuchowej.
240. Długosz Władysław Antoni, wł. apteki w Częstochowie.
241. Dr. Dłuski Kazimierz, lekarz w Kościelisku.
242. Dmóchowski Ludomir, rejent w Lipnie.
243. Dr. Doboszyński Adam, adwokat i poseł do Rady p. w Krakowie.
244. Dr. Dobrowolski Karol, lekarz w Warszawie.
245. Dr. Dobrski Konrad, lekarz w Warszawie.
246. Dobrzański Witold, urz. drogi żel. w Warszawie.
247. Dobrzyńska Ewelina, wł. realności w Krakowie.
248. Doerffer Paweł, plenipotent dóbr w Pawłowicach.
249. Domaniewski Bolesław, prof. konserw. muz. w Warszawie.
250. Donimirski Edward, obyw. w Łysomicach.
251. Dolnicki Julian, dyrektor gimn. w Stryju.
252. Dorant Wacław, inżynier technolog. w Petersburgu.
253. Dorożyński Witold, adwokat w Żytomierzu.
254. Dramiński Antoni, inżynier w Kijowie.
255. Dramiński Aleksander w Warszawie.
256. Drecki Władysław, członek Rady zawiad. fabr cukru w Warszawie.
257. Drewnowski Ignacy, inżynier kolei żel. we Lwowie.
258. Drohojowska Marya, właścicielka willi w Zakopanem.
259. Droż Karol w Pilźnie.
260. Drozdowski Aleksander, inżynier w Warszawie.
261. Drozdowski Stanisław w Krakowie.
262. Drzewiecki Aleksander w Zakopanem.
263. Duchowski Antoni, restaurator w Poznaniu.
264. Dr. Dunin Teodor, lekarz w Warszawie.
265. Dr. Dworski Aleksander, poseł na sejm. kraj. i burmistrz w Przemyślu.
266. Dworzyński Wincenty w Warszawie.
267. Dychtowicz Henryk, obyw. w Poznaniu.
268. Dydyński Stanisław, wł. dóbr w Strzyżowie.
269. Dynowska Marya w Kijowie.
270. Działowski Eustachy, obyw. w Działowie.
271. Dzieślewski Waleryan, inżynier we Lwowie.
272. Dziewólski Apolinary, inżynier kolei państw. w Grywałdzie.
273. Dzięgielowski Leon w Warszawie.
274. Dzikowski Edward w Zwierzyńcu (gub. Lub.).
275. Dzikowski Wacław w Warszawie.

E.

276. Eckert Jan, dyrektor banku w Gliwicach.
277. Effenberger Wilhelm, c. k. nadkomisarz lasowy w Wiener Neustadt.
278. Eichenwald Teodor w Warszawie.
279. Eichstaedt Jan w Poznaniu.
280. Dr. Ekielski Józef, radca Wydz. kraj. we Lwowie.
281. Ekielski Władysław, architekt, prof. szk. przem. w Krakowie.
282. Dr. Eljasz-Radzikowski Stanisław, lekarz we Lwowie.
283. Engel Kazimierz, starszy inżynier Wydz. kr. w Nowym Targu.
284. Dr. Englisch Karol we Lwowie.
285. Msgr. Enn Władysław, proboszcz w Pszczewie.
286. Erlich Antoni, kupiec w Warszawie.
287. Dr. Estreicher Stanisław, docent Uniw. w Krakowie.
288. Dr. Estreicher Tadeusz, asyst. przy kat. chemii Uniw. w Krakowie.

F.

289. Fabiani Cels, adw. przys. w Warszawie.
290. Fankanowski Edmund w Carskiem Siole.
291. Fałęcki Stanisław, prof. w Zwierzyńcu.
292. Federowicz Jan Kanty, poseł na sejm kr. i radca m. w Krakowie.
293. Federowicz Olech, adwokat przys. w Warszawie.
294. Feist Aleksander, przemysłowiec w Warszawie.
295. Fenz Wilhelm, kupiec w Krakowie.
296. Dr. Festenburg Gerard Edward we Lwowie.
297. Dr. Festenburg Gerard Eugeniusz, adwokat w Brzozowie.
298. Dr. Fierich Ksawery, prof. Uniw. w Krakowie.
299. Filipek Wiktor, aptekarz w Nowym Sączu.
300. Filipowicz Teodor, kupiec w Poznaniu.
301. Filochowski Hipolit, urz. Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie.
302. Dr. Finkel Ludwik, prof. Uniw. we Lwowie.
303. X. Fierek Felicyan, kustosz konwentu w Kalwaryi Zebrzydowskiej.
304. Fischer Jan, kupiec w Krakowie.
305. Fischer Władysław, kupiec w Krakowie.
306. Flajszer Mordko w Szczebrzeszynie.
307. Dr. Flis Stanisław w Nowym Sączu.
308. Floryański Władysław, art. opery w Warszawie.
309. Fok Stanisław, obyw. w Warszawie.
310. Foerster Józef w Radomsku.
311. Franaszek Stanisław w Warszawie.
312. Francki Alfons, aptekarz w Warszawie.
313. Franke Jan, członek Akad. Umiej. i krajowy inspektor dla szkół real. i przem., radca dworu we Lwowie.
314. Frankiewicz Karol w Poznaniu.
315. Frankiewicz Ludwik w Poznaniu.
316. Franz Karol, radca nam. we Lwowie.
317. X. Frączkiewicz Adam w Tarnowie.
318. Frączkiewicz Aleksander, prof. gimn. we Lwowie.
319. Frenkl Józef, obywatel w Machowej, o. p. Pilzno.
320. Fricz Karol w Kielcach.
321. Dr. Friedberg Gwido, adwokat w Wieliczce.
322. Fröhlich Stanisław, fabrykant w Warszawie.
323. Frühling Józef.
324. Fuchs Julian, kupiec w Warszawie.

G.

325. X. Gabryel Tomasz, dziekan w Bralinie.
326. Dr. Gabryszewski Antoni, lekarz we Lwowie.
327. Dr. Gabszewicz Antoni, lekarz w Warszawie.
328. X. Dr. Gac Wojciech w Krakowie.
329. Gadomski Felicyan w Dąbrowie Górniczej.
330. Gadomski Kazimierz, architekt w Warszawie.
331. Gadomski Stanisław w Zagórzu.
332. Dr. Gaik Jan, lekarz w Zakopanem.
333. Gaj Stefan, aptekarz w Królewskiej Hucie.
334. X. Gajowiecki Leon, dziekan w Chodzieżu.
335. Galica Stanisław, obs. stac. met. w Poroninie.
336. Galleth Józef, prof. szkoły rzeźb. i obs. stac. met. w Zakopanem.
337. Dr. Gałecki Bronisław, adwokat w Tarnowie.
338. Gałecki Junosza Kazimierz, radca sekc. w min. skarbu w Wiedniu.
339. Dr. Gałecki Mieczysław, adwokat w Tarnowie.
340. Galecki Tadeusz, adwokat w Warszawie.
341. Gałuszka Bogumił, c. k. podpułkownik w Wöllersdorfie.
342. Gałziński Kazimierz, radca sądu kraj. w Tyczynie.

343. Garbień Jan, naucz. ludowy, obserw. stacyi meteor. w Maniowach.
344. Gardowski Józef, kupiec w Warszawie.
345. Gardowski Wacław w Warszawie.
346. Garlicki Apolinary, nauczyciel gimn. w Rzeszowie.
347. Gawiński Roman, inżynier w Kijowie.
348. Gąsienica Maciej w Zakopanem.
349. Dr. Gąsiorowski Ludwik, adwokat w Oświęcimiu.
350. **Gebethner Jan**, księgarz w Warszawie.
351. Geisler Edward, wł. fabryki w Warszawie.
352. Geisler Karol, fabrykant w Warszawie.
353. Dr. Geissler Ernest, adwokat w Nowym Targu.
354. Dr. Gepner Bolesław, lekarz w Warszawie.
355. Dr. Gerstman Teofil, radca rządu, dyr. szkoły realnej we Lwowie.
356. Gerzabek Antoni, c. k. starszy radca górniczy w Krakowie.
357. Gerzabek Ferdynand, starszy inżynier skarbu w Czortkowie.
358. Gębicki Maksymilian, urz. drogi żel. w Warszawie.
359. Giełgud Adam w Krakowie.
360. Glass Jakób w Warszawie.
361. Dr. Gluziński Antoni, prof. Uniw. we Lwowie.
362. Głębocki Euzebiusz w Krakowie.
363. Głębocki Jan, radca sprawiedliwości w Poznaniu.
364. Głowiński Maksymilian, obyw. w Obornikach.
365. Gnatowski Zygmunt, obyw. w Zakopanem.
366. Gniatkiewicz N., obyw. w Maniewie.
367. Gniewosz Włodzimierz, obyw. i poseł do Rady p. w Złotym Potoku.
368. Gnoiński Leon, radca stanu w Petersburgu.
369. Godlewski Mścisław, redaktor »Słowa« w Warszawie.
370. Godlewski Stefan, adwokat przys. w Warszawie.
371. Goebel Artur, budowniczy w Warszawie.
372. Goebel Józef, inżynier w Warszawie.
373. Goebel Teofil, naczel. eksped. zagran. w Warszawie.
374. Dr. Golc Zygmunt w Łodzi.
375. Gołaszewski Karol, inż. kolei transw. w Nowym Sączu.
376. Gołkowski Andrzej, urz. Tow. wzaj. ub. w Krakowie.
377. Dr. Gołkowski Aureli, c. k. komisarz skarbu w Samborze.
378. Goniewska Zofia, w Wierzchowiskach p. Janów (g. Lubel.).
379. Gorayski August, poseł na sejm kr., czł. Izby P. w Moderówce.
380. Dr. Gorecki Tadeusz, adwokat krajowy we Lwowie.
381. Górska Aniela, obywatelka w Warszawie.
382. Dr. Górski Artur, literat w Krakowie.
383. X. Górski Ludwik, mansyonarz w Zbąszynie.
384. Dr. Górski Piotr, poseł na sejm kr. i do Rady p., radca m. w Krakowie.
385. Górski Zygmunt, dyrektor fabryki w Polance Karol.
386. Gosiewski Antoni, dyr. cukrowni w Olchowcu.
387. Gostyński Władysław. fabrykant w Warszawie.
388. Grabiński Mieczysław, inżynier górniczy w Dąbrowie górniczej.
389. Dr. Grabowicz Władysław, lekarz w Jaśkowicach pod Skawiną.
390. Grabowski Tadeusz, prof. szk. real. w Krakowie.
391. Grabowska Julia w Jarosławiu.
392. Grabowski Stanisław w Zwierzyńcu.
393. Grabowski Władysław, budowniczy w Krakowie.
394. Grabowski Władysław, nacz. wydz. dr. żel. w Warszawie.
395. Grabowski Włodzimierz, adwokat. przys. w Warszawie.
396. Grabowski Wojciech, adwokat przys. w Warszawie.
397. Grabowski Zdzisław, urzędn. Kasy Oszcz. w Jarosławiu.
398. Grabski Józef, obyw. w Skotnikach.
399. Grabski Karol, radca sądu w Nowym Tomyślu.
400. Grabski Leon, dyr. cukrowni i poseł do sejmu prusk. w Gnieźnie.
401. Grabski Maryan, obyw. w Kruszy.
402. Grabski Maryan, obyw. w Wróblach.

403. Grabski Stefan, dyrektor fabryki w Inowrocławiu.
404. Greyber Aleksander w Pękowicach p. Zielonki.
405. Br. Graeve Stanisław w Biskupicach.
406. Gregorowicz Cypryan, kupiec w Krotoszynie.
407. X. Gregorowicz W. w Benicach.
408. Groblewski Zygmunt, notaryusz w Kałuszu.
409. Grodyński Józef, notaryusz w Niepołomicach.
410. Grodyński Władysław, radca mag. w Krakowie.
411. Grodziecki Bolesław w Warszawie.
412. Dr. Groer Franciszek, lekarz w Warszawie.
413. Groer Ludwik, nacz. Wydz. dr. żel. w Warszawie.
414. Dr. Gross Adolf, adwokat i radca m. w Krakowie.
415. Grossman Jan, wł. fabr. w Częstochowie.
416. Grossman Michał, fabrykant w Częstochowie.
417. Grosse Juliusz, kupiec w Krakowie.
418. Grudziński Aleksander, inżynier w Petersburgu.
419. Gruszczyński Tadeusz w Łabiszynie.
420. X. Gryziecki Stanisław, kanonik, prob. w Rzeszowie.
421. Grzebski Feliks w Płocku.
422. Grzegorzewski Mieczysław, adwokat w Kielcach.
423. Dr Gubrynowicz Bronisław, księgarz we Lwowie.
424. Dr. Guirard Jan w Warszawie.
425. Guńkiewicz Leon, prof. gimn. w Wadowicach.
426. Dr. Gurbski Ignacy, lekarz w Radomsku.
427. Gutkowski Tadeusz, radca sądu kraj. w Wadowicach.
428. Dr. Gwiazdomorski Jan, lekarz w Krakowie.

H.

429. Haller Cezary, obyw. w Krakowie.
430. Dr Hanke Maksymilian, lekarz praktyczny w Bytomiu.
431. Harland Armand, urz. dr. żel. w Sosnowcu.
432. Hartung Bolesław, adwokat w Petersburgu.
433. Hatelbach Tadeusz, pomocnik adwokata przysięgłego w Lublinie.
434. Hebdzyński Jan, adwokat przys. w Warszawie
435. Heck Walery, prof. gimn. w Krakowie.
436. Heggenberger Jacek, muzyk w Krakowie.
437. Dr. Heinrich Aleksander, lekarz w Warszawie.
438. Dr. Heinrich Władysław, docent Uniw. w Krakowie.
439. Helczyński Aleksander w Chomęciskach.
440. X. Hemerling Władysław, prob. w Goraju.
441. Henisz Stefan, inżynier dr. żel. w. w. w Warszawie.
442. Dr. Heppe Tadeusz, radca dyr. skarbu we Lwowie.
443. Herse Robert, kupiec w Warszawie.
444. Heurteux Wiktor, architekt w Warszawie.
445. Hertz Gustaw, buchalter w Warszawie.
446. Herzig Franciszek, radca magistratu w Tarnowie.
447. Dr. Hewelke Otton, redaktor Kroniki lek. w Warszawie.
448. Hildt Karol, kupiec w Zakopanem.
449. Hilsberg Aleksander w Lublinie.
450. Hirszowski Edward, obyw. w Warszawie.
451. Hłasko Antoni, urzędnik górniczy w Dąbrowie górniczej.
452. Hochstim Jakób, bankier w Krakowie.
453. Hoffman Leonard, były naczelnik wydziału drogi żelaznej, emeryt w Warszawie.
454. Holewiński Felicyan w Warszawie.
455. Hopcas Józef w Krakowie.
456. Horbaczewski Władysław, słuchacz politechniki w Kijowie.
457. Horn Gustaw, przemysłowiec w Warszawie.
458. Horoszewicz Klemens, obyw. w Warszawie.

459. Horoszkiewicz Stanisław, inżynier w Krakowie.
460. Hoser Piotr, przemysłowiec w Warszawie.
461. Dr. Hoyer Henryk, b. prof. Uniw. w Warszawie.
462. Dr. Hozer Jan, radca sądu w Brzeżanach.
463. Hösick Ferdynand, literat w Warszawie.
464. Hrubant Zdzisław, technik w Warszawie.
465. Hulewicz Adam, obyw. w Parusewie.
466. Hulewiczowa Helena, obyw. w Mielęcinie.
467. Huppenthal Karol, nauczyciel kraj. szkoły niższej roln. w Dublanach.
468. Hyc Jan w Zakopanem.
469. Dr Hylla Piotr, kontrolor banku w Katowicach.
470. Hryniewiecki Bolesław, docent botaniki w Dorpacie.
471. Hryniewiecki Franciszek, urzędnik w Łomży.

I.

472. Dr. Ichheiser Michał, adwokat w Krakowie.
473. Iwanicki Stanisław, urzędnik w Warszawie.
474. Iwanowski Alfons w Zwierzyńcu.
475. Dr. Iwański Jan, adwokat w Wadowicach.

J.

476. Jabłoński Stanisław, kupiec w Krotoszynie.
477. Jachimski Antoni, kupiec w Krakowie.
478. Jackowski Aleksander, adwokat przysięgły w Warszawie.
479. Jacuński Wacław, chemik w Warszawie.
480. Jahnke Edwin w Poznaniu.
481. Dr. Jakimiak Bolesław, lekarz w Warszawie.
482. Dr. Jakubowski Faustyn, adwokat kraj. w Krakowie.
483. Jakubowski Józef, obywatel w Kijowie.
484. Dr. Jakubowski Maciej Leon, prof. Uniw. w Krakowie.
485. Jakuszewski Antoni, adwokat w Kijowie.
486. Jałbrzykowski Zygmunt, obyw. w Ujeździe.
487. Jamontt Witold w Moskwie.
488. Jana Kazimierz, starszy inżynier kol. żel. w Stróżach.
489. X. Janas Jan, dziekan, radca w Stawie.
490. Dr. Janiszewski Tomasz, lekarz w Zakopanem.
491. Jankowski Kazimierz, inżynier Wydz. kraj. we Lwowie.
492. Janota Walenty, urzędnik dr. ż. W. W. w Warszawie.
493. Janowski Stanisław, kontrolor spółki parcel. w Bytomiu.
494. Jantzen Edward, kupiec w Warszawie.
495. Januszewska Anna w Warszawie.
496. Januszewska Marya w Warszawie.
497. Jaraczewski Jarosław, obyw. w Sobiejuchach.
498. Jarema Kazimierz, notaryusz w Jaśle.
499. Dr. Jarnatowski Kazimierz, lekarz w Poznaniu.
500. Jarnuszkiewicz Stanisław w Zakopanem.
501. Jasiński Bronisław, inżynier w Dąbrowie Górniczej.
502. Jasiński Jakób, inżynier w Warszawie.
503. Dr. Jaskłowski Jan, lekarz w Warszawie.
504. Jastrzębski w Petersburgu.
505. Jawornicki Józef, obyw. i radca m. w Krakowie.
506. Jaworowicz Antoni, lekarz w Poznaniu.
507. Jaworski Edmund, inżynier w Warszawie.
508. Jaworski Józef, zastępca prokur. w Przemyślu.
509. X. Jaworski Onufry, proboszcz w Kobiernie.
510. Dr. Jaworski Zygmunt w Kossowej p. Brzeźnica.
511. Jechalski Władysław, dyrektor fabryki w Moskwie.
512. X. Jelonek Władysław, wikary w Czernichowie.

513. Dr. Jentys Stefan, lekarz w Krakowie.
514. Jeromin Wilhelm, wł. fabr. w Warszawie.
515. Jerzykiewicz Władysław, poseł do sejmu pruskiego, dyr. banku ziem w Poznaniu.
516. Dr. Jerzykowski Stanisław, lekarz w Poznaniu.
517. Hr. Jezierski Józef, obywatel w Dembnie p. Debenke.
518. Jeziorański Leon, inżynier w Warszawie.
519. X. Jeż Mateusz, katech. gimn. w Krakowie.
520. Jędrzejowski Jan, prof. gimn. we Lwowie.
521. Joks Jan, kupiec w Katowicach.
522. Dr. Jordan Henryk, prof. Uniw. i radca dworu w Krakowie.
523. Dr. Jordan Karol, prof. w Budapeszcie.
524. Józwicki Julian w Warszawie.
525. Jung Seweryn w Warszawie.
526. Dr. Jurasz Antoni, prof. Uniw. w Heidelbergu.
527. Jurjewicz Franciszek w Wilnie.
528. Jurkowski Leon, administr. cukrowni w Sobolówce.
529. Juszyński Andrzej, księgarz w Przemyślu.
530. Juszyński Justyn, starszy komisarz powiatowy w Trembowli.

K.

531. Kaczyński Zygmunt w Warszawie.
532. Kaden Henryk, bankier w Warszawie.
533. Dr. Kadyj Henryk, prof. Uniw. we Lwowie.
534. Kalinka Adam, wł. dóbr i kopalń nafty w Rądnej.
535. Kalkstein Antoni, obyw. w Płuskowęsach.
536. Kalkstein Michał, obyw. i poseł do parl. niem., w Klonówce.
537. Kamieński Gustaw, inżynier w Warszawie.
538. Kamiński Odrowąż Antoni, referent drogi W. W. w Warszawie
539. Kamiński Lucyan, urz. drogi żel. w Warszawie.
540. Kaniewski Stanisław, kupiec w Poznaniu.
541. Kański Jordan, urz. ministeryum skarbu w Piotrkowie.
542. X. Dr. Karaś Zygmunt, katecheta gimn. w Wadowicach.
543. Kargowski Jan, urz. fabryki cukru w Ciechanowie.
544. Karłowicz Mieczysław w Warszawie.
545. Karłowski Kazimierz, radca budownictwa w Poznaniu.
546. Karpiński Adam w Dublanach.
547. Karpiński Antoni, rzecznik w Gnieźnie.
548. Karpiński Tomasz w Panasówce p. Zwierzyniec (gub. Lubelska).
549. Kasprowicz Bolesław, wł. fabryki w Gnieźnie.
550. X. Kaszelewski Kazimierz, prałat w Zakopanem.
551. Katerla Eugeniusz, inżynier w Nowym Targu.
552. Kępiński Felicyan, sędzia hipoteczny w Piotrkowie.
553. Kępiński Władysław, właściciel dóbr w Szczurowej.
554. Kiełczewska Leonarda w Zamościu.
555. X. Kiełczewski Karol, proboszcz w Czempiniu.
556. Kierski Nepomucen, wł. domu handl. w Poznaniu.
557. Kijeński van der Noet Stanisław, adw. przys. w Warszawie.
558. X. Kinowski Antoni, dziekan w Oporowie p. Poniec (Punitz).
559. Kinel Wacław w Warszawie.
560. Kipman Adolf w Warszawie.
561. Dr. Kirkor Michał, lekarz w Kościelisku (Sanatorium).
562. Kiwerski Eugeniusz w Zwierzyńcu.
563. Klarner Alfons, urzędnik w Warszawie.
564. Klein Franciszek, kupiec w Wieliczce.
565. Klembowski Bolesław, kasyer Tow. wz. kred. w Piotrkowie.
566. Klemensiewicz Edmund, c. k. notaryusz i radca m. w Krakowie.
567. Kleniewski Jan, obyw. w Kluczkowicach.
568. Klepacka Stanisława w Warszawie.

569. Kleszczyński Bogusław, obyw. w Kocmyrzowie.
570. Kleyna Dobrosław, adwokat przysięgły w Piotrkowie.
571. Klimaszewski Józef w Zwierzyńcu (gub. Lubelska).
572. Klimpel Leopold, aptekarz w Warszawie.
573. Kliszczewski Stanisław w Cardiffie.
574. Klonowski Józef, kupiec w Gliwicach.
575. Kluger Bolesław, obywatel w Krakowie.
576. Dr. Kłobukowski Władysław, chemik w Radomiu.
577. Kłosowski Ignacy, notaryusz i adwokat w Gnieźnie.
578. X. Dr. Knapiński Władysław, prof. Uniw. w Krakowie.
579. Knechowicz Jan, inżynier w Warszawie.
580. Koberwein Konstanty, c. k. adj. sądowy we Lwowie.
581. Kobyliński Władysław w Radomiu.
582. X. Kobyłecki Stanisław T. J. w Krakowie.
583. X. Kocanda Hilary w Dobrej koło Limanowej.
584. Kociatkiewicz Tomasz, inżynier w Warszawie.
585. X. Koczwara Piotr, wikary w Skoraszewicach.
586. Dr. Koehlerowa Wanda w Poznaniu.
587. Koerber Ludwik w Warszawie.
588. X. Koglarski Władysław w Lublinie.
589. Dr Kohn Bernard, adwokat w Nowym Targu.
590. Dr. Kolaczek Jan, prof. Uniw. w Wrocławiu.
591. **Dr. Kołudzki Lucyan**, lekarz w Sosnowcu.
592. Komendziński Jan, obyw. w Poznaniu.
593. Komendziński Jan Franciszek w Zakopanem.
594. Dr. Komierowski Roman, szamb., pos. do parl. niem. w Niezuchowie.
595. Komorowski Aleksander, dyr. fabr. cukru w Kutnie.
596. Komorowski Józef, obyw. w Stanach.
597. X. Konarski Edmund, komendarz w Szemborowie
598. Kondratowicz Bolesław, aptekarz w Grodnie.
599. Konopacki Juliusz, adwokat przysięgły w Piotrkowie.
600. Kopczyński Józef Kalasanty, sekretarz związku robotników w Niemieckich Piekarach.
601. Konic Henryk, adwokat w Warszawie.
602. Konopacki Mieczysław, obyw. i prezes Rady pow. w Berezownicy.
603. Kontkiewicz Stanisław, inżynier górniczy w Dąbrowie górniczej.
604. Kopczyński Bronisław dzierżawca dóbr w Nowikach.
605. Dr. Kopczyński Stanisław w Warszawie.
606. Koppe Kazimierz, obyw. w Poznaniu.
607. Dr. Korczyński Edward, prof. Uniw. i radca dworu w Krakowie.
608. Korewicki Jan w Warszawie.
609. Kornicki Jan, em. prof. gimn. i radca szkolny w Tarnowie.
610. Dr. Korniłowicz Edward, lekarz w Warszawie.
611. Korniłowicz Tadeusz w Warszawie.
612. Kornobis Jan, dzierżawca dóbr w Węgrach.
613. Korski Kazimierz, rachmistrz Kasy miejskiej w Rzeszowie.
614. Korytowski-Moryc Zygmunt, mag. farm. w Rzeszowie.
615. Kosina Jan, c. k. zarządca lasów i dóbr skarbowych w Starzawie.
616. Kosiński Edward, organista, obserw. stac. met. w Klikuszowej.
617. Dr. Kosiński Julian, lekarz w Warszawie.
618. Dr. Kosmowski Wiktoryn, lekarz w Warszawie.
619. Kostecki Platon, literat i redaktor »Gazety Narodowej« we Lwowie.
620. Kostka Edward, prezydent sądu obw. w Nowym Sączu.
621. Kostkiewicz Emil na Podolu rosyjskiem.
622. Koszutski Adam, inżynier w Warszawie.
623. Koszutski Bronisław w Krakowie.
624. X. Kotecki Wawrzyn, proboszcz i radca konsystorza w Poznaniu.
625. X. Kotfij Błażej, katecheta w Tarnowie.
626. Kováts Edgar, architekt, radca cesarski, prof. szk. politech. we Lwowie.
627. Dr. Kowalewski Mieczysław, prof. ak. rol. w Dublanach.

628. Kowalska Klotylda, naucz. szk. żeńsk. wydz. w Nowym Sączu.
629. Kowalski Antoni, urz. kolei nadwiśl. w Warszawie.
630. Kowalski Ludwik, star. inż. kol. żel. w Tarnowie.
631. Kowalski Mieczysław, kupiec w Warszawie.
632. Kowalski Wacław, inż. drogi żel. w Warszawie.
633. Dr. Koy Michał, adwokat i radca miejski w Krakowie.
634. Kozdraś Franciszek, naucz. i obs. st. met. w Czarnym Dunajcu.
635. Dr. Kozerski Adolf, lekarz w Warszawie.
636. Koziański Antoni, wł. drukarni w Krakowie.
637. Kozierowski Antoni, inżynier w Kamieńsku.
638. Kozierowski Gustaw, obyw. w Zofinowie p. Grybów.
639. X. Kozik Robert, lic. św. teol. w Zdunach.
640. Kozłowski Jakób, obyw. w Tarnowku.
641. Kozłowski Karol, architekt w Warszawie.
642. Kozłowski Stanisław w Warszawie.
643. Kozłowski Tomasz, obyw. w Pławinku.
644. Kozłowski Władysław, nacz. oddz. drogi żel. w Częstochowie.
645. Kozubowski Wincenty, urz. Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie.
646. Kożuchowski Ignacy w Siewieruszkach.
647. Dr. Kożuszkiewicz Franciszek w Jerzycach.
648. Dr. Kraiński Władysław, ob., poseł na sejm kr. i czł. Izby p. w Jabłonce.
649. Kramsztyk Marceli, adw. przys. w Warszawie.
650. Dr. Kramsztyk Zygmunt, okulista w Warszawie.
651. Hr. Krasiński Adam, ordynat w Opinogórze.
652. Krasnosielski Feliks, przemysłowiec w Warszawie.
653. Krassowski Maryan, sędzia okręgowy w Warszawie.
654. Kremky Maurycy, kupiec w Warszawie.
655. Kręcki Wacław, technik w Warszawie, Senatorska 35.
656. Krobicki Leon, st. inżynier w Kołomyi.
657. Kroebl Adam we Lwowie.
658. Dr. Krogulski Roman, adwokat w Rzeszowie.
659. X. Królikowski Bogusław, Filipin w Tarnowie.
660. X. Królikowski Edward, prob. w Czernichowie.
661. Królikowski Hipolit, notaryusz w Warszawie.
662. Królikowski Jan, lekarz-weterynarz w Warszawie.
663. Królikowski Stanisław, prof. Akad. Weter. we Lwowie.
664. Kronenberg Walery, przemysłowiec w Warszawie.
665. Kruczkowski Sylwester, weterynarz pow. w Bóbrce.
666. Kruszewska Zofia w Warszawie.
667. Dr. Krygowski Stanisław, adwokat w Krakowie.
668. Kryłowski Józef, budowniczy w Wieliczce.
669. Dr. Krysiewicz Bolesław, lekarz w Poznaniu.
670. Krysiński Antoni, kupiec w Warszawie.
671. Krywult Stanisław, c. k. radca sądu obwod. w Wadowicach.
672. X. Kryzan Franciszek, wikary w Pszczewie.
673. Dr. Kryże Władysław, lekarz w Pradze.
674. Krzemieniewski Seweryn, asyst. przy kat. chemii roln. w Krakowie.
675. Krzeptowski Wojciech w Zakopanem.
676. X. Dr. Krzysiak Jan, prob. w Ropczycach.
677. Krzysztofowicz Witold, restaurator w Zakopanem.
678. Krzyżanowski Kazimierz w Krakowie.
679. Krzyżanowski S. A., księgarz w Krakowie.
680. Krzyżanowski Stanisław, architekt w Krakowie.
681. Krzyżanowski Tadeusz, inżynier w Warszawie.
682. Kubalski Edward, urzędnik magistratu w Krakowie.
683. Kubicki Edward w Zwierzyńcu (gub. Lubelska).
684. Kubicki Karol, kupiec i poseł do parl. niem. w Środzie.
685. Kubicki Mieczysław w Zwierzyńcu.
686. Kubicki Otton w Zwierzyńcu.
687. Kubicki Stanisław w Zwierzyńcu

688. Kubicki Zygmunt w Zwierzyńcu.
689. X. Kubliński Maksymilian, prob. w Wielkim Sławsku.
690. Kucharzewski Feliks, redaktor »Przeglądu techn.« w Warszawie.
691. Kuczyński Adam, inżynier w Warszawie.
692. Kuhnke Tadeusz, urz. drogi żel. w Warszawie.
693. Kujawski Stefan, kupiec w Warszawie.
694. Kukiel Feliks, radca stanu w Petersburgu.
695. Dr. Kulczycki Aleksander, lekarz wojskowy w Krakowie.
696. Dr. Kulczyński Leon, dyr. gimn. i radca rządowy, doc. Un. w Krakowie.
697. Kulczyński Władysław, prof. gimn. i czł. Akad. Umiej. w Krakowie.
698. Kulig Romuald, wł. hotelu w Zakopanem.
699. Kulikowski Franciszek, rejent w Warszawie.
700. **Dr. Kulski Julian**, lekarz w Radomsku.
701. Kułakowski Adam, dyrektor hotelu Bristol w Warszawie.
702. Kurcyusz Ludwik, urz. w Warszawie
703. Kurella Rajmund, dyr. cukr. w Świątopełku.
704. Kurkiewicz Leon, inżynier w Krakowie.
705. Kurkowski Maurycy w Węglówce.
706. Kurman Maryan, adw. przys. w Warszawie.
707. Kurnatowski Zygmunt, ob. w Przysiece niemieckiej.
708. Dr. Kurtz Stanisław, lekarz w Warszawie.
709. Kusz Józef, dyr. kasy zaliczkowej w Tarnowie.
710. Kwapiński Stanisław, adwokat przys. w Warszawie.
711. Kwiatkowski Jan, kupiec i radca miejski w Krakowie.
712. **Kwiecień Feliks**, górnik w Dąbrowie Górniczej.
713. Kwiecień Mieczysław w Niemcach.
714. Kwieciński Jan, rzecznik w Strzelnie.
715. Kwieciński Tadeusz, adwokat w Krakowie.
716. X. Kwiek Ludwik w Lublinie.
717. Kwietniewska Władysławowa w Warszawie.
718. Hr. Kwilecki Mieczysław, czł. Izby Panów w Oporowie.

L.

719. Lachowicz Juliusz, prof. wyższej szkoły przemysł. w Krakowie.
720. Ladendorf Paweł, ob. ziemski w Warszawie.
721. X. Lang Antoni, dyr. schroniska ks. Lubomirskiego w Krakowie
722. Dr. Langie Adam, okulista w Krakowie.
723. Langie Tadeusz, obyw. we Lwowie.
724. Langier Andrzej, inspektor kolei w Krakowie.
725. Langiewiczowa Helena w Jaworowie.
726. Langiewicz Marceli, adwokat w Krotoszynie.
726. Laska Józef, naucz. szkoły zaw. dla przem. drzewn. w Zakopanem.
727. Dr. Laska Wacław, prof. szkoły politechn. we Lwowie.
728. Laskowski Wacław w Warszawie.
729. Lassociński Emil, inspektor gorzelń w Samborze.
730. Dr. Latkowski Józef, lekarz w Krakowie.
731. Launer Władysław, kupiec w Krakowie.
732. Lenczowski Antoni, naucz. gimn. w Nowym Sączu.
733. Dr. Leo Juliusz, prof. Uniwersytetu, poseł na sejm kraj. i prezydent m. Krakowa.
734. Leppert Władysław, przemysłowiec w Warszawie.
735. Lesiak Józef, sędzia gminny w Brzeźnicy.
736. Br. Lesserowa Bronisława w Warszawie.
737. Br. Lesser Jan, bankier i konsul peruwiański w Warszawie.
738. X. Leśniak Franciszek, kanonik w Tarnowie.
739. Leśniewski Józef w Warszawie.
740. Dr. Leszczyński Leonard, lekarz w Warszawie.
741. X. Leszczyński Roman, dziekan i radca duchowny w Osiecznie.
742. Leszczyński Stanisław, adw. przys. w Warszawie.

743. Lettner Gustaw, prof. gimn. we Lwowie.
744. Lewakowski Aleksander, sekr. banku hip. we Lwowie.
745. Lewandowski Aleksander, kupiec w Katowicach.
746. Lewandowski Stanisław, kupiec w Wrocławiu.
747. Lewentalowa Hortenzya w Warszawie.
748. Lewicka Joanna we Lwowie.
749. Dr. Lewy Gustaw, lekarz w Zawierciu.
750. Liebstein Zygmunt, dyr. kanc. Izby handl. i przem. w Peszcie.
751. Dr. Likowski Wojciech w Pleszewie.
752. Lilpop Jan, architekt w Warszawie.
753. Linde Hubert, starszy zarządca poczty w Szczakowej.
754. Linderski Henryk, wł. dóbr w Kończakach p. Stanisławów.
755. Dr. Link Ignacy, lekarz wojskowy we Lwowie.
756. Lipczyński Jan w Zamościu.
757. Lipiński Józef, właściciel domu handl. w Warszawie.
758. Lipiński Ludwik w Warszawie.
759. Lipka Jan, radca dworu przy najw. tryb. w Wiedniu.
760. Lipkowski Stanisław w Łodzi.
761. **Lipska Marya** w Częstochowie (księgarnia).
762. Lipski Gabryel, urzędnik Wydz. kraj. w Bochni.
763. Lipski Kazimierz, obywatel w Górznie.
764. Lisiecki Aleksy w Berlinie.
765. Dr. Lisowski Władysław, adwokat w Krakowie.
766. Liszkowska Emilia w Poznaniu.
767. Liszkowski Wincenty w Miedzianowie.
768. Litwinowicz Aleksander w Zakopanem.
769. Loga Wiktor, obywatel w Toruniu.
770. Lossow Dobrogost w Grabonodze.
771. Lubieniecka Paulina w Żytomierzu.
772. Lubomęski Władysław, prof. gosp. rol. w Uniw. Jag. w Krakowie.
773. Ks. Lubomirska Marya w Miżyńcu
774. Lubowidzki Antoni, starszy notaryusz w Płocku.
775. Ludwig Alojzy, kupiec w Warszawie.
776. Lukas Adam, kontrolor tech. skarbu w Brodach.
777. Dr. Lukas Adolf, lekarz we Lwowie.
778. Lukas Edmund, radca mag. we Lwowie.
779. Luksenburg Aleksander, kupiec w Warszawie.
780. Lustgarten Maksymilian w Sosnowcu.
781. Lutomski Henryk, obyw. w Stawie.
782. Lutosławski Kazimierz w Drozdowie pod Łodzią.

Ł.

783. X. Łabędzki Mieczysław, proboszcz w Wrześni.
784. X. Łabędzki Piotr, proboszcz w Tulcach.
785. X. Dr. Łabuda Jan, prof. teol. w Przemyślu.
786. Łagodzińska Emilia w Warszawie.
787. Dr. Łapiński Wacław, lekarz w Warszawie.
788. Łastowiecki Zygmunt, obyw w Lipniku, p. Kańczuga.
789. Łatkiewicz Władysław, inżynier w Warszawie.
790. Łazarowicz Kazimierz, urz. Tow. kredytowego w Warszawie.
791. Dr Łazarski Józef, prof. Uniw. w Krakowie.
792. Dr. Łazarski Stanisław, adwokat i poseł na sejm kr. w Wadowicach.
793. Łazucki August, sędzia hipoteczny przy sądzie okręg. w Piotrkowie.
794. Łącki Józef, urzędnik Tow. wz. kred. w Piotrkowie.
795. Łążyński Michał, dyr. cukrowni w Toporach.
796. Łempicki Seweryn, dyrektor dóbr w Sledziejowicach.
797. Łebkowski Maksymilian, obywatel w Ciechanowie.
798. Dr. Łepkowski Wincenty, lekarz w Krakowie.
799. Łopuszański Tadeusz, prof. szkoły realnej w Krakowie.

800. Łoziński Czesław, wł. Domu handl. w Kijowie.
801. **Łoziński Władysław** w Kutnie.
802. Łucki Leon, obyw. w Chronowie p. Wiśnicz.
803. Łukaszewski Adam, inżynier górniczy w Borysławiu.
804. Łukomski Józef, urzędnik w Warszawie.
805. Łusakowski Henryk, admin. cukrowni w Stefanówce.
806. Łusakowska Wanda, żona admin. cukr. w Stefanówce.
807. Łuszczewski Konrad, rolnik w Guzowie p. Ruda Guzowska.
808. Łuszczkiewiczowa Zofia, wdowa po inżynierze w Wieliczce.
809. Łużecki Władysław, wł. brow. na Król. Pol. w Piotrkowie.
810. Łychowski Ignacy, obyw. w Kijowie.
811. Łychowski Wacław, obywatel w Białym Rękawie.

M.

812. Madaliński Ignacy, kupiec w Śremie.
813. Madeyski Piotr, inżynier w Kijowie.
814. Machalski Maksymilian, inspektor kolei państw. we Lwowie.
815. Macharski Franciszek, kupiec w Krakowie.
816. Machlejd Artur Ludwik, inżynier w Warszawie.
817. Machlejd Juliusz, pastor w Warszawie.
818. Maciejski Władysław w Radomsku.
819. Magierowski Leon, obs. st. met. w Jaćmierzu.
820. X. Magoński Daniel, prowincyał w Kalwaryi Zebrzydowskiej.
821. Magyar Turista Egyesület w Budapeszcie.
822. Majewski Adam, adwokat w Lublinie.
823. Majewski Antoni w Warszawie.
824. Majewski Władysław, c. k. radca sądu krajowego w Wadowicach.
825. Majewski Włodzimierz, student uniwersytetu w Kijowie.
826. Makowiecki Aleksander, dyr. Tow. kred. w Warszawie.
827. Makomański Adolf, inżynier w Kamieńsku.
828. **Makowski Julian**, kupiec w Warszawie (ul. Nowo Senatorska 12).
829. Malawski Władysław, inżynier w Warszawie.
830. Małuja Adela w Krakowie.
831. Manduk Antoni, aptekarz w Warszawie.
832. Markus Emanuel, dyr. fabryki w Warszawie.
833. Dr. Mańkowski Henryk, lekarz we Lwowie.
834. Mańkowski Józef, obyw. w Holubowie.
835. Mańkowski Tomasz, st. inżynier kolei państw. w Czerniowcach.
836. Marcinkiewicz Adam, kand. notar. w Krośnie.
837. Dr. Marcisiewicz Feliks, okulista w Krakowie.
838. Marconi Henryk, dyrektor Tow. Przemysłow. w Warszawie.
839. Marczewski Ludwik, adwokat w Warszawie.
840. Marguliez Leon w Zwierzyńcu (gub. Lubelska).
841. Markiewicz Feliks, pełnomocnik skarbu hr. Raczyńskich w Dębicy.
842. Markiewicz Stanisław, kupiec we Lwowie.
843. Markowski Gustaw, urzędnik kolejowy w Warszawie.
844. Dr. Mars Antoni, prof. Uniw. i poseł na sejm kraj. we Lwowie.
845. Marweg Zygmunt, wydawca i redaktor «Gwiazdy» w Bytomiu.
846. Marynowski Jan, notaryusz w Nowym Sączu.
847. Maślakiewicz Dominik, notaryusz w Lublinie.
848. Matczyński Tomasz w Tarnogrodzie (gub. Lubelska).
849. Matecki Kazimierz, inżynier w Warszawie.
850. Matajewicz Wiktor, dyr. Tow. elektr. w Warszawie.
851. Matusiński Jacek, budowniczy w Krakowie.
852. Matyskiewicz Wacław, przem. w Warszawie.
853. X. Maj Franciszek, proboszcz w Tursku.
854. Mayowa Helena, obyw. w Poznaniu.
855. Dr. Mayzel Wacław, lekarz w Warszawie.

856 Dr. Maziarski Stanisław, doc. Uniw. w Krakowie.
857. Mazurowski Władysław, inżynier w Warszawie.
858. Mejro Czesław, adwokat w Rydze.
859. Meller, radca sprawiedliwości w Zabrzu.
860. Merkl Kazimierz, c. k. radca sądu kr. i sędzia pow. w Muszynie.
861. Metzyg Tadeusz w Zwierzyńcu.
862. Meyer Jerzy w Warszawie.
863. Miaskowski Ryszard w Kijowie.
864. Dr Michalski Stefan w Poznaniu.
865. Michałowski Otton, inżynier w Warszawie.
866. Michałowski Stanisław, technik w Warszawie.
867. Michnik Józef, kupiec w Bochni.
868. Dr. Miczyński Zygmunt, aptekarz w Wieliczce.
869 Dr. Mielęcki Andrzej, lekarz w Katowicach.
870. Mieloch Jan w Zakopanem.
871. Hr. Mielżyńska Seweryna w Iwnie.
872. Hr. Mielżyński Maksymilian, obyw. w Pawłowicach.
873. Miernicki Stanisław w Warszawie.
874. Hr. Mieroszowski Krzysztof, obyw. w Krakowie.
875. Mieszczański J. w Warszawie.
876. Mikuliński Józef, adw. w Zawierciu.
877. Milerowa Bronisława w Warszawie.
878. Miszke Karol Gustaw, budowniczy w Warszawie.
879. Miszke Sylwester, nacz. zarz. salin. i st. radca górniczy w Wieliczce.
880. Mlicki Władysław, obyw. w Ostrówku.
881. Dr. Moczydłowski Ignacy, sekretarz sądowy w Nowym Targu.
882. Młocki Tadeusz, admin. cukrowni w Łuce.
883. Młoszewski Tadeusz, inżynier w Kijowie.
884. Modlibowski Józef, obyw. w Hromolicach.
885. Modlibowski Nepomucen, obyw. w Mokronosie.
886. Modliński Ignacy, urz. Tow. Górniczego w Niemcach.
887. Modzelewski Stanisław, adwokat w Kijowie.
888. Modzelewski Władysław, budowniczy w Warszawie.
889. Mokrzycki Wit, nacz. banku hip. we Lwowie.
890. Molska Felicya w Warszawie.
891. Morawski Dzierżykraj Ignacy, obyw. w Oporowie.
892. Dr. Morawski Kazimierz, prof. Uniw. i czł. Akad. Um. w Krakowie.
893. Morzycki Ziemowit w Zakopanem.
894. Mosdorf Juliusz, kupiec w Warszawie.
895. Moskwa Roman, prof. gimn. we Lwowie.
896. Moszczeński Aleksander, obyw. w Przysiece.
897. X. Motyl Wawrzyniec w Jarosławiu.
898 Mroczkiewicz Marya w Poznaniu.
899. Dr. Mroczkowski Ignacy, dentysta w Warszawie.
900. Dr. Muczkowski Józef, radca sądu kr. i radca m. w Krakowie.
901. Mühlstein L. w Warszawie.
902. Dr. Müller Emil, lekarz we Lwowie.
903. Müller Władysław we Lwowie.
904. Mutniański Michał, wł. apteki w Warszawie.
905. Hr. Mycielska Marya, obyw. (na Widawach p. Poniec=Punitz).
906. Hr. Mycielski Alfred, obyw. w Zimnowodzie.
907. Myśliński Feliks, notaryusz w Radomsku.
908. X. Dr. Mysór Władysław, spirytualny w sem. t. w Tarnowie.

N.

909. Najmanowicz Henryk, kupiec w Warszawie.
910. X. Nalepa Alojzy, wicerekt. sem. duch. w Tarnowie.
911. Nalepówna Karolina w Nowym Sączu.
912. Nartowski Teofil, notaryusz w Wadowicach.

913. Narzymski Stanisław w Kijowie.
914. Natanson Kazimierz, kupiec w Warszawie.
915. Natanson Stefan, obyw. w Krakowie.
916. Natansonowa Bronisława, żona przemysłowca w Warszawie.
917. Nawierski Leon w Łodzi.
918. X. Nawrowski Ewaryst w Lewkowie.
919. Dr. Nencki Kazimierz w Piotrkowie.
920. Neumann Szymon, bankier w Warszawie.
921. Nieduszyński Aleksander, inspektor kolei żel. we Lwowie.
922. Niedziałkowski Janusz, budowniczy w Krakowie.
923. Dr. Niedzielski Larysz Stanisław, wł. dóbr. w Sledziejowicach.
924. Niedzwiecki w Petersburgu.
925. Niemczewski Franciszek, notaryusz w Krakowie.
926. Niemojowski Wincenty, obyw. w Śliwnikach.
927. Niesiołowski Maryan, obywatel w Mietlicy.
928. Niewiarowski Władysław, c. k. em. rotmistrz w Krakowie.
929. Niklaus Stanisław, radca sądu okr. w Zgorzelicach.
930. Dr. Nitsch Kazimierz, prof. gimn. w Krakowie.
931. Nitsch Leonard, inżynier w Krakowie.
932. Nowacki Mikołaj, inżynier w Radomsku.
933. Nowak Edmund, właściciel apteki w Radomsku
934. Nowak Hipolit, aptekarz w Gorlicach.
935. Nowicki Aleksander, radca lasowy w Krakowie
936. Nowicki Feliks, inżynier architekt w Piotrkowie.
937. Dr. Nowicki Jan, wicesekretarz magistratu w Krakowie.
938. Nowicki Jan Ludwik, kupiec w Ostrowie.
939. Nowiński Bronisław, c. k. notaryusz w Leżajsku.
940. Dr. Nowotny Kazimierz, adwokat w Nowym Targu.
941. Nuoffer Franciszek, nacz. wydz. drogi żel. w Warszawie.

O.

942. Obertyński Emil, urz. Wydz. kraj. we Lwowie.
943. Obiezierski Michał, obywatel ziem. w Konstantowie p. Sienno.
944. Oborski Wacław, dyr. cukrowni w Mielcu.
945. Obrębowicz Józef, wł. dóbr w Skórzewie.
946. X. Obst Andrzej, dziekan, prob. w Potarzycy.
947. Ochocki Stanisław w Warszawie.
948. Odrzywolski Sławomir, architekt i prof. w. szkoły przem. w Krakowie.
949. Okoń Marcin, inżynier w Warszawie.
940. X. Okulicki Wawrzyn, filipin, katecheta w Kołomyi.
951. Olechowski Gustaw, kupiec w Charbinie.
952. Oleksiński Stanisław we Lwowie.
953. Olszakowski Witold, taksator ubezp. rząd. na Kr. Pol. w Piotrkowie.
954. Olszański Kazimierz, dyr. cukr. w Kijowie.
956. X. Olszewski Witold, proboszcz w Dolsku.
957. Olszewski Antoni, dyr. telefonów w Warszawie.
958. Dr. Olszewski Karol, prof. Uniw. i członek kor. Akademii Umiejętności w Krakowie
959. Dr. Olszewski Stanisław, inżynier górn. we Lwowie.
960. Olszowski Kazimierz, adw. przys. w Warszawie.
961. Olszowski Stefan, dyrektor cukrowni w Denhofówce.
962. Oppenheim Adolf, kupiec w Sosnowcu.
963. Opieliński, kupiec w Krotoszynie.
964. Orzechowski Stanisław, wł. real. w Wrząsowicach.
965. Hr. Ostroróg Aleksander w Warszawie.
966. Otto Władysław, adw. przys. w Piotrkowie.
967. Owczarkiewiczówna Leontyna w Krakowie.
968. Ozaistowicz Roman, obyw. w Tarnowie.

P.

969. Paczkowski Jan, kupiec w Poznaniu.
970. Paczkowski Wacław, inżynier w Bytomiu.
971. Dr. Padlewski Skorupka Zygmunt, komisarz starostwa w Wadowicach
972. Palacz Tadeusz, dyrektor spółki parcelacyjnej w Bytomiu.
973. Palch Romuald, wł. apteki w Jaśle.
974. Palmirski Aleksander w Warszawie.
975. Dr. Palmirski Władysław, lekarz w Warszawie.
976. Paluch Michał, c. k. radca sądu kraj. w Wadowicach.
977. Panceram Józef, adwokat w Częstochowie.
978. Dr. Panek Kazimierz, lekarz we Lwowie.
979. Dr. Parczewski Bogusław, lekarz w Bytomiu.
980. Dr. Pareński Stanisław, prof. Uniw. i radca miejski w Krakowie.
981. Dr. Paschalis Józef, lekarz w Dąbrowie Górniczej.
982. Pasierbiński Jan, aptekarz w Zawierciu.
983. Paszkowska Zofia w Wilnie.
984. Paszkowski Maciej w Warszawie.
985. Patek Stanisław w Warszawie.
986. Patzer Aleksander, przemysłowiec w Warszawie.
987. Pauli Edward, st. leśniczy w Lubeszce.
988. Pawlewski Bronisław, prof. szkoły politechn. we Lwowie.
989. Pawlica Franciszek w Zakopanem.
990. Dr. Pawlik Stefan, prof. akad. roln. w Dublanach.
991. Pawlikowski Henryk Tadeusz, dyr. teatru we Lwowie.
992. **Pawłowski F. Wł.**, inżynier Towarzystwa akcyjnego «Fitzner & Gamper» w Sosnowcu.
993. Pawłowski Tytus, starszy inżynier we Lwowie.
994. Pągowski Feliks, obywatel w Warszawie.
995. Pech Antoni, przemysłowiec w Warszawie.
996. X. Dr. Pelczar Józef, biskup w Przemyślu.
997. X. Pendziałek Antoni, proboszcz w Bojuszowicach.
998. Pepłowski Adolf, adw. przys. w Warszawie.
999. Dr. Petelenz Ignacy, dyr. szk. real. i poseł do Rady p. w Krakowie.
1000. Pfeffer Aron w Zamościu (gub. Lubelska).
1001. Pfeiffer Stanisław w Warszawie.
1002. Pfeifferowa Julia w Warszawie.
1003. Pfeifferowa Władysławowa w Warszawie.
1004. Dr. Piasecki Eugeniusz, lekarz we Lwowie.
1005. Piątkowski Jan w Lublinie.
1006. Piątkiewicz Stanisław, dyr. gimn. i radca rządowy w Przemyślu.
1007. Piątkowski Mieczysław, budowniczy w Gostyniu.
1008. Piechowski Jan, obyw. z. w Kolczynie p. Płock.
1009. Piechowski Julian, kupiec w Gliwicach.
1010. Piechowski Witold w Warszawie.
1011. Piechowski Władysław, adwokat przysięgły w Warszawie.
1012. Piechulek Jan, redaktor w Gliwicach.
1013. Piekarski Andrzej, przemysłowiec w Warszawie.
1014. Dr. Piekosiński Franciszek, prof. Uniw., czł. Akad. Umiej. w Krakowie.
1015. Dr. Pieniążek Odrowąż Przemysław, prof. Uniw. w Krakowie.
1016. Pierożyński Eugeniusz, urz. Wydz. kraj. we Lwowie.
1017. Pietruszka Robert, budowniczy na Śląsku pruskim (Laurahütte).
1018. Piędzicki Adam w Warszawie.
1019. J. E. Dr. Piętak Leonard, minister dla Galicyi w Wiedniu.
1020. Pinder Reinhold, rotmistrz w Krośnie.
1021. X. Piotrowicz Jan, proboszcz farny w Gnieźnie.
1022. Piotrowicz Piotr, inżynier w Warszawie.
1023. X. Piotrowski Walenty, prob., obs. st. meteor. w Mogilanach.
1024. Dr. Pisarzewski Gracyan, lekarz w Częstochowie.
1025. X. Piwiński Jan w Złoczowie.

1026. Plewińska Marya w Kielcach.
1027. Plucińska z Kąsinowskich Marya, wł. dóbr w Swadzimiu.
1028. Plucińska Marya w Lusówku.
1029. Dr. Płachecki Tadeusz, lekarz w Nowym Sączu.
1030. Płocki Władysław, obyw. i poseł na sejm kraj. w Ropicy polskiej.
1031. X. Płodowski Bolesław, kapelan w Zwierzyńcu.
1032. Pochwalski Kazimierz, artysta-malarz w Wiedniu.
1033. Dr. Podczaski Władysław, sekretarz min. w Wiedniu.
1034. Podolecki Stanisław, buchalter kasy oszcz. w Tarnowie.
1035. Dr. Pogorzelski Jan, adjunkt sądowy w Kętach.
1036. Pol Gustaw, ogrodnik w Krakowie.
1037. Pokutyński Józef, architekt w Krakowie.
1038. Poll Marya w Warszawie.
1039. Polczyński Józef, adwokat przys. w Warszawie.
1040. Połchowski Józef, adwokat w Kijowie.
1041. X. Półczyński Franciszek, prob. w Wyganowie.
1042. Półczyński Janta Władysław, obyw. w Redgoszczy.
1043. Pomorski Józef M., prof. akad. roln. w Dublanach.
1044. Poniatowski Kazimierz, ob. z. w Wilnie.
1045. Ponikiewski Stanisław, obyw. i radca ziemstwa w Brylewie.
1046. Dr. Ponikło Stanisław, n. prof. Uniw., dyr. szpit. kraj. św. Łazarza i radca m. w Krakowie.
1047. Ponikowski Cezary, adwokat w Warszawie.
1048. Poniński Adolf, obyw. w Kościelcu.
1049. X. Monsgr Poniński Alfred, szambelan, prałat w Kościelcu.
1050. Popiel Aleksander, nacz. Wydz. drogi żel. w Warszawie.
1051. Dr. Popiel Paweł, b. prof. Szkoły Głównej w Krakowie.
1052. Popławski Władysław w Zakopanem.
1053. Popowicz Wacław, kupiec w Warszawie.
1054. Dr. Popowski Józef, delegat do Rady państwa, w Krakowie.
1055. Popowicz Józef w Dublanach.
1056. Porębski Stanisław, handlowiec w Krakowie.
1057. Porębski Stefan, kupiec w Krakowie.
1058. Dr. Porth Stanisław w Nowym Targu.
1059. Hr. Potocka Anna w Olszy.
1060. Hr. Potocki Antoni, obyw. w Olszy.
1061. Dr. Potocki Bronisław, adwokat w Samborze.
1062. Hr. Potocki Emil, obyw. we Lwowie.
1063. Potocki Jan, dyr. cukrowni w Horodyszczach.
1064. Potocka Olga w Łowiczu.
1065. Potworowska Franciszka w Goli.
1066. **Potz Feliks** w Łodzi (Mikołajewska 32).
1067. Powichrowski Włodzimierz, adw. w Warszawie.
1068. Pracki Dyonizy w Częstochowie
1069. Prauss Tadeusz, budowniczy w Zakopanem.
1070. X. Prejbisz Bernard, proboszcz OO. Filipinów w Tarnowie.
1071. Preisendanz Franciszek Ksawery, em. prof. sem. żeńsk. w Krakowie.
1072. Prüffer Władyslaw w Zwierzyńcu.
1073. Pryffer Józef, inżynier w Warszawie.
1074. Prylińska Helena w Krakowie.
1075. Prysak Piotr, prof. sem. n. żeńsk. w Krakowie.
1076. Przecławski Franciszek, inżynier gubernialny w Łomży.
1077. Przewłocki Konstanty w Woli Gałęzowskiej.
1078. Przyborowski Stefan w Warszawie.
1079. Przybylski Nowina Wilhelm, prof. sem. naucz. w Tarnowie.
1080. Przybyłowski Franciszek, aptekarz w Lublinie.
1081. Br. Przychocki Kazimierz, c. k. notaryusz w Wieliczce.
1082. Przychocki Stanisław, radca budown. w min. kolej. w Wiedniu.
1083. Przyłęcki Apolinary, c. k. notaryusz w Krośnie.
1084. Przyłuski Antoni, ob. w Starkowicach.

1085. Przyłuski Franciszek, dziedzic w Łagiewnikach.
1086. Przyłuski Witold w Nawozie.
1087. X. Przywara Michał, proboszcz w Nowej Wsi.
1088. Ptaś Józef, kierownik sądu w Mszanie Dolnej.
1089. Psarski Stanisław, dyr. kolei żel. w Piotrkowie.
1090. Pulst Edmund, przemysłowiec w Warszawie.
1091. Dr. Pułaski Arkadyusz Antoni w Warszawie.
1092. Putiatycki Tadeusz w Warszawie.
1093. Kniaż Puzyna Julian, obyw. w Narolu.

R.

1094. Rabek Feliks w Ząbkowicach.
1095. Rabowski Ferdynand w Zakopanem.
1096. Hr. Raczyńska Róża w Krakowie.
1097. Raczyński August, wł. domu bank. w Krakowie
1098. Hr. Raczyński Edward, obyw. w Krakowie.
1099. Rada pow. w Borszczowie.
1100. Rada pow. w Mościskach.
1101. Rada pow. w Białej.
1102. Rada pow. w Dąbrowie.
1103. Rada pow. w Drohobyczu.
1104. Rada pow. w Krakowie.
1105. Rada pow. w Nowym Targu.
1106. Rada pow. w Przemyślanach.
1107. Rada pow. w Rohatynie.
1108. Rada pow. w Wieliczce.
1109. Dr. Radomyski Józef, adwokat w Gorlicach.
1110. Radoński Feliks w Kobierzycku.
1111. Dr. Radziwiłłowicz Rafał, lekarz w Tworkach p. Pruszków pod Warszawą.
1112. Rahoza Andrzej, urz. drogi żel. w. w. w Warszawie.
1113. Radziszewski Henryk, bankier w Warszawie.
1114. Rakowiecki Bronisław, adwokat przys. w Warszawie.
1115. Rakowski Tadeusz w Warszawie.
1116. Dr. Ralski Jan, dyr. szkoły real. w Jarosławiu.
1117. Dr. Rapoport Porada Arnold, poseł na sejm kraj. i czł. Rady państwa w Wiedniu.
1118. Dr. Rażniewska w Sieradzu.
1119. Regiec Wincenty, naucz szkoły przem. drzewn. w Zakopanem.
1120. Reich Antoni, przemysłowiec w Warszawie.
1121. Dr. Reich Samuel, adw. w Rzeszowie.
1122. Reicher Edward, nacz. domu handl. w Toruniu.
1123. Dr. Reicher Stanisław w Sosnowcu.
1124. Dr. Reichman Mikołaj, lekarz w Warszawie.
1125. Rembierz Franciszek, kupiec w Warszawie.
1126. Remer Antoni, inżynier w Warszawie.
1127. Rentel Władysław, kupiec w Warszawie.
1128. Reprezentacya miasta Gorlic.
1129. Reprezentacya miasta Jarosławia.
1130. Reprezentacya miasta Lwowa.
1131. Reprezentacya miasta N. Sącza.
1132. Reprezentacya miasta Rzeszowa.
1133. Reutt Jan w Zakopanem.
1134. Dr. Reutt Tomasz, lekarz w Warszawie.
1135. Reymont Władysław, literat w Krakowie.
1136. Reymontowa Aurelia w Krakowie.
1137. Ręczlerski Ludwik, adw. przys. w Warszawie.
1138. Rittendorf Władysław w Warszawie.
1139. Robaczyński Bronisław, zawiadowca biura w Gliwicach.

1140. Robińska Antonina w Poznaniu.
1141. X. Robota Antoni, proboszcz w Ruptawie.
1142. X. Robota Władysław, proboszcz w Gierałtowicach.
1143. Robowski Andrzej w Łodzi.
1144. Rodkiewicz Aleksander, kupiec w Warszawie.
1145. X. Roenspies Wojciech, prebendarz w Kościanie.
1146. Roesner Fryderyk, inżynier rząd. w Warszawie.
1147. Rogalewicz Alfons, inżynier górn. w Dąbrowie Górniczej.
1148. Rogoziński Juliusz, dyr. fabr. mebli w Źwierzyńcu (gub. Lub.).
1149. Rogoziński Kazimierz, nacz. oddz. drogi żel. w Skierniewicach.
1150. Dr. Rogoziński Kazimierz, lekarz w Warszawie.
1151. Rogoziński Leon, obyw. w Konstantynówce p. Turbów.
1152. Rogoyski Witold, burmistrz w Tarnowie.
1153. Rohn Ludwik, stud. akad. górn. w Freiburgu.
1154. Rohr, prof. gimn. w Nowej Wsi (Neustadt in W. P.).
1155. Dr Romanowski Maryan Józef w Medyce.
1156. Romaniszyn Bronisław w Zakopanem.
1157. Rosenbaum Leon, buchalter w Warszawie.
1158. Rosenberg Wilhelm w Warszawie.
1159. Dr. Rosenblatt Józef, prof. Uniw., adw. i radca m. w Krakowie.
1160. Rosiecki Józef, buchalter Tow. w. kr. w Piotrkowie.
1161. Dr. Rosner Ignacy, lekarz we Lwowie.
1162. Dr. Rosner Ignacy, radca dworu i r. sekc. w ministerstwie spraw wewn. w Wiedniu.
1163. Rossman Ludwik w Warszawie.
1164. Dr. Rostafiński Józef, prof. Uniw. i czł. Akad. Umiej. w Krakowie.
1165. Rostalska Marya w Warszawie.
1166. Dr. Rostek Józef, lekarz w Raciborzu.
1167. Roszka Emanuel, prof. gimn. Fr. Józefa we Lwowie.
1168. Rotterman Karol, st. inspektor gorzelń we Lwowie.
1169. Dr. Rother, lekarz w Landzbergu.
1170. Dr. Rowiński Stanisław, adwokat w Krakowie.
1171. Roziecki Józef, buchalter Tow. wz. kred. w Piotrkowie.
1172. Rozmuski Tadeusz, naucz. szkoły real. w Jarosławiu.
1173. Rozwadowski Franciszek, obyw. we Lwowie.
1174. Dr. Rozwadowski Jan, prof. Uniw. i człon. Akad. Um. w Krakowie.
1175. Dr. Rożański Maryan Bogdan, adwokat w Gliwicach.
1176. Różycka Wanda w Warszawie.
1177. Różycki Leon, ob. w Warszawie.
1178. Rudnicki Władysław, kupiec w Warszawie.
1179. Rudowski Karol, obywatel w Piotrkowie.
1180. Rudzki Józef, c. k. starosta w Nowym Targu
1181. Rummel Antoni, przemysłowiec w Warszawie.
1182. Rusocki Ludomir, inżynier architekt w Piotrkowie.
1183. Russyan Nałęcz Władysław, aptekarz w Warszawie.
1184. Rutkowski Kazimierz, urz. Tow. kred. w Warszawie.
1185. Rutkowski Tadeusz w Warszawie.
1186. Rutkowski Władysław, architekt, prof. szkoły rzeźbiarskiej w Zakopanem.
1187. Rybałtowski Władysław, adwokat w Warszawie.
1188. Dr. Rybicki Alojzy, adwokat we Lwowie.
1189. Rycerski Feliks, inżynier w Warszawie.
1190 Dr. Rychliński Karol, lekarz w Warszawie.
1191. Rychłowski Leon, obyw. w Orpiszewku.
1192. Rychłowski Władysław w Warszawie.
1193. Rylska Józefa, obyw. w Krakowie.
1194. Rylski Tomasz, prof. akad. roln. we Lwowie.
1195. Rypuszyńska Leona w Tarnowie.
1196. Rzaca Tadeusz w Krakowie.
1197. Dr. Rzeczniowski Leon, lekarz w Warszawie.

1198. Rzepecki Karol, redaktor »Gońca Wielkopolskiego« w Poznaniu.
1199. Dr. Rzewuski Romuald w Arcugowie.
1200. Rzędowski Jakób, obyw. ziemski w Działoszycach.
1202. Rzętkowska Jadwiga w Warszawie.

S.

1203. Sadkowski Aleksander, inżynier w Warszawie.
1204. Sajkiewiczowa Anna, obyw. w Hyżej.
1205. Salinger Jan, prokurent banku dyskont. w Warszawie.
1206. Salb Marcin, litograf w Krakowie.
1207. Salkowski Wacław, adwokat przys. w Lublinie.
1208. Dr. Salomon Febus w Tarnowie.
1209. Samborski Henryk, urz. drogi żel. w Warszawie.
1210. Samojłowicz Celestyna w Warszawie.
1211. X. Sauer Michał, prob. w Ligocie.
1212. Ks. Sapieżyna Adamowa w Krasiczynie.
1213. Ks. Sapieha Władysław, obyw. w Krasiczynie.
1214. Sawicki A., lekarz w Warszawie.
1215. Sawicki Wojciech, wicedyr. Banku handl. w Warszawie.
1216. Dr. Schaff Szymon, adwokat i radca m. we Lwowie.
1217. Dr. Schaetzel Stanisław, adwokat i poseł na sejm kraj. w Brzeżanach.
1218. Scheller Leon, dentysta w Warszawie.
1219. Scheller Oskar, adw. przys w Warszawie.
1220. Schillerowa Izydora w Krakowie.
1221. Schlesinger Wilhelm w Białej.
1222. Schleyen Włodzimierz, inżynier we Lwowie.
1223. Schmidt Wincenty, obyw. w Krzywaczce.
1224. Schmidt Władysław, księgarz we Lwowie.
1225. Schoenowa Marya w Krakowie.
1226. Schoenfeld Emil, inżynier drogi żel. w Warszawie.
1227. **Schoenfeld Ryszard**, nacz. wydz. dr. ż. w Warszawie (ul. Chmielna 32).
1228. Dr. Schornstein Henryk, adwokat kr. w Krakowie.
1229. Schramm Roman, inżynier w Warszawie.
1230. Dr. Schubert Romuald, radca dworu przy najw. tryb. w Wiedniu.
1231. Schwarz Henryk, kupiec i radca miejski w Krakowie.
1232. X. Schwarc Michał w Kucharkach.
1233. Sczaniecki Michał, obyw. w Nawrze.
1234. Dr. Seinfeld Herman, adwokat w Krakowie.
1235. Sekutowicz Włodzimierz, adwokat przys. w Lublinie.
1236. Seredyński Władysław, inżynier Rady powiat. w Wieliczce.
1237. Seyda Władysław, rzecznik w Poznaniu.
1238. Dr. Seyda Zygmunt, adwokat w Katowicach.
1239. Seydel Paweł, kupiec w Warszawie.
1240. Seyfarth Gustaw, wł. księgarni we Lwowie.
1241. Sędzikowski Edmund w Radomiu.
1242. Sędzimir Mieczysław w Krakowie.
1243 **Sędziuk Michał**, adwokat w Petersburgu.
1244. X. Sękowski Aleksander w Wiśniczu.
1245. Sękowski Stefan, obyw. i poseł na sejm kraj. w Wojsławiu.
1246. Sieczka Józef, b. nacz. gminy w Zakopanem.
1247. Siedlecki Leon, prawnik w Krakowie.
1248. Siedlecki Stanisław, em. dyr. gimn. w Krakowie.
1249. Siedlecki Konstanty, inżynier w Warszawie.
1250. X. Dr. Siemieński Jan w Zakopanem.
1251. Hr. Siemieński Stanisław we Lwowie.
1252. Dr. Siemiradzki Józef, prof. Uniw. we Lwowie.
1253. Siennicki.
1254. Hr. Sierakowski Adam, właściciel dóbr w Waplewie.
1255. Sikorski Jan Feliks, dyr. szkoły roln. w Czernichowie.

1256. J. E. X. Simon Albin, arcybiskup w Rzymie.
1257. Sitkiewicz Stanisław w Lublinie.
1258. Siuchniński K., kupiec w Krotoszynie.
1259. Skałecki Zygmunt, zarządca lasów kapitulnych w Nahujowicach p. Drohobycz.
1260. Dr. Skałkowski Tadeusz, adw. i poseł na sejm kraj. we Lwowie.
1261. Hr. Skarbkowa Aleksandrowa w Sądowej Wiszni.
1262. Skarzyńska Helena w Przemyślu.
1263. X. Skąpski Antoni, prob. w Lubaszu.
1264. Skirliński Jan, obyw. w Kryspinowie (p.).
1265. Skiwski Jan w Warszawie.
1266. Sklepiński Karol we Lwowie.
1267. Skoczyński Władysław, inżynier przy starostwie w Krakowie.
1268. Skoroszewski Wojciech, obyw. w Lutyni.
1269. Skoroszewski Władysław, obyw. w Tursku.
1270. Skorupska Katarzyna, wdowa po kupcu w Warszawie.
1271. Hr. Skórzewski Włodzimierz, ordynat i członek Izby panów w Czerniejewie.
1272. X. Skowroński Aleksander, proboszcz w Ligocie pod Białą.
1273. Skrzydlewski Mieczysław, obyw. w Zbrudzewie.
1274. Skrzydlewski Zdzisław, obyw. w Mechlinie.
1275. Hr. Skrzyński Adam, obyw., poseł na sejm kraj. i b. p. do Rady państ. w Zagórzanach.
1276. Skulski Ignacy, urz. drogi żel. w Warszawie.
1277. Slaski Kazimierz, obyw. w Orłowie.
1278. Slaski Ludwik, obyw., poseł do parlamentu niem. i czł. Izby panów w Trzebczu.
1279. Slaski Władysław w Warszawie.
1280. Sławeta Antoni w Częstochowie.
1281. Słowik Józef Fabian, kupiec w Zakopanem.
1282. Słowikowski Józef, inżynier w Warszawie.
1283. Służewski Tadeusz, urz. banku w Warszawie.
1284. Smoczyński Walenty, urz. drogi żel. w Kutnie.
1285. Smiarowski Maryan, adwokat przys. w Warszawie (ul. Złota 21).
1286. Smolicz Henryk, notaryusz w Włoszczowie.
1287. Dr. Sobański Tomasz Antoni, lekarz w Piotrkowie.
1288. Sobecki Aleksander w Radomiu.
1289. X. Sobeski Julian, dziekan w Słupach.
1290. X. Sobierajski Jozafat, kanonik katedralny w Krakowie.
1291. Sobociński Antoni, radca budown. w Bytomiu.
1292. Sobolewski Ignacy, kupiec w Krakowie.
1293. Sobolewski Juliusz w Warszawie.
1294. Soczołowski Kazimierz, aptekarz w Radomsku.
1295. Dr. Soczołowski Tadeusz, lekarz w Piotrkowie.
1296. Dr. Sokalski Józef, aptekarz w Tarnowie.
1297. Sokolnicki Franciszek w Warszawie.
1298. Dr. Solański Stanisław, urzędnik przy starostwie w N. Targu.
1299. Dr. Solman Tomasz, lekarz w Warszawie.
1300. Solecki Leonard, kupiec we Lwowie.
1301. Solecki Ostoja Stanisław, obs. st. met. w Zakopanem.
1302. Solski Tadeusz Teofil, urzędnik pocztowy w Wadowicach.
1303. Sołtys Joachim, redaktor w Gliwicach.
1304. Dr. Sommer Feliks, lekarz w Warszawie.
1305. Sosnowski Józef w Krakowie.
1306. Spalke Kazimierz, konc. nam. w Mielcu.
1307. Dr. Spalke Zygmunt, lekarz we Lwowie.
1308. **Span Franciszek Ksawery**, obyw. w Piotrkowie.
1309. X. Dr. Spis Stanisław, prof. Uniw. i kan. katedr. w Krakowie.
1310. Spysz Antoni, urz. drogi żel. w Warszawie.
1311. X. Dr. Stablewski Floryan, arcybiskup gnieźn. i pozn. w Poznaniu.

1312. Stablewski Stanisław, obyw. w Zalesiu.
1313. Stachiewicz Wład. we Lwowie.
1314. Hr. Stadnicka Helena, obyw. we Lwowie.
1315. Hr. Stadnicki Stanisław, obyw. i poseł na sejm kraj. w Krysowicach.
1316. Stadtmüller Karol, prof. wyższej szkoły przemysł. w Krakowie.
1317. Stahl Alfred, naucz. szk. realn. we Lwowie.
1318. X. Dr. Stanczykiewicz Jakób w Tarnowie.
1319. Staniszewski Józef, rejent w Warszawie.
1320. Dr. Staniszewski Walenty, dyr. Kas. oszcz. i radca m. w Krakowie.
1321. Stankiewicz Henryk, inżynier w Radomiu.
1322. Stankiewicz Józef w Zwierzyńcu.
1323. Stankiewicz Kazimierz, adw. przys. w Warszawie.
1324. Stankiewicz Stefan, inżynier w Dąbrowie Górniczej.
1325. Dr. Starkiewicz Władysław, lekarz w Warszawie.
1326. Stanowski Ignacy, inżynier w Warszawie.
1327. Hr. Starzeńska Marya w Płazach.
1328. Hr. Starzeński Adam, ob. w Płazach.
1329. Hr. Starzeński Edward, starosta pow. w Podgórzu.
1330. Stasch Roch, księgarz w Kolonii
1331. Staszel Walenty, naucz. lud. i obs. st. meteor. w Zakopanem.
1332. Stark Lucyan, dyr. cukr. w Burzance.
1333. Stattler Stefan, inżynier w Warszawie.
1334. Stebelski January Stanisław, inżynier cywilny i budown. w Łodzi.
1335. Stecki Jan, obyw. w Łańcuchowie, p. Łęczna, gub. Lub.
1336. Dr. Stefczyk Franciszek, dyrektor patronatu Kas oszcz. przy Wydz. krajowym we Lwowie.
1337. Stegman Wanda w Zakopanem.
1338. Dr. Steinhaus Julian, lekarz w Warszawie.
1339. Stelmasiewicz Mieczysław.
1340. **Steliński Ignacy**, adwokat przys. w Lublinie.
1341. Stępkowski Zygmunt, słuchacz techn. w Odessie.
1342. Dr. Stęślicki Nepomucen, lekarz w Siemianowicach.
1343. Stieber Karol w Szczakowej.
1344. Stobiecki Stefan, inżynier Wydz. krajowego w Krakowie.
1345. Dr. Stojałowski Stanisław, adwokat w Tarnowie.
1346. Stopczyk Karol, dyr. fabryki w Warszawie.
1347. Strasburger Julian, dyr. kop. nafty w Niemcach.
1348. Strasburger Karol, dyr. drogi żel. W. W. w Warszawie.
1349. Streibel Helena, obyw. w Warszawie.
1350. Stronczyński Feliks, naczeln. biura miejskiego Tow. w Piotrkowie.
1351. Strumiłło Władysław, inżynier w Białej Cerkwi.
1352. Stryjeński Tadeusz, architekt w Krakowie.
1353. Strzałecki Antoni, artysta malarz w Warszawie.
1354. Strzałecki Arkadyusz, malarz w Warszawie.
1355. Dr. Strzelbicki Stanisław, c. k. notaryusz w Ropczycach.
1356. Strzembosz W. w Paryżu.
1357. Strzeszewski P otr, dyr. fabr. akc. w Zawierciu.
1358. X. prałat Stychel Antoni, prob. i poseł do sejmu pr. w Poznaniu.
1359. Dr. Styczeń Wawrzyniec, adwokat w Niepołomicach.
1360. X. Styczyński Tadeusz, proboszcz w Wytomyślu.
1361. Suchowiecki Zygmunt Korybut, kupiec w Ekaterynosławiu.
1362. Dr. Sulerzyski Junosza Władysław, adwokat w Nisku.
1363. Suligowski Adolf, adw. przys. w Warszawie.
1364. Sulikowski Aleksander, radca m. w Krakowie.
1365. Sulikowski Stanisław, fabrykant w Dębnikach.
1366. Dr. Surzycki Józef, lekarz w Krakowie.
1367. Dr. Surzycki Stefan w Czernichowie.
1368. Surzycki Tomasz, aptekarz w Warszawie.
1369. Suski Wiktor, kupiec i radca miejski w Krakowie.
1370. Suszycki Zenon, inż. górn. w Boguchwale.

1371. X. Sutor August, kom. jen. OO. Augustyanów w Szczawniku.
1372. Suwald Bolesław, inżynier w Warszawie.
1373. Świda Gustaw, rolnik w Gładnie p. Opole (gub. Lub.).
1374. Świderski Konstanty w Zwierzyńcu (gub. Lub,).
1375. Świecimski Wład., urz. D. Ż. w Warszawie.
1376. Świdziński Ludwik, sędzia śledczy w Radomsku.
1377. Świerczewski Erazm, konsul rzeczypospol. francuskiej we Lwowie.
1378. Swięcicki Julian Adolf, główny sekretarz Rady zarz. drogi żelazne w Warszawie.
1379. Świerzyński Stanisław, inżynier cywilny w Krakowie.
1380. Swieżyński Franciszek, inżynier w Wilczycach, p. Sandomierz.
1381. Sygnarski Henryk, porucznik starszy w Tarnowie.
1382. Sypniewski Bernard w Czarkowie.
1383. Syroczyński Leon, inż. Wydz. kraj. we Lwowie.
1384. Syroczyński Tadeusz, admin. cukr. w Burzance.
1385. X. Szaal Maksymilian, dziekan w Czarnkowie.
1386. Szaflarski Jan, em. kr. węg. starszy inż. w Nowym Sączu.
1387. Szaflik Juliusz, dyrektor banku ludowego w Bytomiu.
1388. Dr. Szajnocha Władysław, prof. uniw. Jag. w Krakowie.
1389. Szałkiewicz J., urzędnik fabryki Rohn, Zieliński i Ska w Warszawie.
1390. Szanior Aleksander, kandydat nauk przyrodn. w Warszawie.
1391. Szanior Franciszek, inspektor plantacyi miejskich w Warszawie.
1392. Dr. Szarski Henryk, kupiec i radca miejski w Krakowie.
1393. Szawłowski Adam, inż. drogi żel. w Warszawie.
1394. Szczepaniak Jan, inż. austr. kolei żel. w Wiedniu.
1395. Szkolnik Wawrzyniec, obs. stac. met. w Zawoi.
1396. Szliferstein Jakób w Warszawie.
1397. Szczotkowski Zygmunt, inżynier w Niwce kolo Dąbrowy Górniczej.
1398. Hr. Szeliski Henryk, ob. w Komborni.
1399. Hr. Szembekowa Klementyna w Krakowie.
1400. Hr. Szeptycki Jan, obyw. i poseł na sejm kraj., członek Izby Panów. w Przyłbicach.
1401. Dr. Szewczyk Józef, lekarz w Krakowie.
1402. Szlenker Jan w Warszawie.
1403. Dr. Szołayski Alfred, adwokat w Krakowie.
1404. Szopiński Baltazar, radca sądu i nacz. sądu pow. w Kałuszu.
1405. Dr. Szpor Łucyan we Lwowie.
1406. Szretter Stanisław w Warszawie.
1407. Szulc Karol, kupiec w Warszawie.
1408. Szulc Kazimierz, zarządca lasów kapitulnych w Cergowej p. Dukla.
1409. Szulc-Moro Wincenty, dyr. cukrowników w Kijowie.
1410. Szulisławski Romuald, urz. pocztowy w Krakowie (dworzec kolei ż.).
1411. Szułdrzyński Stanisław, obywatel w Ł
1412. Dr. Szułdrzyński Tadeusz, obyw. w Bolechowie.
1413. Szułdrzyński Zygmunt, obywatel, prezes centralnego Tow. rolniczego w Lubaszu.
1414. Dr. Szuman Leon, lekarz w Toruniu.
1415. Szuman Maryan w Gołuchowie.
1416. Szwede Aleksander w Warszawie.
1417. Szwede Aleksander w Warszawie.
1418. Szwedzicki Justyn, st. komisarz w Trembowli.
1419. **Szybowski Stanisław** w Rozprzy.
1420. Szyller Stefan, architekt w Zakopanem.
1421. Szymański Adam w Krakowie.
1422. Szymański Aleksander, budowniczy w Zwierzyńcu (gub. Lub.).
1423. Szymański Jan, literat w Krakowie.
1424. Szymański Antoni, adw. przys. w Warszawie.
1425. Szymborski Wincenty, zarządca dóbr w Zakopanem.
1426. X. Szymczykiewicz Franciszek, gwardyan w Krakowie.
1427. Szyperski Wacław, dyrektor banku w Katowicach.

1428. Szyszło, urzędnik w Petersburgu.
1429. Dr. Szyszyłowicz Ignacy, radca Wydz. kraj. we Lwowie.

T.

1430. Tabaczyński Ludwik w Zwierzyńcu (gub. Lub.).
1431. Tabeau Ferdynand, wł. apteki w Zakopanem.
1432. Hr. Taczanowski Antoni, ordynat, czł. Izby Panów, w Taczanowie.
1433. Tamulewicz Franciszek w Warszawie.
1434. Hr. Tarnowska Jadwiga w Sniatynce p. Drohobycz.
1435. Hr. Tarnowska Róża w Krakowie.
1436. J. E. Hr. Dr. Tarnowski Stanisław, tajny radca, prof. Uniw., prezes Akad. Umiej., poseł na sejm kraj. i czł. Izby Panów, w Krakowie.
1437. Hr. Tarnowski Stanisław, obyw. w Sniatynce.
1438. J. E. Dr. Tchórznicki Mniszek Aleksander, tajny radca, prezydent wyższ. sądu kr. we Lwowie.
1439. Temler Aleksander, wł. fabr. garb. w Warszawie.
1440. Terlecki Marceli, skarbnik ubezp. na Król. Pol. w Piotrkowie.
1441. X. Tesmer Jan, prob. w Kosztowie.
1442. Tetmajer-Przerwa Kazimierz, literat w Warszawie.
1443. Thiel Stefan, radca sprawiedliwości w Wrześni.
1444. Dr. Till Artur, kand. adw. we Lwowie.
1445. Dr. Till Ernest, adw. kraj. i prof. Uniw. we Lwowie.
1446. Toczyłowski Andrzej w Uspienskaji.
1447. Toeplitz Zygmunt w Warszawie.
1448. Tokarska Prospera w Warszawie.
1449. Tokarski Edward w Zwierzyńcu (gub. Lub.).
1450. Tokarski Tomasz, insp. szk. okręg. we Lwowie.
1451. Tokarz Walery, inż. drogi żel. w Warszawie.
1452. X. Tomaszewski Michał, wicedziekan w Poznaniu.
1453. Tomaszewski Józef, inżynier w Czeladzi.
1454. Tomczyk Ignacy, wł. apteki w Częstochowie.
1455. Tomicki Józef, inżynier we Lwowie.
1456. Tomkowicz Henryk w Krakowie.
1457. Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe w Rzeszowie.
1458. Traczewski Gustaw, urz. Tow. wz. ub. w Krakowie.
1459. Trenkler Teodor, inżynier w Łodzi.
1460. Dr. Tretiak Józef, prof. uniw. Jag. i członek Akademii Umiejętności w Krakowie.
1461. Trojanowicz Henryk w Warszawie.
1462. Trojanowski Eugeniusz, rejent w Łodzi.
1463. Truskolaski Alfred, sekr. Rady pow. w Jaśle.
1464. Trzaska Edmund, nacz. wydz. drogi żel. w Warszawie.
1465. Dr. Trzcieniecki Tadeusz, adwokat w Kozowie.
1466. Dr. Trzciński Edward, obyw. w Gocanówku.
1467. Trzciński Szczęsny, obyw. w Sieniawie.
1468. **Trzebiński Julian**, wł. drukarni w Radomiu.
1469. Tschakert R. w Warszawie.
1470. Tuch Antoni, malarz w Krakowie.
1471. Turkowski Andrzej, obyw. w Warszawie.
1472. Turkułł August w Zwierzyńcu (gub. Lub.).
1473. Turski Antoni, inżynier w Warszawie.
1474. Turski Władysław, inżynier Wydz. kr. i radca m. w Krakowie.
1475. Tutakowski Władysław, urz. dr. żel. w Warszawie (ul. Wspólna 35).
1476. Dr. Twardowski Kazimierz, prof. uniw. we Lwowie.
1477. Dr. Twórz Emanuel, lekarz w Polskiej Cerekwi.
1478. Tyczka Franciszek, prof. gimn. w Bochni.
1479. Hr. Tyszkiewicz Janusz, obyw. i poseł na sejm kr., w Kolbuszowie.

U.

1480. Uderski Edward, inżynier cywilny i radca m. w Krakowie.
1481. Udrycki Jan, urz. sądowy w Tarnowie.
1482. Urban Eleonora w Krakowie.
1483. Dr. Uromski Henryk w Krakowie.
1484. Dr. Ustyanowski Stanisław, starosta we Lwowie

V.

1485. Vivien Jan, obyw. i poseł na sejm kraj. w Monasterku.

W.

1486. Wachholz Leon, prof. uniw. w Krakowie.
1487. Wachtel Bernard, spedytor w Krakowie.
1488. Walcher Ryszard, st. zarządca poczty w Krakowie.
1489. Walżyk Józef, dyr. cukrowni w Kruszwicy.
1490. J. E. Warchałowski Piotr, prezydent sądu w Chersonie.
1491. Wareński Aleksander, major w Warszawie.
1492. X. Dr. Wartenberg Szczęsny, dziek. i poseł do sejmu pr. w Kamieńcu.
1493. X. Warzewski Adam w Rzegocinie.
1494. Wardzyński Julian w Warszawie.
1495. Wasilewski Kazimierz, kupiec w Warszawie.
1496. Wasilkowski Feliks, dyr. cukr. w Rajgrodzie.
1497. Wasiutyński Aleksander, inżynier w Warszawie.
1498. Wasiutyński Zygmunt, rejent w Warszawie.
1499. Msgr. Wawrzyniak Piotr, patron spółek zarobkowych i poseł do sejmu pruskiego, szambelan w Mogilnie.
1500. Wayda Władysław, inżynier Wydz. kr. we Lwowie.
1501. Waydel Emil w Krakowie.
1502. X. Dr. Wądolny Czesław, kanonik katedr. w Krakowie.
1503. Dr. Wągrowski Karol, lekarz pow. w Czortkowie.
1504. Dr. Wąsikiewicz Henryk, adwokat w Liszkach.
1505. Wąsowicz Jan, rejent w Końskiem (gub. Radomska).
1506. Dr. Wąsowicz Dunin Mieczysław, chemik miejski we Lwowie.
1507. Wdowiszewski Wincenty, dyr. budown. m. w Krakowie.
1508. Weber Karol, inżynier w Kijowie.
1509. Weidl Emil, adwokat w Warszawie.
1510. Dr. Weigel Artur, notaryusz w Nowym Targu.
1511. Weiss Alfred, aptekarz w Bochni.
1512. Weissbach Adolf, dyr. las., obs. st. meteor. w Skolem.
1513. Dr. Wejda Władysław, adw. w Sokalu.
1514. Wellisch Wilhelm, prokurent domu handl. w Warszawie.
1515. Welt Szymon w Warszawie.
1516. Werner Edmund, urz. Tow. wz. kr. w Piotrkowie.
1517. Wernikowa Bronisława w Warszawie.
1518. Wernitz Adolf w Zakopanem.
1519. Dr. Wesołowski Wacław, lekarz w Warszawie.
1520. Dr. Wespański Antoni, lekarz w Krakowie.
1521. Weyberg Zygmunt, kustosz gab. mineral. w Warszawie.
1522. Węsierski Robert, radca sądu w Poznaniu.
1523. Dr. Wicherkiewicz Bolesław, prof. Uniw. Jag., kom. ord. Grzegorza Wielkiego w Krakowie.
1524. Wicherski Władysław, aptekarz w Krotoszynie.
1525. Wichliński Włodzimierz, ob. w Helenowie.
1526. Wieliczko Michał, adwokat w Petersburgu.
1527. Wierciński Feliks, przemysłowiec w Warszawie.
1528. Wierzbicki Andrzej, inżynier w Petersburgu.
1529. Wierzchlejski Alojzy, urzędnik dr. żel. W. W. w Warszawie.

1530. Dr. Wierzejski Antoni, prof. uniw. i czł. Akad. umiej. w Krakowie.
1531. Wierzbicki Ludwik, radca dworu i dyr. kolei państw. we Lwowie.
1532. Wilanowski Konstanty, obywatel w Olszanie.
1533. Wilczewski Tallen Leonard, nacz. wydz. drogi żel. w Warszawie.
1534. X. Wilczewski Tertulian, prałat w Szamotułach.
1535. Wilk Stanisław, drogomistrz krajowy w Tymowej.
1536. Dr. Wilkosz Ferdynand, adwokat w Krakowie.
1537. Wilusz Tadeusz Kajetan, referent Banku kr. we Lwowie.
1538. Winer Ignacy, inżynier w Warszawie.
1539. Winiarski Kazimierz w Tenczynku.
1540. Wisłocki Konrad, dyr. cukr. w Krasnosiółce.
1541. Wiśniewski Marcin, fabrykant w Warszawie.
1542. Wiśniewski Maryan w Warszawie.
1543. Wiszniewski Andrzej w Baku.
1544. Wiszniewski Konstanty, wł. apteki w Krakowie.
1545. Wiśniewski Leonard, przemysłowiec, wł. dóbr i poseł na sejm kraj., prezes Rady pow. w Drohobyczu.
1546. Witkiewicz Emil, notaryusz w Olesku.
1547. Witkiewicz Ignacy, adwokat w Mińsku.
1548. Witkowicz Włodzimierz, adm. cukr. w Kijowie.
1549. Dr. Witkowski August Wiktor, prof. Uniw. i członek Akad. Umiej w Krakowie.
1550. X. Witkowski Wojciech, proboszcz w Chojnie p. Smogulec.
1551. Witkowski J. A., kupiec w Poznaniu.
1552. Witkowski Tadeusz, inżynier w Warszawie.
1553. Witosławski Teofil, notaryusz w Borszczowie.
1554. Wittig Rudolf, obyw. w Harklowej, p. Skołyszyn.
1555. Władyczyński Maryan, notaryusz w Jaworowie.
1556. Włocki Stanisław, inżynier w Kijowie.
1557. Dr. Wnorowski Jan, lekarz w Piotrkowie.
1558. Wnukowski Klemens, adwokat w Bytomiu.
1559. J. E. Hr. Wodzicki Antoni, obyw., tajny radca, poseł na sejm kraj. i do Rady p., prezes chrzanowskiej Rady pow. w Kościelcu.
1560. Wojciechowski Adam, obyw. w Wojciechowicach p. Ostrołęka (g. Łomż.).
1561. Dr. Wojciechowski Franciszek, adwokat w Krakowie.
1562. Wojciechowski Mikołaj, prof. szkoły roln. w Czernichowie.
1563. X. Wojciechowski Paulin, prob. w Krotoszynie.
1564. Wojciechowski Władysław, technik w Warszawie.
1565. Wójcikiewicz Stanisław, wł. miodosytni w Krakowie.
1566. Wojtaniewska-Böhm Zofia w Wieliczce.
1567. Wolff Stanisław w Warszawie.
1568. Wolgner Józef, kapitan w Komarówce.
1569. Wolicki Jan w Warszawie.
1570. Woliński Adam, rzecznik w Poznaniu.
1571. Wolski Eustachy, obyw. w Hawłowicach Dolnych p. Próchnik.
1572. Wolski Józef, rejent w Tiumeniu (gub. Tobolska).
1573. Wolski Michał, kupiec w Bytomiu.
1574. Wolski Władysław, inż. drogi żel. w Warszawie.
1575. Wolszlegier Władysław, obyw. i poseł do parl. niem. w Szenfeldzie
1576. Woroniecki Ferdynand, kupiec w Warszawie.
1577. Woroszyński Zygmunt, inżynier w Bochni.
1578. Wosmek Jan, c. i k. kapitan audytor w Petrowaradynie.
1579. Woszczyński Stanisław, inżynier w Kijowie.
1580. Wretowski Dominik, członek Rady zarządzającej koleją W. Teresp w Warszawie.
1581. X. Wróblewski Józef, prob. w Lutogniewie.
1582. Wróblewski Konstanty w Petersburgu.
1583. Wróblewski Witold, dyr. szkoły realn. w Warszawie.
1584. Dr. Wurst Adolf, lekarz pow. i poseł na sejm kraj. w Kałuszu.
1585. Wybranowski Stanisław, obyw. w Kimirzu p. Świrz.

1586. Dr. Wydrychiewicz Bronisław, radca sądu kraj. w Nowym Sączu.
1587. Wydrychiewicz Kazimierz, kand. not. w Nowym Sączu.
1588. Wygrzywalski Janusz w Piotrkowie.
1589. Wysocka Jadwiga w Kijowie.
1590. Wysocki Henryk, budowniczy w Szamotułach.
1591. Dr. Wysocki Odrowąż Stan., komisarz przy starostwie w Podgórzu.
1592. Wysocki Tadeusz, nacz. oddz. drogi żel. w Warszawie.
1593. Wysocki Teofil w Polance Wielkiej.
1594. Wysocki Walery, prof. konserwatoryum we Lwowie.
1595. Wyszatycki Romuald, sekretarz sądu pokoju w Częstochowie.
1596. Dr. Wyszyński Władysław w Koźminie.
1597. Wyttek Czesław, obyw. w Częstochowie.
1598. Wywiałkowski Maryan, urzędnik magistr. w Krakowie.

Y.

1599. X. Y. z Górnego Szląska.
1600. York Edward, wł. apteki w Władysławowie.
1601. York Wilhelm, urzędnik Izby skarbowej w Piotrkowie.

Z.

1602. Zabłocki Maksymilian, obyw. w Poznaniu.
1603. Zacharewicz Antoni w Warszawie.
1604. Zajączek Jan, dyr. cukrown. w Satanowie.
1605. Zajdler Władysław, notaryusz w Chełmie.
1606. Zajdzikowski Kazimierz, naucz. ludowy w Krakowie (ul. św. Jana 30).
1607. Zakrzewska Helena, obyw. w Polance p. Skawina.
1608. Dr. Zakrzewski Ignacy, prof. Uniw. we Lwowie.
1609. Dr. Zakrzewski Wincenty, prof. Uniw. i czł. Akad. Umiej w Krakowie.
1610. Zaleska Janina w Żytomierzu.
1611. J. E. Zaleski Filip, b. minister, czł. Izby Panów i poseł we Lwowie.
1612. Zaleski Tadeusz w Warszawie.
1613. Zalewski Władysław, naucz. w Warszawie.
1614. Załęski Feliks w Warszawie.
1615. Zambrzycki Czesław, inżynier w Łodzi.
1616. Zamorski Jan, urz. magistr. w Krakowie.
1617. Hr. Zamoyski Maurycy, ordynat w Warszawie.
1618. Dr. Zapałowicz Hugo, em. maj.-audytor i czł. kor. Ak. Um. w Krakowie.
1619. Zaremba Antonina w Warszawie.
1620. Zaremba Franciszek, adw. przys. w Warszawie.
1621. Dr. Zaremba Stanisław, prof. uniw. w Krakowie.
1622. Zaremba Szczęsny, budowniczy w Tarnowie.
1623. Zaremba Władysław, urzędnik w Warszawie.
1624. Zarembina Jadwiga w Krakowie.
1625. Zaruski Maryusz, art.-malarz w Zakopanem.
1626. Zarzycki Józef, inżynier miejski we Lwowie.
1627. **Zawadzki Feliks**, wł. księgarni w Wilnie.
1628. Dr. Zawadzki Józef w Kościanie.
1629. Dr. Zawadzki Marceli, sekr. magistr. w Krakowie.
1630. Zawiłowski Ludwik, radca magistratu w Krakowie.
1631. Zawrat w Zakopanem.
1632. Zbikowski Mieczysław, adw. przys. w Warszawie.
1633. Zborowski Aleksander, em. c. k. starosta w Krakowie.
1634. J. E. Zborowski Ignacy, tajny radca, em. prezes sądu kraj. wyższego w Krakowie.
1635. Zborowski Józef w Zwierzyńcu (gub. Lubelska).
1636. Zborowski Tadeusz, radca sądu w Inowrocławiu.
1637. Zboralski Władysław w Pleszewie.
1638. Dr. Zduń Jan, wł. dóbr w Rabie Wyżniej.

1639. Zelek Józef, radca sądu w Pilznie.
1640. Zgleczewski Grzegorz Jerzy, zarz. fabryki w Zakopanem.
1641. Dr. Zgorzalewicz Julian, em. prof. sem. naucz. żeńsk. w Krakowie.
1642. Dr. Zieliński Ludwik w Warszawie.
1643. Zielezińska Antonina w Warszawie.
1644. Ziemiański Mieczysław, nrzędnik banku Łuckiego w Warszawie.
1645. Br. Ziemięcka Augusta w Krakowie.
1646. Ziętkiewicz Bolesław, obyw. w Poznaniu.
1647. Zimler Jan, kupiec w Krakowie.
1648. Zinkiewicz Karol, inżyn. Wydz. kraj. w Haliczu.
1649. Dr. Zipper Albert, prof. gimn. i docent Uniw. we Lwowie.
1650. Zittelman Hans Wolf w Warszawie.
1651. Zlasnowski Karol w Romnach.
1652. Zmudowski Bronisław w Zawierciu.
1653. Znaniecki Adam, obyw. w Łąkocinie.
1654. Dr. Zoll Fryderyk, prof. Uniw., radca dw., czł. Akad. Umiej. i czł. Izby Panów, w Krakowie.
1655. Zsitkowski Alojzy, em. starosta pow. we Lwowie.
1656. Zubek Józef, c. k. notaryusz w Zborowie.
1657. Dr. Zuber Rudolf, prof. Uniw. we Lwowie.
1658. Zubrzycki-Wieniawa Czesław, aptekarz w Rzeszowie.
1659. Znamirowski Włodzimierz, urz. Tow. wzaj. ub. w Krakowie.

Ź.

1660. Źralski Władysław, urz. poczt. w Krakowie.

Ż.

1661. Żardecki Bolesław, dyr. Tow. zaliczk. i poseł na sejm kr. w Łańcucie.
1662. Żarnowski Jan, urzędnik w kontroli państwa w Petersburgu.
1663. Żeleński Stanisław, adj. budow. przy starostwie w Krakowie.
1664. Żeleński Stanisław, wł. dóbr w Krakowie.
1665. Dr. Żeleński Władysław, dyr. Tow. muz. w Krakowie.
1666. Żerański Stanisław, przemysłowiec w Warszawie.
1667. Żmijewski Bolesław, urz. drogi żel. w Warszawie.
1668. Żmudzki Henryk w Zwierzyńcu.
1669. Dr. Żołędziowski Maksymilian w Dąbrowie Górniczej.
1670. Hr. Żółtowski Edmund, obyw. w Myszkowie.
1671. Hr. Żółtowski Marceli, obyw. w Godurowie.
1672. Hr. Żółtowski Stanisław, obyw. w Niechanowie.
1673. Dr. Żuławski Jerzy, literat w Podchybiu, p. Leńcze.
1574. Dr. Żuławski Karol, prof. Uniw. w Krakowie.
1675. Żychlińska, obyw. w Usarzewie.
1676. Żychliński Kazimierz, obyw. w Twardowie, p. Kotlin.
1677. Żyliński Julian, inżynier w Kijowie.
1678. X. Dr. Żyła Władysław, profesor gimnazyalny w Tarnopolu.

Po wydrukowaniu powyższego spisu członków przystąpił do grona:

1679. Ripper Wilhelm, urzędnik Banku hipotecznego w Krakowie.

SEKCYA TURYSTYCZNA.

SPRAWOZDANIE

z czynności Sekcyi Turystycznej za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1904 roku.

Obok starań około systematycznego uzupełniania zbiorów bibliotecznych i utrzymywania biura informacyjnego w Zakopanem, głównem zadaniem Zarządu Sekcyi Turystycznej było w roku sprawozdawczym zajęcie się kwestyą uregulowania przewodnictwa w Tatrach. Prowadzono więc ścisłą rewizyę książek służbowych przewodników, załatwiano kwestye sporne między nimi a turystami, egzaminowano przewodników i kwalifikowano ich według uzdolnienia.

Podobnie jak w roku zeszłym zaopatrzono i w tym roku nową seryę przewodników w liny manilowe. Otrzymało takowe sześciu następujących przewodników: Jędrzej Obrochta, Jan Byrcyn, Feliks Tylka, Stanisław Stopka, Jan Ciaptak, Jan Daniel.

Z klasy III-iej do drugiej posunięci zostali: Jan Pęksa, Kubin Wojciech Mateja i Jan Daniel.

Odznaki przewodnickie klasy III-iej otrzymali: Jędrzej Marusarz, Franciszek Krzyś i Stanisław Stacho.

Turystom udającym się w góry wypożyczało Biuro Sekcyi za drobną opłatą przybory turystyczne, przewodniki, mapy i t. d., udzielało informacyi, rad i wskazówek, układało plany wycieczek, polecało pewnych i godnych zaufania przewodników i t. p.

Z dalszej czynności Zarządu zaznaczyć należy zakupienie dla Sekcyi różnych przyborów turystycznych, jak: raków żelaznych, lin, czekanów i t. d., tudzież poczynienie ułatwień i udogodnień dla zbiorowej wycieczki Węgierskiego Towarzystwa

Turystów w Tatry Polskie (Pięć Stawów, Morskie Oko, Mnich, Rysy), którą prowadził członek Sekcyi Turystycznej, znany taternik węgierski Prof. Dr Jordan z Budapesztu.

Z działalności poszczególnych członków Sekcyi zaznaczamy, że Dr. Kroebl podobnie jak w latach poprzednich prowadził «Kronikę Turystyczną», ksiądz Prof. Gadowski kierował robotami około sławnej «Orlej perci», Dr. Krygowski znalazł drogę na niezwiedzony dotychczas «Wschodni Szczyt Żelaznych Wrót», Jan Fischer był na «Szczycie Spiczastym», a J. Chmielowski wyszukał nową drogę na Świnicę oraz zwiedził kilka dotąd nieznanych szczytów jak: Mnich II, Zamarła Turnia, Szczyt Kaczy, Szczyt Teresy Egenhofferównej i t. d.

Doroczne Ogólne Zgromadzenie członków Sekcyi Turystycznej odbyło się w Dworcu Towarzystwa Tatrzańskiego w dniu 21 sierpnia 1904, a wybory do Zarządu wydały rezultat następujący:

Przewodniczący: Ksiądz W. Gadowski.

Zastępca Przewodniczącego: Janusz Chmielowski.

Sekretarz: Mieczysław Białkowski.

Członkowie Zarządu: Jan Fischer, Tadeusz Korniłowicz, Dr. Stanisław Krygowski, Prof. Franciszek Tyczka.

Przewodniczący Sekcyi brał udział w każdem, w Zakopanem odbytem posiedzeniu Wydziału Tow. Tatrzańskiego.

Przychody Sekcyi wynosiły 75 Kor. 92 hal., — rozchody 75 Kor. 92 hal.

Członków liczyła Sekcya 19.

SPRAWOZDANIE PORÓWNAWCZE

z przychodów i rozchodów Sekcyi Turystycznej

za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1904 r.

PRZYCHÓD	Kor.	h.	ROZCHÓD	Kor.	h.
I. Wkładki roczne od 19 członków . . .	38	—	I. Przybory turystyczne	26	42
II. Z rozprzedaży odznak	4	—	II. Biblioteka	39	60
III. Za wypożyczanie przyborów turystycznych i t. d.	6	10	III. Koszta Zarządu:		
IV. Pozostałość kasowa z r. 1903	27	82	a) potrzeby kancelaryjne	1	40
			b) marki pocztowe	4	—
			c) drobne wydatki	—	50
			d) dozór nad lokalem	4	—
Przychód razem . .	75	92	Rozchód razem . .	75	92

SKŁAD

Sekcyi Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego

w dniu 31 grudnia 1904 r.

A. Zarząd Sekcyi Turystycznej.

Przewodniczący:

1. Ks. Prof. Walenty Gadowski.

Zastępca przewodniczącego:

2. Janusz Chmielowski.

Sekretarz:

3. Mieczysław Białkowski.

Członkowie Zarządu:

4. Fischer Jan.
5. Korniłowicz Tadeusz.
6. Dr. Krygowski Stanisław.
7. Prof. Tyczka Franciszek.

B. Poczet członków Sekcyi Turystycznej.

8. Dr. Balicki Zygmunt.
9. Bizański Władysław.
10. Drozdowski Stanisław.
11. Englisch Karol.
12. Garlicki Apolinary.
13. Prof. Dr. Jordan Karol.
14. Dr. Kirkor Michał.
15. Prof. Dr. Kowalewski Mieczysław.
16. Dr. Kroebl Adam.
17. Prof. Łopuszański Tadeusz.
18. Dr. Nowicki Jan.
19. Prof. Świerz Leopold.

ODDZIAŁ CZARNOHORSKI W KOŁOMYI

(zawiązany d. 10 lutego 1878 r.).

Zakres działania: powiaty Kołomyjski, Kosowski, Śniatyński, Nadwórniański, Stanisławowski, Kałuski, Doliniański i Bohorodczański.

Sprawozdanie z czynności oddziału za r. 1904.

Zarząd oddziału Towarzystwa w celu zwiększenia ruchu turystycznego na przestrzeni Delatyn-Körözmezö i uzyskania przystanku kolejowego w Jamwie otrzymał wprawdzie u władz rządowych odpowiedź przychylną, jednakowoż ministerstwo kolejowe zażądało 2000 kor. jako kosztów urządzenia tego przystanku, co równa się odmowie.

Do wydawania zwrotnych biletów 5-ciodniowych ze Lwowa do Körözmözo ministerstwo wcale się nie przychyliło (reskr. z d. 7 lipca 1904 r. L. 28420/20).

Dyrekcye kolei żelaznych w Stanisławowie i Krakowie zezwoliły na bezpłatne umieszczenie ogłoszeń reklamowych po znaczniejszych dworcach.

Zarząd wykonał r. z. wszystkie uchwały Ogólnego Zgromadzenia oprócz dobudowy kuchni przy dworku w Worochcie, którą uskuteczni na wiosnę r. 1905. D r o g o s k a z y w obrębie Worochty umieszczono na wszystkich rozdrożach i dostępach na Kiczerę, Kukuł i do schroniska pod Howerlą i f a r b ą oznaczono dostęp na Kiczerę (zarówno płaj jakoteż krótszą ścieżkę), na Kukuł, zejście z tegoż do ujścia Foreszczanki, następnie do schroniska na Koźmieskiej. Na Syniek — z którego roztacza się najpiękniejszy widok na Gorgany, zwłaszcza na fantastyczną

Doboszankę — wyszukano najdogodniejsze wyjście, które w najbliższym czasie oznaczonem zostanie.

Zarząd odbył w rozlicznych sprawach 5 posiedzeń, nie licząc częstych posiedzeń Komisyi.

Liczba członków zwyczajnych 166.

SPRAWOZDANIE KASOWE

przychodów i rozchodów Zarządu Czarnohorskiego w roku 1904.

Dochód:

1. Pozostałość kasowa z r. 1903	2123	K. 99	h.
2. Wpisowe	30	« —	«
3. Wkładki od 179 członków	1074	« —	«
4. Subwencya od Wydziału Tow. Tatrz.	300	« —	«
5. Dochód z dworków w Worochcie i Żabiu . .	1469	« 86	«
6. « ze schroniska na Zaroślaku	48	« 20	«
7. Różne i %	23	« 50	«
Razem . . .	5069	K. 55	h.

Rozchód:

1. Koszta administracyjne	484	K. 30	h.
2. Schroniska	444	« 79	«
3. Scieżki	162	« 08	«
4. Utrzymanie dworków:			
a) w Worochcie	458	« 83	«
b) w Żabiu	218	« 55	«
5. Koszta wycieczek w góry	93	« 60	«
6. Różne	466	« —	«
Razem . . .	2828	K. 15	h.

Pozostałość na r. 1905 . . . . 2241 K. 40 h.
a mianowice: w gotówce . 223 K. 67 h.
w papierach . 2017 « 73 «

Preliminarz budżetu na rok 1905.

Dochód:

1. Pozostałość kasowa z roku 1904	2241	K	40 h.
2. Wpisowe od 15 członków	30	«	— «
3. Wkładki od 163 członków	978	«	— «
4. Subwencya od Wydziału T. T.	300	«	— «
5. Dochód z dworków w Worochcie i Żabiu . .	1250	«	— «
6. Różne	10	«	— «
Razem . . .	4809	K.	40 h.

Rozchód:

1. Koszta administracyi	600	K.	— h.
2. Utrzymanie schroniska na Zaroślaku	45	«	75 «
3. Roboty w górach	150	«	— «
4. Utrzymanie dworków:			
a) w Worochcie	1337	«	34 «
b) w Żabiu	279	«	22 «
5. Zwrot $^1/_3$ wkładek Wydziałowi T. T.	300	«	— «
6. Koszta wycieczek	160	«	— «
7. Różne (zaliczka na zdjęcia fotogr.)	70	«	— «
Razem . . .	3354	K.	31 h.
Pozostałość z końcem r. 1905	1455	K	09 h.

SKŁAD ODDZIAŁU CZARNOHORSKIEGO w KOŁOMYI

na rok 1905.

Zarząd:

(wybrany 1903 r.).

Przewodniczący: Konstanty Siwicki; — Zast. przew.: Józef Skupniewicz.

Członkowie Zarządu: Jan Karyczan, Teofil Czaban, Dr. Władysław Piaskiewicz, Józef Riegier, Michał Kusionowicz (podskarbi), Edward Sysak (sekretarz).

Zastępcy tychże: Fryderyk Kallay, Dr. Tadeusz Kraśnicki, Gustaw Finger, Henryk Gąsiorowski, Zygmunt Rybicki, Antoni Sienicki.

Delegaci Zarządu:

A) **W Galicyi:**

1. W Brodach: Wang Wilhelm.
2. » Buczaczu: Piotr Niebieszczański.
3. » Drohobyczu: Franuszkiewicz Jan.
4. » Kosowie: Dr. Tarnawski Apolinary.
5. » Krakowie: Dr. Jan Rozwadowski, del. oddz. przy Wydziale Tow. Tatrz. w Krakowie.
6. » » Berezowski Ksawery.
7. We Lwowie: Gawiak Mikołaj.
8. » » Dr. Kossak Leon.
9. » » Krzyszkowski Dyonizy.
10. W Mikuliczynie: Sym Antoni.
11. » Nadwórnie: X. Trzebunia Tomasz.
12. » Mikołajowie: Czechowicz Jan.
13. » Stanisławowie: Dr. Jurkiewicz Włodzimierz.
14. » » Czaban Teofil.
15. » Tarnopolu: Gawalewicz Adolf.
16. » Worochcie: Karatnicki Włodzimierz.
17. » Żabiu: Br. Wallisch Emil.
18. » » Kasparek Jan.
19. Bukowina—Czerniowce: Piotr Krieger.

B) **W Królestwie Polskiem:**

20. W Warszawie: Bardzki Artur.

C) **W Rossyi:**

21. W Odesie: Rothert Władysław.

POCZET CZŁONKÓW:

Członkowie dożywotni.

Hr. Dzieduszycka Helena we Lwowie. — Hr. Dzieduszycki Stanisław w Stryju. — Fundacya hr. Stan. Skarbka we Lwowie.

Członkowie zwyczajni.

Dr. Bałłaban Teodor, lekarz-okulista we Lwowie.
Bartoszewski Michał, st. komisarz starostwa w Kołomyi.
Berezowski Ksawery, inspektor c. k. kolei państw. w Krakowie.
Bieławski Stanisław, profesor gimn. w Kołomyi.
Bodakowski Stanisław, c. k. sekretarz sądu w Kołomyi.
Blaut Jan, nadinżynier Wydz. kraj. we Lwowie.
Bohosiewicz Henryk, właściciel dóbr w Milie.
Burzyński Mieczysław, sekr. Rady pow. w Buczaczu.
Bardzki Artur, adw. w Warszawie.
Buszyński Seweryn, c. k. komisarz starostwa w Kołomyi.
Białowąs Antoni w Kołomyi.
Czaban Teofil, nadkomisarz skarbu w Kołomyi.
Czarnecki Adam w Żabiu.
Czechowicz Jan w Dobromilu.
Ks. Czerniatowicz Józef, proboszcz w Delatynie.
Chołoniewski Tomasz, geom. w Kosowie.
Chmielewski Erazm, zarządca dóbr w Wyżnicy.
Czuczawa Adolf, wł. dóbr w Wierzbowcu.
Cieński Adolf, wł. dóbr w Oknie.
Czaykowski Józef w Kołomyi.
X. Dąbrowski Tomasz, emer. radca szk. w Stanisławowie.
Dr. Dębicki Teofil, adwokat krajowy w Kołomyi.
Dr. Doboszyński Ludwik w Żabiu.
Dorożewski Napoleon, c. k. nadradca skarbu we Lwowie.
Dzierdzielewicz Józef, sekret. sądu we Lwowie.
Dębicki Jan, sekr. sądu w Drohobyczu.
Dydejczyk Walery w Bukareszcie.
Dobrucki Wiktor, c. k. starszy komisarz losowy w Stanisławowie.
Fiedler Tadeusz, prof. politechn. we Lwowie.
Finger Gustaw, naucz. szk. przem. drzew. w Kołomyi
Franuszkiewicz Jan, c. k. em. kasyer pocz. w Drohobyczu.
Friedbergowa z Malinów Marya w Kaszyłowcach p. Bogdanówka.
Gawalewicz Adolf, prof. gimnazyum w Tarnopolu.
Gawiak Mikołaj, c. k. kom. skarbu we Lwowie.
Giermański Piotr, inspektor techn. skarbu w Kołomyi.
Gąsiorowski Henryk, naucz. w Kołomyi.
Dr. Haczewski Stanisław, adwokat kraj. w Kołomyi.
Haczewski Kazimierz, dyrektor gazowni w Kołomyi.
Dr. Hamerski Wiktor, c. k. radca prokur. skarbu we Lwowie.
Hirsch Piotr, nadradca i nacz. dyrekcyi dóbr państw. we Lwowie.
Hoffbauer Henryk, emer. c. k. major w Kołomyi.
Dr. Hordyński Włodzimierz, adwokat w Stanisławowie.
Horowitz Jonas, c. k. notaryusz w Żabiu.
Hawel Julian, prof. gimn. w Kołomyi.
Hlawaty Witold, adj. sąd. w Kołomyi.
Hetper Karol, radca leśn. we Lwowie.
Dr. Halban Alfred, profesor uniw. w Czerniowcach.
Br. Hormuzaki, właśc. dóbr w Czerniowcach.
Ihnatowicz Jan, kupiec i mag. farm. we Lwowie.
Dr. Janda Franciszek, lekarz i radca ces. we Lwowie.
Janecki Karol, architekt i prof. szk. przem. w Kołomyi.
Jouganowa Janina w Przemyślu.
Dr. Bazyli Jurczenko, adw. w Kołomyi.
Ks. Janowski Franciszek w Nadwórnie
Dr. Jurkiewicz Włodzimierz, adw. kraj. w Stanisławowie.
Jelonek Franciszek, inżynier w Drohobyczu.
Kallay Fryderyk, archit. i dyr. szk. przem. drzew. w Kołomyi.
Karatnicki Włodzimierz, zarządca dóbr państw. w Worochcie.

Karyczak Jan, c. k. nadradca skarb. w Kołomyi.
Kasparek Jan, c. k. sędzia powiat. w Żabiu.
Klimowicz Karol, technik we Lwowie.
Kolankowski Franciszek, nadinspekt. podatk. w Buczaczu.
Dr. Kossak Leon, lekarz we Lwowie.
Dr. Kraśnicki Tadeusz, adw. kraj. w Kołomyi.
Ks. Kiryłowicz Zenon, katecheta w Kołomyi.
Krimmerowa Józefa, właśc. sklepu we Lwowie.
Kleinerowa Zofia, żona nadinżyniera we Lwowie.
Dr. Kozakiewicz Aleksander, lekarz w Kołomyi.
Dr. Krygowski Kazimierz, adw. kraj. we Lwowie.
Kozakiewicz Michał we Lwowie.
Krzyczkowski Dyonizy, budowniczy we Lwowie.
Kunzek Fryderyk, radca dworu we Lwowie.
Kusionowicz Michał, profesor gimn. w Kołomyi.
Dr. Kulczycki Aleksander w Kołomyi.
Kozioł Aleksander, c. k. adj. sądowy w Kołomyi.
Dr. Krzysztofowicz Mikołaj, właśc. dóbr w Załuczu.
Krieger Piotr, c. k. kontrolor poczt. w Czerniowcach.
Kędzierski Stanisław, właśc. dóbr w Maryszczowie.
Korzeniewicz Włodzimierz w Kołomyi.
Kropaczek Władysław, c. k. insp. w Kołomyi.
Dr. Lic Feliks, lekarz w Zabłotowie.
Dr. Litwinowicz Orest, c. k. starszy lekarz pow. w Tłumaczu.
Lindner Stanisław, c. k. sędzia w Tłumaczu.
Lewicki Mieczysław w Żabiu.
Löwenherc Henryk, kand. adwok. we Lwowie.
Liszka Bronisław, adj. sąd. w Żabiu.
Łomnicki Jarosław, profesor gimn. w Kołomyi.
Łucki Władysław, emer. radca c. k. sądu. w Stanisławowie.
Łuszczkiewicz Napoleon, architekt we Lwowie.
Łucki Władysław, c. k. adj. sądowy w Żabiu.
Lindenbaner Aleks. w Drohobyczu.
Łukasiewicz Zygm. w Michałkowie.
Łatkowski Juliusz w Złoczowie.
Małaczyński Maryan, dyr. szk. lasowej we Lwowie.
Dr. Mańkowski Wiktoryn, radca c. k. sądu w Kołomyi.
Markiewicz Ludwik, rachm. magistr. w Kołomyi.
Dr. Marmorosch Maurycy, adwokat kraj. w Kołomyi.
Mazur Józef, profesor gimn. w Buczaczu.
Merkel Hugo, c. k. kontrolor techn. skarbu we Lwowie.
Dr. Milgrom Edward, adwokat kraj. w Kołomyi.
Miziewicz Aleksander Józef, właśc. drukarni i litografii w Kołomyi.
Miziewicz Stanisław, radca Wydz. kraj. we Lwowie.
Mastyński Józef, c. k. adjunkt sąd. w Kołomyi.
Mormorosch Salomon w Kołomyi.
Marian Jan w Czerniowcach.
Morawski Mieczysław w Kołomyi.
Mianowski Adolf w Kołomyi.
Mianowski Władysław w Kołomyi.
Dr. Milewski Tadeusz w Kołomyi.
Niebieszczański Piotr, profesor gimn. w Buczaczu.
Dr. Niedźwiedzki Julian, prof. politech. we Lwowie.
Niewiadomski Jan, obywatel w Drohobyczu.
Nowakowski Miłosław w Kołomyi.
Pawlikowski Ferdynand, c. k. radca namiest. w Kołomyi.
Dr. Piaskiewicz Władysław, lekarz miejski w Kołomyi.
Ks. Piaskiewicz Józef, prob. w Stanisławowie.
Podgórski Edward, artysta rzeźb. i naucz. szk. rzeźb. w Kołomyi.
Przybyłowski Stanisław, właśc. dóbr w Krzyworówni.
Dr. Piechowski Franciszek, c. k. adj. sądowy w Żabiu.
Położynowicz Włodzimierz, c. k. inspektor podat. w Kosowie.
Pszyk Mikołaj, kandyd. notaryalny w Samborze.
Pakosz Maryan, c. k. pobor. w Żabiu.
Dr. Pruchnicki Zdz., c. k. konc. prok. Skarbu we Lwowie.
Rawski Edward, budowniczy miejs. w Kołomyi.
Dr. Rieger Józef, kontr. techn. skarbu w Kołomyi.
Dr. Rittigstein Jakób, adwokat kraj. w Kołomyi.
Rothert Władysław, ces. ros. prof. uniwers. w Odesie.

Dr. Romer Eugeniusz, prof. szkoły przem. we Lwowie.
Rutkowski Józef, właściciel dóbr w Czartoryi.
Rybicki Żuk Zygm. w Kołomyi.
Scholz Ludwik, urz. banku austro-węg. w Kołomyi.
Sidorowicz Antoni, właściciel apteki w Kołomyi.
Sienicki Antoni, prof. gimn. w Kołomyi.
Dr. Siatecki Kazimierz, lekarz okręg. w Żabiu.
Siwak Michał, profesor IV gimn. we Lwowie.
Dr. Br. Spesshardt Hugo, konsul ces. Niemiec. we Lwowie.
Schindler Marceli, dyr. szkoły wydz. w Kołomyi.
Dr. Skowroński Zygmunt, adw. kraj. we Lwowie.
Skupniewicz Józef, nadradca szk., dyrekt. gimn. w Kołomyi.
Dr. Smoluchowski Tad. we Lwowie.
Smutny Jan Wacław, urzędnik Tow. kredyt. ziemsk. we Lwowie.
Stefanus Witold, geom. w Buczaczu.
Stojowski Władysław, inżyn. Wydz. kraj. w Buczaczu.
Stronczak Henryk, star. kom. budow. kolei w Delatynie.
Stenzel Edward, radca ces. i właśc. apteki w Kołomyi.
Styller Gustaw, emeryt. c. k. major w Wiedniu.
Sym Antoni, zarządca dóbr państw. w Mikuliczynie.
Sysak Edward, lustrator gmin przy Wydz. pow. w Kołomyi.
Szyszkowski Władysław, nadinżyn. krajowy we Lwowie.
Swierzawski Kazimierz, adj. sądowy w Rohatynie.
Dr. Smoluchowski Maryan, profesor Uniwersytetu we Lwowie.
Dr. Szumlański Juliusz, c. k. starosta w Żółkwi.
Świątkowski Antoni, c. k. inspektor techn. kontroli we Lwowie.
Samulewicz Józef, c. k. adjunkt sądowy w Buczaczu.
Teliszewski Konstanty, c. k. notar. w Kołomyi.
Towarzystwo Kasynowe w Kołomyi.
X. Trzebunia Tomasz, prob. w Nadwórnie.
Tullie Wiktor, naczelnik stacyi kolej. w Kołomyi.
Tarnawski Apolinary w Kosowie.
Tobiaszek Georgewiusz, aptekarz w Drohobyczu.
Turzański Eustachy, wł. drogueryi w Kołomyi.
Turczyński Juliusz, em. radca szk. we Lwowie.
Teichman Karol, kierownik szkoły w Kołomyi.
Br. Wallisch Emil, zarz. dóbr fund. Skarbka w Żabiu.
Wang Wilhelm, c. k. kontrolor tech. skarbu w Brodach.
Warmski Mieczysław, kand. notar. w Kołomyi.
Witemberski Edmund, radca górn. i zarząd. salin w Delatynie.
Witosławski Kazimierz, burmistrz i poseł na sejm kraj. w Kołomyi.
Dr. Wołoszczak Eustachy, profesor politech. we Lwowie.
Wydział Rady pow. w Kołomyi.
Wydział Rady pow. w Stanisławowie.
Wydział Rady pow. w Borszczowie.
Dr. Wejda Władysław, adw. w Sokalu.
Żyborski Michał, właściciel księgarni w Kołomyi.
Zajączkowska Bronisława, nauczycielka w Buczaczu.
Zielonka Władysław, c. k. notaryusz w Czortkowie.
Zima Tadeusz, inżyn. w Kołomyi.

Razem członków 177.

KRONIKA TURYSTYCZNA

Oddziału Czarnohorskiego z roku 1904.

Oprócz gromadnego zwiedzania Chomiaka i Howerli (tej ostatniej po największej części drogą węgierską na Zemir wygodniejszą od naszej z Worochty) zaznaczamy coraz częstsze wspinania się na dziki i uciążliwy Syniek, przenoszony nad Chomiak lub na skaliste Szpyci i romantyczne Kozły, przenoszone nad wysoką Howerlę (2058 m.).

Komisya torystyczna urządziła szereg wycieczek w następującym porządku: 5 czerwca na Symieczkę (Czarnohorzec), 12 czerwca na Jawornik-Gorgan (5 osób), 19 czerwca na Chomiak (7 osób), 3 lipca na Syniek (6 osób), 14 sierpnia na Kukuł (15 osób), 15 sierpnia na Liszniów (24 osób).

Z grona komisyi wycieczkowej przedsięwziął nadto p. Henryk Gąsiorowski dalsze wycieczki w okolicę Beskidu, dotąd prawie nie zwiedzane, a mianowicie w drugiej połowie lipca wyruszywszy z Kosmacza przez Ledeskul przeszedł całe ramię Hordyjskie, idąc wciąż działem wodnym między Prutem a Czeremoszem i dotarł do Szpyć na Czarnohorze. W sierpniu odbył wycieczkę do źródeł obu Bystrzyc; zwiedził Bojaryn, Negrową, Pekło i Sywulę (źródła Złotej Bystrzycy), tudzież ramię Bratkowskie zwane także Czarną Połoniną (źródła Czarnej Bystrzycy).

Poza gronem komisyi turystycznej odbyli wycieczkę w lipcu: Tadeusz Nowakowski, Tomasz Kubala i Józef Jankowski z Jaremcza piechotą do schroniska pod Howerlą, stąd przez Howerlę grzbietem Czarnohory na Pop Iwana; Justyn Gelehrter i Sp. z Jaremcza przez Szczewkę, Ilmę, Połomy i Donkę do Körözmezö, stąd przez Zemir na Howerlę. W sierpniu: 11 i 12 Dr Antoni Łomnicki, M. Łomnicki, Józef Dziędzielewicz, J. Bogucki, Duśka Bäckerówna i Łucya Bäckerowa z Worochty przez Kiczerę i Kukuł do schroniska a stąd przez Zaroślak, doliną nad Zaroślakiem, Breskul, Pożyzewską, Dancerz i Turkuł na Szpyci. 17, 18 i 19 sierpnia Adolf Gawalewicz na czele uczniów gimnazyum Tarnopolskiego z Worochty do Żabiego, stąd przez Bystrzec do Gadzyny, dalej grzbietem Czarnohory na Howerlę. 19 sierpnia Tadeusz Artychowski z Jaremcza przez Jawornik na Syniek. We wrześniu: Teodor Hrablo Konrad Bredenkamp z Hamburga z schroniska przez Howerlę na Szpyci.

Oprócz tego na szczególniejszą wzmiankę zasługuje wycieczka rodaków z zaboru pruskiego pod przewodnictwem adwokata Dra Czapli, przedsięwzięta w drugiej połowie maja, celem której było poznanie etnograficznych właściwości Huculszczyzny.

przewodniczący:	sekretarz:
Konstanty Siwicki.	*Edward Sysak.*

ODDZIAŁ PIENIŃSKI W SZCZAWNICY.

ODPIS PROTOKÓŁU

spisany dnia 25 czerwca 1904 r. na posiedzeniu Ogólnego zebrania Członków Towarzystwa Tatrzańskiego Oddziału Pienińskiego.

Obecni: PP. Feliks Wiśniewski, zastępca przewodniczącego, X. Antoni Łętkowski, p. Stanisław Drohojowski, p. Anna Drohojowska z pełnomocnictwem, Dr. Xawery Górski, Dr. Józef Kołączkowski, X. Bernard Orzechowski.

Po przeczytaniu i przyjęciu do wiadomości protokółu z poprzedniego posiedzenia — p. zastępca przewodniczącego przystępuje i oznajmia, że od śmierci ś. p. dra Władysława Sciborowskiego, prezesa Oddziału Pienińskiego, żadne posiedzenie nie przyszło do skutku, a zatem też i wybór nowego Prezesa, oraz członków Zarządu dziś uskutecznić należy. Że zaś dzisiejsze zebranie zostało zwołane kartkami korespondencyjnemi osobiście dla każdego członka na godzinę 4 popołudniu z wyraźnem zaznaczeniem, że w razie niższego kompletu, jaki § 11 Statutu dla prawomocnych uchwał przepisuje — o godzinie 6-tej tegoż samego dnia nastąpi posiedzenie bez względu na liczbę członków — przeto przystępuje do wyboru.

I. Zebrani jednogłośnie wybierają prezesem Oddziału W-go pana Stanisława Drohojowskiego. Zastępcą p. Feliksa Wiśniewskiego, członkami Zarządu: X. Łętkowskiego, Dra Xawerego Górskiego, Dra Józefa Kołączkowskiego, X. Bernarda Orzechowskiego i p. Awita Szuberta.

Skarbnikiem zamianowano zastępcę przewodniczącego p. Feliksa Wiśniewskiego. Zastępca przewodniczącego przedkłada rachunki Towarzystwa za rok 1902 i 1903.

Wybrano komisyę kontrolującą z PP. X. Łętkowskiego i Dra Górskiego. Po sprawdzeniu i znalezieniu w kasie gotówką **Koron 319 halerzy 77** postawiono wniosek przestawienia tej sumy jako majątku Towarzystwa na r. 1904, i udzielenie skarbnikowi absolutoryum. Przyjęto.

II. Przewodnictwo obejmuje p. Drohojowski. P. Wiśniewski przedstawia sprawę kontraktu z JWP. Idą Lasocką o schronisko wybudowane na jej terytoryum za pozwoleniem jej pełnomocnika p. Franckiego, podczas gdy dziś przez rzecznika adwokata dra Bednarskiego, właścicielka wypowiada plac z dniem 1 stycznia 1905 r., i żąda usunięcia. Sprawa ta ma się tak, że pan Francki zażądał czynszu rocznego z placu po 20 koron rocznie, który też za 4 lata do końca 1904 r. w kwocie 80 koron wypłaconym został — a warunek co do czasu dzierżawy miał być później przez JWP. hr. Lasocką ustalonym. Pan Francki został w międzyczasie z posady usuniętym, kontraktu p. hrabina nie podpisała, a natomiast z wiosną b. r. Dr Bednarski zawiadomił listownie, że p. hrabina żąda z tego schroniska wynagrodzenia czynszu rocznego **po 200 Koron**. P. zastępca przewodniczącego odniósł się do p. mecenasa z przedstawieniem, że to czynsz **z 20 m. kw.** jest niemożliwym i prosił o wyjednanie u p. hrabiny warunków pierwotnej umowy, zwłaszcza, gdy schronisko to, nie jest dla zysku, ale dla wygody turystów i gości kąpielowych zbudowanem. Usunięcie tego schroniska jest niemożliwem, bo ono kosztuje Towarzystwo **blizko 1500 koron**. Przewodniczący odnosił się z prośbą o interwencyę w tym kierunku do Prezydyum Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie, które przyrzekało pośrednictwo — **ale dotąd bez skutku**. P. Wiśniewski prosi więc p. przewodniczącego, aby raczył w tym kierunku wdrożyć dalsze kroki. P. Wiśniewski przedstawia dalej potrzebę wydzierżawienia tego schroniska na r. b. komuś, coby utrzymał tam rodzaj kawiarni dla wygody gości.

Zebrani członkowie upoważniają p. Wiśniewskiego, aby za możliwą cenę wydzierżawił to schronisko. P. dr. Gorski wnosi, aby wdrożyć starania celem zjednywania członków, których liczba bardzo się uszczupliła. Przyjęto.

Ks. kanonik Łętkowski prosi Towarzystwo o subwencyę na budowę monumentu św. Kingi na ruinach zamku św. Kingi w połączeniu z pustelnią. Po dyskusyi uchwalono wypłacić na ten cel 100 koron z kasy Towarzystwa do rąk Komitetu budowy.

Po wyczerpaniu przedmiotu p. przewodniczący zamyka posiedzenie z tem zarządzeniem, aby odpis tego protokółu przedłożyć do wiadomości Towarzystwa Tatrzańskiego.

Oddział Towarzystwa Tatrzańskiego w Szczawnicy

w zastępstwie:
F. Wiśniewski.

ODPIS PROTOKÓŁU

posiedzenia Członków Oddziału Pienińskiego z d. 10 września 1904 r.

Obecni: Przewodniczący Stanisław Drohojowski, Anna Drohojowska przez pełnomocnictwo, Dr. Xawery Gorski, Karol Jezierski, Feliks Wiśniewski.

Po przeczytaniu i podpisaniu poprzedniego protokółu z dnia 25 czerwca 1904 r. p. przewodniczący konstatuje, że ponieważ na zaproszenia osobiste, rozesłane pocztą, większa ilość Członków, na wyznaczoną 3-cią godzinę popołudniu się nie zjawiła, przeto w myśl treści zaproszeń — otwiera powtórne posiedzenie o godzinie 5-tej, poczytując je za prawomocne.

Przewodniczący uwiadamia Członków o staraniach, jakie wdrożył, celem połączenia kolejowego z Nowego Targu na Czorsztyn z Węgrami. Zebrani przyjmując to do wiadomości proszą, aby starania te poparł też odpowiednim memoryałem ze strony Towarzystwa Pienińskiego na ręce Wydziału krajowego we Lwowie, jak doniosłej sprawy tak dla zdrojowiska w Szczawnicy, jak dla podniesienia ruchu turystycznego w tej uroczej okolicy.

Przewodniczący zdaje sprawozdanie co do kwestyonowanego placu pod zbudowanie schroniska w Pieninach, że w tej sprawie porozumiał się osobiście z rzecznikiem prawnym Pani hr. Idy Lasockiej, jako właścicielki tego placu — jednak zastępca prawny p. Dr. Tadeusz Bednarski nie udzielił mu dotąd żadnej rezolucyi w tej mierze.

Skarbnik Tow. Pienińskiego p. Wiśniewski składa sprawozdanie z ruchu Członków i rachunek kasowy, wykazujący zamknięciem zapasu kasowego na rok 1905 w kwocie koron 257·57.

Rachunek ten sprawdzono i podpisano w księdze kasowej, udzielając równocześnie skarbnikowi absolutoryum.

Dr. Gorski podnosi potrzebę wzmocnienia baryer na szczycie Trzech koron, lub raczej zastąpienia je nowemi, najpraktyczniej żelaznemi. Przewodniczący oznajmia, że zarządzi na rok przyszły odpowiednie wzmocnienie na koszt własny.

Pan Wiśniewski zawiadamia, że w myśl relacyi przewodniczącego komitetu budowy statuy św. Kingi na zameczku tej Patronki w Pieninach, statua ta, na którą komitet otrzymał ze strony naszego Towarzystwa subwencyę 100 koron, została już wybudowaną i poświęconą, a nawet, że przy niej osiadł pustelnik, czem wzmoże się frekwencya gości Szczawnickich i turystów w tę uroczą okolicę, zwłaszcza, gdy przez wybudowanie nowych ścieżek, umożliwiono wygodny dostęp do zameczku.

Gdy nikt więcej głosu nie zabierał, pan przewodniczący zamknął posiedzenie.

Szczawnica, dnia 20 września 1904 r.

Sekretarz i skarnik: *Feliks Wiśniewski.*

Przewodniczący: *Stanisław Drohojowski.*

SPIS CZŁONKÓW

Oddziału Pienińskiego na rok 1904.

1. Drohojowska Anna, wł. dóbr w Czorsztynie.
2. Drohojowski Stanisław, wł. dóbr w Czorsztynie.
3. Gorączko Marceli, rejent w Oświęcimiu.
4. Dr. Górski Ksawery, lekarz w Krakowie.
5. Jezierski Karol, właśc. apteki w Krakowie.
6. Jeżewski Dominik, obyw. z Głębokiego W. Ks. Pozn.
7. Dr. Kalmus Józef, współwłaściciel dóbr Szczawnicy.
8. Kamińska Marya, obyw. w Krakowie.
9. Dr. Kołączkowski Józef, lekarz w Szczawnicy.
10. Prof. Uniw. Dr. Korczyński Ludomił, lekarz w Krakowie.
11. Radca ces. Dr. Kruszyński Kazimierz, lekarz we Lwowie.
12. Kunze Józef, aptekarz w Starym Sączu.
13. Lipiński Lucyan, notar. w Nowym Sączu.
14. Łakomski Józef, obyw. w Rakowicach.
15. X. Łętkowski Antoni, prob. i kanonik w Krościenku.
16. Hr. Miączyński Antoni, wł. dóbr z Satyjowa na Wołyniu.
17. Hr. Miączyńska Julia, wł. dóbr z Satyjowa na Wołyniu.
18. Ochman Hieronim, przemysłowiec w Borysławiu.
19. X. Oleksik Jan, prob. i kanonik w Podegrodziu.
20. X. Orzechowski Bernard, katecheta w Szczawnicy.
21. Szubert Awit, obywatel w Krakowie.
22. Wiśniewski Feliks, dzierż. zakł. zdroj. w Szczawnicy
23. Dr. Zajączkowski Władysław, notar. w Krościenku.
24. Hr. Załuski Józef, wł. dóbr w Iwoniczu.

W r. 1904 członków wpisanych płacących	 24		
W r. 1905 »	przybyło 2	= 26	
	ubyło	2	
	Pozostaje członków . . .	24	

Sprawozdanie za rok 1904.

Stan Kasy z d. 1/1 1904	K. 319·77	
Wpłata od 17 członków za r. 1904 à 6 K. . .	« 102·—	
« z zaległości	« 36·—	
Czynsz ze Schroniska w Pieninach za r. 1904.	« 50·—	
Udział od nowych 2 członków po 2 K. . .	« 4·—	K. 511·77

Rozchód:

Czynsz z placu pod Schronisko za 4 lata . .	K. 80·—	
Komitetowi budowy figury św. Kingi subw. .	« 100·—	
Ubezpieczenie ogn. schroniska do 9/9 1905 .	« 6·59	
Poprawa ścieżek	« 23·70	
Portorya pocztowe i drobne wydatki . . .	« 5·91	
Tow. Tatrz. udziały od 17 członków . . .	« 34·—	
« « wpisowe « 2 « . . .	« 4·—	K. 254·20
Zapas kasowy na rok 1905		K. 257.57

Szczawnica d. 20 września 1904.

Skarbnik: *Feliks Wiśniewski.*

Przewodniczący: *Stanisław Drohojowski.*

ODDZIAŁ BABIOGÓRSKI W MAKOWIE

zawiązany dnia 14. maja 1905 roku.

Zakres działania: Karpaty Zachodnie położone w powiatach Myślenickim, Limanowskim, Wadowickim, Żywieckim i Bialskim.

ZARZĄD:

(wybrany 14. maja 1905 r.)

Przewodniczący: Dr. Karaś Andrzej.

Zastępca przewodniczącego: Radca Mally Edward.

Członkowie Zarządu:

Baziński Michał, Gisman Edward, Płotek Józef, Röver Franciszek, Ullrich Emil, Ks. Wiśniowski Franciszek, Wolski Edward.

POCZET CZŁONKÓW.

Dr. Banaś Antoni, sędzia w Kalwaryi.
Barger C. H., adj. leśn. w Zawoi.
Bartunek Jan, prof. w Rzeszowie.
Baziński Michał kier. szk. w Zawoi.
Bekas Jan, kupiec w Makowie.
Biskup Stanisław w Makowie.
Budzowski Michał w Zawoi.
Camra Karol w Makowie.
Ks. Cierpiałek Aleksander w Zawoi.
Czerkawski Teofil w Makowie.
Dąbrowiecki Walery, kapitan w Jarosławiu.
Ks. Florczak Józef w Podgórzu.
Froncz Ludwik w Makowie.
Fuchs Marya w Jastrzębi.
Fuchs Rudolf, dzierżaw. dóbr w Skawinkach.
Gaczerowa Helena w Krakowie.
Gajewski Romuald, adjunkt podat. w Krakowie.
Gałuszka Ludomił, urzęd. kolejowy w Kalwaryi.
Gańcarczyk Adam w Makowie.
Gierat Bolesław w Makowie.
Gisman Edward, geometra rządowy w Makowie.
Glatman Eugeniusz, kupiec w Makowie.
Gliński Władysław w Makowie.
Gmina Zawoja.
Dr. Góra Franciszek, adw. w Wadowicach.
Ks. Górkiewicz Adam w Zawoi.
Grabiec Michał w Makowie.
Ks. Harhé Karol, dziek. w Makowie.
Hławiczka Paweł, dyr. stow. wzaj. pom. w Makowie.
Hubczenko Roman, urz. kolejowy w Podgórzu.
Jabłoński Ferdynand w Makowie.
Jagielski Jan, art. malarz w Skawicy.
Jagodarz Wojciech, aptekarz w Kalwaryi.
Ks. Janas Wojciech, proboszcz w Zebrzydowicach.
Jawor Ludwik w Zawoi.
Dr. Karaś Andrzej, lekarz w Makowie.
Kasprzyk Antoni, sł. med. w Krakowie
Kawa Wawrzyniec w Makowie.
Kocyan Ludwik, dyr. stow. wzaj. pom. w Makowie.
Kółko rolnicze w Zawoi.

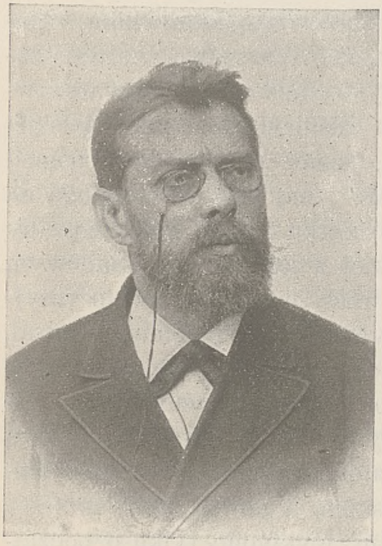
Kozłowski Jan, sł. fil. w Tarnowie.
Krupka Edward, wł. handlu w Suchy.
Kurowski Seweryn, sł. praw w Krakowie.
Laberschek Jan, sędzia w Kalwaryi.
Litwak Henryk, kupiec w Makowie.
Majer Walenty w Makowie.
Mally Edward, radca sądu w Makowie
Ks. Masny Jan, katecheta w Krakowie.
Dr. Masny Ignacy, lekarz pułkowy w Krakowie.
Masoń Floryan, kierownik szkoły w Biały ad Maków.
Massar Józef, właśc. handlu w Krakowie.
Mieszkowski Feliks, sł. fil. w Krakowie.
Namysłowski Bolesław, słuchacz fil. w Krakowie.
Ks. Niklewicz Bronisław, proboszcz w Zawoi.
Dr. Nikliborc Jan, lekarz w Kalwaryi.
Nowicka Janina w Zawoi.
Odzieżyński Antoni, pob. podatkowy w Kalwaryi.
Okoński Tomasz, naucz. w Zawoi.
Paczowski Aleksander, rejent w Makowie.
Pajączkowski Franciszek, urz. kolej. w Kalwaryi.
Parvi Cecylia w Krakowie.
Pfisterer Eugeniusz, naczelnik stacyi w Kalwaryi.
Piechnik Ignacy w Makowie.
Piwowarczyk Adam, kupiec w Suchy.
Płotek Józef, kupiec w Suchy.
Ks. Polony Władysław, wikaryusz w Zawoi.
Pożniak Alfred, major w Krakowie.
Pyzik Ferdynand w Makowie.
Rada powiatowa w Myślenicach.
Röver Franciszek, zarz. dóbr arcyks. w Zawoi.
Różycki Franciszek, star. kond. kol. w Suchy.
Satalecka Aniela w Krakowie.
Satalecka Jadwiga w Krakowie.
Satalecka Karolina w Krakowie.
Satalecki Kazimierz, zegarm. w Krakowie.
Satalecki Ludomił w Krakowie.
Satalecki Wincenty, właśc. fabryki w Krakowie.
Sebsda Maciej w Biały ad Maków.
Siekierski Bronisław, słuch. filozof. w Kalwaryi.
Smolana Rudolf w Makowie.
Smoleński Jerzy, sł. fil. w Krakowie.
Stefański Michał w Zawoi.
Stopka Antoni w Makowie.
Stopka Michał, kontrolor podatkowy w Makowie.
Stow. pożyczkowe »Wzajemna Pomoc« w Makowie.
Ks. Świętek Antoni w Makowie.
Szczepkowski Jan, artysta rzeźbiarz w Dębnikach.
de Teisseyre Marya w Krakowie.
Turyczyn Franciszek, pob. podatk. w Makowie.
Dr. Uchacz Błażej w Makowie.
Ullrich Emil, dyr. stow. wzaj. pom. w Makowie.
Waga Helena w Krakowie.
Weis Maurycy w Makowie.
Wentzl Jan, wł. handlu w Krakowie.
Ks. Wiśniowski Franciszek w Makowie.
Wlcék Franciszek w Makowie.
Wojtyłko Jan w Suchy.
Wolski Edward, wł. handlu w Zawoi.
Wyrobek Piotr w Makowie.
Zając Ignacy, przemysł. w Kalwaryi.
Zając Piotr w Zawoi.
Zemlik Franciszek, naucz. w Zawoi.

Liczba członków 102.

PIOTR CHMIELOWSKI

* 19 lutego 1848, † 22 kwietnia 1904.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.



Urodził się d. 19 lutego 1848 w Zawadyńcach w pobliżu Kamieńca Podolskiego, gdzie spędził dziecinne lata odebrawszy pierwsze nauki. Do Warszawy przybył z rodzicami roku 1857 i wstąpił dwa lata później do gimnazyum realnego, przekształconego niebawem w gimnazyum filologiczne. Tam z szczególniejszem zamiłowaniem poświęcał się naukom klasycznym, a przedewszystkiem językowi greckiemu. Po ukończeniu tego gimnazyum zapisał się w Warszawskiej Szkole Głównej na sekcyę klasyczną Wydziału filologiczno-historycznego, uważając ten dział za swą specyalność. Oprócz filozofii klasycznej uczęszczał pilnie na wykłady literatury polskiej prof. Tyszyńskiego. W r. 1870. ukończył uniwersytet przeistoczony ze Szkoły Głównej, zdał egzamin nauczycielski uprawniający do nauczania w prywatnych zakładach. W celu uzupełnienia wiedzy i otrzymania stopnia doktora filozófii wyjechał w r. 1873. do Lipska i w tamtejszym uniwersytecie uczęszczał

wyłącznie na wykłady filozofii ścisłej i pedagogiki. Otrzymawszy dyplom doktora filozofii za obszerną rozprawę: «Die organischen Bedingungen der Entstehung des Willens» powrócił w połowie r. 1874. do Warszawy. Uzbrojony w przygotowawcze studya wstępuje tutaj z całym zapałem na pole pedagogii, filozofii, krytyki i historyi literatury ojczystej. Napisane jeszcze w Lipsku z wielkim polotem i żywością słowa studyum nad postaciami niewieściemi w poezyi naszej pod tytułem: «Kobiety Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego» (Warszawa 1873) spopularyzowało nazwisko młodego badacza i zachęciło do dalszej pracy. Redakcye ważniejszych pism i wydawnictw zapraszały go do współpracownictwa lub do objęcia obowiązków redaktorskich. Doborowymi artykułami zasila *Niwę, Gazetę Polską, Bluszcz, Ateneum, Tygodnik ilustrowany, Encyklopedyę wychowawczą* i in. Od r. 1878. pełni (wraz z Edwardem Grabowskim) obowiązki redaktora «Biblioteki najcelniejszych utworów literatury europejskiej», a od r. 1880. zajmuje przez lat 18 stanowisko kierownika «Ateneum». Nic też dziwnego, że kiedy nad Warszawą (r. 1881) zawiał łagodniejszy wietrzyk i kiedy w uniwersytecie warszawskim miała być otwartą katedra historyi literatury polskiej z polskim językiem wykładowym, senat jednomyślnie polecił Chmielowskiego jako najgodniejszego i najodpowiedniejszego na to stanowisko. I rzeczywiście na początku r. 1883. zamianowany profesorem historyi literatury polskiej z językiem wykładowym polskim, lecz już w marcu tegoż roku wbrew ustawom rosyjskim (XI. §. 662 zbioru ustaw rosyjskich) zawiadomiony został, że ma wykładać nie w polskim, lecz rosyjskim języku, a nadto z programu wykładów przesłanego do zatwierdzenia wyższych władz wykluczono wiek złoty, czasy Stanisława Augusta i okres Mickiewiczowski. Przerzeczony materyał przydzielono Rosyaninowi, profesorowi literatur słowiańskich, a nowy polski profesor literatury polskiej miał słuchaczom wykładać tylko o początkach i o chwilach upadku piśmiennictwa polskiego — w języku rosyjskim. Rzecz oczywista, że na tego rodzaju uszczuplenie praw nowej katedry nie pozwalała Chmielowskiemu godność własna, a tem mniej godność narodowa. Katedrę literatury polskiej z rosyjskim językiem wykładowym zajął Teodor Wierzbowski. Chmielowski wniósł rezygnacyę, posady nie przyjął, nie przyjął też półrocznej pensyi należącej się prawnie za czas od ogłoszenia nominacyi aż do przyjęcia rezygnacyi.

Po tem zdarzeniu nie zdobył się podówczas ani uniwersytet Jagielloński ani lwowski na pokierowanie tak sprawą, ażeby w ministerstwie wiedeńskiem wyjednać katedrę w Krakowie lub Lwowie. Przynajmniej ostatni z wymienionych uniwersytetów naprawił błąd, lecz zapóźno. Chmielowski niezrażony tem, co się stało, zabiera się z wielką energią do dalszych studyów, owocem których wychodzą w następnym szeregu lat dzieła niepospolite, których tytuły później podamy — na tem miejscu wspomnimy tylko o dwutomowym zarysie biograficzno-literackim «Adam Mickiewicz» Kraków-Warszawa 1886 i jednotomowym «Józef Ignacy Kraszewski» Kraków-Warszawa 1888 jako o dziełach pierwszorzędnej wartości. Do napisania ostatniego dzieła przeczytał wszystko, co wyszło z pod pióra najpracowitszego i najpłodniejszego z pisarzy polskich, jakim był niezawodnie J. I. Kraszewski — czego zapewne nikt z Polaków nie uczynił.

Nadmierna praca, wykłady literatury polskiej w zakładach prywatnych, oraz niesprawiedliwe uwięzienie podkopały znacznie jego wątły organizm; musiał przeto szukać pomyślniejszych warunków klimatycznych i znalazł je chociaż zapóźno w Zakopanem, gdzie przed objęciem katedry literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim (r. 1903) przebywał przez lat sześć. I tutaj jak przedtem w Warszawie po odzyskaniu sił do pracy zabiera się z całym zapałem do zajęć literackich i wydaje w sześcioletnim okresie wiele ważnych dzieł. Powołany przy schyłku skołatanego żywota w październiku r. 1903 do objęcia katedry literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim rozpoczyna wykłady wśród zapału licznej młodzieży, którą szczupła sala wykładowa pomieścić nie mogła. Wykłady gruntowne, o których dziennikarstwo lwowskie w swoim czasie dawało obszerne sprawozdania, trwały niestety zbyt krótko. Szczupły organizm olbrzymią pracą nadwątlony runął. Dnia 22 kwietnia 1904 umiera Piotr Chmielowski, który dla rozświetlenia dziejów literatury polskiej w 19 w. więcej uczynił, niż wszyscy inni dotychczasowi autorowie dziejów literatury z tego wieku, umiera człowiek o nieskażonym charakterze, wzór pracowitości i patryotyzmu.

Z szeregu prac naukowych, umieszczanychh pierwotnie r. 1867 w «Przeglądzie Tygodniowym» wymieniamy na tem polu ważniejsze nie trzymając się porządku chronologicznego:

Geneza fantazyi. Warszawa 1872.

Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Warszawa 1873; wyd. II. Warszawa 1881; III. Warszawa 1886; IV. Warszawa 1894.

Die organischen Bedingungen der Entstehung des Willens. Lipsk 1874.

Co wychowanie z dziecka zrobić może i powinno. Warszawa 1874.

Książka do czytania. Warszawa 1874.

Rousseau, w stuletnią rocznicę śmierci. Warszawa 1878.

Poezya w wychowaniu. Wilno 1881.

Autorki polskie 19 w. (Marya ks. Wirtemberska, Klementyna Tańska, Narcyza Żmichowska, Elżbieta Jaraczewska, Julia Wojkowska, Eleonora Ziemięcka, Ewa Felińska). Warszawa 1885.

Adam Mickiewicz, odczyty w Lozannie. Warszawa 1885.

Adam Mickiewicz, zarys biograficzno-literacki, 2 tomy. Kraków i Warszawa 1886; wyd. II. 1898.

Studya i szkice literackie (zawierają charakterystykę Ignacego Krasickiego, studya nad Brodzińskim i Zaleskim). Kraków 1886.

Nasi powieściopisarze (J. I. Kraszewski, Michał Czajkowski, Henryk hr. Rzewuski, Zygmunt Kaczkowski, Jan Zacharyasiewicz, T. T. Jeż, Henryk Sienkiewicz). Poznań i Kraków 1881.

Józef Ignacy Kraszewski, zarys biograficzno-literacki. Kraków-Warszawa 1888.

Nasi powieściopisarze, serya II. (Józef Korzeniowski, Ludwik Sztyrmer, Ignacy Maciejowski, Al. Głowacki (Prus), Klem. Szaniawski (Junosza), Mieczysław Bierzyński (Czerneda). Warszawa 1895.

Współcześni poeci polscy. Petersburg i Kraków 1895.

Nasza literatura dramatyczna, 2 tomy. Kraków i Petersburg 1898.

Obraz literatury polskiej w streszczeniu i celniejszych wyjątkach, 3 tomy. Kraków 1897.

Józef Korzeniowski. Kraków i Petersburg 1898.

Przekłady Horacego (Bibl. Warszawska 1869).

Przekłady Cycerona (tamże 1872).

Przekłady Sofoklesa (Ateneum 1876).

Nowe przekłady Iliady (tamże 1877).

Przekłady Eurypidesa (tamże 1884).

Goethe, zarys biograficzno-literacki (tamże 1878).

Młode siły (Orzeszkowa, Sienkiewicz, Swiętochowski) (tamże 1880).

Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi (tamże 1883) i w Bibl. dzieł wybor. Nr. 21 (Warszawa 1898).

Józef Szujski (tamże 1883).

Debiuty powieściopisarskie (tamże 1883, 1886).

Sienkiewicz i Kaczkowski (tamże 1889).

Filozof w więzach reakcyi. «R. F. Trentowski» (tamże 1889).

Stanisław Grochowski (tamże 1892).

August Cieszkowski (tamże 1894).

Życie Gołuchowskiego (filozofa) (tamże 1894).

Nowy zwrot w powieściach Orzeszkowej (tamże 1895).

Rodzina Połanieckich (tamże 1894).

Poganizm i chrześcijaństwo w powieści Sienkiewicza (tamże 1895).

Prus o Egipcie (tamże 1897).

Józef Kremer (Niwa 1875).

Karol Libelt (Gazeta Polska 1875).

Leon Borowski (Encyklopedya wychowawcza 1881).

Tadeusz Czacki (tamże 1882) i Życiorysy sławnych Polaków, Petersburg 1898.

Czasopisma dla wieku młodocianego (tamże 1882).

Tomasz Dziekoński (tamże 1884).

Dziesięć lat z dziejów wychowania w Polsce (Bluszcz 1875).

Pierwsza w Polsce książka o wychowaniu (tamże 1878).

Towarzystwo Szubrawców i Jędrzej Śniadecki (Tygodnik ilustr. 1878 i Kalendarz Wileński 1881).

Żywioł mieszczański w poezyach M. Romanowskiego (Tygodnik ilustr. 1891).

Literatka polska przed pół wiekiem (tamże 1893).

Edmund Wasilewski (tamże 1896).

Marya Sadowska (Bibl. Warsz. 1869 i Opiekun dom. 1874).

Adam Naruszewicz (wstęp do wydania poezyi tego autora) (Warszawa 1880).

Eliza Orzeszkowa (Świat 1892 i jako wstęp do powieści «Bene nati» 1892.

Powieści chłopskie Orzeszkowej (Swiat 1893).

J. I. Kraszewski jako redaktor (Gazeta Polska 1897).

Kazimierz Kaszewski (Wędrowiec 1897).

Zygmunt Kaczkowski, jego życie i działalność literacka,

zarys biograficzny (Życior. sławnych Polaków). Kraków i Petersburg 1898.

Klementyna z Tańskich Hofmanowa (Życior. sławn. Polak.). Kraków i Petersburg 1899.

Charakterystyka Henryka Rzewuskiego (Niwa 1877).

Rozbiór «Listów z podróży» Odyńca (Ateneum 1878).

Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu. Wilno 1881.

Zarys najnowszej literatury polskiej (1864—1897). Kraków i Petersburg 1898.

Historya literatury polskiej w 6 tomach. Warszawa 1899. (W dziele tem on pierwszy ujął w syntezę całość literatury naszej 19 wieku i pod tym względem można porównać jego zasługi z zasługami Brücknera na polu literatury wieków dawnych).

Dzieje krytyki literackiej w Polsce. Warszawa 1902.

W Bibliotece dzieł wyborowych (Warsz.) przedmowy do dzieł Juliusza Słowackiego, Fryderyka hr. Skarbka, Zygmunta Krasińskiego, Anny Potockiej, T. T. Jeża, Franciszka Karpińskiego, F. Hösicka (Miłość w życiu Z. Krasińskiego).

W wydaniu Krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej przedmowa do Szarego Prochu M. Rodziewiczównej. Kraków 1900.

Estetyczno-krytyczne poglądy Adama Mickiewicza. Lwów 1889.

Estetyka Mickiewicza. Lwów 1898.

Filozoficzne poglądy Mickiewicza. Warszawa 1898.

Stylistyka polska. Warszawa 1903.

Metodyka historyi literatury polskiej. (Dodatek do Przeglądu pedagogicznego). Warszawa 1899 i 1900.

Stanisław Wyspiański. 1902.

Wstęp do dwutomowego wydania dzieł Gustawa Zielińskiego.

Biografia A. Tyszyńskiego (w wydaniu krytycznem tego autora).

Początki Francyi współczesnej Hipolita Taine'a (Niwa).

W Bibliotece najcelniejszych utworów literatury europejskiej w dziale ojczystym wydał w wyborowych krytycznych wydaniach: Dzieła Górnickiego, Wojnę Chocimską W. Potockiego, Naruszewicza Poezye, Pisma Jana Andrzeja Morsztyna, Dzieła Krasickiego i Fr. Zabłockiego w 10 tomach, Wybór pieśni J. I. Kraszewskiego i in.

Pod jego też redakcyą w wydawnictwie Lewentala, nie-

stety przerwanem, wychodziła Wielka Historya literatury powszechnej doprowadzona do końca 18 wieku (w 4 tomach zawierających 4300 stron). Warszawa.

Studya i szkice z dziejów liter. polsk. I. Krak. i Poznań 1886.: Artyzm i artyści (Sobótka, Ostatnie chwile życia J. Kochanowskiego, Zapomniany poemat Wacława Potockiego, epopeja z czasów saskich). Charakterystyka Ignacego Krasickiego.

Toż serya II (Pogląd na poezyę w I połowie 19 wieku: Kazimierz Brodziński, Ballady Tomasza Zana, Juliusz Słowacki Towiańszczykiem, Korespondencye Zygmunta Krasińskiego, Józef Bohdan Zaleski).

Powieść H. Sienkiewicza «Ogniem i mieczem» (Ateneum 1884) Oceny Pana Tadeusza (Ateneum 1885).

Jak należy traktować utwory poezyi ludowej. Kraków 1884.

Krytyka czystego rozumu Kanta. (Przekład tego dzieła epokowego jest ostatnią pracą Chmielowskiego, na kilka godzin przed śmiercią podpisał ostatni tj. 34 arkusz korekty do druku).

Cześć Jego pamięci, który zapisawszy się do grona Tow. w r. 1876 wierny temuż pozostał aż do zgonu, a Towarzystwo Tatrzańskie poszczycić się może, że w szeregu swych członków posiadało pierwszorzędną gwiazdę literatury polskiej, wielkiego przyjaciela Zakopanego, człowieka wyjątkowego pod względem pracy, jaką w 19 wieku odznaczali się tylko Joachim Lelewel i Józef Ignacy Kraszewski.

Dębniki pod Krakowem 24. czerwca 1905.

Kronika turystyczna z Tatr
za rok 1904.

Styczeń.

Dnia 3-go Maryusz Zaruski i akademicy z Krakowa: Turowski, Redlich, Kopczyński, Staniszkis i Kognowicki byli na Szczycie Giewontu bez przewodnika. Z Piekiełka na Przełęcz śnieg zlodowaciały. Na całej tej przestrzeni wyrąbano stupaje.

Dn. 6-go. Wiesław Kopczyński i Maryusz Zaruski byli na Szczycie Kasprowym bez przewodnika.

Marzec.

Dn. 27-go. Teodor Czarnecki, Michał Bojczuk i Maryusz Zaruski bez przewodnika wyszli z Zakopanego o godz. $6^1/_2$ przez Zawrat na noc do schroniska Zejsznera w Dolinie Pięciu Stawów. (Od Czarnego do Zmarzłego Stawu przejście trudne po lodzie. Rąbano stupaje).

Dn. 28-go o godz. 7 rano popod Siklawą (miejscami lód) przez Dolinę Roztoki, świeżym śladem niedźwiedzia wyszli na szosę i dalej szosą do Morskiego Oka. Powrót szosą. Śnieg w górach, zwłaszcza od strony północnej, głęboki i twardy. W lesie głębszy i miękki, sypki. Droga wogóle uciążliwa.

Kwiecień.

Dn. 2-go. Prof. Dr. Karol Jordan, Dr. Lackner i Józef Szelke z Budapesztu, z przewodnikami Pawłem Spitzkopfem i Janem Breuerem odbyli śmiałą wycieczkę na Pośrednią Grań (wyjście i powrót zwykłą drogą z Doliny Zimnej Wody).

Czerwiec.

Dn. 18-go. Ks. prof. Walenty Gadowski z Klimkiem Bachledą i Jakóbem Wawrytką znajdują nową drogę na Kozi Wierch, mianowicie od Dolnej Przełęczy Koziej, granią zachodnią poprzez «Kozią Brodę» i «Czuby Kozie».

Dn. 2-go. Tenże z Klimkiem Bachledą przechodzi granią od Przełęczy Zmarzłej, przez Mały Kozi Wierch aż na Zawrat.

Lipiec.

Dn. 4-go. Janusz Chmielowski z Klimkiem Bachledą znajduje nową drogę na Świnnicę: od Stawu Długiego wprost północną ścianą (t. j. ścianą zwróconą ku Kościelcowi).

Dn. 6-go. E. Dubke ze Sląska, z przewodnikami Janem Franzem i Janem Breuerem przechodzi granią z Ganku na Wysoką.

Dn. 9-go. Tenże z Janem Franzem wychodzi na Wysoką od Wagi wprost granią północno-zachodnią.

Dn. 12-go. Prof. Dr. August Otto z Wrocławia, z przewodnikami Janem Breuerem i Jakóbem Szuranowskim odkrywa przejście do schroniska Téry'ego przy Pięciu Stawach Węgierskich ku Źródłu Mojżesza zboczami Łomnicy.

Dn. 13-go. Janusz Chmielowski i Tadeusz Radliński z Klimkiem Bachledą i Jaśkiem Bachledą usiłują znaleźć nową drogę na słynny Szczyt Śpiczasty z Doliny Staroleśnej, tudzież granią od Białej Ławki. Liczne próby okazały się bezskuteczne, a rezultatem było tylko odkrycie bardzo trudnej, a więc praktycznie nie posiadającej znaczenia, odmiana zwykłej drogi mianowicie całkowite przejście tak zwanej «listwy S», biegnącej w poprzek ściany północnej,

Dn. 14-go Ciż sami z tymiż przewodnikami wychodzą od Pięciu Stawów Węgierskich na dziewiczy, dotąd, bardzo trudny «Szczyt Teresy Egenhofferównej», stąd zaś graniami przez Mały Durny (Szczyt Téry'ego) na Durny.

Dn. 15-go. Ciż sami z tymiż przewodnikami zwiedzają szczyty: Döri'ego, Petrika i Majunkego, schodzą się do Doliny Staroleśnej nową drogą i przez Rówienki wracają do Zakopanego.

Dn. 16-go. Prof Dr. August Otto z przewodnikiem Janem Breuerem wychodzi od Stawu Długiego w Dolinie Wielickiej

drogą Darmstädtera na Przełęcz Kazimierza Tetmajera i schodzi z niej drogą J. Chmielowskiego w Dolinę Batyżowiecką.

Dn. 2'-go. Ks. Prof. W. Gadowski przechodzi graniami (nowa droga) z Małej Buczynowej Turni na Szczyt Buczynowy.

Dn. 26-go. Janusz Chmielowski z Klimkiem Bachledą i Staszkiem Stopką wychodzi drogą Darmstädtera na Przełęcz Kazimierza Tetmajera oraz na Szczyt Samuela Rotha (2630 m. północny wierzchołek Gerlachu). Stąd nową drogą schodzi na Przełęcz Batyżowiecką, a z niej do Doliny Batyżowieckiej.

Sierpień.

Dn. 8-go. Dr. Jan Nowicki i Jan Fiszer z przewodnikiem Janem Gąsienicą Ciaptakiem na Szczycie Marty (2433 m. w grupie Ganku), poprzedniego zaś dnia przechodzili przez Żelazne Wrota.

Dn. 10-go. Jan Fiszer z Janem G. Ciaptakiem na Śpiczastym Szczycie (boso). Dr. Bruno Falter i Tadeusz Wilusz z przewodnikami Jędrzejem Obrochtą i Jędrzejem Marusarzem wychodzą na Łomnicę od Zielonego Stawu Kiezmarskiego (poprzedniego dnia byli na Baranich Rogach).

Dn. 9—12-go. Wycieczka Dra Stanisława Krygowskiego z Jaśkiem Bachledą i tragarzem: a) przez Żelazne Wrota do Doliny Złomisk na noc; b) pierwsze wyjście na niezwiedzony dotąd Wschodni Szczyt Żelaznych Wrót, wznoszący się pomiędzy Śnieżną Kopą (2332 m. a Szczytem Zmarzłym). Tegoż dnia Szczyt Marty; c) Szczyt Batyżowiecki, Przełęcz Pod Drągiem, Rysy, Morskie Oko; d) Mnich.

Dn. 16-go. Zygmunt Klemensiewicz, Roman Kordys, Jerzy Maślanka i Mieczysław Lerski z przewodnikiem Jędrzejem Marusarzem wyszli na Łomnicę od Zielonego Stawu Kiezmarskiego.

Dn 17-go. Janusz Chmielowski, prof. Dr. Karol Jordan z przewodnikami Klimkiem Bachledą, Janem Breuerem, Janem Kirnerem i Janem Spitzkopfem schodzą z Mnicha nad Morskiem Okiem nową drogą, wprost ze szczytu po gładkich płytach. Przejście to możebne jest tylko przy użyciu lin.

Wrzesień.

Dn. 13-go. Janusz Chmielowski z Klimkiem Bachledą wychodzą na niezwiedzony jeszcze, bardzo trudny Szczyt Mnicha Nr. II-gi, w grani między Cubryną a Wrotami Chałubińskiego.

Dn. 15-go. Ten sam z Klimkiem Bachledą i Jaśkiem Bachledą zwiedzili dziewiczą «Kozią Turnię» 2116 m, — stojącą w pasmie Jagnięcego.

Październik.

Dn. 1-go. Janusz Chmielowski z Klimkiem Bachledą wychodzi od Dolnej Przełęczy Koziej na Zamarłą Turnię (nie zwiedzoną przedtem). Jedno miejsce przy wejściu jest niezmiernie trudne i niebezpieczne.

Dn. 5-go. Ci sami wdarli się na dziewiczy Szczyt Kaczy (2395 n.). Wznosi się on między Szczytem Batyżowieckim (2458 m.), a Szczytem Zmarzłym (2400). Wejście odbyło się z Doliny Kaczej, zejście do Doliny Batyżowieckiej. Wyprawa na Kaczy Szczyt, a zwłaszcza wyjście od Kaczej Doliny należy do najcięższych z dotychczas w Tatrach dokonanych.

Dn. 6-go. Ciż sami na Koziej Strażnicy (2235 m.), turni w bocznej grani Żelaznych Wrót, ponad Doliną Złomisk. Na szczycie znaleziono kamienny kopczyk bez biletów.

Oprócz wyżej wymienionych należy zaznaczyć jeszcze wyprawy następujące, co do których brak bliższych danych.

Inżynier Kozieczyński z Zabrza wraz z żoną Heleną i przewodnikami Janem Hunsdorferem starszym i Janem Breuerem zwiedzili nieznaną jeszcze Małą Kończystą (2475 m.).

Tadeusz Ostrowski wyszedł wraz z kilku towarzyszami, bez przewodnika na Cubrynę od strony Doliny za Mnichem. Schodzono ku Stawom Hińczowym.

Prof. Dr. K. Jordan prowadził w drugiej połowie Sierpnia zbiorową wycieczkę w Tatry, urządzoną przez Węgierskie Towarzystwo Turystyczne w Budapeszcie. Zwiedzono: Szmeks, Baranie Rogi, Szczyt Dérycego i Jolan, Czerwoną Ławkę, Rohatkę, Morskie Oko, Rysy, Szczyt Marty, Ganek, Furkot, Hruby i Jezioro Szczyrbskie.

Dr. Adam Kroebl.

Wyniki roczne spostrzeżeń meteorologicznych

dokonanych staraniem Tow. Tatrzańskiego w roku 1904

obliczone i zestawione przez L. Świerza.

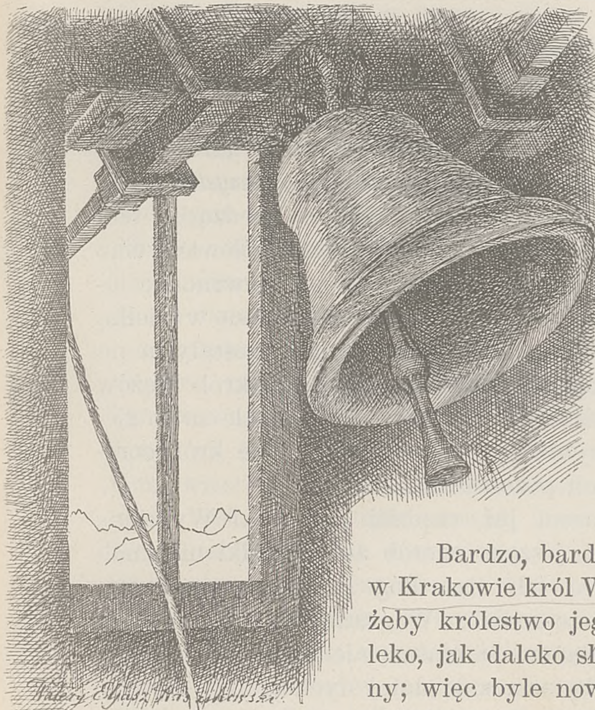
Miejsce spostrzeżeń	1/4 (7, 2, 9, 9) Ciepłota powietrza roczna 1904 w stopniach Cels.								Średnie zachmurzenie	Opad w milimetrach		
	7	2	9	średnia roczna	maximum	dnia	minimum	dnia		suma roczna	ilość dni	najw. ilość
Brzanówka	3·3	8·6	3·1	4·5	28·8	17/6	—21·0	27/12	6·2	907·1	147	51·3 23/8
Czarny Dunajec	5·1	9·8	5·9	6·7	32·5	7/8	—19·0	7/1	4·9	599·7	110	34·0 12/9
Klikuszowa	4·4	9·2	4·7	5·8	31·0	6/8	—21·2	28/12	4·5	765·6	111	33·7 20/10
Maniowy	3·9	10·2	5·1	6·1	31·2	17/7	—24·0	7/1	6·5	473·7	119	30·0 15/9
Nowy Targ	4·2	9·4	5·0	5·9	28·8	7 i 28/8	—25·2	28/12	5·3	650·9	151	33·0 23/8
Poronin	3·7	8·8	3·0	4·6	28·8	18/8	—24·2	27/12	5·4	696·3	139	49·7 23/8
Rabka	5·1	10·0	6·5	7·0	29·0	6/8	—20·9	27/12	6·6	654·0	121	43·0 16/9
Zakopane (Kuźn.)	4·1	7·4	3·7	4·7	26·4	15/8	—19·0	27/12	—	—	—	—
„ (Muz. t.)	3·4	8·2	3·8	4·8	27·8	25/7	—19·6	28/12	5·6	844·9	148	56·8 23/8

Miejsce spostrzeżeń	1/4 (7, 1, 9, 9) Ciepłota powietrza roczna 1904 w stopniach Cels.								Średnie zachmurzenie	Opad w milimetrach		
	7	1	9	średnia roczna	maximum	dnia	minimum	dnia		suma roczna	ilość dni	najw. ilość
Kalwarya Zebrz.	7·0	10·6	7·7	8·2	31·7	17/7 6/8	—14·7	31/12	6·2	612·2	124	30·1 16/9
Kosów	6·3	12·0	6·2	7·7	32·6	25/7	—23·2	12/1	—	875·0	111	39·2 28/6

Miejsce spostrzeżeń	Ciśnienie powietrza roczne 1904								Wilgotność w %			
	7	2	7	śred.	maximum	dnia	minimum	dnia	7	2	9	śred.
Zakopane (M. t.)	683·4	83·4	83·5	83·4	96·8	14/11	60·8	15/2	86·5	71·0	86·2	81·2

Miejsce spostrzeżeń	Kierunki wiatrów w odsetkach								Sumy dni			
	N	NE	E	SE	S	SW	W	NW	pogod.	pół pogod.	ze śnieg.	z wiatr. haln.
Zakopane (M. t.)	27·7	5·6	11·9	1·7	17·2	11·2	21·0	3·7	113	91	63	6

Nazwiska Szanownych obserwatorów te same co w roku 1903.



BASN TATRZAŃSKA
O KRÓLU WĘŻÓW.

Wedle opowiadania górali szczawnickich spisał

Kazimierz Łapczyński.

Illustrował

Walery Eljasz Radzikowski.

Bardzo, bardzo dawno temu panował w Krakowie król Wyporek, a było napisano, żeby królestwo jego rozciągało się tak daleko, jak daleko słychać krakowskie dzwony; więc byle nowy kościół w mieście stanął, to zaraz granice się rozszerzały, a im tęższe dzwony król sprawił, to większy kawał ziemi do królestwa przybywał.

Najbliższym sąsiadem Wyporkowego królestwa było królestwo olbrzymów. Nie dlatego tak się nazywało, żeby w niem mieszkali wielkoludy, ale dlatego, że ludzie tamtejsi mieli w słowie straszną moc. Jak który z nich powiedział «tak», to zaraz potężna skała wstawała, a jak powiedział «nie», to otwierała się przepaść głęboka; to też jak się zaczęli z tobą spierać, cały kraj zaprzepaścili, wybudowali Tatry, ale chleba nie stało. Wtedy jeden z nich tak powiada:

— Chodźmy bracia, w Krakowie chleba dosyć, wypędźmy Wyporka, zasiądźmy na jego tronie.

— Tak — zawołali wszyscy zgodnie; a że ich było 77, więc siedemdziesiąt siedem tatrzańskich szczytów wyprysnęło z pod ziemi ku niebu; ale ostatnia była to już budowa olbrzy-

mów, gdyż za to, że z taką ochotą chcieli iść grabić cudze, zostali w smoki, w paczwy, w śpiących rycerzy i różne nieczyste siły przemienieni, dawną moc słowa utracili i dostali się pod władzę króla wężów.

Był to półmilowej długości padalec, srebrną łuską okryty, z wielkim dyamentowym czubem zamiast korony na głowie. Napisano mu takie prawo: *„będziesz się czołgał po tatrzańskich wierchach, patrz stamtąd na świat, a gdzie tylko twój wzrok będzie mógł odróżnić na człowieku białą gunię od burej, to wszystko twoje, póki nie znajdzie się taki, co cię zwojuje."* Ludzie wiedząc o tem prawie, bali się ku Tatrom przysuwać; a że leśni królowie wciąż obsiewali smreczyną i buczyną całe dawne poprzewracane olbrzymów królestwo, więc w paręset lat przemieniło się w wielką nieprzebytą puszczę. Tylko gdzieniegdzie polany zostały, a na najwyższych tatrzańskich wierchach, gdzie się król wężów czołgał ustawicznie, żadna drzewinka nie wyrosła, ale za to ziemia grubo pokryła się srebrem i dyamentami, co je król, corocznie leniejąc, po turniach pozostawiał.

Na Powiślu tymczasem już rządzili prawnuki Wyporka, a że ludzie wtedy żadnych jeszcze chorób ani gorzałki nie znali i żyli sprawiedliwie, więc ich Pan Bóg licznem potomstwem błogosławił i bardzo się rozrodzili. W granicach krakowskich dzwonów było już Powiślanom za ciasno, ale na szczęście jeden król wymyślił sposób, żeby znacznie dalej słychać było dzwony krakowskie. Do okolusienka stolicy, blizko granic królestwa pobudował klasztory i kościoły i dziadom kościelnym rozkazał, żeby wciąż nastawiali uszy ku Krakowu, a gdyby szedł głos tamtejszych dzwonów, żeby go przepuszczali, ale zaraz żeby bili w swoje dzwony i popchnęli go w świat daleko. Dziady zrobili jak król kazał, potem królowie coraz dalej kościoły budowali i bardzo szybko rozszerzyli tym sposobem granice Wyporkowego królestwa.

Na wszystkie strony rozchodzili się Powiślacy, ku Tatrom pchali się także, ale pamiętni praw króla wężów, nie wyłazili na góry, nie chcąc próbować sił jego wzroku i w jego poddaństwo się dostawać, ale nurkiem wąwozami do Tatr sunęli, tocząc krok za krokiem upartą wojnę z przeróżnemi nieczystemi siłami, co się w puszczach licznie rozpłodziły. Ciężko było borykać się z niemi, gdzie głos dzwonów nie dochodził, ale gdzie tylko od kościoła kościołowi podawane, odezwały się dzwony krakowskie,

to już się tam paczwy niechętnie lęgły i chyba nocą tylko zaglądały.

Idąc pod wodę pobrzeżem Dunajca najdalej się ludzie w głąb gór wcisnęli; w Starym Sączu już był kościół, a jeszcze wyżej w Jazowsku już siedziała liczna osada Powiślaków. Ziemi było dosyć, nowiny trzydzieści ziarn wracały, na polanach trawy bywały w pas, więc Jazowszanie mieli się bardzo dobrze, a najzamożniejszy z nich był stary Marcin. Bóg go bowiem nie dwoma, ale dwunastu pracowitemi i silnemi rękami obdarzył, gdyż mu dał pięciu synów jak smreki. Choć się pożenili, nie odchodzili od ojca, ale całem licznem gniazdem razem siedzieli, pracując pod mądrem przodownictwem starego Marcina. Jeden rolą, drugi pasterstwem, trzeci siekierą, czwarty młynarstwem się zajmował, a najmłodszy Szymek był zapamiętałym pszczolarzem. Od dzieciństwa tajemna siła do uli w sadzie go ciągnęła, a pszczoły przeczuwając widać w małym chodaku swego przyszłego pana, nigdy go żądłem od swoich domostw nie odstraszały, ale wieńcem brzęczały nad jego głową dziecinną. Rósł Szymek, a razem z nim rosło zamiłowanie pasieki. Mając lat dziesięć już ule podbierał, a mając lat trzydzieści był najsławniejszym na całą Sądeczyznę pasiecznikiem. Wielka miłość pszczół i ciągłe z niemi przestawanie wyuczyły go ich mowy i pszczoły, brzęcząc, rozpowiadały mu wszystkie swoje tajemnice. Wiedząc tym sposobem, co się w najciemniejszych kącikach każdego ula dzieje, łatwo było dobrze gospodarować i pasieka Marcina z kilkunastu uli wzrosła do stu pod Szymkowym zarządem. Dawniej zwykle połowa pni co zimę spadała; Szymek miałby sobie za wstyd, żeby choć jedno gniazdo swoich wychowanek zatracił.

Pasieka do stu uli nie z samych roi wzrosła, wiele gniazd z puszczy Szymek naznosił, nabywszy dziwnej wprawy do wyszukiwania pszczół zdziczałych. Skoro pilnego zajęcia w pasiece nie miał i rojki się nie spodziewał, brał zapas żywności do torby, siekierę w garść i ruszał w puszcze, wracając zwykle z miodem, woskiem, z pełnym przetakiem pszczół i uwięzioną matką. Pobrzeżem Dunajca o kilka mil w lasy się zapuszczał, aż ku dzisiejszemu Krościenku; wielki wąwóz obidzki także często nawiedzał.

Raz wybrawszy się na podobną wyprawę w nowych butach, na wychodnem zajrzał do pasieki, a pszczoły tak wesoło i tłumnie zaczęły mu grać nad głową, że zaraz zmiarkował, iż

go czeka dziś wielkie powodzenie. Szedł zrazu brzegiem Dunajca, a potem Obidzkim wąwozem ciągle w górę. Po kilku godzinach lasy się cokolwiek przerzedziły i dostał się na polany. Trawa zmówiwszy się tam z goryczką, z miączykiem, z kukucką, z jaskrami i liścieniem, gęstym tłokiem ziemię okryła, żeby żadnego drzewnego nasienia nie dopuścić do gruntu. Szymek wszedłszy na te górskie łąki rozglądał się dokoła, ale choć czerwcowy dzień był bardzo ciepły i roje różnych owadów przelatywały po kwiatach, pszczół jednak nigdzie nie spotykał; dla pasiecznych za daleko, a zdziczałych widać nie było w blizkości.

Szymek wiele już płaśni i groników wyminął, dostał się w miejsca, gdzie po raz pierwszy zaszedł, i choć mu nowe buty dolegać poczęły i południe dawno minęło, nie tracił jednak do szukania ochoty, gdyż się od swoich wychowanek dawno nauczył był cierpliwości. Po kilku godzinach takiej powolnej pomiędzy kwiatami wędrówki nagle mu szczęście zajaśniało. Leśny dzwonek kilkunastu kwiatami okryty stał przed nim, a mała pszczółka, czarna jak żuczek, choć już wielkimi ciężarami obładowana, uwijała się przecież po błękitnych wnętrzach jak fryga. Szymek stanął jak wryty i wlepił oczy w czarną potworkę. Pszczółka z dziwną szybkością ogołociwszy dzwonek z perchy (pyłek kwiatowy), wzleciała ku górze i jak kula puściła się ku południowi, zabrzęczawszy cieniuchno. Pszczolarz z niespokojnością prowadził ją oczami, a gdy znikła, jeszcze wlepił w pustą dal oczy szeroko roztwarte, potem przetarł je ręką kilka razy, jakby się bał, czy to nie sen i pełną piersią odetchnął głęboko. To wielkie Szymkowe wzruszenie stąd pochodziło, że po maleńkich rozmiarach, po nadzwyczajnej ruchliwości i lotności, zresztą po czarnym odwłoku żadnymi żółtymi prążkami nieznaczonym, poznał odrazu, że to jest prawdziwa «borówka», pszczoła najwyśmienitszego gatunku, jakiego żaden gazda w całej Sądeczyźnie ani on sam nie posiadał.

Jeszcze raz odetchnął głęboko i zaczął rozmyślać, co mu robić wypadało. Znajdował się blizko szczytów, na północnej pochyłości wielkiego lesistego grzbietu, co całą Sądeczyznę przed oczami króla wężów zasłaniał. Nikt się dotąd za te góry nie odważył przestąpić i Szymek wcale do tego nie miał ochoty, ale pszczoła poniosła swoje obładowane obnóża ku szczytom, a że na nich ani drzew nie było, aniby pszczoły na ciągłym wietrze mieszkania obierać nie chciały, więc niezawodnie kryją

się gdzieś na południowych stokach i żeby się do nich dostać, wypada przez szczyty przestąpić, ujrzeć zdaleka Tatry i narazić się na spojrzenie króla wężów. Co tu robić? myślał Szymek, idąc dalej po polanie i patrząc, czy też dużo czarnych pszczółek pracuje. Nigdzie ani jednej więcej nie znalazł.

— Widocznie gniazdo daleko — myślał sobie — ale nigdy dalej, jak o dobre ćwierć mili być nie może. Co tu robić?

Usiadł pod samym szczytem, zdjął wysoki powiślacki kapelusz, skrobał się w głowę i myślał; bo choć był człowiek odważny, ale z samym królem nieczystych sił mieć sprawę to nie żarty! — Ha, pójdę — powiedział sobie po rozmyśle i rozpoczął podróżne przygotowania od tego, że zrzucił nowe buty, co mu coraz bardziej dokuczały. Słomiane wiechcie wysypały się na ziemię.

— Nie pójdę ani w tych butach ani boso — pomyślał Szymek. Oberwał cały spód koszuli, pookręcał płótnem nogi, urznął wierzchy długich cholew, sznurkami je do nóg przypasował, wstał, spróbował, czy dobrze w nich chodzić, ani się domyślając, że pierwsze kierpce wymyślił i że w takich kiedyś wszyscy górale chodzić będą.

— Przepełznę przez góry na brzuchu między trawami — myślał Szymek — zje licho, czy kolor mego odziewku dostrzeże!

Żeby smykać było dobrze, podwinął poły długiej sukmany, że się krótka, jak dzisiejsza guńka zrobiła i zaczął zwolna pod szczyt podpełzać, ale mu jeszcze przyszło na myśl, że go może wysoki kapelusz zdradzić, więc go przydusił kolanem i spłaszczony jak grzybek na głowę włożył. Skradając się jak lis, przebył szczęśliwie trawą obrosły wierzchołek; tak się do ziemi przypłaszczał, że ani razu Tatr nie zobaczył i dostawszy się na południowej już pochyłości do gęstej kępy smreków, odetchnął przecież swobodniej. Niebezpieczeństwo jednak jeszcze nie minęło, spuszczając się ku dołowi, bardzo ostrożnie trzeba było sobie poczynać, żeby się gdziekolwiek oko w oko z Tatrami nie spotkać. Ala na szczęście bez wypadku dostał się tak nizko, że Pieńskie góry zupełnie Tatry zakryły. Słońce zachodziło, odłożywszy na jutro szukanie pszczół, trzeba było myśleć o noclegu. Znalazł źródło na maleńkiej płaśni otoczonej starymi bukami, narąbał tyle drewek, żeby na krótką czerwcową noc wystarczyły, rozłożył ogień i ser z chlebem zajadając ze smakiem, ciągle o niebieskim dzwonku i o czarnej pszczółce rozmyślał.

Ciemno już było zupełnie, kiedy usłyszał w lesie stąpanie. Spojrzał na siekierę, wlepił oczy w gąszcz, gdzie suche gałęzie trzeszczały i czekał. Ochłonął po chwili, bo zamiast spodziewanego niedźwiedzia wyszedł z lasu siwobrody, chudy, obwieszony torbami dziadek i szedł prosto do ogniska.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — rzekł Szymek. Dziad nic nie odpowiedziawszy usiadł przy ogniu, wyciągnął suche pomarszczone ręce i grzał je nad płomieniem. Szymek rzekł: — Cóż to wy za jeden, ojcze, co nie chcecie Pana Boga pochwalić? — Dziad milczał czas jakiś, ale po chwili odpowiedział spokojnie: — Jestem tutejszy leśny król.

Szymkowi nie zdawało się, żeby mógł jakibądź na świecie król w łachmanach z torbami chodzić, więc uśmiechając się mówił: — Macie królu kawałek chleba z serem, jako podatek odemnie. — Tylko od swoich poddanych, rzekł dziad, wybieram podatki; za to ich bronię od napaści sąsiadów. Widzę z przetakiem po pszczoły się wybrałeś, ale zapowiadam ci, że jeżeli choć kruszynkę miodu moim pszczołom zabierzesz, będzie z tobą bardzo źle.

— Cóż wy mnie zrobicie? — pytał Szymek żartobliwie. Wy człek w latach i drobny, ja młody, duży i mocny. — Poczekam, aż cię śmierć zmocuje, wtedy choć stary, silniejszym będę od ciebie.

— Ho, ho, ho... aż mojej śmierci myślicie czekać, a jeżeli mi Pan Bóg długie życie naznaczył, to jakże będzie? — Poczekam. — A jeżeli wam pszczoły zabiorę, to cóż myślicie po śmierci ze mną robić? — Zasadzę cię gdzie w stare dziupło na miejsce pszczół i będziesz synem ciemności. Słońca, gwiazd i miesiąca nigdy nie zobaczysz, tylko przy blasku błyskawic pozwolę ci chodzić po świecie. — Ależ, ojcze. sprawiedliwości nie będzie, odpowiedział śmiejąc się Szymek, jakże mam wierzyć, żeście król, kiedy was jeszcze w koronie nie widziałem.

— Zobaczysz — odrzekł dziad i na żadne pytania już nie odpowiadał, ale wyjmował z torby leśne bedłki i piekł je na rozpalonych węglach. Szymek widząc, iż się nic z dziadem nie dogada, wyciągnął się na trawie, głowę oparł na dłoni i patrzał drzemiąc na ogień i na leśnego króla, jak zajadał swoją ubogą wieczerzę wzgardziwszy jego chlebem i serem.

Około północy ognisko przygasło, dziad po grzybkach obtarł gębę rękawem i wydobył z torby... złote gęśle! Szymek

WALERY ELJASZ RADZIKOWSKI



roztworzył senne oczy z ciekawością i patrzał, co dalej będzie. Smyk w struny uderzył i gęśle tak zapłakały, że się aż Szymkowi na płacz zbierało, a stare buki głośno szlochać zaczęły. Płacz przemienił się w żale i skargi, ze skarg wyrósł gniew, z gniewu burza straszliwa, grzmoty i pioruny. Rozbrzmiewały złote gęśle, ryczały buki w koło. Każdy liść trzęsąc się z gniewu zwolna roziskrzał się i wkrótce cały las stanął jakby w pożarze. Promieniste liście trzęsąc się coraz gwałtowniej zaczęły się obrywać z drzew, chmurami ku złotym skrzypcom leciały i jak wirem pędzone kręciły się wielkim słupem w powietrzu. Grały gęśle, grały liście, a odarte z zieloności drzewa wymachiwały ognistymi konarami. Spojrzy Szymek na dziada, aż tu nie dziad, ale król! Siedzi na tronie ze mchu, złota korona z paproci jaśnieje mu nad czołem. Przestał grać i znów jest dziad. Korony nie ma, pożar zgasł, zielone liście zlekka na bukach szumią i dogorywa ognisko. Szymek zasnął i dopiero śpiewy drozdów obudziły go nad rankiem. Widno... — słońce tylko co ma wschodzić — purpura na niebie; na ziemi zieloność, stare buki i wygasłe ognisko — lecz żadnego dziada niema. Ocknąwszy się Szymek pomyślał: źle! Widziałem koronę, naprawdę król, strach zabierać pszczoły, gotów mnie do dziupła wsadzić, trzeba wracać do domu.

Była to pierwsza myśl, ale przypomniawszy sobie czarną borówkę, o mało nie zapłakał, że nie będzie takich wybornych pszczół posiadał i rozbudziwszy się lepiej, przypomniał sobie wyraźnie, że żadnego dziada nie było i że mu się to wszystko śniło. Ucieszony był z tego bardzo, ale na biedę przy ognisku zobaczył poodłamywane z leśnych bedłek korzonki; — był więc dziad!

Namyślił się Szymek i powiedział sobie, że chociaż dziad był i straszył go dziupłem, ale to nie był żaden król, bo korona i złote gęśle to był sen. Ucieszył się znowu z tego, bo mógł czarnych pszczół szukać bezpiecznie, jakoż poszedł zaraz w dalszą drogę i ledwie słońce weszło i poranna mgła osiadła, dostrzegł pszczoły gromadnie brzęczące na smrekach.

Wielka miodowa spadź (rosa miodowa), jakiej nigdy jeszcze dotąd nie widział, okrywała świerkowe kolki i nie mógł się napatrzeć, jak zbierając ją, uwijały się żwawo drobne pszczółki.

Przed Szymkiem w dole rozciągała się znacznej wielkości dolina; skały i lesiste góry otaczały ją zewsząd; na dnie wił

się obfity górski strumień, z szumem podążając do Dunajca, którego kilka zakrętów widać było opodal na prawo. Im się niżej Szymek puszczał ku strumieniowi, tem gromady pszczół coraz liczniejsze po gałęziach brzęczały. Widocznie jeden ul nie mógłby wysłać tylu robotnic, spora pasieka musiała być gdzieś blizko. Pszczoły wracające do domu z pożytku, doprowadziły Szymka do kilkunastu wypróchniałych buków, co stały na wzgórku niedaleko strumienia, a prawie każdego wnętrze było wielkiem gniazdem pszczół. Szymek z wielką radością od jednego do drugiego się przechadzał; ani dbał o to, że go cięły rozjadłe borówki, opatrywał, próbował, mierzył i zwolna obmyślał sposoby podebrania i przeniesienia do Jazowska całej dzikiej pasieki.



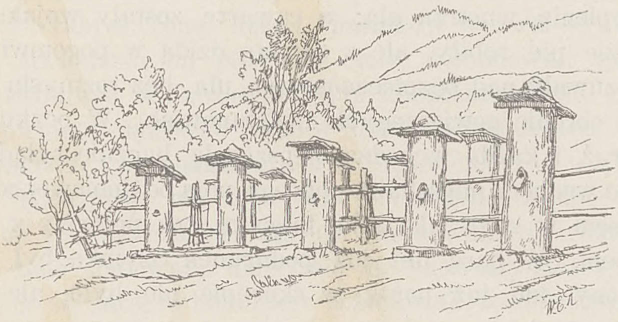
Po godzinie wszystko jak należy obmyśliwszy puścił się z powrotem do domu, gdyż się przekonał, że sam tej robocie nie podoła, ale musi do niej ze sześciu ludzi przyprowadzić. Przed wieczorem już był w Jazowsku. Wszyscy z podziwieniem patrzyli na jego płaski kapelusz, krótką sukmankę i kierpce, gdyż Szymek tak był myślą o nowo wyszukanych pszczołach zajęty, że zapomniał o ogarnięciu odzieży i o butach.

W tydzień wszystkie borówki były w Jazowsku, osadzone w nowych mieszkaniach, a do Marcinowej komory kilka beczek zcukrowanege miodu przybyło, bo całe wnętrza spróchniałych buków zapełnione były odwiecznymi miodowymi plastrami. Miejsce, gdzie stały te buki, zaczęli odtąd ludzie Miodziusiem nazywać.

Więc gruchnęło po całej Sądeczyźnie, że Jazowszanie przeszli góry, że znaleźli za górami w każdem drzewie okrutną moc miodu, że spotkali leśnego króla w koronie i że ten im tak powiedział: — Pozwalam wam brać miód, ale niech każdy zapłaci mi podatek. Kto wchodzi pierwszy raz do mego królestwa,

musi mi oddać buty, słomiane wiechcie, płótno z obciętej u dołu koszuli, sukno z obciętej sukmany i powinien przypłaszczyć kapelusz. Króla wężów nie bójcie się, bo są wszędzie na górach lesiste przejścia, więc was ze swego tatrzańskiego tronu nie zobaczy, a bylebyście się do doliny spuścili, to nowe góry od niego was zasłonią.

Wieść ta wielką radością całą Sądeczyznę napełniła. Jeden po drugim składał wymaganą ofiarę leśnemu królowi i podążał lasem za góry, z nieckami, z kubłem, a niejeden z cebrem nawet, żeby co najwięcej miodu do domu przynieść; napróżno jednak całą paromilową dolinę wzdłuż i w poprzek schodzili, nigdzie pszczół nie znaleźli, ale w wielu miejscach napotkali bujne polany, lasy pod karczunek doskonałe, a wszędzie wyborne pastwiska. Ludności od Wisły coraz więcej napływało



i w Sądeczyźnie zaczynało już być ciasno, więc niejeden za góry się ze statkiem przenosił, budował chatę, a że zboża jeszcze nie miał, więc nie słomą, jak praojcowie, ale dranicami ją pokrywał i rozpoczynał wojnę z lasem, siekierą i ogniem rok rocznie wydzierając mu kawał ziemi.

Za przykładem sądeckiej doliny poszły wszystkie sąsiednie i na całej południowej granicy krakowskiego królestwa, lud oddawszy należny podatek leśnym królom, o krok bliżej ku Tatrom się przysunął, podkasany i bez butów. Tymczasem sprawca, tego powszechnego poruszenia, Szymek, tylko borówkami był zajęty i miał z niemi niemałe pasiecznicze zgryzy, które warto opowiedzieć.

Wszystkie pszczoły przeniesione z Miodziusia do Jazowska zostały poosadzane w najwyśmienitszych pniach, to jest w starych na pół spróchniałych, bo takie najsuchsze i najcieplejsze.

Skoro czarne pszczółki znalazły się w ulu po raz pierwszy, zaczęły tłumnie biegać z niespokojnością po nadpruchniałych ścianach i szukać matki ukochanej, brzęcząc płaczliwie skrzydełkami. Znalazły ją pomiędzy sobą. Dobra nowina obleciała migiem tysiące córek skrzydlatych, radosny szum wszczął się w ulu i każda pszczolina chciała się docisnąć do matki, żeby ją ucałować pełnem miodu pocałowaniem i okryć ją własnem ciałem. Powitania prędko się skończyły, bo trzeba było jak najspieszniej o zagospodarowaniu się na nowo pomyśleć. Pszczoły obiegły naprzód wnętrze swego mieszkania, podobało się im, zaszumiały wesoło, że nie trzeba innego szukać, a jeszcze większa była radość, gdy zobaczyły na dnie ula podarunek Szymkowy, wielką skorupę pełną patoki. Zaraz jedne zaczęły ją wciągać w siebie smoczkami, żeby spiesznie na wosk przerobić i gniazdo matce urządzić; drugie poleciały po wodę; trzecie na smreki po kit do wylepienia wnętrza ula; a czwarte zostały wojakami, nic wprawdzie nie robiły, ale z zatrutą dzidą w pogotowiu dniem i nocą czuwały nad bezpieczeństwem ula, bez rozmysłu oddając życie w obronie powierzonych im stanowisk. W oczku stanęła silna straż, i każdą wchodzącą pszczołę bacznie oglądała, odróżniając węchem mieszkankę obcego pnia od domowej robotnicy. Tymczasem w głębi ula szła fabryka bez przerwy z wielkim pośpiechem. W parę dni już podarunek Szymka był zupełnie przerobiony, nic już patoki w skorupie nie było, ale wisiały w głowie ula białe woskowe plastry, przeznaczone na gniazdo i matka dotąd bezczynna rozpoczęła swoją robotę. Chodziła szybko po wosku i do dna każdej komórki przylepiała maleńkie białe jajeczko, które brały natychmiast pod swoją opiekę najmłodsze wiekiem pszczoły, niańki nowego pokolenia.

Ale miodu już nie ma, trzeba go szukać, więc pogodnego ranka wielka siła wyszła z ula na robotę. Zaczęło się naprzód oblatywanie, to jest pszczoły zapoznawały się z nowem miejscem, żeby wracając nie zabłądzić. Obleciawszy je, rozbiegły się na wszystkie strony po miód, mając węch za przewodnika, ale miód nigdzie nie pachniał. Dawno okwitłe drzewa w sadach, budynki, puste drogi, podwórza, jęczmiona, owsy i żyta znaczną przestrzeń w koło pasieki zajmowały, nie pomagając borówkom do nowego gospodarstwa. Trzeba było do lasu się przebierać. Poleciały ochotnie, ale i tu nie wielki pożytek, bo miejsce otwarte, wiatry osuszają miodową spadź na drzewach; osta-

tnia nadzieja w leśnych kwiatach. Co czarna pszczółka sięgnie po miód do kwiatka, oho! już tu tylko co była prążkowana sąsiadka i wypiła wszystko, co kwiat podczas nocy nasączył. Borówki co tchu zwijają się, pracują jeszcze żwawiej niż zwykle i powróciwszy popołudniu do domu, widzą, że dziesiątej części tego miodu nie przyniosły do ula co na Miodziusiu. Poczęły tedy bezustanku Szymkowi brzęczeć do ucha: — Przenieś się z nami do Miodziusia, przenieś się z nami do Miodziusia!

Szymek zrazu śmiał się z tych namawiań, ale gdy mijały dnie i miesiące, a czarne pszczółki zawsze jedno i to samo powtarzały, zaczął słów tych bez śmiechu słuchać, a gdy w kilka lat umarł stary Marcin i bracia postanowili nie prowadzić dalej wspólnego gospodarstwa, ale rozdzielić się ojcowizną, Szymek wziąwszy swoją część, posłuchał czarnych pszczół brzęczących zawsze jak dawniej — «przenieś się z nami do Miodziusia» — zabrał żonę, dzieci, pasiekę i wyniósł się za góry.

Na Miodziusiu on pierwszy chatę wybudował, ale w blizkiem sąsiedztwie, w Szczawnicy już mieszkali górale, gdyż tak zaczęli równiacy nazywać ludzi w nizkich kapeluszach, w obciętych koszulach i w podkasanych sukmanach.

Na Miodziusiu nie tęgo szło Szymkowi, bo choć pasieka wiodła się nadzwyczajnie, ale nie szykowało się rolne gospodarstwo, żona słabowała, dzieci się nie chowały, statek marniał i sąsiedzi co się zaraz w koło niego pobudowali, rozchwytali co tchu najlepsze polany i lasy najsposobniejsze do karczunku. Szymek wszystkim gazdowskim zgryzom opędzał się jak mógł przez lat kilkanaście, aż jednego razu poderwał się wkładając na wóz kloc na ule przeznaczony i w parę tygodni zamarł. Ludzie zaczęli rozpowiadać, że po śmierci chodzi, straszy, ale po miesiącu zapomnieli o nim zupełnie.

Szymkowa z małym synem biedowała dalej nad gospodarstwem, ale od siedmiu boleści było to gazdostwo chorej wdowy. Pasieka szła najgorzej, wszystko kapiało po trosze, aż się urwało w końcu. Trzeba było sprzedać pole, polany, ornice (grunt uprawny na polanie) i resztki pasieki, jedną chatę zostawiwszy jedynakowi. Syn dorósł, poczciwy był bardzo człowiek, ale chorowity i rozlazły, a że nic po rodzicach nie dostał, prócz obdłużonej chaty, więc się przez całe życie napróżno z biedą za czuby wodził, domostwo przyszło sprzedać i umierając, nic jedynaczce nie zostawił, oprócz dziesięciu palców.

Kasia, bo takie miała imię Szymkowa wnuczka, była to dwunastoletnia dziewczynka cicha i potulna. Pochowawszy ojca, sama jedna została na świecie, matka od kilku lat nie żyła, nikogo z blizkich krewnych nie było, więc poszła służyć do cudzych ludzi. Zgodziła się na pasterkę do owiec za życie i nędzny przyodziewek do Salomona gazdy, co nie mieszkał na Miodziusiu, ale obok w Niżniej Szczawnicy nad Dunajcem. Od czasu założenia tej osady, Szczawnicę przy kwaśnem źródle, z drugiej strony Miodziusia położoną, Wyżnią zaczęto nazywać, ale nietylko te trzy wsie założono na paromilowej górskiej dolinie, po raz pierwszy kiedyś przez Szymka zwiedzonej; siedm wsi już na niej stało, wszystkie płaśnie były wykarczowane i obsiane, ludzi huk, a lasy zostały tylko na wierzchołkach gór. Do Sądeczyzny nie trzeba już było przez góry chodzić, bo ponad Dunajcem przez Krościenko szła dołem górska droga, dalsza wprawdzie, ale nikogo nie narażająca na spojrzenia króla wężów, co po staremu czołgał się ustawicznie po tatrzańskich wierchach, gubiąc srebrne łuski i dyamenty. A w owe czasy już się ludzie popsuli, nie było już na świecie dawnej sprawiedliwości i palenkę (wódkę) nauczyli się pić na zabój.

Mała Kasia jak skoro z węzełkiem pod pachą poszła do cudzej wsi i do cudzego domu na służbę, rozpoczęła się dla niej ciężka sieroca dola. Salomonowie byli to ludzie twardzi, mieli dzieci psotne i złośliwe, a biedna sierota była nieśmiała i lękliwa. To też na dziecinnych ramionach zaczęła dźwigać ciężki krzyż pośmiewisk, dokuczań i poniewierek. W chacie źle, na pastwisku z owcami nie lepiej. Pasała je przy wejściu do Pienin nad brzegami Dunajca, po spadzistych skałach i odkosach Bystrzyku. Świerki, mchy, skały, kwiaty i owce, które pasała, jakby się litując ciężkiemu sieroctwu Kasi, pocieszały ją i tuliły do siebie, ale ludzie i tu się znaleźli, żeby ją poić żółcią. Swywolne pastuchy i pasterki za to, że Kasia nie chciała nic chyłkiem z Salomonowej chaty wynosić i zwiększać wspólnych zasobów, z których cichaczem wesołe uczty wyprawiali, zaczęli ją wyśmiewać, szturchać, owce jej na nieprzystępne skały wypędzać, płatać ciągłe psoty dokuczliwe i nigdy Kasią, ale coraz innemi przezwiskami nazywać.

Mijały tygodnie, miesiące; dola Kasi ani w chacie, ani na pastwisku nie zmieniała się wcale. Smutek przyrósł do sierocej twarzy, codzień była cichsza, codzień cierpliwiej ludzkie krzy-

wdy znosiła, coraz częściej myślała o nieboszczyku ojcu, o niebożyczce matce i o Jezusie, co za wsią wisiał w kapliczce cierniami skłuty, krwią zbroczony, za ręce i za nogi gwoździami do krzyża przybity.

— Jezu! Jezu! Jezu! weź mnie do ojca i do matki, była to ustawiczna modlitwa sieroty. Aż oto wódz cierpiących i niewinnie prześladowanych ulitował się nad Kasią, bo chociaż nie zabrał jej do rodziców, ale zesłał jej możnego obrońcę. Sąsiad Salomona przyjął na pastucha czternastoletniego chodaka sierotę z Wyżniej Szczawnicy, któremu Jaś było na imię. Sniade, czarnookie chłopię pasać zaczęło razem z Kasią i drugimi pasterzami pod Bystrzykiem, a chociaż zrazu towarzysze zaczęli go lekceważyć, jako z innej wsi przybysza, jednak bardzo prędko ustąpili mu we wszystkiem pierwszeństwa, bo żaden z nich tak po drzewach nie łaził, żaden tak śmiało na niedostępnych cyplach do góry nogami nie stawał, wybijając piętami hołubce, żaden tak nie pływał a co najważniejsza, żaden nie miał tak twardych kułaków.

Każdy z górali dostaje w dzieciństwie przezwisko, co je zwykle do grobowej deski nosi, więc Jasio, choć od drugich szanowany, także miał swoje.

Że śmiało po skałach nieprzystępnych chodził i w zaciętych bójkach nietylko kułakami, ale i głową uderzał, więc go Capem przezwano. Otóż ten zuch, ten Cap, za Boskiem zrządzeniem od pierwszego spotkania wziął Kasię pod szczególną opiekę i natychmiast zmieniła się jej dola. W domu jak dawniej było źle, lżono ją i przeciążano robotą, ale za to na pastwisku nikt już nie śmiał nietylko jej dokuczać, ale palca na nią zakrzywić.

Dunajec weselej dla sieroty szumiał, lasy i trawy zieleńsze się zrobiły i Kasia przylgnęła do swego obrońcy jak do rodzonej matki. Młodziuchne serce, jak kwiat przed słońcem roztworzyło się przed Jasiem. Niedługo Cap i Kasia była to para nierozdzielna. Dwa lata przeminęły im jak biczem trzasnął i kto wie, ileby jeszcze czasu wszystko szło u nich jednakim trybem, gdyby nie rozmowa dwóch sąsiadek, co ją Jaś usłyszał. Rozmawiały w podwórzu o małżeństwach, a Kasia obok nich ulicą pędziła owce na paszę.

— Takie biedactwo, mówi jedna, to nigdy za mąż nie wyjdzie, chłopy się łakome porobiły, bez posagu ani weź. — Co

niema wyjść, mówi druga. Pan Jezus opiekuje się sierotami, zresztą dziopa robotna, posłuszna, i Bogiem a prawdą najgładsza będzie z całej wsi. Zobaczycie, że za parę lat ożeni się z nią jaki gazda najbogatszy.

Tyle usłyszał Cap i gnał swoje owce za Kasią w Pieniny, mając z nienacka wbitych do głowy dziesiątek dębowych klinów. Przypędziwszy owce pod Bystrzyk ponury był jak wilk, nie połączył się z Kasią jak zwykle, ale odegnał swoje owce od niej daleko. Kasia ani się spodziewając co ją czeka, podpędziła owce ku niemu i przyszła do Jasia z ufnością, jakby do swojej rodzonej, ale Cap spojrzał na nią z nienawiścią, oburknął się: — Idź precz! — i co prędzej owce dalej popędził, mrucząc pod nosem,

— Widzisz ją! Idź sobie do swego najbogatszego gazdy!

Kasia pierwszy raz od Jasia doznała takiego obejścia. Spuściwszy głowę, co jej jak ołów ciężała, powlokła się powoli w przeciwną stronę jak najdalej i usiadłszy na odłamie skały, patrzała w dół ze szczytu góry na piękną dolinę, na której, jakby na obrazku widać było obydwie Szczawnice i Miodziuś, i sady i pola, i rzekę i drogi, i wszędzie wesołego ludu rój.

Długo patrzyła nic nie widząc, tylko Jasia na dalekim wzgórzu. Siedział na murawie, twarz schował w szerokie dłonie, i powoli dębowe kliny z zaturbowanej głowy wyjmował. Po mozolnej robocie wyjął je widać, zgryzy i banowania uciszył, przetarło się mu w głowie i słoneczko zajaśniało. Wstał, spędził owce, co się porozwłóczyły daleko i gnał je zwolna ku skale, na której siedziała pokrzywdzona pasterka.

Kasia spostrzegłszy, że się Jaś zbliża, chciała usunąć mu się z drogi, ale siła nieprzeparta trzymała ją jak przykutą do skały. Doczekała się, że przyszedł do niej, usiadł milcząc na trawie koło jej nóg i twarz znowu ukrył w dłonie. Pokrzywdzona zapomniała urazy, żal jej się wielki Jasia zrobił, że go ciężki smutek trapi i długo milcząc patrzała na Jasiową czarną czupryne i na ogorzałe ręce rozpostarte na twarzy. Nareszcie z pod tych rąk wyszedł serdeczny głos: — Kasiu! — Co Jasiu! — Nie wychodź ty za mąż, choćby cię najbogatszy gazda chciał, ale na mnie poczekaj. — Dobrze Jasiu.

W cztery lata po tej rozmowie w Krościenku odbywa się ślub. Stoi przy ołtarzu panna młoda, dziewczyna jak krew z mlekiem; ktanka z kitką na głowie, wstążki rożnokolorowe

WALERY ELJASZ RADZIKOWSKI



po plecach się rozsypały, a obok stoi pan młody. Panną młodą, rozumie się, jest Kasia, a kto pan młody, zgadnijcie? Myślicie pewno, że bogaty gazda. Widzicie, że nie, ale Jaś, bo przecież baśń wam opowiadam; ale gdybym wam nie powiedział, że to on, nie poznalibyście Capa, zrobił się chłop, jak dąb.

Uroczyście przysięga została wymówioną. Obrzęd się skończył i szczęście rozjaśniło męską twarz Jasia, że Kasia jest już jego dogrobowym towarzyszem. Kasia również szczęśliwa, bo nieboszczyka ojca i niebożyczkę matkę w swoim Jasiu znalazła.

Wszystko to bardzo pięknie, powiadacie, ale czy długo będzie tego szczęścia? Czy bieda miłości nie ochłodzi? Czy Jaś ma klatkę dla swego ptaszka? bo na cudzych śmieciach prędko się piołun do małżeńskiego miodu przymiesza. Komu takie myśli przychodzą do głowy, to widać żadna cyganka wróżyć go nie uczyła. Popatrzcie dobrze Jasiowi w oczy, obejrzcie uważnie tę dłoń szeroką, a zobaczycie, że tacy żelazni ludzie, co tylko zechcą, to zrobią. Jest własna klateczka, wprawdzie bardzo maleńka i pusta jeszcze, ale jest. Przy pomocy Bożej, przy zdrowiu i pracy można się przecież z czasem dorobić.

Nowo wybudowana chata Capa, czyli jak on nazywał chyżka, sama jedna stała wśród lasu wysoko nad Niżnią Szczawnicą i nad Miodziusiem, przy źródle, na maleńkiej płaśni, co się usadowiła na wierchu Chyliny pomiędzy dwoma gronikami. Ku Miodziusiowi spadek góry był gwałtowny, ale od Niżniej, choć z trudnością, można się jednak było po uboczy dostać wozem do tego nowego gniazdka.

Cap wprowadziwszy Kasię do pustych ścian domostwa, co je z wielkim mozołem zbudował, powiedział żonie tak: — Dzięki Panu Bogu mamy nad głową dach, ale żeby były i łyżki i miski, i wóz, i statek, i chleba kawałek dla nas i dla dzieci, jeżeli podoba się Panu Bogu nam je dać, to musimy moja kobieto okrutnie pracować. — Dobrze Jasiu — powiedziała Kasia, i zakasawszy rękawy, wzięła się zaraz do roboty. Cap napluł w garście, jął się siekiery i bez wytchnienia pracowali przez lat dziesięć.

Chorować nie mieli czasu, miejsce było dobrze obrane, bo rówienka mała, sąsiedzi nie mogli się sadowić, pastwiska dokoła szumne, nowina dosyć żyzna, las tuż, woda jak kryształ; mimo to wszystko po dziesięciu latach strasznie czegoś Jaś zaturbowany. Czyżby go Kasia kochać przestała? Nie przestała, roz-

miłowana w Capie, jak pierwszego dnia po ślubie. Czyżby im się nie wiodło? Gdzieby się tam bieda ostała przy takiej pracy i przy takiem gazdowaniu. Są i miski, i łyżki, i wozy, i konie, i bydło, i owce, i kaleta dobrze dudkami wypchana — ale dzieci niema i dlatego Jaś smutny. Kasia zgadza się zupełnie we wszystkiem z wolą Bożą, więc się brakiem dzieci nie kłopocze; trzyma w chacie dwie pasterki sierotki, ma więc koło kogo matkować; prócz tego jest matką dla wszystkich biedaków na całym świecie, bo z małej Kasi zrobiło się kobiecisko wielkiego dla bliźnich miłosierdzia.

Była to właśnie wiosenna pora strzyża owiec, więc Jaś z Kasią, zaprosiwszy kumę z Niżniej do pomocy, strzygli swój drobny statek przez cały dzień. Kuma lubiła i umiała bajki opowiadać, więc przy robocie prawiła je wciąż, dopóki nie odeszła wieczorem i tak głowę Jasiowi upiorami i wstającymi z grobu nieboszczykami nabiła, że gdy w nocy po parnym dniu nastała ulewa z wichrem i błyskawicami, pierwszy raz w życiu strach go opanował i nie mógł spać. Około północy zapytał Kasi: — Czy śpisz, żono? — Nie, Jasiu, straszno mi czegoś. — Mąż nic więcej nie powiedział, jemu także bardzo było nie wesoło i zamilkli. Wtem coś mocno stuka w szybę, a Kruczek przed sienią nie ujada, ale zawył przeciągle. W Kasi dech zamarł i przycisnęła się do poduszki, a Cap groźnie zawołał: — Kto tam? — Dziad nieszczęśliwy — głuchy głos z za okna odpowiedział. Kasia zapomniawszy w jednej chwili o strachu, zerwała się z łóżka i zaczęła prosić męża: — Otwórz mu, Jasiu, niech biedny starowina na deszczu nie moknie, otwórz mu Jasiu prędzej, ja tymczasem ogień rozpalę.

Cap nim wyszedł do sieni, zbliżył się wprzód ostrożnie do okna i dopiero zobaczywszy przy blasku błyskawicy, że tylko jeden człowiek się czerni, wpuścił go wewnątrz chaty. — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — głuchy głos odezwał się na progu. — Na wieki wieków — odpowiedział Cap i przybysza na ławę zapraszał: — tu siadajcie, ojcze, nim moja ogień rozpali.

Dziad siadł pod oknem, Cap opodal na łóżku, Kasia dmuchała przy kominie.

— Skąd wy, ojcze? — pyta gospodarz. — Z daleka — mówi przybyły. — Przecież skąd? — Idę z lasu.

Ogień buchnął na kominie; Cap ciekawie spojrzał na cudzego człowieka i aż mrowie po nim przeszło. Był ubrany po

góralsku, ale twarz miał żółtą jak wosk, oczy jak szklane i sine palce jak u nieboszczyka. Skoro się widno w izbie zrobiło, przychodni góral zakrył dłonią oczy, łokieć wsparł na kolanie i zaczął cicho jęczeć. — Co wam takiego, ojcze? — troskliwie pytała, podbiegłszy do niego Kasia.

Przybyły nic nie odpowiedział, tylko coraz smutniej jęczał, że aż Kasi łzy się w oczach zakręciły i jedna spadła na sine ręce górala.

— Co wam takiego? — Chory jestem bardzo — z cicha zaszeptał. — Zrzućcie, ojcze, przemokłe odzienie, układźcie się w mojej pościeli, ja wam tymczasem zwarzę co ciepłego, to Bóg da, że wam zaraz lżej będzie. Co wam to tak dolega?

— Lata dolegają. Nie układę się i jeść nic nie będę, ale Bóg ci zapłać stokrotnie za dobre serce. Czy z Niżniej jesteś rodem, miłosierna kobieto? — Nie, ojcze, z Miodziusią. — A jak się nazywasz? — Kasia Jasiowa. No, ojcze, zrzućcie tę guńkę przemokłą, układźcie się w pościeli. — Nie mogę. A jak się twój rodzic nazywał? — Stach, a przezywali go Jazowiakiem, bo mój dziad z Jazowska na Miodziuś przyszedł. — A mówisz ty czasem pacierz za duszę rodziców? Mówię codzień. No, posłuchajcie, ojcze, zrzućcie odzież z siebie, ja wam ją przy ogniu zaraz wysuszę, a sami się układźcie. Posłuchajcie, bo wam dobrze radzę. — Kobieto miłosierna, zmówże ty czasem i za swego dziada pacierz. — Dobrze, ojcze, ale mnie słuchajcie, boście aż pożółkli z niewywczasu,. zróbcie mi tę łaskę i pozwólcie sobie posłużyć. — Posłuchajcie jej, ojcze — dołożył Jaś — przecież was szczerze prosi. — Nie mogę. A macie wy gazdo pszczoły? — Nie mam. Co mi tam po miodzie, nie mam dzieci, żeby go jadły. To to nie wasze te, co śpią? Przecież są sposoby uprosić Pana Boga o dzieci. Oj, czemu wy pszczół nie trzymacie, tu wiodłyby się u was, dobre miejsce, zaciszne, pożytki blizkie. A na Miodziusiu dużo pszczół?

— Niewiele. A jakież to są sposoby, żeby uprosić Pana Boga o dzieci? Modlimy się o nie często, na mszę nieraz dawaliśmy, sierotki chowamy, do cudownych miejsc chodziliśmy, a dzieci jak niema, tak niema. — Są różne sposoby. A czy na Miodziusiu są u którego gazdy czarne małe pszczółki? Czy się nie zmieszały zupełnie z prążkowanemi, bo te znaczone to zawsze do trutowej roboty więcej ciągną, więc jak młoda, czarna matka na przegrę z ula wylatuje, to się prędzej z prążkowanym niż

z czarnym trutem spotyka i całe gniazdo prążkowacieje. Nie wiecie, ile pni zupełnie czarnych pszczół pozostało? — Nie wiem, odpowiedział Jaś, zresztą przecież wszystkie pszczoły jednakie, czarniawe. A jakież to wy ojcze wiecie sposoby, żeby Pana Jezusa o dzieci uprosić? — Przychodni góral spojrzał w okno; ulewa ustała, zaczynało się wypogadzać, zerwał się co tchu z ławy i zawołał: — Muszę iść czem prędzej. Nie znacie się, widzę, na pszczołach. Nie wszystkie jednakie. Szkoda gazdo, że się w pszczołach nie kochacie. Bądźcie zdrowi. Muszę już iść, ale kiedy tak dzieci pożądacie, to ja wam poradzę, co robić. Macie, weźcie tę perłę, zmówcie razem z żoną Anioł Pański i niech kobieta ją połknie, a dzieci Pan Jezus da. Bądźcie zdrowi. Pokój temu miłosiernemu domowi. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

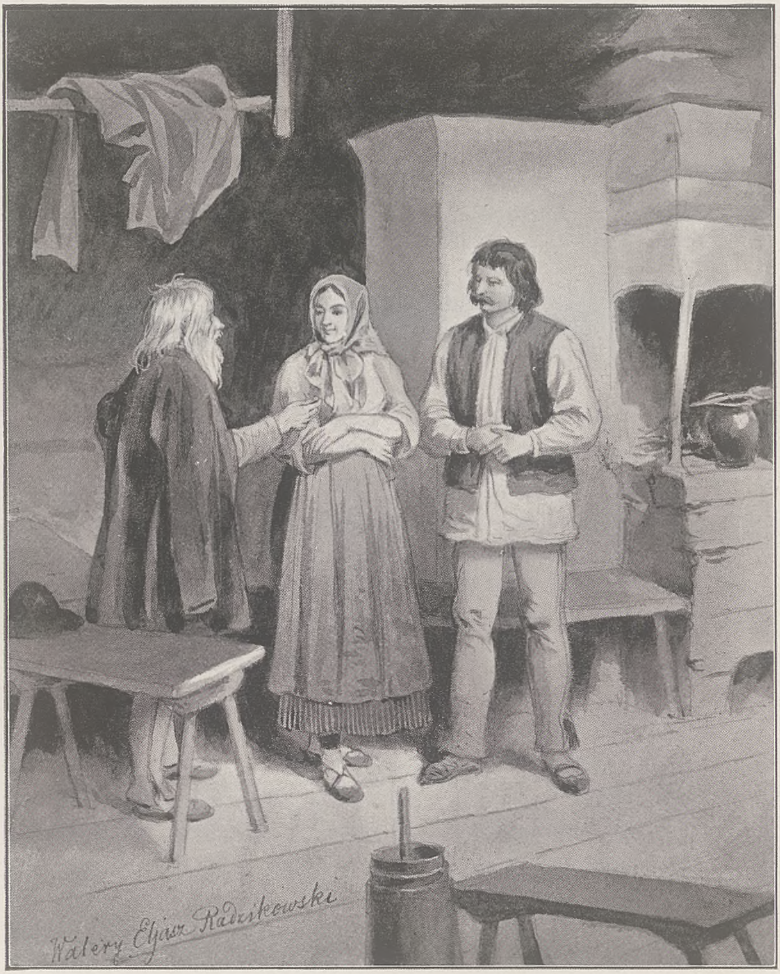
Nim Cap z żoną podążyli prosić górala, żeby został, już znikł za drzwiami, tylko wielka perła w ręku zdumionego gazdy pozostała.

Jaś tak gorąco pragnął mieć dzieci, zresztą przychodni góral i wchodząc i wychodząc pochwalił Pana Boga, więc Kasia odmówiwszy z mężem Anioł Pański połknęła perłę.

Przeszło lato, przeszła jesień, aż oto w końcu zimy w chacie Capa kołyska się zjawiła. Kasia powiła syna, którego zaraz po urodzeniu ludzie przezwali Perłowicem. Po sutych parodniowych chrzcinach, gdy się goście rozeszli, Cap powiedział żonie tak: — Dzięki Panu Bogu mamy nad głową dach, mamy miski, łyżki, wozy, konie, bydło, owce, dudki i syna. Moja kobieto, zaznaliśmy biedy w dzieciństwie, niech nasze dziecko przez całe życie jej nie zna, pracujmy jeszcze. — Dobrze, Jasiu — powiedziała Kasia i znowu zakasawszy rękawy wzięła się do roboty. Cap znowu napluł w garście, jął się siekiery i znowu bez wytchnienia pracowali przez lat dziesięć. Chorować nie mieli czasu, Pan Bóg błogosławił i po dziesięciu latach Kasia miała kilka zmarszczek, Jaś kilka siwych włosów, ale byli jedni z najbogatszych gazdów w okolicy, a Perłowic z dziecka od piersi wyrósł na chodaczka śmiałego jak ojciec, serdecznego jak matka i pasał rodzicielskie owce pod Bystrzykiem, bo obydwom sierotom już dawno Kasia wyprawiła huczne weseliska.

A w owych czasach, gdy się dziesięć lat skończyło Perłowicowi, wielkie nieszczęście spotkało wszystkie siedem wsi położonych na Szczawnickiej dolinie. Jeden zuchwały chodak, co

WALERY ELJASZ RADZIKOWSKI



WALERY ELJASZ RADZIKOWSKI



go Ożogiem przezywano, pasając za Dunajcem statek, umyślił przekonać się, czy też to prawda, co ludzie powiadają, że król wężów czołga się po tatrzańskich turniach. Co umyślił, to zrobił i po zachodzie słońca wszedł po uboczy na wierzch pieńskiej skały Grabczychy i dawajże się najspokojniej Tatrom przyglądać. Ujrzał na niebie wielki kamienny tron, tu i owdzie zrysowany i spękany. Lśniło się srebro, iskrzyły dyamenty, ale żadnego węża nie było. Zmyślają ludzie — myślał Ożóg, a wtem coś białego zaczyna się ruszać na tatrzańskich wierchach. Głupi chłopak myślał, że to obłoki i przyglądał się jeszcze, aż tu białe ruszające się szmatki zlepiły się razem i powoli okrutny srebrny padalec zaczyna łeb ponad Tatry ku górze dźwigać, przypatrując się zawzięcie guńce Ożoga. Poznał, że biała i cały aż zżółkł i poczerwieniał ze złości, że po jego królestwie włóczą się ludzie bezkarnie. Ożóg ani dbał na jego gniewy, chociaż poznał, że to król wężów i dopiero o zmroku wrócił do wsi i nuż się przechwalać, jaki to on śmiały wojak.

Na ludzi padł wielki strach, robota wszystkim z rąk wypadła, bo starzy zaczęli przepowiadać, że będzie z tego wielka bieda. Mało kto spał tej nocy, wiatr się zerwał, dranice z dachów zrzucał, a złe śmiało się do rozpuku w starej wierzbie.

Nazajutrz słońce weszło czerwone, jak wielka krwawa plama i krwią rozlało się po niebie, wiatr jeszcze silniejszy świstał, straszny smutek opanował każde stworzenie. Psy ustawicznie wyły, bydło nic jeść nie chciało, tylko ryczało żałośnie, ludzie jak struci chodzili ze spuszczonemi głowami. I było się czego smucić, bo w samo południe od strony Tatr rozległ się chrzęst zbroi i tentent kopyt, że aż ziemia zadrżała i jak wicher wpadł do Niżniej Szczawnicy zbrojny hufiec rycerzy. Konie w pianach, a wszystkie wrone z zamrużonemi oczami; rycerze żelazem okuci, wszyscy to na prawo, to na lewo chełtają spuszczonemi głowami, bo u wszystkich oczy zamknięte i śpią razem z końmi kamiennym snem. Śpiący rycerze ledwie przybyli, zaraz odebrali wszystkie dudki u gazdów, połowę bydła, owiec, moc ziarna, krup, słoniny, skrępowali Ożoga i kilka najpiękniejszych dziewczyn na pożarcie dla tatrzańskich smoków. Matki i ojcowie u nóg się im włóczą, cała wieś na kolana pada, żeby ludzkich dusz nie zagubiali, ale co tu prośby i jęki pomogą, kiedy śpią! Na odjezdnem przez sen powiedzieli do Szczawniczan tak: — Bądźcie ulegli, wierni, to was nasz srebrny król będzie

wszystkich, jak swoje własne dzieci kochał. Pracujcie, oszczędzajcie, nic nie marnujcie, bo my tu znowu za rok po dudki i po wszystko, co się królowi należy, przyjedziemy, a wy matki swoje córki złotymi grzebieniami czeszcie, w mleku kąpcie, bo my znowu kilka z nich zabierzemy.

To powiedzieli i pojechali do Miodziusia, do Wyżniej i dalszych wsi na Szczawnickiej dolinie, gdzie tak samo ograbiwszy gazdów i zabrawszy najpiękniejsze dziewczyny dla smoków, powrócili w Tatry do swego króla.

A tu na wsiach sądny dzień: płacz, zgryz, lament i wyrzekanie. Po trzech dniach płacz sie trochę uciszył, po miesiącu już nie widać zapłakanych oczów, a po dwóch w karczmie już rżnie muzyka, jak za najlepszych czasów, i kręcą się pary obracanego, raz po raz przytupując.

— Gazdowie, mówi Cap, a jak śpiący rycerze wrócą na przyszły rok, to jakże będzie? — Nie wrócą już, po co mają wracać. — Oj wrócą, kiedy obiecali. — Nieprawda. Po co mają wracać. Tak sobie straszyli nas tylko. Karczmarko, dawaj wódki!

Przeszła jesień, przeszły gody, nikt już oprócz Jasia i Kasi nie wierzył, żeby rycerze wrócili, ale wszystkie młode dziewczyny udawały, że wierzą, i czarnooka Kundzia, uśmiechając się mówi do Staszka: — Barz wielki mam strach, żeby mnie do smoków nie zabrali, wymyśl ty na to co, Staszku. — Cóż ja wymyślę? — Ożeń się ze mną.

A jasnowłosa Helusia wzdycha i lamentuje przed Józkiem:

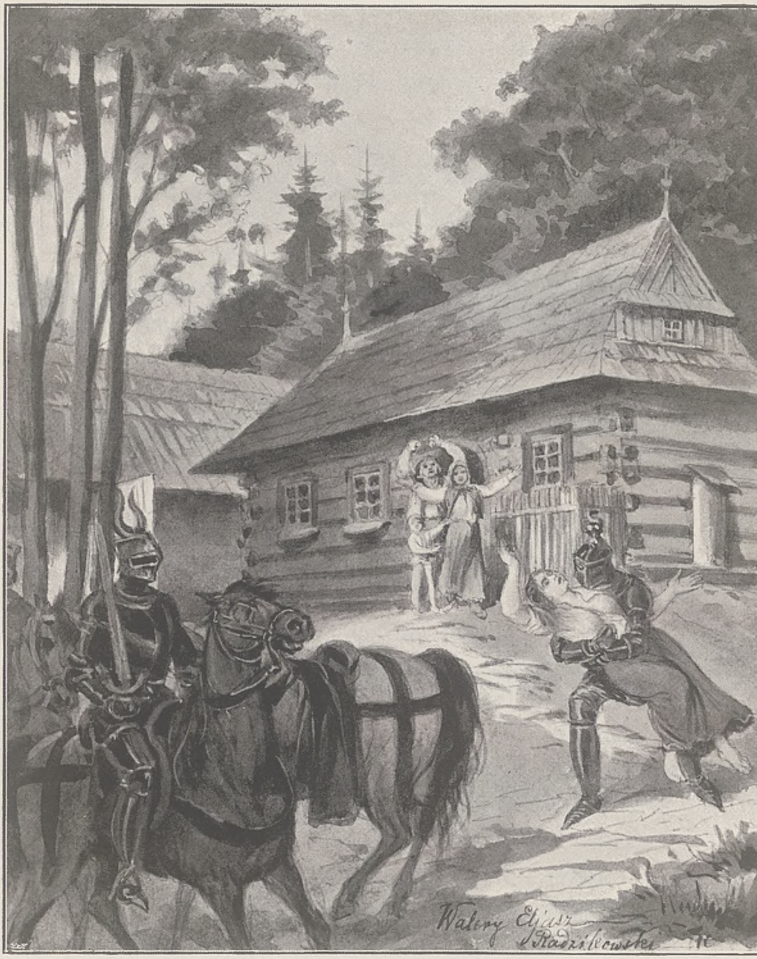
— Oj ciężkaż moja dola, doliczka — od ojca, od mateńki i od ciebie Józku, gołąbku, powloką mnie na zatracenie, — zaprzepaszczą na wieki, jeżeli mnie nie obronisz, sokoliku. — Jakże ja cię mogę od tylu wojaków obronić? — Ożeń się ze mną.

Wszystkie dziewczyny dawajże za przykładem Kundzi i Helusi wyszczerzać do chłopców ząbki i szczebiotać: «ożeń się ze mną — ożeń się ze mną;» A parobkom tylko w to graj! Zaraz wszyscy strasznie zhardzieli, rozpanoszyli się i nuż się każdy swojej frajerce przekomarzać: — Nie bój się, nie, tylko najgładsze dziopy śpiący rycerze zabiorą.

Jak już raz dziewczyny poszły u chłopców w poniewierkę, to już nigdy do dawnej nad nimi przewagi nie wróciły i niechaj dzisiejsze góralki dziękują Kundzi i Helusi, że muszą same koło chłopców zacharować.

Ci piją, ci tańczą, ci frajerują, a Jaś z Kasią smutni oboje,

WALERY ELJASZ RADZIKOWSKI



bo im dolega i nieszczęście, co wisi nad ojczyzną, i ludzkie zaślepienie. Perłowic patrząc codzień na posępne czoło rodzica, na łzę w matczynem oku, posmutniał, zbrzydły mu chłopięce zabawy, a tu czas jak leci tak leci i upłynął rok od przyjazdu śpiących rycerzy. Znowu w samo południe od strony Tatr rozległ się chrzęst zbroi i tentent kopyt, że aż ziemia zadrżała i jak wicher wpadli do Niżniej śpiący rycerze, co razem z końmi spali kamiennym snem. Nabrali znowu dudków, bydła, owiec i ludzi, a powiedziawszy to samo, co przed rokiem, odjechali do Miodziusia i dalszych wsi. A tu wszędzie sądny dzień, płacz, zgryz, lamenty i wyrzekania. Przeszło trzy dni, oczy jeszcze czerwone były od płaczu; przeszedł miesiąc, oczy aż zapuchły od łez; przeszło dwa, muzyka w karczmie nie zagrała i palenki niema za co pić, bo do każdej chaty chyłkiem koścista «bieda» zagląda. Cap zamilkł jak grób, Kasia płacze dzień i noc, a jedenastoletni Perłowic patrząc na rodziców aż wychudł nieboraczek. Pasał resztę rodzicielskich owiec pod Bystrzykiem, a że już się teraz nikt spojrzenia na Tatry nie chronił, więc i on usiadłszy na groniku po dniach całych przyglądał się kamiennemu tronowi. Słyszał od starszych, że królowi węźów przed wiekami napisano takie prawo:

«Będziesz się czołgał po tatrzańskich wierchach, patrz stamtąd na świat, a gdzie tylko twój wzrok będzie mógł odróżnić na człowieku białą od burej guni, to wszystko twoje; — póki nie znajdzie się taki, co cię zwojuje».

Ostatnie słowa jak kleszcz wpiły się w myśli Perłowica. Każdego pytał, jakim sposobem go zmocować, ale nikt sposobu nie wiedział. Nie mogąc nic się od ludzi dowiedzieć, zaczął po całych dniach chodząc za owcami, grozić Tatrom ściśniętym kułakiem i raz po razu wołać wielkim głosem: — Panie Boże Wszechmogący, jak zwojować króla wężów? — ale lata mijały, a on odpowiedzi z nieba nie usłyszał. Śpiący rycerze rok rocznie przyjeżdżali po staremu, a koścista Bieda już nie zagląda chyłkiem do gazdowskich domostw, ale w każdej izbie rozpiera się na pierwszem miejscu, na zastolu i chudym językiem wylizuje próżne miski.

Perłowic miał już lat czternaście i oto z pustej obory, bo już ani koni ani bydła nie było, wygnał ostatni dziesiątek owiec i zwolna popędził na pastwisko ze łzą w oku, bo na wychodnem matka w połatanej zgrzebnej koszuli, wyjąwszy z pieca świeżo

upieczone placki, tak odezwała się do ojca, co łatał dziurawe kierpce.

— Jasiu, niema już mąki, to ostatnie już ze starej pieczywo, pozwól połowę odnieść na wieś, bo tam ludziska z głodu mrą. Cap kiwnął głową, żona rzekła: — Panie Boże zapłać.

Bieda i miłosierdzie rodziców wyciskały łzy z synowskich oczów i Perłowic nie mógł się uspokoić. Przypędziwszy owce pod Witkulę siadł na murawie, łzy jak grad sypały się na trawę. Tatry wspaniale wypłynęły z poza chmur i zajaśniały srebrem i dyamentami. Perłowic nie wyciągnął z pogróżką ściśniętego kułaka, jak to dawniej czynił, czuł, że jest słaby i bezsilny i powiedział tylko cichuteńko: — Panie Boże Wszechmogący, jak zawojować króla wężów?

Na murawie, gdzie jego łzy spadały, coś się z lekka poruszyło, zielone liście wysunęły się z pod ziemi, z liści wysoka wytrysła łodyga, pączek się roztworzył i biała lilia powiedziawszy: «Bóg miłosierny» znikła. Cudowna woń pozostała po niej w powietrzu, a w duszy Perłowica dziwne szczęście, pokój i pewność, że go Pan Bóg nareszcie wysłuchał i że mu lilia powie, jak zmocować króla wężów.

Cały dzień był bardzo wesoły, nic nikomu o lilii nie mówił, w nocy o niej tylko śnił i niecierpliwie czekał ranka, żeby biedz pod Witkulę i znowu białą lilię wywołać z głębi murawy. Nazajutrz wcześniej jak zwykle wygnał owce i usiadłszy na tem samem miejscu, co wczoraj, powiedział cichuteńko: — Panie Boże Wszechmogący, jak zwojować króla wężów? — ale nic się dziś nie poruszyło, zielone liście nie wysunęły się z pod ziemi i nie wytrysnęła wysoka łodyga. Zdziwił się Perłowic, a potem zesmutniał bardzo, prosił i błagał, nic nie pomogło. Kilka dni próbował, ale napróżno, tydzień jeden i drugi upłynął, lilii jak niema tak niema. Pod Witkulą owce już zupełnie trawę wyjadły, jednego poranku popędził je pod Bystrzyk. Spotkał się tam z drugimi pastuchami, każdy skulony opowiadał tylko o nędzy swojej chatki i Perłowic nasłuchawszy się tych powieści siadł na uboczu na skalistej pochyłości w cieniu smreków, westchnął serdecznie i ze łzą w oku prawie mimo wiedzy zaszeptał: — Panie Boże Wszechmogący, jak zawojować króla wężów? — Zrysowała się skała, wytrysnęła łodyga, roztworzyła się lilia, ale nic nie powiedziawszy zniknęła. Pozostała woń słodka, a Perłowic myślał i myślał nad tem, dlaczego mu nic nie

powiedziała, ale nie mógł zrozumieć, zdawało mu się tylko, że ponieważ obadwa razy miał łzy w oczach przy zjawieniu się lilii, więc najlepszy sposób wywoływania jest płacz i nuż biedny chłopczyna następnych dni siadał na skałach i silił się na łzy ustawicznie. Nic nie pomogło, łzy gwałtem wyciskane lilii nie sprowadziły.

Nastały żniwa. Perłowic zrazu nie zbyt chętnie brał się do grabienia, bo się obawiał, czy go czasem praca rozmowy z lilią nie pozbawia, ale po kilku dniach wciągnął się do roboty i był rad, że rodzicom trudów umniejsza. Ledwie z tą myślą zaczął usilnie pracować, zaraz usypiając wieczorem posłyszał jakby muzykę, jakieś szumy i brzęki, a złote pszczoły jaśniejące jak gwiazdy raz po raz zjawiały się przed nim, to pojedynczo, to tłumnie. Im więcej ich było, tem głośniejszy szum, tem większe wesele napełniało duszę Perłowica. Poznał odrazu, że to siostry lilii i codzień gorliwiej pracował, żeby jej się zasługiwać. Złote pszczoły często go zaczęły nawiedzać, ale ile razy spodziewał się ich na pewno, to ich niezawodnie nie ujrzał.

Mając lat piętnaście, Perłowic nie pasał, bo już rycerze ostatnie owce zabrali, ale jak tylko w polu roboty nie było, to po całych dniach łapał ryby i podpierał niemi Kasiną spiżarnię, gdyż bieda w chacie już się na piękne rozgościła. Zrazu chwytał na wędkę w Szczawnickim potoku żwawe strzebelki i brzany wąsate, potem zaczął w leśnych strugach razem z drugimi chodakami łapać pstrągi. Upatrzywszy miejsce stosowne, zagradzali strumienie kamieniami tak, żeby woda mogła swobodnie przez tę rogatkę przepływać, ale żeby dla ryb była droga zagrodzoną. Zrobiwszy rogatkę, biegli nad brzegiem pod wodę i gdzie się dało w bok ją skręcić, albo mały stawek z niej utworzyć, czem prędzej z ziemi i kamieni budowali grobelkę, ale taką, żeby woda nie puściła. Gdy już grobla stanęła, woda ze strugi między grobelką a rogatką całkiem w dół spłynęła, a chodaki szybko zbierali pstrągi na osuszonem dnie leżące, nim woda grobelki nie zerwała. Łatwy to był połów, ale niedługo tylu było łapiących i pstrągi tak się przerzedziły, że po całodniowych trudach ledwie kilka Perłowic do chaty przynosił; porzucił więc leśne strugi, chodził w Pieniny w Dunajcu szukać szczęścia. Nie wiodło się zrazu, ale cierpliwość wzięła górę, zaczął przynosić do chaty pstrągi, a nawet niekiedy łososie i ostrożne lipienie.

Minął rok na rybackich zajęciach.

W głębi Pienin nad Dunajcem, co go z obydwóch stron straszne skaliska ścisnęły, siedział raz szesnastoletni już Perłowic i szybko przesuwał wędkę, na której była żywa jętka, po wierzchu spienionego wodospadu, czekając, póki łakomy pstrąg nie rzuci się na owad skrzydlaty i nie udławi się zdradzieckim haczykiem. Najtrudniej było pierwszego schwytać, potem już pstrąg za pstrągiem dostawał się do torby Perłowica. Mimo połowu szczęśliwego wyrostek bardzo był smutnym, ręce łapały ryby, ale myślał o czem innem i westchnąwszy głęboko zaszeptał w głębi serca:

— Panie Boże Wszechmogący, jak zwojować króla wężów?

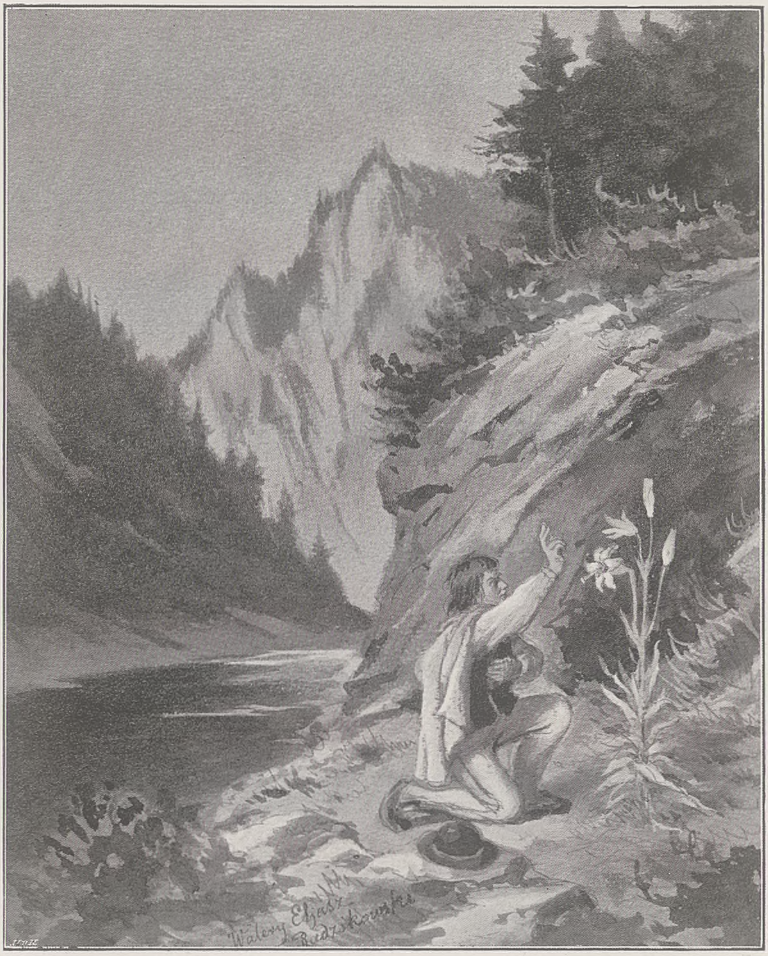
Ze skały lilia wytrysnęła. Biały kwiat pochylił się nad uchem Perłowica i powiedział: — Usłyszysz dziś w nocy. — Cudowna woń rozlała się, lilia znikła. Perłowic upojony dziwną słodyczą upadł na kolana i ze łzami dziękował Panu Bogu.

Ledwie mógł się doczekać wieczoru; żaden dzień w życiu taki mu się długi nie wydawał. Całą noc pacierz za pacierzem w głębi duszy odmawiał, bojąc się, żeby jaką luźną myślą lilii nie spłoszyć.

Nad ranem zaszumiało, złote pszczoły zaczęły się tłumnie snuć, a potem lilia się zjawiła i rzekła: «Broń na Siodełku, jak dźwigniesz nie oglądając się, idź w Tatry». To powiedziawszy znikła, słodka woń rozeszła się po izbie. Perłowic zerwał się na równe nogi i zaczął się na ryby wybierać. — Cóż-to już idziesz? zapytała przebudziwszy się Kasia. — Już, matusiu. — Ledwie świtać zaczyna. Poczekaj, zjedz śniadanie. Mało mam mąki. Na kuleszę mnie nie stać, ale choć gorącej bryi ci nawarzę. — Pójdę i tak, matusiu. — Co tu tak pachnie w izbie? Perłowic nic nie odpowiedział, tylko się bardzo zaczerwienił, ale mrok był jeszcze w chacie, matka rumieńca nie spostrzegła.

Siodełko jest to maleńka równia na południowej pochyłości Bystrzyku. Nad Siodełkiem ku szczytowi kamienna ściana, — pod Siodełkiem ku Dunajcowi znowu ściana, tylko od wschodu przystęp. Dziś przy Siodełku Leśniczanie owsy sieją, ale w czasach Perłowica jeszcze ani wsi Leśnicy ani tu owsa nie było, smreki bujnie szumiały. Ledwie się rozwidniło, zdyszany Perłowic wbiegł między nie i dawajże się na wszystkie strony rozglądać, czy gdzie miecza, włóczni albo dzidy nie spostrzeże. Kilka godzin szukał i szukał, po sto razy każde miejsce maleńkiej dolinki przeszedł; nic niema, tylko dosyć cienka osikowa

WALERY ELJASZ RADZIKOWSKI



WALERY ELJASZ RADZIKOWSKI



paliczka leży w jednem miejscu pod skałą. Mijał ją ciągle nie tykając, ale nakoniec potrącił ją nogą przypadkiem. Stłukł się o nią okrutnie, a ta z miejsca ani drgnęła. Bierze ręką, — ani jej dźwignąć z ziemi nie może! Zmiarkował, że to właśnie jego broń. Szamotał się do południa, żeby ją podnieść — ale ani rady!

Poszedł na ryby, umyśliwszy sobie, że musi zostać takim siłaczem, żeby ją koniecznie dźwignąć. Od tego dnia Perłowic co kilka pstrągów schwycił, to dawajże kamienie nad Dunajcem dźwigać coraz to większe; zmordowawszy się siada z wędką, a odpocząwszy znowu dźwiga.

Od tego czasu idąc na ryby i wracając, zawsze najregularniej na Siodełko zaglądał, ale choć już ścieżkę do paliczki wydeptał, ani rady jej podnieść. Po roku do wielkiej siły przyszedł, kloce mógł dźwigać, ale osikowej paliczki ani rusz. Myśli sobie: pewnie tu i największa siła nie pomoże, jeżeli jej nie każą się poruszyć; więc



zaczął lilii prosić serdecznie, żeby kazała paliczce nie upierać się dłużej. Prośby podobały się lilii, bo złote pszczoły wielkiemi tłumami brzęczały, ale nie tak łatwo dawała się uprosić. Klął się Perłowic, że ani grosika ze skarbów króla wężów dla siebie nie zatrzyma, że byle go zwojował, paliczkę w kościele złoży, że się od ludzkich podziękowań ukryje i że w głębi duszy nigdy sobie zwycięstwa nie przysądzi.

Mile lilia tych przyrzeczeń słuchała, ale paliczka jak nieporuszona leżała na Siodełku tak leży, a tu już ośmnaście lat Perłowicowi, parobczak jak lew! Nie wiedząc, co już wymyślić, raz Perłowic w nocy przysięga lilii, że się na żadną dziewczynę przez całe życie nie spojrzy, byle króla wężów zwojował. Pszczoły brzęczą jak nigdy, zapach lilii po izbie się rozchodzi, ale rano na Siodełku paliczka wziąć się nie daje. Następnej

nocy Perłowic zalany łzami błaga: — Zlituj się nademną lilio biała, powiedz już raz, co mam przyrzec, byle cię paliczka usłuchała? — Pszczoły brzęczą, zapach się rozchodzi, lilia się zjawia i mówi poważnie: «Ożeń się ze mną». Perłowic przysiągł z ochotą. Raniutko wybrał się na ryby, jak zwykle z siekierą, z krzesiwem i z rybackimi przyrządami. Zachodzi po drodze na Siodełko, oho! osikowa paliczka lekka jak piórko! Porwał ją z radością, a że pamiętał dobrze rozkaz, żeby nie oglądając się iść w Tatry, więc przeżegnał się, westchnął do ojca i matki, spuścił się do Dunajca i szedł żwawo w głąb Pienin, umyśliwszy sobie, że się będzie rzeki trzymał, a ta go zapewne do Tatr doprowadzi i głodu w drodze zaznać nie da, karmiąc go rybą świeżą.

Co spojrzał na paliczkę, to aż mu serce rosło, lekka była jak słomka, ale byle nią o skałę stuknął, najtwardszy kamień rozpryskał się, jak szkło. Zrazu bardzo powoli naprzód postępował, bo Dunajec z dwóch stron Pieńskie skały zagradzały, najczęściej prosto z wody dźwigające się bystro ku górze, więc iść było niegodziwie. Nieraz przyszło się wysoko na skałę wdzierać, żeby wyminąć miejsca urwiste, a czasem zrzuciwszy kierpce iść przychodziło łożyskiem bystrej rzeki. A tu na domiar biedy Dunajec to na prawo to na lewo gwałtownie się wykręca, że choć dużo drogi zrobisz, niewieleś jednak od Szczawnicy się oddalił.

Przebywszy w bród spory strumień znalazł się Perłowic po kilku godzinach ciężkiej drogi na przestronniejszem miejscu, bo chociaż za Dunajcem okrutne skaliska sterczały, na jego stronie, to jest na prawym brzegu była spora dolinka drzewami zarosła. Pierwsze to było równe miejsce, które od Szczawnicy napotkał i bardzo niem się ucieszył. Usiadł na wypoczynek, drzewek narąbał, ryb nałapał z łatwością, bo tu ich nikt jeszcze nie straszył, napiekł i posiliwszy się wyruszył dalej. Droga choć równiejsza bardzo była trudna, bo gąszcze nad rzeką były wielkie; prawie wciąż przychodziło iść łożyskiem.

Niespokojność nieraz napadała Perłowica w tych puszczach, gdzie jeszcze żaden człowiek nie postał, ale jak tylko smutek zaczął go napastować, to mu zaraz paliczka strasznie w garści ciężyła. Zmiarkował, że mu banować niewolno, boby gotowa nie dać się unieść w ręku, więc albo pacierze odmawiał, albo sobie rozmyślał, co to za radość będzie u ludzi, jak on zmoże

króla wężów i od śpiących rycerzy cały kraj oswobodzi. Szedł póki nie zmierzchło, i na nocleg nad samym brzegiem się rozgościł, wielki ogień rozpalił, łapał ryby i raźno mu było, choć to noc. Nikt do niego o północku nie przyszedł, tylko za rzeką na spadzistej czerwonej skale strasznie coś straszyło, hukało, śmiało się i klaskało. Perłowic odchodząc o świcie, tę czerwoną skałę, czartów siedlisko, Czorsztynem przezwał. Szedł znowu cały dzień, napotykał coraz większe gąszcze nad brzegiem i doszedł do ujścia dużej rzeki do Dunajca. Nie wiedział, czy się dalej Dunajca pilnować, czy też tej nowej rzeki, i wlazł na wielką jodłę, żeby się światu przyjrzeć. Pokazało się, że łożysko nowej rzeki daleko go prędzej do Tatr zaprowadzi, więc porzucił Dunajec, a że nowa rzeka po białych kamieniach płynęła, więc powiedział, że to Białka.

Trzeciego dnia zobaczył za Białką wielki las starych buków i powiedział, że to Bukowina, i szedł dalej. Przed wieczorem dźwignęły się po obu stronach rzeki straszne skały, jakich nigdy dotąd nie widział, domyślił się, że to już Tatry. Rozpalił ogień, ryb nałapał i znowu noc bez żadnego wypadku zeszła. O świcie poszedł dalej. Nad rzeką smreki, ale za smrekami na prawo i na lewo ściany kamienne. Uszedł spory kawał drogi, spojrzy na rzekę, a tu chata taka sama jak szczawnickie: bez komina, dranicami przykryta, stoi sobie pod skałami na polanie, a do koła las świerkowy. Ucieszył się bardzo Perłowic, przez rzekę z trudem przepłynął, bo woda bardzo rwała i stuka paliczką we drzwi zamknięte.

— Kto tam? pyta się cicho jakiś wystraszony głos. — Podróżny, otwórz. — Drzwi się otworzyły i patrzy się na Perłowica roztworzywszy z podziwu gębę jakaś blada, chuda kobiecina. — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — powiada przybyły. — Na wieki wieków — odpowiada kobieta. — Skądeś ty chłopcze? — Z Niżniej Szczawnicy, a wy tutejsi? — Ja z Jaworek? A któż to ci tu przyjść kazał? — Ja sobie sam kazałem.

Kobieta wystraszyła się strasznie i z cicha szepcze: — Umykaj, pókiś cały, póki się ten nie rozbudzi — i z przestrachem pokazała palcem na zamknięte drzwi, co z czarnej izby, w której rozmawiali, do białej prowadziły.

— Któż to tam taki straszny śpi? śmiejąc się spytał Perłowic. — Śmiej się, śmiej, głupcze, jak mnie nie posłuchasz, to

zobaczysz. — Moja matko, alboż to ja tyle drogi na to zrobiłem, żeby do domu uciekać. — Nie chcesz, to nie uciekaj. Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz. — Któż to jest ten wasz gazda taki straszny?

Kobieta nic nie odpowiedziała, krzątała się milcząc przy kominie, a Perłowic usiadł sobie na ławie, podparł się na paliczce i rozglądał się po izbie. Taka była, jak wszędzie. Miski i garnki stały na półkach, drewka suszyły się nad kominem na paleniu, dym czołgał się po czarnym pułapie i wlókł się zwolna do dziury, co na strych czyli na piąterko prowadziła.

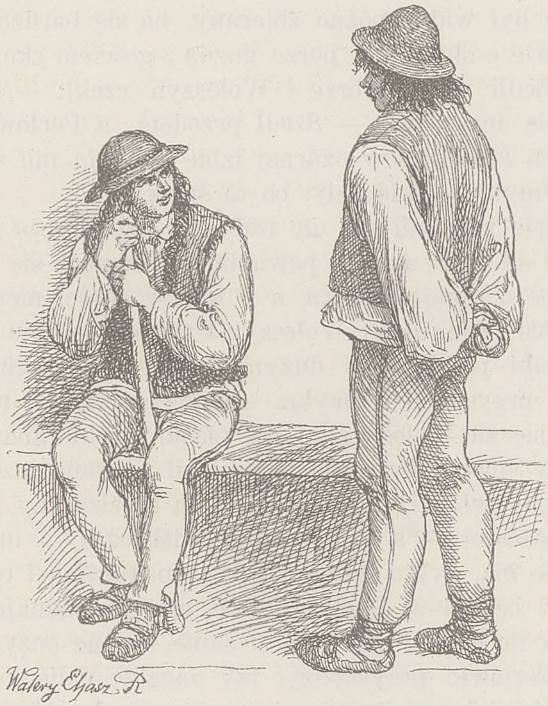
— Matko, nie powiecie, co to za jeden ten wasz gazda? — Kobieta machnęła ręką niecierpliwie. Perłowicowi znudziło się milczenie; wstał i zaczął stukać do drzwi, co do świetlicy prowadziły. Kobieta ręce z rozpaczą załamała. — Kto tam? — gruby ochrypły głos odezwał się wewnątrz izby. — Podróżny — odpowiedział Perłowic. — Kto ci kazał do mnie przyjść? — Ja sobie sam kazałem. — Sam? — Zasuwa wewnątrz skrzypnęła, drzwi się otworzyły, Perłowic oko w oko spotkał się ze średnich lat góralem, niewielkim, ale jak niedźwiedź barczystym. Gazda dziwnie jakoś na gościa spoglądał wyłupiastemi, zielonemi oczami i uśmiechał się szeroką, obrzmiałą gębą. — Skądże to ty idziesz, zuchu? — Z Niżniej Szczawnicy. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. — Z daleka się, widzę, do nas wybrałeś, siadaj bracie na ławie. Cóż to cię do nas przywiodło?

Perłowic pomyślał sobie: Aha! Zbój nie chce Pana Boga pochwalić, a głośno rzekł: — Po próżniaka nie szedłbym taki kawał drogi i przez takie czarne puszcze, mam ja tu w Tatrach swoją sprawę. — Gazda przestał się uśmiechać i bardzo uważnie patrzał na Perłowica, a ten po izbie się rozglądał. Taka była, jak wszystkie góralskie białe izby: ławy, łóżko, piec, stół, i nic więcej! Gazda po namyśle rzekł: — Dlaczego nie chcesz mi powiedzieć, po co do króla idziesz i kto cię posyła, przecież wiesz, że inaczej nie mogę cię puścić tędy! — Jeżeli nie możecie, to musicie — rzekł Perłowic — bo ja mam ochotę iść do samego króla.

— To nie nudź, ale powiedz, kto cię posyła i po co? — Powiedziałem już wam, że z własnej woli przychodzę. Jeżeli chcecie koniecznie wiedzieć, po co, to wam powiem. Sprzykrzyło mi się patrzeć na ludzką krzywdę, przychodzę tą pałeczką wyścigać stąd

wszystkie smoki, paczwy, rycerze i samego króla wężów. Rozumiecie?

Gazda nasępił się jak puchacz i mówił powoli: — Żeby kogo stąd wyścigać, to go trzeba wprzód zmocować. Jaka siła cię przywiodła? — Moje własne oczy mnie prowadziły, a własne nogi niosły. — Jakąż ty bronią myślisz ze wszystkiemi tatrzańskiemi mocami wojować? — Co bądź wezmę w garść, to tem będę bił. Popatrzcie jedno, jaki ja siłacz. — Jedną ręką



wziął stół i podniósł. Gazda zaśmiał się ochrypłym głosem. — Prawda, żeś siłacz. No, no, gotóweś wszystkich porozpędzać, naprzód jednak musisz się ze mną popróbować, bo ja tu straż trzymam, jak mnie nie zmożesz, to ani krokiem dalej nie pójdziesz.

— Dobrze, bijmy się — rzekł Perłowic i wstał z ławy, ścisnąwszy w garści paliczkę. — Czekaj, zuchu, w gorącej wodzie widzę jesteś kąpany, ktoby się tam bił w izbie, pójdziemy mocować się na polanę, ale wprzód musisz podjeść dobrze, bo o głodzie to człowiek mdły. Hej, ty ropucho! co tam warzysz

na śniadanie? — Barani przodek — odezwał się głos wystraszony z czarnej izby. — Nastaw jeszcze czarownico spory garnek grochu ze sperką, a nim się śniadanie uwarzy, dawaj placków, słoniny, bryndzy i palenki. Słyszysz?

Kobieta przyniosła, co gazda kazał. Perłowic palenki nie chciał pić, ale jadło, wygłodziwszy się w drodze zawijał jak wilk, wesoło z gospodarzem to o tem to o owem rozmawiając. — Jakże ty się siłaczu nazywasz? — spytał gazda. — Perłowic. — A wy jak? — Wołoszyn.

Groch był widać późno zbierany, bo się bardzo długo gotował. Prawie o obiadowej porze gazda z gościem skończył śniadanie. Podjedli sobie dobrze i Wołoszyn rzekł: — No, bracie, chodźmy się teraz bić. — Szedł przodem, a Perłowic za nim. Wystraszona kobiecina w czarnej izbie zdążyła mu szepnąć do ucha: — Umykaj, pókiś cały, bo to smok.

Perłowic zadziwił się, ale rady nie usłuchał, a gdy już na polanie pod skałami stanęli, powiada: — Czemże się wy bronić będziecie, bo u mnie paliczka, a u was w garści niema nic? — Dam ja sobie radę, mówi Wołoszyn i pobiegł co tchu ku skałom. Poły od guni położył na dużym kamieniu, drugim wielkim z wierzchu przycisnął i umyka. Odziewek się nie rozdarł, ale wyciągnął się za Wołoszynem jak ciasto na kilkanaście sągów i w okrutny smoczy ogon się przemienił. Potem gazda wielkie palce do gęby włożył, jak szarpnie — a tu straszny pysk i kły. Trzasnął palcami — a tu szpony. Podskoczył, a tu już i nóg ludzkich nie ma, tylko zadnie łapy z pazurami, i czołgnie ku Perłowicowi bestya w żelaznej łusce, ogniem buchająca. Smok ani podobny do gazdy, tylko mu te same zielone oczy pozostały.

Jak Perłowic przyskoczy, jak zacznie paliczką bić, a tu żelazne łuski jak wióry lecą i czarna posoka się leje. Smok widzi, że źle, ryknął i umyka, a ten mu na grzbiet, jak na konia siadł i po łbie go wali. Kości trzeszczą, mózg pryska i wyzionęła bezecnego ducha potwora. Leży do góry brzuchem, rozdziawiwszy szkaradny pysk.

Perłowic wrócił się do chaty, żeby się od kucharki to o tem, to o o owem rozpytać. Wchodzi do czarnej izby, a zapłakana kobieta pyta: — Gdzie smok? — W piekle, powiada Perłowic, a jego sprosne cielsko leży tam na polanie z rozdziawioną japą. Kobieta co tchu wybieży, żeby popatrzeć, aż tu w jej oczach smoczy trup w straszną skałę się przemienia, co ją do dziś

WALERY ELJASZ RADZIKOWSKI



WALERY ELJASZ RADZIKOWSKI



dnia ludzie Wołoszynem nazywają. Kobieta przeżegnała się, wbiegła do czarnej izby, porwała swoje szmaty, wybiegła przed chatę i umyka.

— Dokąd, matko, dokąd? woła Perłowic. — Do Jaworek! — nie oglądając się krzyczy baba i bieży ponad Białką ku dołowi. — Stój, woła Perłowic. Ale! ani słyszy. Puścił się za nią, krzycząc: — Stój! zamrzesz z głodu w puszczy! Niedogonił, uciekła do lasu.

Wrócił do chaty, nabrał do torby placków, smocze gniazdo podpalił i szedł dalej w górę Białki z zakrwawioną paliczką.

O zachodzie słońca przyszedł do wielkiego jeziora. Dookolusienka okrutne skały sterczały, a nad brzegami nie było smreków, tylko niewielkie drzewinki z szyszeczkami, jak u sośniny. Nocować tu Perłowic umyślił, więc wziął się do rąbania drzewek, a że pnie drzewinek nie stały prosto, ale zrazu rozkładały się po ziemi, a dopiero potem podnosiły się ku górze, więc drzewka były krzywe i Perłowic powiedział, że to kosodrzewina.

Potem łapał ryby, a że pstrągów była straszna moc, więc jezioro nazwał Rybie, i tak je górale do dziś dnia nazywają; szlachta zaś Morskiem Okiem je przezwała.

Wyspał się Perłowic dobrze, wstał rano, zmówił pacierz i na prawo po bystrej uboczy drapał się ku wierchom, bo tylko tędy była droga; wszędzie indziej skały, jak z pieca na łeb. Drapał się i drapał przez kilka godzin, aż doszedł do miejsca, gdzie leżała wielka gromada dyamentów i srebrnych łusek. Nie zdjęło go łakomstwo, plunął na to wężowskie śmiecisko, a tu z pod skały wyskakuje rozjadła paczwa w postaci mnicha i pędzi na Perłowica z roziskrzonemi ślepiami, zacisnąwszy kościste kułaki. Jak Perłowic chwyci paliczkę, jak wytnie w czub: — łeb odleciał, mnich został. Odrosła mu wprawdzie głowa, ale kamienna i cały się w skałę przemienił. Żywa głowa potoczyła się ku dołowi, przewracając oczami i ruszając wystraszoną gębą, a takiego pędu nabrała, że do sądnego dnia taczać się w Tatrach nie przestanie, a kto tylko ją spotyka, to go nieszczęście nie mija.

Perłowic szedł dalej i niedługo wydrapał się na wierchy. Gdzie tylko spojrzy nie ma nic, tylko kamienne turniska, srebro i dyamenty. Pod turniami tu i ówdzie jeziora, wodopoje króla wężów. Są wodopoje, ale króla nie widać, więc za-

czął go Perłowic szukać po wierchach. Dwa dni chodził napróżno, marznąc od zimna, jedząc smocze placki i zabijając po drodze przeróżne brzydkie paczwy, co ku niemu z różnych dziur wypełzały. Aż trzeciego dnia spotkał się z królem wężów. Skoczy ten, i ten skoczy. — Wąż pysk rozdziawił, żeby Perłowica połknąć, a ten jak zacznie paliczką bić, a tu srebrne łuski, jak plewy się sypią, dyamenty z czuba łuszczą się, jak groch i posoka dobywać się ze łba zaczyna. Łeb twardy, nie pękł, ale wąż umknął co tchu. Ześlizgnął się do kamiennej doliny między turniami, z wielkiego bólu strasznie się wił i wiercił, więc dlatego ta dolina Wiercichą się nazywa. Perłowic gonił węża, ale mu nie sporo było, bo ubocza są bardzo bystre. Nim zeszedł do doliny, wąż się wysapał i umyślił się bić znowu, ale żeby mu lepiej było, to wypełzł na wielki wierch i tam czekał. Drapie się zwolna ku niemu Perłowic, węża strach ogarnia i myśli sobie: trzeba tę pchłę naprzód uciszyć, a potem znienacka ją połknąć, inaczej będzie źle; więc woła z góry miodowym głosem: — Przyjacielu, przebacz, żem cię napadał, pogodzimy się, na zgodzie nie stracisz, królewskiemi łaskami cię osypię. Perłowic nic nie odpowiada, ale prosto do węża idzie.

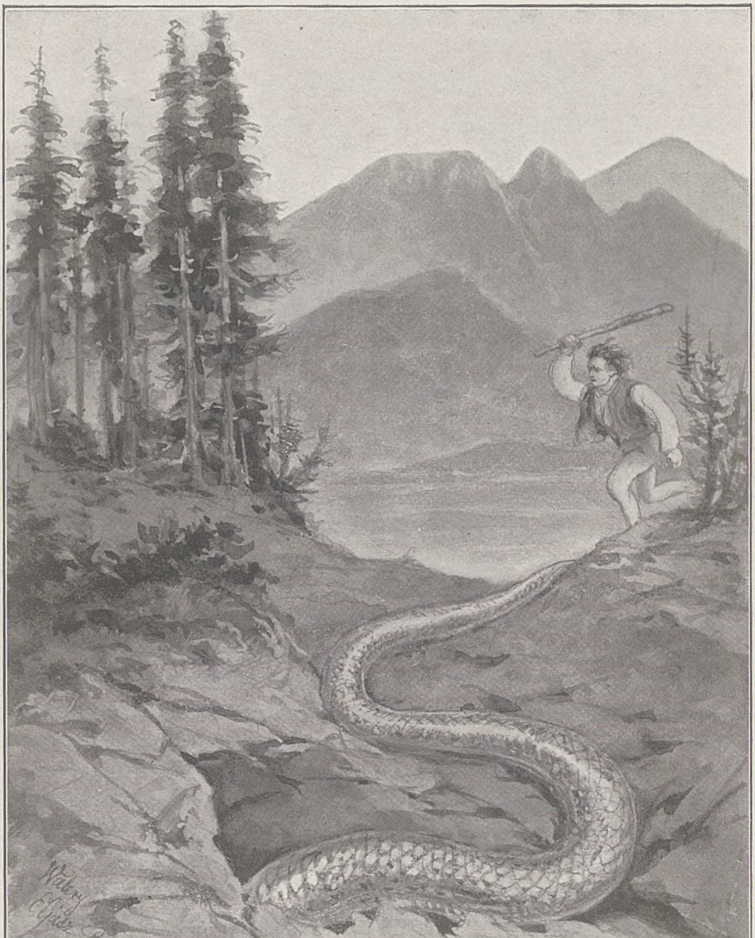
— Synu ukochany, córkę oddam ci za żonę. Perłowic milczy i już jest o sto kroków od węża. — Bracie, królestwem się z tobą podzielę. Perłowic milczy i już jest o pięćdziesiąt kroków. — Sędzio sprawiedliwy, osądź, czy to nie moja własna ziemia!

Perłowic jak zacznie bić, a co paliczką uderzy, to woła sąd! sąd! sąd! Napróżno go wąż chce okręcić i zdusić; srebrne łuski na wszystkie strony bryżdżą, kości trzeszczą, drze się skóra, jak stary worek, i posoka, jak z cebra bucha. Wielki strach węża opanował, wyrzekł się podsłonecznego królestwa, a do podziemnego się wtoczył. Dziura, co ją w skale co tchu zrobił i którą uciekł, w pamięci sądu Perłowica Ratuszem się do dziś dnia nazywa, a że wierch był bardzo krwią zlany, więc go Czerwonym Wierchem do dziś dnia ludzie zowią.

Król wężów wśrubował się coraz głębiej pod ziemię, a że mu się w głowie z bólu i ze strachu kręciło, więc zmylił drogę i nie poszedł prosto na dół do piekła, ale wytoczył się na przyległą Czerwonemu Wierchowi Kościeliską Dolinę.

Jak tylko zobaczył Perłowic, że w dole wąż srebrną łuską połyskuje, czemprędzej zaczął się spuszczać z góry do niego.

WALERY ELJASZ RADZIKOWSKI



Ten nie czekał, umykał, co siły wzdłuż doliną, ale choć był w wielkim strachu, nie zapomniał po drodze machnąć silnie ogonem i zawalić wielką skałą wejście do jaskini, gdzie stali obozem śpiący rycerze.

Wytoczywszy się z Tatr na Podhale, obejrzał się król wężów; Perłowic był tuż, więc zakopał się znowu pod ziemię. Tym razem nie zmylił drogi, trafił prosto do piekła, a miejsce, gdzie się wkopał, ludzie Zakopanem nazwali. Droga, którą wąż Kościeliską Doliną się toczył, jest dziś drogą Czarnego Dunajca.

Tak Perłowic zwojował króla wężów. Skończyło się wężowskie królestwo. Paczwy, smoki i przeróżne brzydkie siły zakopały się za swoim panem, a z padalcowej krwi, co ją poroztaczał po skałach, drobne węże się polęgły. Mają one złość i dyamentowe czuby swego rodzica. Królami wężów także się nazywają, ale daleko im do owego pierwszego króla. Z ochotą do dziś dnia szkodzą i dokuczają ludziom, jak tylko mogą, ale małe są, i ani smokom, ani śpiącym rycerzom nie królują. Oj bieda, że tych rycerzy zdążył padalec skałą zawalić, byłby ich pewno Perłowic razem ze wszystkiemi paczwami do piekła wyścigał; a tak zostali na podsłonecznym świecie — i kto potrafi skałę odwalić, to mu znowu będą służyć, jak kiedyś królowi wężów. Nie wiecznie jednakże, bo napisano, że jak przyjdzie taki, co potrafi zdjąć urok i obudzić śpiących rycerzy i ich konie, to znowu na świecie sprawiedliwość, jak za Wyporka nastanie.

Jak tylko król wężów się zakopał, i wiatr tę nowinę po turniach poroznosił, zaczęły się obłoki nad Tatrami gromadzić, zlepiły się w wielką chmurę, popłynęły ku północy, spadły deszczem, i tejże chwili dowiedzieli się wszyscy górale o końcu wężowego królestwa. Ludzie, co byli pod panowaniem króla wężów, ściskali się i aż płakali z radości, ale zaraz łzy otarłszy, nogi za pas i pędzą w Tatry po srebro i dyamenty. Dopadli do wierchów, oczy im się zaświeciły, sięgają łakomą garścią, ale Pan Bóg chciwość ukarał, bo naraz wszystko srebro i dyamenty w śnieg i w lód przemienił. Nie wynieśli skarbów, ale za to zobaczyli, że w Tatrach pastwiska szumne, a po drodze niejedno miejsce dogodne do karczunku, a że ludzi był huk na podgórzu, więc prędko całe Podhale i wszystkie podtatrzańskie regle zajęli.

Perłowic do domu wróciwszy, ojca i matki kolana ściskał,

przepraszał, że ich odszedł; przepraszał, że ich znowu na zawsze już odejdzie, i o błogosławieństwo prosił. Płakała Kasia, płakał żelazny Cap, ale się woli Bożej nie sprzeciwiali. A że w owe czasy zakonnicy zaczęli budować Czerwony Klasztor na tej właśnie małej rówience, gdzie to Perłowic po wyjściu z Pienin pierwsze swoje samotne ognisko rozłożył, więc pogromca króla wężów poszedł do nich i pokornie upraszał, żeby go do swego zakonu przyjęli i pozwolili tutaj razem z nimi zamieszkać. Bardzo się zakonnicy namyślali, czy przyjąć takiego nieuka, co ani czytać, ani pisać nie umie, ale zgodzili się w końcu.



Perłowic długo męszał wapno, dźwigał cegłę, a gdy klasztor był skończony i każdy z zakonników osiadł w małym domku, i on się w swoim rozgospodarował, ogródek skopał i ożenił się z lilią białą.

Jak skoro Perłowic odszedł na zawsze od ojca i od matki, Cap powiedział żonie tak: — Dzięki Panu Bogu mamy nad głową stary dach i ręce‘ choć nie młode, ale zdrowe. Moja kobieto, dzięki Panu Bogu i naszemu świętemu synowi, śpiący rycerze już nie przyjadą, pracujmy, żebyśmy po proszonem na starość nie chodzili. — Dobrze, Jasiu — powiedziała Kasia, i zakasawszy rękawy wzięła się do roboty. Cap jął się siekiery i bez wytchnienia pracowali lat dziesięć. Chorować nie mieli czasu, śpiący rycerze nie grabili, Pan Bóg błogosławił i po dziesięciu latach mieli tyle, że gdy niedługo starość do drzwi zapukała, nie potrzebowali wyciągać przed ludźmi rąk spracowanych. Lekka była śmierć tych sprawiedliwych ludzi.



KAZIMIERZ ŁAPCZYŃSKI

PRZYCZYNEK DO WSPOMNIENIA
O Ś. P. KAZIMIERZU ŁAPCZYŃSKIM.

W Pamiętniku Tow. Tatrzańskiego z r. 1893 (tom XIV), podał dr. A. Zaleski krótki życiorys zmarłego co dopiero Kazimierza Łapczyńskiego, z zawodu inżyniera, a przytem uczonego przyrodnika w dziedzinie roślinoznawstwa krajowego. Uwydatnił przytem przymioty jego piękne jako człowieka, ale przedewszystkiem przyznał mu zasługi, jako botanika. Wymienił tam 22 tytułów prac Łapczyńskiego publikowanych, które wszystkie mają doniosłe znaczenie w zakresie badań florystycznych. O jednem jednak uzdolnieniu Łapczyńskiego w kierunku ludoznawstwa autor powyższego życiorysu ani słówkiem nie napomknął, co ś. p. Karłowicz wysoko oceniał i stawiał za wzór dla opisujących wycieczki po kraju.

Z okazyi drukowania właśnie jednej z prac Łapczyńskiego: Baśni o królu wężów, wypada uzupełnić niedostatecznie przedtem podane daty tegoż biograficzne podług wiadomości udzielonych łaskawie piszącemu przez bratankę Łapczyńskiego, — panią Bronisławę Kondratowiczową.

Kazimierz Łapczyński urodził się d. 16 marca 1823 r. we wsi Kupiszkach na Litwie, w województwie wileńskiem. Nauki pobierał u XX. Pijarów w Opolu, a następnie w Szczebrzeszynie, gdzie ukończywszy technikę w seminaryum wydziałowem Zamoyskich, udał się do Warszawy, i tu zdał egzamin inżynierski. Mianowany urzędnikiem dyrekcyi komunikacyi lądowej i wodnej uczestniczył r. 1844 w budowie nowego zjazdu w Warszawie.

Wskutek wypadków politycznych w r. 1846 wysłany został do służby wojskowej na Kaukazie, jako prosty żołnierz, gdzie zdołał swoją wiedzą i uzdolnieniem wydobyć się na stanowisko oficera inżynieryi.

To mu posłużyło do uzyskania pozwolenia powrotu do kraju w r. 1857. Osiadł w Warszawie.

Na wygnaniu nadwerężył sobie Łapczyński zdrowie, że mu dla poratowania tegoż polecono wyjazd na lato do Szczawnicy. Otóż te kilka lat spędzonych przez letnie miesiące w polskich górach przyniosły nam w zysku prześliczne obrazy z życia ludu górskiego w Pieninach i Tatrach. Publikowane one były w warszawskim Tygodniku illustrowanym (z r. 1862) pod tytułem: »Lato pod Pieninami i w Tatrach«, i tamże (w r. 1865): »Kronika góralskiej chaty«.

Nie każdy opisujący wycieczki po kraju, posiada talent, jakim był obdarzony Kazimierz Łapczyński, bo to widać u niego barwność w słowach, a humor i dowcip wszędzie się uwydatnia, że czyta się jego obrazki z niezmiernem zajęciem, i żal robi, gdy się ujrzy ich koniec. Należał zresztą Łapczyński do tych ludzi, co chodzili po Tatrach dla wrażeń umysłowych, dla podniety duchowej i oderwania się od monotonnego codzienną pracą i troskami skołatanego życia, a nie dla ćwiczeń gimnastycznych. Wszystko mu było jedno, czy tor, którym dążył na szczyty tatrzańskie, jest znanym czy nieznanym; — czy turnia, na której stanął, miała już kiedy poprzednika, czy jego dopiero pierwszego góral na nią wyprowadził. Nie zabawiał się wynajdywaniem nazwisk na każdy zakątek, bo ujrzawszy świat z wielkiej nad poziom wysokości, wolał oddawać się rozmyślaniom nad wspaniałością przyrody.

Brał sobie zawsze za towarzysza kogoś z ludu, aby nietylko był mu pomocnikiem w pokonywaniu przeszkód fizycznych, lecz zarazem pośrednikiem w studyowaniu ludu miejscowego. Przy odpoczynkach, czy na noclegach starał się ludzi spotkanych, tak do opowiadania nakłonić, iż ci mu się ze wszystkiego zwierzali. On to notował i przekazał jako bardzo zajmujący materyał dla badaczy etnografii.

Kilka ustępów warto przytoczyć z opisów Łapczyńskiego, dla przykładu.

W jednej wycieczce ze Szczawnicy do Szlachtowy deszcz wpędził Łapczyńskiego do chaty gospodarza tutejszego i tu roz-

patrując się po ścianach izby, napotkał Łapczyński obraz, którego z powodu pomieszczenia w cieniu rozeznać nie mógł. Zdjął mu go gospodarz, obtarł rękawem z kurzu i stawiając do obejrzenia rzekł: — »Ja im nic nie powiem, niech się oni dobrze przypatrzą i niech sami zgadną, co tu jest wymalowane«.

»Chętnie się podjąłem, pisze Łapczyński, zadaną mi zagadkę rozwiązać i starannie obraz zacząłem rozpatrywać. Górale tymczasem śmiejąc się spór rozpoczęli. Brat i sąsiad dowodzili, że nie zgadnę, gospodarz, że zgadnę.



Zbójnicy tatrzańscy.
(Obrazek malowany na szkle).

Było to jaskrawe na szkle malowidło, perspektywy żadnej, w figurach brak naturalności i rysunku; jednak stateczne powtarzanie się wszystkich wad było dowodem stałej metody czyli szkoły. Na pierwszy rzut oka stanęło mi na myśli chińskie pudełko do herbaty; po lepszem obejrzeniu przypomniały mi się perskie historyczne obrazy. Nic jednak wspólnego z Persyą obraz nie przedstawiał. Stało rzędem pięciu ludzi w dziwacznych złocistych ubiorach, w kaszkietach także złocistych z kitami, w zgrabnych z bandażami trzewiczkach, jakie panie nosiły za czasów mego dzieciństwa; szósty do tamtych podobny w samym

środku obrazu nad jakąś złotą łuską robił entrechat w powietrzu; co wszystko razem stanowiło jakby zakończenie nieznanego baletu. Spostrzegłem jeszcze, że jeden z pięciu palił z ogromnej złotej fajki, drugi pokazywał jakąś tabliczkę. Nic nie mogłem zrozumieć.

Duże świerki rzędem za ludźmi stojące nasunęły myśl, czy to się czasem nie w Karpatach dzieje, a pistolet i toporek w ręku podskakującego zrodziły przypuszczenie, że może to rozbójniki. Czując, że chociażbym godzinę patrzał, dalej w domysłach nie zajdę:

— Jacyś karpaccy zbójnicy, rzekłem do górali niecierpliwie na moją odpowiedź czekających«.

(Z dołączonej podobizny jednego z takich obrazów, znajdującego się w zbiorach p. Zygmunta Gnatowskiego w Zakopanem, mogą czytelnicy nabrać pojęcia o owem malowidle w chacie góralskiej).

— »A co nie zgadli! wołał uradowany gospodarz.

— Jeszcze nie! wołał sąsiad. — Zaraz! Prawda, że zbójnicy, wołał brat gospodarza, ale niechże oni powiedzą, którzy zbójnicy i co tu jest namalowane.

Pociłem się jakby na szkolnym egzaminie, i jak student nie umiejący lekcyi, ale nadrabiający dobrą miną.

— Janosik! zawołałem wreszcie, nie znając innego zbójnickiego pod Tatrami nazwiska.

— A co! wołał z tryumfem gospodarz. Tryumf był jednak na połowę rozdzielony; bo wytłomaczyć namalowanej sceny z życia Janosika nie umiałem. Brat gospodarski w taki sposób mnie objaśnił.

— Tu jest namalowane, jak Janosik przyjmuje Surowca do swojej bandy. Bo to tak było. Janosik samych tylko wielkich zuchów przyjmował. Surowiec przyszedł i prosi: Przyjmij mnie do bandy. Janosik powiada: a cóż ty potrafisz? Surowiec wyskoczył na dwóch chłopów w górę, z pistoletu w skoku strzelił i do celu trafił. To jest namalowane. Janosik go za to przyjął. Niech oni uważają, że zbójniki w lesie, bo dokoła smreczki.

Rozjaśniło mi się w głowie, ale zawsze jeszcze ciemne smugi pozostały. — Cóż znaczy w ręku Janosika tabliczka, którą podnosi do góry? zapytałem. — To szklanka (flaszka po góralsku), wołał gospodarz, za nim beczka stoi. Rzeczywiście stała czerwona beczka z czarnym smoczkiem.

— Janosik, jak zobaczył skok i strzał Surowca, objaśniał brat gospodarski, nalał wina do szklanki (do flaszki) podniósł ją do góry i zawołał:

Wiwat Surowiec,
Nasz chłopiec!
A ty mu graj na dudkach grajku,
Bo Surowiec
Będzie nasz chłopiec.

Grajek gra na rozkaz Janosika. Rzeczywiście gra! Owa z razu w wyobraźni mej złota fajka, była to najzwyczajniejsza złota kobza. Że trzewiczki z bandażami były to góralskie kierpce, sam się domyśliłem, zauważyłem nawet, że Janosik sam jeden nie był w kierpcach, ale w węgierskich butach z kutasami. Znać pana po cholewach. Jedna już tylko trudność pozostała.

— Cóż znaczy ta złota łuska, nad którą Surowiec wyskakuje? — To kocioł z czerwieńcami! wykrzyknął radośnie gospodarz. — Prawda! — Niechże oni wiedzą, jak się zbójniki nazywają, mówił brat gospodarza, kładąc palec po kolei na różowych twarzach z czarnymi wąsikami: to Janosik, ten z dudami Cwajnoga, ten co skacze Surowiec, ten Klapka, ten Mocny, bo był chłop najmocniejszy, ten Wyskok, bo gdzie chciał, to wyskoczył.

— Ten Wyskok, zrobiłem uwagę, bo wyskakiwał. Ten Mocny, bo mocny; dlaczegóż ten się Klapka nazywał?

— Bo miał taką trawę, była odpowiedź, że nią wszystkie zamki otwierał. Jakie otrzymałem objaśnienie, takie powtarzam.

Posypały się podania o Janosiku. Górale coraz w większy zapał wpadali, opowiadając ustępy z jego życia. Był on w ich oczach jakąś nadludzką, cudowną, niedorównaną istotą. Ich gorące wykrzykniki, zaciśnięte pięście i roziskrzone źrenice, były to żywe karty zatraconej dla nas, pierwotnej historyi Hellady«.

Dla zrozumienia ubioru zbójników na podanym tu obrazku winienem nadmienić, że wzorowali się oni na mundurze węgierskich huzarów, a ci w 18 wieku, w którym żył Janosik, używali takich czerwonych kołpaków z pióropuszami i zwisającą w tył kończystą szarfą, w jakich tu są przedstawieni zbójnicy. Spodnie też mieli tak wyszywane, jak tu widzimy na góralach, tylko nie chodzili w kierpcach, lecz w butach, jak Janosik. Dalszym ubiorem zbójników, były koszule i torby juhaskie z frenzlami, a przez biodra pas szeroki skórzany. Z broni oprócz strzelby

z długą lufą, miewali pistolety (pistolce), toporki (ciupagi) i noże oryginalnej formy, które się u górali w Tatrach i dzisiaj dochowały.

Zobaczmy, jak nam Łapczyński opisał chatę góralską w Zakopanem, w której mu wypadło zamieszkać, a którą postęp tego uzdrowiska usunął z widowni. W jej miejscu stoi dziś domek ogrodnika obok nowej kamienicy na Krupówkach, w której się mieści urząd pocztowy.

»Zacząłem szukać mieszkania. Wszędzie znajdowałem malarzy, turystów, chorych pijących żętycę; aż wreszcie los i dla mnie zesłał osobną izbę u Kuby Kołodzieja, a do tego jedną z najwspanialszych z całego Zakopanego.

Chociaż całą noc nie spałem, jednak i teraz na świeżem pachnącem sianie, którem poważne moje łoże było usłane, zasnąć nie mogłem, bo zdziwiony rozglądałem szczegóły mojego pomieszkania. Wyobraźcie sobie: zajmowałem królewską komnatę Ziemowita.

Była to duża izba o dwóch oknach, o heblowanych ścianach i z takimże sufitem. Belki i podpierający je gruby siostrzan heblowane podobnież, a prócz tego wyrzynane w bardzo pracowite desenie jakiegoś przedchrześcijańskiego stylu, którego u nas na płaszczyznach już tylko ostatnie zabytki na chłopskich skrzynkach pozostały. W tych deseniach przemagały współśrodkowe koła, łodygi systematycznie w kielichowate liście ubrane i ząbkowane pasy. Drzwi nizkie, ale szerokie, z porządnym zamkiem, z półtora łokciowemi odrzwiami i z potężnym progiem, również jak siostrzan starannie były rzeźbione. Ławy obiegające izbę dokoła, czteropiętrowe półki, obciążone gromadą nigdy nie używanych mis, flasz i polewanych garnków; szeroki gzems, uwieńczony galeryjką z dwoma tuzinami kwiecistych talerzy; wieszadła do sukni, zajmujące całą ścianę naprzeciw okien; trzy skrzynie, stołki i nareszcie ogromne łoże; wszystko to najstaranniej było wyheblowane i wykończone.

Delikatnością rzeźby celowało nad wszystkimi sprzętami lipowe wieszadełko (łyżnik), na którem, jakby na przeźroczystej koronce, zawieszonych było kilkanaście okrągłych z długimi trzonkami, zgrabnych, drewnianych łyżek. Ale i ta koronka gasła znowu przy jaworowym stole.

Ktoby nie wierzył w indyjskie pochodzenie praojców naszych, niech obejrzy jaworowy stół u Kuby Kołodzieja w Za-

kopanem. Jest jakaś nić związku między tym stołem i indyjskiemi bóstwami. O ilości klinów, kliników, listew, listewek, obszerności potwornych nóg i tułowi, jakie posiadał bożek w kształcie mego stołu objawiony, poweźmiecie wyobrażenie, gdy wam powiem, że chociaż miał nie więcej, jak dwa łokcie w kwadrat, zaledwie dwóch ludzi mogło go z miejsca poruszyć. Nie wiem czem blat wyszlifowano, ale od zwierciadlanej szyby był gładszy.

Uderzało jeszcze i to w wieśniaczej chacie, że podłoga z szerokich desek była czyściuteńko wymyta; ale bo też, i w całem mieszkaniu panował wzorowy porządek. Naprawdę więc piękniejszą pewno nie była komnata Ziemowita.

Z czasów pomieczysławowskich przybyło kilkanaście obrazów świętych, nad galeryjką i talerzami i na siostrzanie zawieszonych, dwa kropidła i nad drzwiami I. H. S., z krzyżem i sercem gorejącem.

Opodal od galeryi obrazów świętych, ubierała ścianę mniej liczna galerya światowa. Składały ją dwa arkusze saskich kawalerzystów w granatowych mundurach, i znajome ze Szlachtowej na szkle malowidło: popis Surowca przed Janosikiem.

Chociaż tu zbójnicy mieli złote kierpce, chociaż beczka była także złota, a szarawary Janosika czerwone, zawsze jednak obraz w Szlachtowej był bez porównania wyrazistszy i piękniejszy.

Jeden tylko przedmiot w mojem mieszkaniu niemiłe obudzał wspomnienie przeszłości — żelazne kraty w oknach, rzecz zresztą pod Tatrami zwyczajna«.

I tak dalej opisuje Łapczyński całe gospodarstwo tego zamożnego gazdy zakopiańskiego, nie wyłączając gnojownika, — cały jego statek, i wszystko cokolwiek spostrzegł godnego do zanotowania.

Corocznie w tym domu spędzali lato goście z miast i narzekali na owe małe, zakratowane okna, więc jednego roku ujrzałem w nim nowej konstrukcyi okna bez kraty i od tego zaczęła się modernizacya Ziemowitowej komnaty, aż wreszcie znikła z powierzchni ziemi, gdy spadkobiercy po Kubie ją odziedziczyli i sprzedali, robiąc miejsce pod nową budę!

I jeszcze jeden wyjątek z obrazków Łapczyńskiego, jak powracającemu z Czerwonego Wierchu przewodnik jego Jędrek opowiada o nazwach gór.

— »Oni sobie żartują, żeśmy źle polany i wierchy pona-

zywali, że Mała Łąka wielka, że Czerwony Wierch zielony, że w Mułowej nie ma mułu, tylko skale, że w Miętusiej niema miętusów. Mnie się widzi, że wszystko dobrze. Mała Łąka choć duża, ale przy Czerwonym Wierchu mała. Niech oni posiedzą do jesieni, to zobaczą, że trawa na Czerwonym Wierchu zczerwienieje. W Mułowej muł się na skalach po deszczu znajdzie, i w Miętusiej miętusy, bo takie mają przezwisko wójci z Cichego, którzy na niej pasają. Albo to Kondracka Kopa nie patrzy na kopę? Goryczkowa tak się nazywa, bo tam goryczka rośnie. Wielkie korzenie tego ziela dla owiec na lekarstwo kopiemy. Litworowa, bo tam dużo litworu, ziela od choroby zaraźliwej, co się łożnica nazywa.

Tak też z zamiłowaniem zbierając wszędzie w swoich wycieczkach wierzenia, pojęcia i podania ludowe, Łapczyński natrafił na śliczną baśń tatrzańską, opowiadaną pod tytułem Perłowica, lub króla wężów, która zasługuje na głębsze zbadanie. Ujawnia się w niej osadnictwo ludu z dolin coraz głębiej w górach, — ustrój feudalny w panowaniu króla wężowego, posługującego się rycerstwem do wyciskania od mieszkańców wszelakich danin, a nawet dostarczania mu najpiękniejszych dziewic, — przemiana ubioru ludowego z równin na strój góralski zastosowany do potrzeb miejscowych, uznawanie wstrzemięźliwości od trunków za warunek dobrobytu, a życie moralne za największą siłę, i wiele jeszcze innych etycznych poglądów uwydatnia się w osnowie rzeczonej baśni.

Przyszedłszy do zdrowia lepszego, nie potrzebował już Łapczyński jeździć w góry, zwrócił się odtąd w inną stronę badań przyrodniczych, rozpoczął od r. 1863 studyować botanikę. Rozczytywał się w książkach florystycznych, a przy wycieczkach po kraju zbierał rośliny. Były to jednak zajęcia pozasłużbowe, gdyż jako urzędnik kolei Terespolskiej pracował przez większą część roku w Warszawie.

Okres ten życia Łapczyńskiego do r. 1880 przeszedł mu na studyach obok obowiązków służbowych, w tym dopiero czasie uwolniony od nich, oddał się już w zupełności ukochanej botanice i owocami na tej dziedzinie zebranymi, dzielił się ze społeczeństwem. Publikował prace swoje w czasopismach przyrodniczych, o czem bliższe wiadomości podaje wspomniany życiorys Łapczyńskiego, nakreślony poprzednio przez Dra A. Zaleskiego.

Do samego końca życia (um. d. 14 grudnia r. 1892 w Warszawie) drukował Łapczyński swoje badania florystyczne.

Na kilka lat przedtem pociągnął Łapczyńskiego do odwiedzenia na nowo Zakopanego prof. Chałubiński; gościł go u siebie w swej willi przy drodze do Kuźnic i wtedy poznałem osobiście wielce cenionego przyrodnika. Podeszły wiek nie dozwolił już wówczas Łapczyńskiemu na ponowne wycieczki w Tatry.

Walery Eljasz Radzikowski.

Dodatek.

Opowiadanie o królu wężów ukazało się w Kłosach, 1867, Tom V., str. 32, 47. p. t.: *Perłowicz. Podanie góralskie opowiedziane przez Kazimierza Łapczyńskiego.* Mimo to było prawie zupełnie nieznane tak, że ani H. Müldner w »*Bibliografii karpackiej*« (Pam. Tow. Tatrz. T. I, 1876), ani Hugo Payer w »*Bibliotheca Carpatica*« (Nowa Wieś Spiska, 1880) pracy tej nie wymieniają. Ogłoszenie jej ponowne było bardzo potrzebne, raz z tego powodu, że dawniejsze roczniki »Kłosów« są już dzisiaj rzadkością, powtóre podanie samo zasługuje na bliższe zbadanie, obejmuje w całości wiele innych podań, które zachowały się już tylko w ułamkach.

Dawność podania jest widoczna, przypomina opowieści ze starych kronik, jak potwory bronią dostępu ludziom w kraj dotąd niezamieszkały. Użył też tego podania Karol Potkański w »Krakowie przed Piastami« (1897).

St. E. R.

ZDARZENIE W TATRACH

NAPISAŁ

HUGO ZAPAŁOWICZ.

Było to jeszcze w owych czasach, gdy do Zakopanego jechało się z Krakowa tylko wozem — najczęściej góralskim; gdy ilość stałych letników i miłośników Tatr wynosiła tylko kilkadziesiąt osób, wśród których w pierwszym rzędzie jaśnieli: artysta malarz Walery Eljasz, profesorowie Maksymilian Nowicki, Eugeniusz Janota, Leopold Swierz, ksiądz August Sutor, Władysław Anczyc, poeta Asnyk i inni — słowem, z księdzem Stolarczykiem, sama gwardya przyszłego Towarzystwa Tatrzańskiego; gdy się mieszkało tylko w chatach włościańskich, gdy istniała tylko jedna i to dopiero świeżo założona traktyernia, której tradycya przeszła z czasem na hotel pod Giewontem; gdy kościół zakopiański, tylko parę razy szerszy niż Gruba Jodła pod Babią Górą, obejmować mógł zaledwie malutką część Zakopańców; gdy w karczmie panowała jeszcze wszechwładnie jarmułka i śmierdziucha, i tak dalej. Było to jednem słowem w owych czasach, gdy sam wyjazd do Zakopanego i widok Tatr z Lubonia sprawiał niezmierną radość, gdy żaden taternik nie chodził bez przewodnika po górach, przeciwnie dobijano się o przewodników, kładąc na to wagę, by zdobyć sobie najlepszego; gdy jeszcze daleko było do złotej epoki Chałubińskiego i Zamoyskiego; gdy o klimatyce i tem podobnych rzeczach jeszcze się nikomu nawet nie śniło — i gdy Szymon Tatar był jeszcze młodym przewodnikiem, chociaż liczył już z górą lat czterdzieści.

Wybrałem się po ukończeniu szóstej klasy gimnazyalnej do Krakowa, a stąd z dwoma słuchaczami wszechnicy jagiellońskiej, Stanisławem Zaręcznym i Walerym Mierzwińskiem, po raz pierwszy w góry. Byliśmy najprzód w Zawoi, podejmując stąd kilka wycieczek na Babią Górę. Nie brakło i nocnej wycieczki, z krótkim noclegiem na Markowych Szczawinach, skąd po północy ruszyliśmy dalej, dosięgając szczytu Babiej Góry przed wschodem słońca. Pogoda lipcowego dnia była prześliczna, wschód wspaniały, widok dokoła nadzwyczajny. Kto nie dążył do tego, aby choć raz w życiu miał taki wschód i taki z Babiej Góry widok, temu jedno z potężnych wrażeń zbywać, a miłośnikowi Tatr jeden z najpiękniejszych widoków na Tatry w jego idealnym zbiorze brakować będzie.

Coś po tygodniowym pobycie opuściliśmy Zawoję, zdążając wozem na Orawę. Dział wód i granicę przekroczyliśmy na Krowiarkach, polanie między Babią Górą a Policami położonej, poczem schodziliśmy płajami leśnymi do Lipnicy, obserwując co chwila wóz, który po drodze stromej i kamienistej, do wyschłego dna górskiego potoka podobnej i do dziś dnia w tym samym stanie pozostającej, tłukł się jak Marek po piekle.

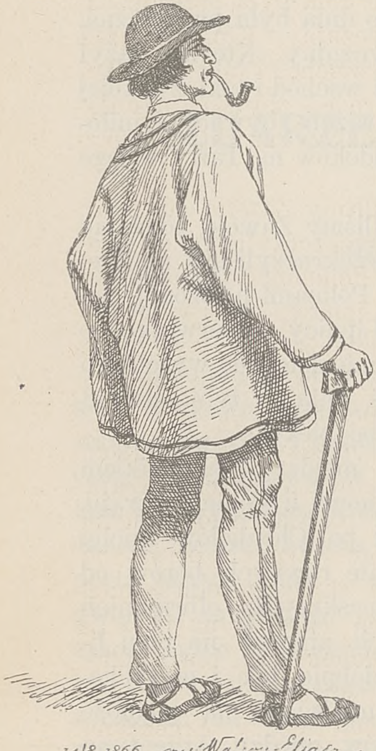
Po ponownem przebyciu granicy między Piekielnikiem a Czarnym Dunajcem, znaleźliśmy się znowu u siebie, w kraju. Główny dział wód na tej przestrzeni aż po Chochołów - Suchą Górę, zdążający środkiem prawie zupełnie równych borów od piaskowcowych Karpat ku zachodniemu skrzydłu olbrzymich Tatr, przedstawia jedno z najciekawszych zjawisk na polu fizycznej geografii naszego globu — podobnie jak i w zachodniej Patagonii dział oceanów schodzi miejscami na podnóże Andów (co było powodem długich sporów między Argentyną a Chile, podobno i dziś dnia jeszcze nie na wszystkich punktach załatwionych).

Nocowaliśmy w Czarnym Dunajcu, a nazajutrz wczesnym porankiem pospieszyliśmy przez Chochołów, Witów i Kościeliska do Zakopanego.

Tu stanęliśmy popołudniu i zaraz na wstępie, na Skibówkach, pociągnęła nas swem czystem wejrzeniem jeszcze podówczas prawie samotnie stojąca chata Jana Tatara, brata wymienionego powyżej Szymona. Tu też zamieszkaliśmy, wzdychając do widnego wprost przez okna Giewontu, przeważnie jednak odbywając wycieczki, żywiąc się nabiałem, jajami, a czasem ły-

kowatą knrą. Nieraz jednak poszliśmy na »wieś« i do owej traktyerni, podziwiając czystość chat, względną zamożność ludu i taki niebywały podówczas zbytek jak miejską traktyernię na wsi.

Na wycieczki, nawet małe, prowadził nas zawsze Szymon Tatar, niezrównany humorysta i przewodnik. Humor jego, nieraz trochę rubaszny, lecz zawsze szczery, żywy i zachowujący miarę, podawał nam w szatach komizmu myśli ludu tatrzańskiego, jego uczucia, zwyczaje, wierzenia i zamiłowania, szczególnie do awanturniczości turystowsko-myśliwskiej — słowem odsłaniał nam całą duchową sferę tego ludu; podczas gdy jego wielkie doświadczenie jako przewodnika uczyło nas, jak wspinać się po skałach, jak brać różne przeszkody, i zapoznawało nas z nazwiskami różnych wielkości w rzeszy tatrzańskich szczytów.



(Rysunek Walerego Eljasza Radzikowskiego przedstawia Szymona Tatara z lat poprzedzających opowieść).

Już nas był oprowadził po okolicy Nosala, Kuźnic, Kalatówek, Białego, Strążysk itd., gdy pewnego dnia popołudniu oświadczył nam, że nazajutrz pójdziemy na całodzienną wycieczkę, a to na Czerwony Wierch i Giewont.

Nadszedł upragniony dzień i już z pierwszym świtem pozrywaliśmy się z posłania. Jeszcze słońce nie zeszło, gdyśmy wyruszyli w drogę, nadzwyczajnie weseli i zadowoleni z tego, że nareszcie idziemy na szczyty wysokie, tatrzańskie, — a co jako początkujący turyści uważaliśmy z pewną dumą za rodzaj awansu.

Koło południa stanęliśmy na Czerwonym Wierchu, a upojeni widokiem wnętrza Tatr, które się nam wydało jakimś zaczarowanym krajem niebotycznych turni i tajemniczych jezior, schodziliśmy w dół, kierując się ku Giewontowi.

W połowie giewontowego szczytu minęliśmy dwóch panów

z przewodnikiem, spieszących z powrotem. Ostrzegali nas, że z tamtej strony, od południowego wschodu, nadciąga burza i namawiali do zaniechania zwiedzenia szczytu.

O tem jednak nawet i mowy nie było i wspinając się wytrwale dalej, znaleźliśmy się wkrótce na szczycie.

Stanisław usiadł naprzeciwko mnie; zwrócony był plecami na zachód, ja na wschód. Obok nas, w stronę północy, usiadł Szymon. My trzej przedstawialiśmy niejako wierzchołki trójkąta; wyciągnąwszy ramiona, mogliśmy się nawzajem dotknąć i trójkąt uzupełnić. Walery stał za plecami Stanisława w oddaleniu paru kroków, spoglądając w przepaść giewontową i na Zakopane.

W stronie południowo wschodniej, gdzieś nad Pięciu Stawami, wisiała szeroką ławą wielka czarna chmura. Odgałęziało się od niej długie ramię, którego koniec unosił się właśnie nad szczytem Giewontu i nad naszemi głowami.

Uczuwałem dziwne zaniepokojenie. Tu zaraz powiem, że widocznie pewne osoby są na elektryczne napięcia w przyrodzie bardziej wrażliwe, niż inne. Naodwrót podczas moich późniejszych podróży nie doznawałem nad przepaściami nigdy zawrotu głowy i nie ulegałem podczas dalekich podróży morskich nigdy chorobie morskiej, choć przebywałem liczne i nieraz wielkie burze.

Teraz zaś spoglądałem raz wraz to na ową chmurę, to na jej ramię nad naszemi głowami, aż po kilku minutach siedzenia, nie mogąc wytrzymać, spytałem Szymona, czy mógłby z tej chmury wypaść piorun.

Szymon zerknął z pod kapelusza w górę i rzekł, uśmiechnąwszy się na swój sposób, w tonie żartobliwym:

— Kiej Pan Bóg dopuści, to i z kija wypuści.

Nie upłynęła ani minuta czasu, gdy nagle się błysło i dziwny szelest rozległ się w powietrzu. Równocześnie ujrzałem jakby grubą nić elektrycznego światła nad głową Stanisława, widziałem jak Szymonowi kapelusz na twarz się zsunął, jak w bok odemnie i od Szymona wpadły w ziemię dwie iskry niby świecące wyciągnięte struny i uczułem silne lecz bezbolesne uderzenie w głowę, jakgdyby ogromny głaz jakimś gutaperkowym końcem zwalił się był na wierzch mej głowy i chciał mię swym ciężarem i impetem w ziemię wdusić.

Walerego nikt w tym momencie nie widział, choć właściwie tylko ja go widzieć mogłem.

Nastało grobowe milczenie.

Na twarzach naszych malowało się przerażenie. U tej połowy towarzystwa, która należała do brunetów, oczy wyglądały jak plamy atramentu na płótnie, zaś u drugiej połowy jak w szklący lód ścięta woda.

Nagle zerwaliśmy się z miejsca i pomknęli w dół ku Kondratowej. Każdy z nas miał to uczucie, że tu na szczycie pozostajemy w dłoni strasznego wroga, który lada chwila powtórzy swój napad i to z innym skutkiem...

Deszcz lunął jak z cebra, tak, że na miejscach więcej połogich trawa aż wstawała. Wnet prane deszczem powietrze przeniknęło światło elektryczne i uderzył piorun, gdzieś w skały pod Czerwonym Wierchem. Za chwilę runęły z łoskołem oderwane kamienie na piargi, które przez krótki czas poruszały się w swem łożu z owym znamiennym, suchym a twardym grzechotem.

Spuszczaliśmy się wciąż szybko i w niemem milczeniu na dół. Rozmyślałem ciągle o zdarzeniu na szczycie i rozbierałem po cichu: iskra elektryczna, uderzywszy mię w głowę, przeszła przez kręgi szyi i przez górną część piersi, wyskoczyła poniżej serca, wpadła na lewą dłoń wspartą na lewem udzie, przeszła przez trzymaną w tej ręce siekierkę i przez udo i wsiąkła w końcu w ziemię.

Nareszcie przemoczonych do nitki, przyjęły gościnne wrota szałasu na Kondratowej.

Stanąwszy do koła ogniska, spojrzeliśmy najprzód w milczeniu po sobie, poczem rozpoczęła się żywa gawędka.

— A co?

— O to!

— A to ci nas poczęstowało! — zawołał Walery, młodzieniec jak dąb, prawdziwy zuch, który i na szczycie okazał wiele zimnej krwi.

— Tak mię z nóg zwaliło — kończył — że nawet nie wiem, kiedy się na ziemi znalazłem. Tylko o krok bliżej przepaści, a byłbym was oczekiwał w Zakopanem.

— A to w nas gruchło! — mówił Szymon. — A w powietrzu to tak zasuściło, kieby kto był suchego jałowcu cisnął na ogień. Jak żyję, ani nie słyszałem o takiem zdarzeniu.

Ze wzajemnych naszych opowiadań wynikało, że każdy z nas widział inne boczne iskry i że ogólna ich liczba była większa niż sześć, jak to z początku przypuszczałem.

— Każdy z nas — mówił Walery — dostał jedną iskrą po głowie, to cztery iskry. Ty widziałeś dwie z boku, ty jedną w innej stronie, Szymon i ja znowu inne, więc było tego najmniej z dziesięć. Cztery głowy, dwie z boku na ziemi porzucone siekierki i naczynia w worku Szymona przedstawiały prawie tyleż konduktorów, które rozszczepiły piorun na te mniejsze iskry.

— Nie słyszałem grzmotu — zauważył drugi z towarzystwa.

— Bo nas uderzenie chwilowo ogłuszyło.

— To może nie — mówił inny. — Dlatego sądzę, że to było tylko częściowe wyładowanie się elektryczności.

— Ładne częściowe! — zawołał pierwszy. — Połączyć wszystkie iskry i puścić komu na głowę, to aniby nie ziewnął.

— Skoro jedna iskra — mówił drugi — przedstawiała mniej więcej dziesiątą część nagromadzonej elektryczności, to i uderzenie jej i grzmot musiał być conajmniej dziesięć razy słabszy; choć zdaje mi się, że siła uderzenia i łoskot grzmotu wzmagają się nie w zwykłej progresyi. Tu nadto łoskot musiał być także dlatego słabszy, że chmura była bardzo bliska.

Tymczasem deszcz ustał i ruszyliśmy dalej. Przed wieczorem byliśmy w Zakopanem i na Skibówkach.

Podczas następnych wycieczek poprowadził nas Szymon na Pyszną, z kolei na Swinicę, potem przez Zawrat do Pięciu Stawów, wkońcu do Morskiego Oka, gdzie przy samem jeziorze nocowaliśmy w jakiejś bardzo prymitywnej kolebie.

Po kilkotygodniowym pobycie wsiedliśmy pewnego poranka na wóz, zaprzężony w dwa silne góralskie konie i żegnając z żalem Zakopane i Tatry, powracaliśmy przez Nowy Targ i Luboń do Krakowa.

* * *

Upłynęło lat kilkanaście. Walery już nie żył; zgasł w kwiecie wieku.

Botanizowałem wtedy już trzeci rok w Górach Pokucko Marmaroskich, szczególnie na Czarnej Horze, gdy zatęskniwszy

za Tatrami, przybyłem z Teodorem Pareńskim we wrześniu do Zakopanego — przynosząc między turnie tatrzańskie całkiem jeszcze świeże wrażenia zupełnie odmiennych widoków Gór Pokuckich.

Zakopane było nie do poznania. Powiększone willami, stylowymi drewnianymi hotelami i pensyonatami, sklepami, gospodami, wrzało życiem setek letników, taterników i przewodników. W oddalonych zakątkach Tatr powstawały schroniska. W pogodne dni drogi i ścieżki Tatr zaludniały się paniami w towarzystwie mężczyzn i przewodników, niby rojem różnobarwnych motyli. Cały zastęp przyrodników, z botanikiem Bolesławem Kotulą na czele, badał przyrodę Tatr. Towarzystwo Tatrzańskie rezydowało w okazałym dworcu, skupiając tu główny ruch gości i górali. Przewodnik Eljasza wyszedł już coś w piątem wydaniu. Zakłady Chramca i innych otaczał urok doborowego towarzystwa. Słowem złota epoka Zakopanego już się na dobre rozpoczęła; inteligencya narodu polskiego święciła swe ślubne gody z ludem na tle wspaniałej przyrody, a po pod turnie widniały już zdala głośne nazwiska Zamoyskiego i Chałubińskiego.

Zamieszkaliśmy u Jana Tatara na Skibówkach.

— A gdzie Szymon? — pytałem bratanka, Szymka Tatara, nazywanego zazwyczaj Szymonem młodszym, prawie jeszcze młodzieńca, choć już znanego i zawodowego przewodnika.

— Poszli kanyś na dłuższą wycieczkę — brzmiała odpowiedź.

Wyruszyliśmy przeto z Szymkiem i jego ojcem Janem najprzód na jedną, potem na drugą wycieczkę. Punktem kulminacyjnym w pierwszym przypadku były Rysy, w drugim Łomnica. Coś po dziesięciu dniach opuściliśmy Zakopone, nie widziawszy się ze Szymonem. Bawił pewnie z Chałubińskim albo z jakim innym zapalonym miłośnikiem Tatr gdzieś w głębi gór i oblęgał może całymi tygodniami jaki szczyt niedostępny, szukając wyjścia.

I znowu upłynął szereg lat, zanim mogłem przybyć ponownie w Tatry, aby nacieszyć się ich widokiem, podjąć szereg wycieczek i wyszukać przedewszystkiem Szymona. Dojeżdżało się teraz już od dość dawna koleją do Chabówki.

Chałubiński już nie żył. Książka Witkiewicza na »Przełęczy«, utrwalająca najlepiej główne rysy złotej epoki Zakopanego, przechodziła zwolna w zapomnienie; natomiast dawały się

słyszeć coraz częściej utyskiwania na drożyznę i rzekome zdzierstwo, uwagi krytykujące wszystko i wszystkich — słowem czuć było w powietrzu jakiś prąd nowy, chłodny, rozkładowy, wypierający zwolna pierwotny entuzyazm, który tak długo wszystkich ogarniał i jednoczył.

Za parę lat kilka pożarów zmieni centrum Zakopanego na Krupówkach, zniszczy okazały dworzec Towarzystwa Tatrzańskiego, podkopując jeszcze więcej jego tak dawniej wpływowe stanowisko, parowy smok podsunie się prawie aż pod Giewont, sprowadzając wprawdzie do Zakopanego corocznie tysiące i tysiące nowych gości, lecz przeważnie tylko na krótką parudniową wizytę, a przerzedzając do spółki z klimatyką bardzo zastępy dawnych stałych letników, którzy podążą do Poronina, Witowa — i miejsce oszklonej, niskiej, drewnianej, lecz sympatycznej werandy cukiernianej z widokiem na Giewont, zajmie ciężki murowany budynek, odwrócony niegrzecznie tyłem do gór i gdzie służący gościowi, pragnącemn spożyć śniadanie lub podwieczorek przy jakim oknie użyczającem widoku na Tatry, odpowie z niechętnem zdziwieniem: »tego u nas nie ma«.

Siedziałem właśnie, wkrótce po przybyciu do Zakopanego, w owej oszklonej, drewnianej werandzie, spoglądając na Giewont i na przepływającą przez Krupówki falę publiczności, gdy wtem zobaczyłem — tak poznałem Szymona Tatara.

Szedł środkiem ulicy, tym swoim dawnym posuwistym krokiem i zawsze jeszcze prosty jak świeca.

Zerwałem się z miejsca i miałem ochotę zawołać do obocnych: Baczność! Generał idzie.

Za chwilę byłem na ulicy, a zastępując mu drogę, zawołałem:

— Szymonie, Szymonie poznajecie mię?

Patrzał na mnie badawczo swemi jasnemi siwemi oczyma, aż po chwili rzekł:

— Coś mi się widzi... Mam was skądsiś znać.

Pospieszyłem mu z pomocą, a wyciągając dłoń w stronę Giewontu, mówiłem:

— Pamiętacie, tam, na szczycie Giewontu? Było nas wtedy trzech z wami, gdy nagle piorun...

— O rety! — zawołał Szymon. — To to wy? Do śmiercibyk tego nie zapomniał. Ale to temu już sporo lat... No i zawi-

taliście znowu do nas? Zdrowiście? A pieknie wyglądacie... Ale to tam wtedy w nas gruchło! Jeszcze jak żyję, nie słyszałem o takiem wydarzeniu.

— Ale wy Szymonie, zawszeście zdrowi, silni i krzepcy! No i chodzicie zawsze jeszcze na wycieczki?

— Dyć ta chodzę, ale rzadko, bo nie ma z kim. Jak się dobry trefi, to się ta jeszcze pójdzie. Teraz to już inni goście, a jest wielu takich, co się sami po górach włóczą...

Gdy kończył te słowa, uśmiech — ten dawny znajomy uśmiech, zaigrał mu koło ust, odsłaniając jednak nagle wnętrze duszy inne, zmienione, jakieś smutne. Zdawało mi się, że głos jakiś szepcze mi do ucha: ot i wiek już go trochę gniecie. Nadto on na starsze lata osamotniał, podczas gdy jego poprzedników, owych pierwszych sławnych przewodników, tych Walów, Sieczków i innych, otaczało w jego wieku grono wielbicieli, towarzyszy doli i niedoli z tylu wycieczek! On zaś teraz chodzi samotny jak jakaś archaiczna, obca pamiątka dawnego Zakopanego, wśród zmienionej wsi rodzinnej, wśród innych warunków, innych ludzi i innych zapatrywań, dążeń i haseł. Przyszli kiedyś goście z różnych dzielnic Polski, otaczali go przyjaźnią i uwielbieniem, przeżył z nimi lata męskie i złotą epokę Zakopanego, poczem część ich w grób się położyła, część się rozproszyła, część zapomniała — a ci obecni to go już nie rozumieją.

Przypatrzyłem mu się bliżej i spostrzegłem, że ta twarz, na pozór niespożyta jak żelazo, już się lekko marszczy, że w niestrudzonych dawniej muszkułach czuć pewną sztywność i że włosy, choć jeszcze uderzająco mało szpakowate, zawsze już jednak siwieć zaczynają. Tylko profil twarzy, a szczególnie orli nos, jakby nie uległ żadnej zmianie.

Gawędząc, zaszliśmy aż po nowy kościół.

Bawiłem tym razem parę tygodni w Zakopanem i widywałem się często ze Szymonem.

W parę lat później otworzono kolej do Zakopanego i odtąd co rok, nieraz i po parę razy, przyjeżdżałem pod Giewont i zawsze odwiedzałem Szymona. Rozprawiano teraz najwięcej o klimatyce, kanalizacyi, elektrycznem oświetleniu, o przyszłem sanatoryum, stylu zakopiańskim, sporze o Morskie Oko, jak i o tem, czy się ma pisać »zakopiański«, czy »zakopański«.

Towarzystwo Tatrzańskie, pozbawione swego okazałego dworca, zeszło jakoś z widowni. Stało się z niem coś podobnego jak z owym przewodnikiem starej daty. Rozbudziwszy w społeczeństwie zamiłowanie do gór i dopomógłszy ludowi w oświacie i dobrobyciu, poszło trochę w zapomnienie, gdy pierwszy entuzyazm publiczności minął i nowi ludzie na inne sprawy zaczęli zwracać uwagę. Ale owego starego przewodnika synowie, z których jeden wykierował się również na przewodnika, drugi zajmuje się furmanką, trzeci wykształcił się w rzeźbiarstwie, ci synowie uczą prawa ewolucyi. Dlatego i Towarzystwo Tatrzańskie, stając na szerszej podstawie, przejmując się ogólniejszem hasłem Towarzystwa Karpackiego, znowu się odmłodzi, znowu pociągnie umysły za sobą. Babią Górę, tak blisko Tatr położoną, a zalewaną coraz więcej obcymi żywiołami, przypomni znowu szerszej publiczności i nareszcie i w Góry Pokuckie skieruje większą falę turystów. Ilu jest takich, co byli na Czywczynie i poznali ten świat połogich trawnych połonin, ciągnących się od Czarnej Hory po Palenicę-Ihnatiesę na rozrogu Galicyi, Węgier i Bukowiny? Naszkicowano ten świat w opisie »z Czarnej Hory do Alp Rodneńskich« jeszcze w Pamiętniku Towarzystwa z roku 1881 i o nim to Wawrzyniec Szkolnik, gospodarz zawojski i przewodnik po Babiej Górze, lubi po tylu latach wspominać zawsze z tem samem wielkiem zamiłowaniem i rzewnem uczuciem. Kto nie był na izolowanej Babiej Górze, nie zwiedził w Tatrach kilka wyższych szczytów i Morskiego Oka i nie podróżował owemi połoninami na Czywczyn i dalej — temu trzy najgłówniejsze i zarazem najpiękniejsze typy krajobrazowe w systemie Karpat pozostaną nieznane.

W roku 1902, pamiętnym wygraną w sporze o Morskie Oko i o część narodowego terytoryum, byłem z Andrzejem Zwiaczem na Gierlachu, wychodząc z Doliny Wielickiej, czyli Wielkiej. Gdy o tej wycieczce zdałem Szymonowi relacyę, powiedział mi, że on pierwszy z którymś z taterników wyszedł tym żlebem, zaraz na lewo od pierwszej próby, na Gierlach.

Szliśmy rozmawiając Krupówkami w górę i spoglądając nieraz na Giewont — gdzie przypadkowo na miejscu tak dla nas pamiętnego zdarzenia, wznosi się teraz okazały krzyż z żelaza.

* * *

I bieżącego roku byłem w Zakopanem. Szymon od szeregu lat nic się prawie nie zmienia i jest nadzieja, że się jeszcze często widywać będziemy, że jeszcze nieraz, ściskając sobie dłonie, spojrzymy na Giewont, że zobaczę jego dawny uśmiech i usłyszę słowa:

— Ale to tam wtedy w nas gruchło! Jak długo żyję, ani nie słyszałem o takiem zdarzeniu.

Kraków, 1. Marca 1905.



Szczyt Babiej Góry ze zwaliskami zameczku czy kaplicy — podług rysunku Walerego Eljasza Radzikowskiego z roku 1860.

O BABIEJ GÓRZE.

Podania zebrane przez

Wawrzyńca Szkolnika

gospodarza w Zawoi i przewodnika po Babiej Górze.

Kiedyś przed wiekami żyli wielkoludy, a byli tak wielcy, że gdy jeden stanął na Babiej Górze a drugi na Tatrach, to sobie podali ognia do fajek na ciupagach. Oni to oznaczali granicę między Polską a Węgrami. Kiedy przyszli na Babią Górę, to dalej nie wiedzieli jak granicę prowadzić. Stali i myśleli nad tem, aż się zjawiły dwie baby przy nich, które były też z rodu wielkoludów. Spytały się one nad czem tak rozmyślają, a ci odpowiadają, że teraz nie wiedzą, jak dalej granicę prowadzić. Baby tedy rzekły, czekajcie, zaraz wam pokażemy jak dalej granica pójdzie. Przyniosły wody w jakichś ogromnych naczyniach i każda ze swojego wylała. Woda rozlała się na północną i na południową stronę i wtedy powiedziały, że tak mają całą granicę przeprowadzić. Z tego powodu idzie przez całe Karpaty granica działem wód.

Baby te nazywały się jedna Skawicą, druga Orawą, stąd i wody płynące ze źródeł po północnej stronie Babiej Góry zowią się Skawicą, po południowej Orawą.

Inne podanie o początku nazwy Babiej Góry powiada, że jedna baba z tych wielkoludów zamiotłszy izbę, wysypała śmieci i zasuła niemi miasto z kościołem, o czem będzie jeszcze wzmianka poniżej.

Dowodem, że lud wierzy w podania o dawnych wielkoludach, jest następująca okoliczność. W Kalwaryi Zebrzydowskiej, dokąd nieraz prowadziłem procesye na odpust, wiszą na zachodnim murze kościoła dwa ziobra mamuta; jedno jest bardzo wielkie, drugie mniejsze. Otóż nieraz słyszałem, jak jeden mówił do drugiego: patrzaj, to są ziobra z ludzi, którzy dawno żyli; to większe jest z dorosłego człowieka, a to mniejsze z dziecka. Gdy im tłumaczyłem co to są za ziobra, to mię słuchali, lecz z niedowierzaniem. Jeszcze jak byłem małym pastuszkiem, słyszałem starszych jak sobie opowiadali, że ludzie coraz maleją, aż ku końcowi świata będą tak mali, że ich będzie dwunastu w piekarskim piecu zboże młócić. Z tych ziober wiszących na kościele kalwaryjskim spada każdego roku mała odrobina na ziemię, a jak reszta spadnie, to wtedy będzie, jak ludzie mówią, dzień sądny.

Babia Góra ma dwa wybitne szczyty. Ten od zachodu niższy, nazwali może Niemcy Braną, bo ja tu od nikogo z ludzi mieszkających blizko Babiej Góry nie słyszałem podobnej nazwy. Lud tutejszy nazywa ten szczyt Cylem, a to zapewno dlatego, że gdy słońce staje nad tym szczytem, to jest wtedy południe; także i potok wypływający z pod tego szczytu nazywa się Cylów Potok, z którego się potem formuje Marków Potok.

Na wschód od Cylu, w stronę właściwego szczytu Babiej Góry, zchodzi się na Przełęcz, którą Niemcy niesłusznie nazywają siodłem Brany. Skaliste stoki pod Przełęczą po naszej stronie nazywają się Izdebczyska; położone są już w krainie kosodrzewu. Nazwa ich stąd pochodzi, że dawniejszymi czasy upatrywali tu pasterze jakby wyciosane z kamienia słupy, które tak wyglądały jak drzwi do izb podziemnych. Gdy teraz starych owczarzy wypytywałem o te słupy, to mi powiedzieli, że to wszystko już się zawaliło i zarosło.

Za Przełęczą grzbiet Babiej Góry stromo się podnosi. Pod

tym grzbietem piętrzą się po naszej stronie skaliste stoki, które nazywają się Kościółki: gdy kto na dole u ich podnóża krzyknie, to głos odbije się echem o skały, jak o mury kościoła. Jak już jednak przedtem powiedziałem, mówią ludzie, że tu jest zasypany kościół miasta. Z wieży tego kościoła wystawał krzyż, lecz jak raz tędy przeszły kozy, to się krzyż schował i już się więcej nie pokazał. Obok tego kościoła, powiadają, jest ogromna sala, w której spią rycerze na białych koniach w złotych przyłbicach wraz ze swoją królową. Gdy przyjdzie noc z 23-go na 24-go czerwca, jako noc wilijna Ś-go Jana, wtedy dzwony dzwonią i na ich głos rycerze ze snu się budzą, a jeden z nich na białym jak śnieg koniu wyjeżdża i rozgląda się dokoła, czy nie czas do boju. Gdy nic podobnego nie słyszy ani nie widzi, wraca do swych towarzyszy, którym na zapytanie odpowiada, że jeszcze nie czas, bo naród spi. Poczem znowu usypiają na cały rok.

W tę noc świętojańską dzieją się różne cuda w Babiej Górze, bo to i paproć kwitnie i byłby ten szczęśliwy, ktoby ten kwiat dostał, gdyż wszystkie skarby podziemne byłyby dla niego otwarte. W Babiej Górze bowiem jest wiele skarbów, ale te są zakryte, gdyż jest powiedziane, że jak cudzoziemiec wjedzie w granice Polski, to skarby się skryją.

Za Kościółkami idzie się już na najwyższy szczyt Babiej Góry, zwany Djablakiem, a często Djablim Zamkiem. Nazwa stąd poszła, że jeden chłop zaprzedał swoją duszę djabłu, a gdy ten przyszedł po jego duszę, postawił chłop warunek, aby djabeł przed północą, nim kogut zapieje, postawił na szczycie Babiej Góry zamek. Wypadało się djabłu spieszyć, bo do północy było już tylko półtorej godziny. Zabrał się więc żwawo do roboty, a szło mu sporo, bo materyał miał na miejscu. Ale i chłop wziął się na sposób, zabrał bowiem koguta do siebie i kiedy djabeł niósł już ostatni kamień, aby budowę zamku ukończyć, chłop podrażnił koguta. Ten zapiał, djabeł się rozgniewał i rzucił tak mocno kamieniem, że cała budowa runęła. Djabeł uciekł do piekła, a chłop ucieszył się, że zakład wygrał i swoją duszę ocalił. Stąd na szczycie Babiej Góry wszystkie kamienie są płaskie i leżą bezładnie.

W Babiej Górze żyją smoki, które wychowują się z wężów. Jeżeli wąż siedzi przez dłuższy przeciąg lat w swojej kryjówce, nie wychodząc na światło dzienne, wtedy wyrastają mu skrzydła błoniaste, podobne do skrzydeł nietoperza i cztery łapy opatrzone palcami i pazurami; głowa się przedłuża, w szczękach wyrastaja zęby — i staje się smokiem podobnym do krokodyla. Niech Bóg broni, aby taki smok wysunął się ze swojej pieczary, bo sprawi straszne spustoszenie w lasach, powodując wiatr, który wszystkie drzewa w lesie, wielkie i małe, zwykracza z korzeniami. Przed kilkudziesięciu laty taki gwałtowny wiatr wykrocił wszystek las w tak zwanym Suchym Groniu; zaraz ludzie mówili, że smok wyszedł ze swojej kryjówki w Babiej Górze i spowodował taki wiatr. Tego Babiogórskiego smoka nikt nie wywabi z jego pieczary, tylko czarnoksiężnik, który jak się dowie, gdzie smok przebywa, przychodzi z książką, na której czyta. Na to czytanie wychodzi smok ze swojej jamy, a czarnoksiężnik zakłada mu na głowę uzdę, przez co robi smoka nieszkodliwym. W końcu siada wraz ze swoim sługą na smoka i jedzie na nim zwykle na południe. Gdy przejeżdża ponad lasami, to mówi do smoka, że mijają miasto lub wieś; a gdy jedzie ponad miastem lub wsią, to powiada do smoka, że przejeżdża ponad lasami — bo gdyby mu prawdę powiedział, toby smok ruszył ogonem i przewróciłby miasto lub wieś do góry nogami. Czarnoksiężnik jedzie na smoku w gorące kraje, tam go potem zabija i mięso jego drogo sprzedaje, co tam w tych krajach ludzie chętnie kupują, bo smok ma zimne mięso jakby lód, więc ci tam w gorących krajach chłodzą się niem, nosząc kawałek pod pachą.

Co do czarownic, to zbierają się one w nocy z 13-go na 14-go grudnia jako w noc św. Łucyi i jadą na ożogach na Babią Górę i na Djablak. Tańczą one ze złymi duchami i naradzają się przytem, jak mają przez rok postępować z czarami. Jedna z nich najstarsza uczy młodsze. Ktoby chciał wiedzieć, ile czarownic jest w jednej parafii, to ten musi rozpocząć robić stołek w dzień św. Łucyi i robić go tak, aby każdego dnia coś koło tego stołka uczynił, a ukończył pracę aż dopiero we Wilią. Stołek ma potem wziąć do kościoła na świętą pasterską mszę i siąść sobie na nim za ołtarzem, to wszystkie czarownice zbiegną się do niego i będą ten stołek kupowały i wtedy pozna, które baby trudnią się czarami.

Drugi zabobon wilijny między tutejszym ludem jest następujący. Gdyby ktoś mógł po obiedzie we Wilią obejść chałupę trzy razy, a za każdym razem spojrzał do izby przez okno, toby zobaczył, co się w tej chacie stanie. Gdyby kto na przykład miał umrzeć w ciągu roku, to zobaczy trumnę, a jakby miał się kto ożenić, to zobaczy wesele i t. d. Ale tego nie można wykonać, jak jeden opowiadał, co się na to odważył, bo nie obszedł chałupy, gdyż mu koń stanął w drodze i nie mógł go obejść, bo jak chciał w którą stronę skręcić, to mu koń zastąpił drogę i musiał się wrócić do izby, nie widząc niczego.

Wskazówki do poznania Babiej Góry.

Podał

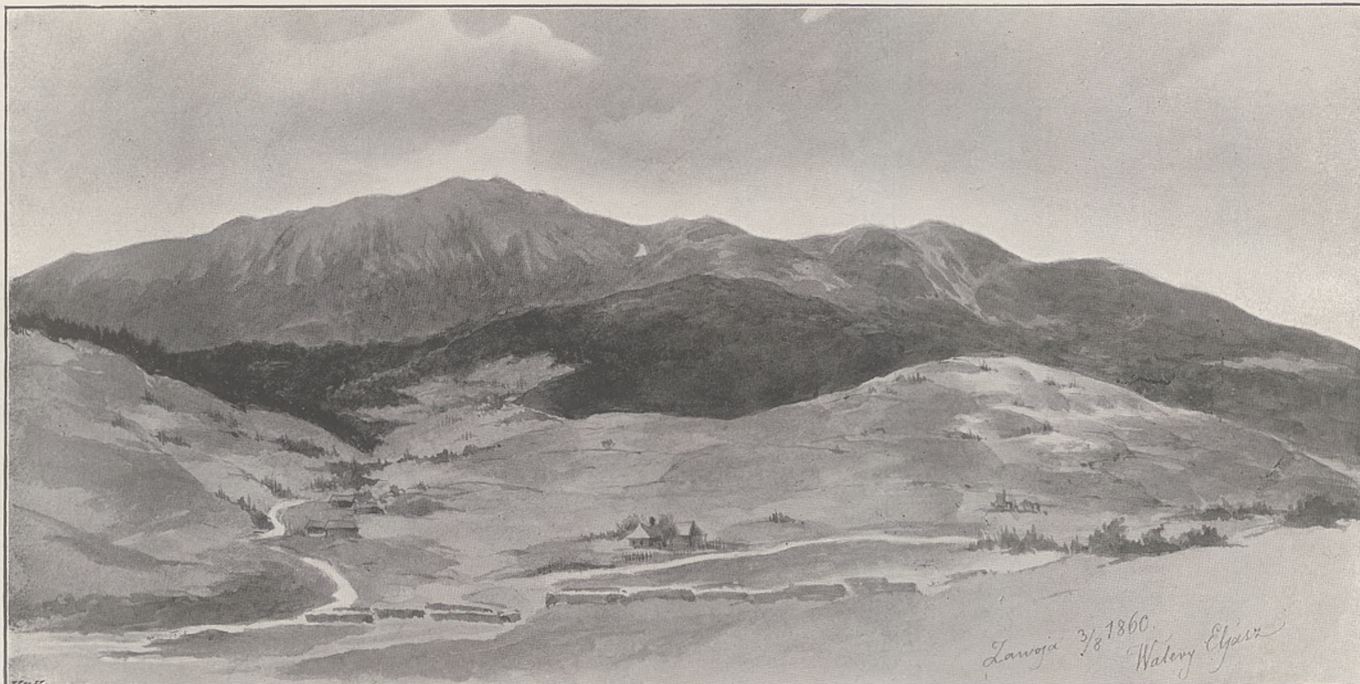
Wawrzyniec Szkolnik.

Od Djablaka ciągnie się długi grzbiet Babiej Góry ku wschodowi, coraz się więcej obniżając. Jego zakończeniem niejako jest Sokolica, od strony północnej prawie prostopadła skalista zerwa, która n. p. ze Syleckich Szczawin przedstawia się jakby jaka forteca lub wysunięty bastion. Nie mogłem dowiedzieć się na pewno, skąd jej nazwa pochodzi, choć wypytywałem się najstarszych ludzi. Mówiono tylko, że ta skała przystępna jest tylko dla sokołów, to znowu, że tam mogły być gniazda sokole.

Na Babiej Górze niema żadnego Morskiego Oka, jak to mylnie mapy podają. Jest tylko Marków Stawek, dalej Suchy Staw koło Żarnowskiego Szczawin, które jednak w razie dłuższej pogody wysechają; nadto jest Mokry Staw pod Sokolicą, największy ze wszystkich i na którym jeden z tutejszych gajowych dał łódkę zrobić. Ale przeszłego roku (1904), podczas długiej i niebywałej posuchy, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają, wysechł i ten staw.

Sąsiadami Babiej Góry są od zachodu Pilsko, od wschodu Police. Pilsko miał być mężem Babiej Góry, ale się raz upił i stracił kapelusz a może i głowę, bo jest rzeczywiście o cały wierzchołek niższy od Babiej Góry. Wzgardzonego przez Babią Górę wzięła sobie za męża znacznie od niego niższa Romanka.

Nazwa Polic stąd pochodzi, że jak to wtedy oznaczano granicę między Polską a Węgrami, liczono, ile gór przeszli i ile granicy zrobili. A że lud tutejszy nie mówi «liczyć», tylko «licyć», więc nazwano tę górę Police, a nie Polica ani Bolica.



BABIA GÓRA OD ZAWOI

MALOWAŁ WALERY ELJASZ RADZIKOWSKI W R. 1860.

Najwygodniejsza i najprzyjemniejsza droga na Babią Górę prowadzi z Wilcznej, wprost na lewo od kapliczki, przez Kwiatek, Sulową Cyrchel, Karczmarczykowe teraz Dejakowe Szczawiny, Markowe Szczawiny i Izdebczyska; stąd wychodzi się na Przełęcz, chodnikiem bardzo stromo w górę idącym, po kamieniach usuwających się miejscami z pod nóg, to znowu ślizkich od sączącej się wody. Ten chodnik należałoby naprawić.

Od Markowych Szczawin można także pójść na lewo, popod Kościółki i wyjść na Djablak. U podnóża Kościółek potrzebaby jednak w niejednem miejscu wykarczować kosodrzew, bo gdzieniegdzie trudno przejść przez gęstwiny kosodrzewowe podszyte gęsto mchem wilgotnym.

Do Grubej Jodły, która rośnie pod Czarnego Halą albo Czarną Halą, można dziś wyjechać wózkiem. Jedzie się przez Czatorzę, a potem nową leśną drogą. Jodła ta, metr nad ziemią, mierzy 6·1 metra obwodu. Od Czarnego Hali można drogą konną przejść lub przejechać całą Babią Górę wzdłuż, środkiem lasów, aż poza Sokolicę na polanę Krowiarki, skąd można zjechać dobrą drogą na Policzne i do Zawoi, albo drogą źle utrzymaną na węgierską stronę do Zubrzycy lub Lipnicy.

Pod Babią Górą istnieje jedno tylko źródło mineralne, a to tak zwane Słone Źródło w Półhorze na węgierskiej stronie, gdzie jest także zakład kąpielowy.

Babia Góra jest miejscowym barometrem, bo jeżeli jej szczyt jest we mgle, to w tym dniu będzie z pewnością deszcz. Gdy przed wschodem słońca obiegnie mgła po Djablaku, to na pewno będzie deszcz lub burza, choćby niebo zresztą było najpogodniejsze; przeciwnie choćby niebo nie zapowiadało pogody, gdy Babia Góra jest czysta, to pogoda będzie. Gdy w czasie deszczu wychodzi z Mokrego Stawu mgła i ciągnie się w górę, to mówią górale, że będzie dłuższa słota.

Od lat kilkunastu opiekuje się niby «Beskiden Verein» Babią Górą: poznaczył drogi farbami i poumieszczał tablice z niemieckiemi i polskiemi mylnemi napisami. W przeszłym roku wystawili wielkie murowane schronisko pod Djablakiem z węgierskiej strony.

Należałoby wystawić schronisko na Markowych Szczawinach, gdzie w razie pogody nocują pod świerkami ci goście, którzy mają zamiar wyruszyć przed świtem na Djablak, aby stamtąd zobaczyć wschód słońca. Dobrzeby także było posta-

wić na Djablaku schronisko, w którem by podróżni mogli się ukryć przed burzą lub deszczem.

Przypis redakcyi Pamiętnika.

Do niniejszych zapisków gospodarza z Zawoi, dołączoną została podobizna widoku Babiej Góry, zdjętego z natury przez Walerego Eljasza w czasie wycieczki odbytej przed więcej niż 40 laty, przyczem dodaną mają tu czytelnicy kopię rysunku ruin zameczku czy kaplicy, istniejących jeszcze podówczas na szczycie Babiej Góry.

MICHAŁA CHROŚCIŃSKIEGO

OPISANIE CIEKAWE GÓR TATRÓW.

WYDAŁ

STANISŁAW ELJASZ RADZIKOWSKI.

WSTĘP.

Opis Tatr, który obecnie ogłaszam, znajduje się w zbiorze rękopisów Biblioteki Pawlikowskich we Lwowie pod liczbą 40. Jest to książeczka wielkości ósemki, oprawna w półskórek i papier czarny, z wyciskiem złotym na grzbiecie: OPIS Tatrów. Rękopis pisany na papierze pożółkłym, bibulastym, atramentem czarnym, nieco przez czas przybladłym, wzdłuż linij kreślonych ołówkiem. Książeczkę widocznie oprawiono później, ponieważ w niektórych miejscach przy obcinaniu urżnięto głoski końcowe. Pismo wprawne, dosyć duże, okazuje zmianę przy końcu książeczki. Cały rękopis ma stron liczbowanych 124, na stronie 115 pojawia się pismo drobniejsze innej ręki, które już dobiega do końca. Papier, kształt pisma, wreszcie pisownia wskazują, że rękopis może pochodzić z wieku XVIII. Treść sama pozwala go odnieść do okresu o lat sto wcześniejszego, mniej więcej do pierwszej połowy wieku XVII. W jednem miejscu wymienia rękopis rok 1637, mówiąc o zdarzeniu, które miało w tym roku nastąpić.

Tytuł rękopisu obszerny, zwyczajem owoczesnym rozwlekły, wymienia autora. Jest nim «uczony Michał Chrościński» (w pisowni oryginału Hrościński). Innych szczegółów poza

tem, któreby mogły określić bliżej, kim był ów autor, niema w rękopisie.

Poszukiwania moje w tym kierunku dadzą się streścić jak następuje.

Istniała rodzina Chrościńskich, jedna zdawna szlachecka, inna nobilitowana w roku 1685.

Chrościńscy pieczętowali się herbem Junosza, mieszkali w powiecie łęczyckim we wsiach Chrościnek i Wola Chrościńska. Z rodziny tej znani są Jan i Andrzej, synowie Michała, z roku 1586.

Z czasów późniejszych znalazłem wzmiankę o Michale Chrościńskim, który był chorążym sanockim, wspomniany pod rokiem 1784 [1]). Potomkami tej rodziny mają być Chrościńscy z Pilzna w dzisiejszej Galicyi.

Z innej rodziny Chrościńskich znany jest Wojciech Stanisław, poeta, który był sekretarzem króla Jana Sobieskiego i syna jego Jakuba, a otrzymał szlachectwo z herbem tym samym, co dawniejsi Chrościńscy, na sejmie w r. 1685. Potomkowie tego Chrościńskiego żyją w obecnem Królestwie Polskiem [1]).

Poza tem nie powiodło mi się, mimo usilnych poszukiwań, nic więcej wynaleść, coby mogło rozjaśnić pochodzenie autora «Opisania ciekawego gór Tatrów».

Nie znalazłem też Chrościńskiego w spisach bakałarzy Akademii Jagiellońskiej, na co wskazywałoby nazwanie go «uczonym».

Tak więc, na podstawie źródeł obecnie znanych, należy przypuścić, że nasz Chrościński pochodzi z rodziny, zamieszkałej w powiecie łęczyckim, przynajmniej wskazuje na to imię jego Michał, jakie nosili dwaj wymienieni poprzednio Chrościńscy, jeden z wieku XVI, a drugi z wieku XVIII. Wiadomo, że imiona w rodzinach często się powtarzają i w braku innych podstaw można przypuścić, że nasz Michał wywodzi się również od owych Chrościńskich łęczyckich.

---

[1]) Herbarz Polski Adama Bonieckiego, Tom III, str. 100.

Herbarz Polski Kaspra Niesieckiego S. J., wyd. Jana Nepomucena Bobrowicza, w Lipsku 1839, Tom III.

Zbiór nazwisk szlachty.... przez Piotra Nałęcza Małachowskiego, w Lublinie 1805.

Herbarz polski podług Niesieckiego przez K. Łodzia Czarnieckiego Gniezno 1875—81, T. I., str. 376.

Poza to przypuszczenie, wobec braku jakichkolwiek innych śladów iść trudno, również sam rękopis nie dozwala na dalsze domysły co do pochodzenia autora. Można za to z treści «opisania» wywnioskować, że był to rzeczywiście człowiek uczony, obeznany z alchemią i odznaczający się przytem przedsiębiorczością i śmiałością — niezwykłą na owe czasy. Trzeba bowiem pamiętać, że zwiedzać Tatry — kiedyś tam w wieku XVII — było przedsięwzięciem niesłychanem. To też opis Michała Chrościńskiego i jego osoba nabiera wielkiego znaczenia, gdy się je rozpatruje na tle owoczesnem.

«Opisanie ciekawe gór Tatrów» jest najdawniejszą pracą polską o Tatrach, a Michał Chrościński przez to najpierwszym polskim podróżnikiem w Tatrach. Wiedza nasza o Tatrach zyskuje w opisie owym ogniwo, które łączy najdawniejsze krótkie wzmianki kronikarskie z pierwszym polskim opisem Tatr przez Staszica, zawartym w dziele jego o Ziemiorodztwie.

Opis Tatr Michała Chrościńskiego nie jest geograficznym w dzisiejszem znaczeniu. Nie mógł być też takim na owe czasy. Obok wiadomości rzeczywistych podaje rzeczy bajeczne, które przedstawiają główny cel pracy. Autorowi chodzi o dojście do skarbów, prowadzi też przedewszystkiem do nich, opisując dokładnie drogę, rozmaite znaki po skałach, po których idąc można dostąpić szczęścia. Podaje modlitwy, zaklęcia, przestrogi, — radzi, jakich użyć sposobów i podstępów, aby się ustrzedz od zawiści duchów i skarby posiąść.

Pod tym względem przypomina inne opisy dawne Tatr, które dotąd znamy. Jest ich dwa, jeden ogłoszony przez Zejsznera (Podhale i północna pochyłość Tatrów czyli Tatry Polskie, Biblioteka Warszawska, T. I., 1849, str. 550), drugi przez Kopernickiego (Opisanie Gór Karpackich albo Tatrów, z rękopisu XVIII w. Bibl. Jagiell. w Pamiętniku Tow. Tatrz. T. VIII. 1883).

W wielu szczegółach opisy owe zgadzają się z sobą. Są w nich nawet ustępy prawie dosłownie powtórzone.

Opis ogłoszony przez Zejsznera jest dawniejszy, ten drugi późniejszy. Mimo, że Zejszner nie podaje, skąd go otrzymał, — powiodło mi się dowiedzieć, że pochodzi z rękopisu, który posia-

dał król Stanisław Leszczyński. Jest to szczegół dość charakterystyczny, że opisy podobne, które dzisiaj mogą uchodzić za utwory zgoła bez wartości, były dawniej tak bardzo cenione i zajmowali się nimi ludzie prawdziwie wykształceni i uczeni, jak król Leszczyński.

Oryginał odpisu Zejsznera znajduje się w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie w zbiorze rękopisów w księdze p. l. 308. na karcie 112 i nast.

Księga ta należała do króla Stanisława Leszczyńskiego, na czele znajduje się napis: w Lunewilu r. 1741.

Odpis, ogłoszony przez Zejsznera, w szczegółach różni się cokolwiek od oryginału; przypisać to należy tej okoliczności, że Zejszner ogłosił go z odpisu, który zrobił dla siebie Pauli, ten zaś zmienił i poskracał niektóre ustępy.

Opis drugi pochodzi z wieku XVIII, posiada go w rękopisie Biblioteka Jagiellońska w Krakowie. (Rkp. 2673 i odpis Paulego Rkp. 5374).

Na oba owe opisy zwrócił uwagę autorów, którzy je ogłosili, Żegota Pauli, znakomity znawca tajników bibliotek naszych, jak mi to raz przed laty opowiadał. Sam posiadał w zbiorach swoich inny rękopis podobny, którego mi użyczył do odpisania w r. 1894. Rękopis ten pochodził już z wieku XIX, odpisany widocznie z jakiegoś starszego odpisu. Miał pochodzić wedle objaśnienia Paulego ze zbiorów po notaryuszu Strzelbickim z Podgórza pod Krakowem.

W jakiś czas później już po zrobieniu odpisu z owego rękopisu, znalazłem w Bibliotece Pawlikowskich rękopis, który obecnie ogłaszam, a który, jak się z porównania pokazało, jest pierwowzorem rękopisu, udzielonego mi przez Paulego.

Zestawiając ustęp za ustępem przyszedłem w końcu do przekonania, że Pauli za czasów dawniejszych rękopis ów z Biblioteki Pawlikowskich miał w ręku i z niego zrobił wyciąg skrócony — bo nawet znalazłem zakreślenia ołówkiem dla zaznaczenia, co odpisać, a co opuścić — które się zgadzają zupełnie z treścią skróconego odpisu Paulego. Czy więc odpis ten sporządził sam Pauli dla siebie, czy też dla Strzelbickiego, po śmierci którego odpis wrócił do Paulego — dojść dzisiaj niepodobna — w każdym razie rękopis Paulego jest wyciągiem z rękopisu oryginalnego, który ogłaszam.

Opis Chrościńskiego zawiera szczegóły, odnoszące się do

kierunku dawnej granicy polskiej w Tatrach, użył go też Dr Aleksander Czołowski w cennej swej pracy: Sprawa sporu granicznego przy Morskiem Oku — Lwów, 1894. — przytaczając na str. 18 wyjątek dotyczący Morskiego Oka i granicy polskiej.

Już dawniej ogłosiłem w krótkości nieco szczegółów, odnoszących się do poszukiwania skarbów w Tatrach[1]). Podałem tam wiadomości, z których wynika, że oprócz samej pracy około szukania skarbów, która od bardzo dawna popychała ludzi do zwiedzania Tatr — istnieje osobna literatura tej gałęzi. W językach obcych prace podobne odnoszące się do Alp, Karkonoszów, Harcu i t. d. — częściowo wydawane drukiem współcześnie, częściowe za naszych czasów ogłaszane z rękopisów — zna dobrze piśmiennictwo folklorystyczne. W naszej literaturze oprócz wspomnianych dwu rękopisów ogłoszonych przez Zejsznera i Kopernickiego, nic więcej nie posiadamy. Rękopis Chrościńskiego zasługuje więc z wielu względów na ogłoszenie.

Różni się zasadniczo od obu wspomnianych opisów, wydanych przez Zejsznera i Kopernickiego.

Rozważmy różnice.

Tak jeden jak i drugi prowadzi podróżnika z południowej strony do Tatr, z Kieżmarku i z Białej Spiskiej. Celem wycieczki jest Żabie Jeziorko.

Opis Chrościńskiego wiedzie ze strony północnej od wsi Jurgowa, a choć prowadzi również do Jeziorka Żabiego, droga ta idzie jednak zupełnie inaczej.

Tamte opisy obrawszy wyjście z Kieżmarku i Białej wiodą oczywiście drogą najbliższą, jaka stamtąd prowadzi, a więc doliną Koperszadów na przełęcz pod Kopą do doliny Jaworowej po pod Lodowy.

Opis Chrościńskiego prowadząc od północy wiedzie doliną Białki ku Czerwonej Skale i w drodze tej zawadza o doliny Morskiego Oka, Pięciu Stawów i Białej Wody — okolice, o których w tamtych opisach nie ma żadnej wzmianki. Kierunek ten drogi nadaje opisowi niezwykłe znaczenie. Dowiadujemy się, że

[1]) Podhalanie i Tatry na początku wieku XIX. We Lwowie, nakładem Towarzystwa Ludoznawczego 1897 — na str. 40--42.

Skarby zaklęte w Tatrach, 1903 (odbito jako rękopis w 50 egzemplarzach.

już bardzo dawno istniały po zboczach dolin w tej stronie Tatr «chodniki» i ścieżki — dzisiaj zapomniane, zastąpione innemi.

Jak i z innych jeszcze późniejszych opisów Tatr wynika, najdawniejsze ścieżki po dolinach tatrzańskich prowadziły nie spodem doliny, nad potokiem, ale zboczami ponad lasem i kosodrzewiną po upłazach. Dno doliny zalegał las za gęsty, i dodajmy za straszny, aby się weń odważył wdzierać człowiek. Szedł więc powyżej ponad lasy i ponad gąszcze kosówki upłazami, a gdzie się dało turniami. Pomiędzy kosodrzewiną istniały już wtedy wyrąbane przejścia, bo o nich wspomina opis, były też miejsca obierane ze zwyczaju na nocleg lub spoczynek, nazywa je opis ogniskami.

Zastanawiają wymieniane często w opisie rozmaite znaki po skałach, krzyże, ręce, głowy, gwiazdy, litery, nasuwa się też pytanie, czy były tam istotnie, czy też należy je uważać za wytwór wyobraźni. Ponieważ jeszcze dzisiaj, kiedy pamięć o wyprawach do skarbów prawie zaginęła, w wielu miejscach można znaleść dawne znaki nieraz już bardzo zatarte — trzeba wierzyć, że istotnie były. Odszukać ich prawie dzisiaj niepodobna, bo albo je wpływ czasu poniszczył, albo też nie sposób wejść na ich ślady.

Język użyty w opisie posiada wyrażenia dawniejsze, a także wyrazy ludowe, miejscowe, których jeszcze wówczas nie znał język literacki, jak: turnia, upłaz, zawiesisko i t. d. W niektórych miejscach wkradły się błędy i niedokładności, które powstały przy przepisywaniu rękopisu z dawniejszego oryginału. Część ich dało się poprawić, inne pomyłki są niezrozumiałe. Także miejscami idąc za wątkiem opisu bardzo trudno dociec, którędy autor prowadzi podróżnika. Miejsca poszczególne mieszają się ze sobą, oznaczanie przytem kierunku przez strony świata nie wiele pomaga, ponieważ wówczas układ dolin i wznoszących się nad niemi grzbietów był tak mało znany, że pomyłki nie dało się uniknąć.

Co do nazw górskich, opis przynosi ich wiele i pod tym względem jest bardzo ważnym przyczynkiem dla imiennictwa tatrzańskiego. Niektóre nazwy stanowią zagadki, których już odgadnąć prawie dzisiaj nie można. Do nich należy np. Stylowa

Góra inaczej Stylowy Rygiel, Sztylowy Rygiel, także w innem miejscu nazwany Stejłową Górą.

W wielu miejscach opisu znać, że nazwy jeszcze się nie ustaliły, że są to określenia, które mogą się w miarę użycia stać nazwami w przyszłości. I to jest szczegół ważny, ponieważ pokazuje, jak się nazwy tworzyły. Z początku miejsce pewne, wierch, turnię, dolinę, potok opisywano, omawiano, że wygląda tak lub tak, a później określenie to przywiązywało się już na stałe stając się nazwą.

Opis Chrościńskiego nie powstał od razu, jest on, jak się zdaje, zestawiony z rozmaitych innych opisów, zbierany z opowiadań różnych ludzi, podopełniany z rękopisów jeszcze dawniejszych.

Chrościński usiłował zebrać wszystko, co mógł, i dać pełny opis rozmaitych zakątków Tatr i sąsiednich okolic. Dla lepszego przeglądu opis podzieliłem na części i ustępy. Część I. jest wyłączną własnością autora, jest to niewątpliwie jego własna wycieczka, którą odbył nieraz i dochodząc do miejsc, gdzie miały być skarby zaklęte, używał sposobów czarodziejskich, aby je posiąść. Z wycieczek tych przynosił pewnie ułamki skał do domu, robił na nich próby alchemiczne, które go mogły utrzymywać dalej w nadziei, że znalazł kruszce drogie. I znowu szczęścia szukał dalej, wybierał się w Tatry wierząc, że mu się w końcu powiedzie dojść do bogactwa. Kierunek drogi spisywał, poprawiał, uzupełniał, był to przewodnik pisany, który i jemu samemu mógł się przydać, aby czasem nie zbłądzić. Zapewne musiał go wtajemniczyć też z pomocą jakiegoś innego opisu podobny poszukiwacz skarbów — w ową gmatwaninę zaklęć, modlitw, sposobów dziwacznych — które on dalej snuł swoim rozumem i powiększał doświadczeniem własnem i nauką alchemii. Dziwnie się wówczas splatały ze sobą mistycyzm, wiara w duchy, w moc słowa zaklęcia z pobożnością, wzywaniem Boga i świętych, a przy tem wszystkiem bądź jak bądź z nauką. Była nią bowiem niewątpliwie alchemia, która obok błędów, poglądów zgoła nieprawdziwych nosiła przecież w sobie cząsteczkę istotnej wiedzy. W takiej atmosferze można było brnąć dalej ciągle w dobrej wierze. Jedna próba alchemiczna

powiodła się widocznie, inna zawiodła — coś być w tem musi — rozumował alchemik i pracował w dalszym ciągu. Rozczytywał się w traktatach tajemnych, zbierał wiadomości, krył je przed współzawodnikami zazdrosnymi, którzy znowu podobnie jak on postępowali.

Rękopisy prowadzące do skarbów w Tatrach były też w ogromnej cenie. Przekazywali je ojcowie dzieciom i stąd też pochodzi, że niektóre rękopisy znalazły się w ręku notaryuszów. Jeden taki rękopis w języku mieszanym polsko-słowackim, który posiadam w zbiorach swoich, pochodzi właśnie od notaryusza w mieście Spiskiej Białej pod Tatrami na Spiżu.

Opis Chrościńskiego, jak wspomniałem, odnoszę do pierwszej połowy wieku XVII. Rękopis dochowany w Bibliotece Pawlikowskich jest o cały wiek późniejszy, widocznie jest odpisem z pierwowzoru z w. XVII.

Odpisy takie rozmaitych i podobnych rękopisów krążyły po całym Podhalu, robiono je, zdaje się, ciągle z tego powodu, że oryginały pisane na papierze i będące w ciągłem użyciu zacierały się i niszczały. W jednym rękopisie można znaleść ustępy z dawniejszych, to znowu z nowszych opisów, najwidoczniej odpisywane z różnych źródeł.

Ośrodkiem, około którego skupiała się cała ta wiara w skarby zaklęte w Tatrach — było Żabie Jeziorko. Nie ma opisu z tej dziedziny, któryby na cel główny nie obierał tego właśnie miejsca. Przez czas długi zdawało mi się, że owo jeziorko Żabie, jest to Żabi Staw pod Lodowym Szczytem w samym końcu doliny Jaworowej. Później, gdy głębiej rzecz tę rozważałem, a zwłaszcza po zżyciu się bliższem z góralami w tych stronach, z mieszkańcami Jaworzyny, Żaru i Jurgowa, przyszedłem do przekonania, że Żabie Jeziorko nie jest dzisiejszym Stawem Żabim. I tu znowu, tak jak przy czytaniu owych dawnych opisów prowadzących do skarbów, zjawia się niezgoda z rzeczywistością.

Dzisiejszy Żabi Staw Jaworowy, (Jaworowym zwany dla odróżnienia go od wielu innych Stawów Żabich rozsianych w różnych miejscach po Tatrach) jest niejako symbolem podaniowego Jeziorka Żabiego. Gdzieś w tej stronie było owe nieuchwytne, małej tylko garstce ludzi dostępne Jeziorko Żabie; czy przez pomieszanie z tamtem, czy dla wspomnienia nazwano tak samo Żabi Staw Jaworowy. Jest jeszcze inny stawek w tej

okolicy popod Turniami Jaworowemi (na północny wschód od Czół Jaworowych) jeszcze mniejszy, widoczny ze Szczytu Lodowego, zresztą pomijany dotychczas na mapach Tatr, zaledwie w ostatniej mapie drobiazgowej Tatr (1 : 25.000) naznaczony, który nazywają Małym Stawkiem Żabim. Ale i ten stawek nie jest Żabiem Jeziorkiem. Leżało ono gdzieindziej, gdzieś wysoko popod odnogami Lodowego Szczytu, może w dolinie Sobkowej, ponad doliną Suchą. Opisy prowadzące do skarbów mówią, że nie jest większe od wozu siennego, zupełnie w tych samych słowach wyrażali się o niem w rozmowach ze mną starzy Jurgowianie, którzy mieli je nawet na własne oczy widzieć. Bardzo być może, że było to jeziorko ginące, z którego już dzisiaj śladu nie zostało, podobne do jezior znanych dzisiaj z tradycyi, a których tyle zaginęło w Tatrach. Nad Stawem Popradzkim istniało np. jezioro dosyć znaczne, które opisuje Buchholz ojciec — miało być nawet podobnie jak Staw Popradzki rybne — a nazywało się Heńskiem Plesem [1]).

Dzisiaj jest w tem miejscu równina zarosła trawą i kosodrzewiną, dawne stawisko (w miejscu, gdzie na mapie 1:25.000 wpisane wzniesienie 1610 m.). Podobnie też można się domyślać z zupełnem prawdopodobieństwem, że i w inych miejscach po Tatrach były jeziora, z których dzisiaj pozostały ledwo ślady w postaci wyschniętych łożysk porosłych bujną roślinnością.

Dalsze uwagi o innych miejscach opisanych w rękopisie Chrościńskiego, podaję poniżej po tekście opisu, który podzieliłem na trzy części.

Część I. z ustępami A—M obejmuje właściwy opis Chrościńskiego. Ustępy oznaczyłem nadpisami, których nie ma w oryginale, a zamknąłem je w nawiasach.

Część II. z ustępami 1—25 zawiera opisy rozmaite, zebrane z różnych rękopisów przez Chrościńskiego.

Część III. z ustępami 1—3 pochodzi, jak się zdaje od kogo innego, który do pracy Chrościńskiego dodał jeszcze inne odpisy. Jeden ustęp opuściłem z tej części, ponieważ zgadza się zupełnie z ustępem z części II.

---

[1]) Das weit und breit erschollene Ziepser Schnee-Gebürg... durch Georgium Buchholz den ältern... Anno 1719, in Augusto an Tag gegeben... Opis wydany po raz pierwszy przez Rudolfa Webera w r. 1899 w Lewoczy. Na str. 34. — Hensko z domyślnem: Pleso.

23. Sposób robienia proszki do roztopienia kruszców albo metalów.
24. Dni, w które złe duchy od skarbów odstępują i wolnymi je czynią.
25. Wybrane dni, w które się skarby szukać, brać i kopać dadzą.

III. (Dodatek).

1. Opisanie Żabiego Jeziorka.
2. Wielki Kolbach.
3. Na Belerowe góry.

I.

Opisanie ciekawe gór Tatrów, za Nowym Targiem, na cały świat słynących, wszelkiemi klejnotami i bogactwy ozdobionych i niezliczonemi minerałami napełnionych, które są wynalezione od niektórych głęboko uczonych szkół matematycznych filozofów, osobliwie od uczonego Michała Chrościńskiego. Sztuki której z łaski Boskiej i głębokim staraniem (dostąpiwszy) odważył się penetrować tychże gór, — i tak z wielkim staraniem Opatrzność Boska przedniejszego raczyła mu dać dociec i używać wiele dobrego. Nie zazdrościwszy bliźniemu swojemu, udzielił jemu z łaski Boskiej danego dobra, jakoto: drogich kamieni, pereł litych i szczerolitych złotych minerałów i innych niezliczonych klejnotów, i uwiadomił. Także też wzwyż pomieniony każdego pod przysięgą opowiada, ktoby to uwiadomienie przed oczyma miał, a kiedy do używania sposobów chciał praktykować, najpierwej pomiarkować się ma z sumieniem swoim, ażeby to zawsze z chwałą Pana Boga było, i zbawieniem duszy jego.

A. Ma się pomiarkować w dalszym procedesie życia, jak tego ma zażywać, gdy go Bóg opatrzy i zatem postępować jako ma z domu wychodzić, jak się ma w dródze utrzymać, a potym do tych miejsc przystępować i w których czasach. Najlepsze są dwa tygodnie 1. przed S. Jakóbem, 2. po S. Jakóbie *in Septembri* toż samo służy.

Oznajmuję ci, że będziesz miał różne prześladowania w dródze i przychadzki ku tym górom, ale to wszystko będzie od duchów, lecz to przeminie, będzie się zdawało w kilku miejscach, już się nazad powrócić, ale to wszystko masz ofiarować

Panu Bogu. Także bądź prześladowania różne, niepogody jakoto: deszcze, mgły, wiatry i inne przeszkody, nie schodź z drógi, aże do naznaczonego miejsca.

Masz mieć przygotowane różne świątobliwości, czyli świętości, jako to: świecę gromniczną, palmę, węgle do zapalenia światła, dzwonek loretański, woda święcona ŚSS. Trzech Królów, i krydę święconą, mirę, ziółka święcone do kadzenia, także powinieneś mieć koniecznie magnes, to jest kompas, ażebyś wiedział, jak się masz sprawować między ostremi wysokiemi górami, a osobliwie w jaskiniach, lochach ziemnych, gdzie jest wschód i zachód słońca, południe i północ. Do tego powinieneś mieć szpagat nasmarowany wężowym sadłem, zmieszanym ze szczupakową żółcią, bo od tych dwóch tłustości duchowie uciekają, może przyczynić do tego, a jeszcze żeby mogło być poświęcone, także żebyś miał śpilki dwie lub trzy stalowe, dobrze hartowane i młotek do tych rzeczy służący. — Perspektywa nad inne rzeczy najpotrzebniejszaby ci była, do wypatrowania wysokich gór.

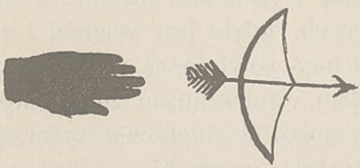
B. Jeżelibyś na Jurgów szedł, tam się masz przenocować. Rano wstawszy, wysluchaj Mszy Swiętej. Ubogim dasz jałmużnę za dusze zmarłe, ażebyś od duchów napaści nie cierpiał, i przeszkadzających. Nabożnym sercem i usty ofiaruj się Panu Bogu, aby ci dał tę drógę szczęśliwie odprawić i przezwyciężyć przykrości, a tak: W Imię Boga Ojca † i Syna † i Ducha Świętego † Amen.

Wyszedłszy z tej dziedziny Jurgowa, przepraw się na polską stronę przez wodę Biały Dunajec. Przyjdziesz na ścieżkę, prosto na górę koło wody, przez kilka łączek lub polan, jak już do lasa będziesz przychodził, uważaj pilno na prawą rękę góry Czerwonej Skały, na niej są jako cegła palona kamienie, wysoka, okrągła sama w sobie, idź lasem tak jakoś szedł, aże przyjdziesz ku jednemu potokowi od tej góry ciągnącej się, idź tym potokiem ścieżką ku tej górze, idź tak długo, aże ci ta góra zostanie na północ, obróć się do niej, są tam stopnie wyrobione, postępuj nimi, aże przyjdziesz ku jednej rozpadlinie głębokiej, idź tą rozpadliną do samego wierzchu, jak się już będzie kończyć, uważaj pilno na wschód słońca stopni wykutych, idź śmiało, aże przyjdziesz na małą łąkę bardzo przykrą, na której znajdziesz źródło wody z tej skały

ciekącej, od tego źródła jest młaczka niewielka, znajdziesz tam dołki wodą napełnione.

Wylewaj tę wodę tam stamtąd. Znajdziesz na spodku bardzo bogaty spłuk złoty, jako orzechy laskowe, jako boby i grochy, te się rozbić nie dadzą, tylko się rozpłaszczą, dar Boski, za który podziękuj Panu Bogu, chcesz, bierz, — nie chcesz, idź dalej.

C. Postąp na kilka kroków z tej młaczki na górę pod wysoką skałę, jako ściana gładka ku południu słońca obrócona, uważaj pilno na tej gładkiej ścianie, znajdziesz tam znak taki:



to jest: ręka lewa, łuk i strzała to pokazuje. Prosto na wschód słońca uważaj pilno na drugą stronę, przez dolinę głęboką uwidzisz górę bardzo wysoką, skalistą, ta się zowie Mały Kołpak, pierwszy od Wielkiego. Uważaj pilno z tej doliny prosto przed sobą, widzisz od tych znaków pokazujących wzwyż przyjść na nie. Pójdź z tego miejsca tą samą drogą po tych stopniach, którędyś przyszedł, ku tej rzece Biały Dunajec, przepraw się na drugą stronę, a ścieżką idź około wody na górę, aż przyjdziesz ku jednemu bystremu potokowi. Nie przechodź bez niego, zaraz się obróć na lewą stronę ku wschodowi słońca, idź tak długo, aż przyjdziesz, gdzie się dwa potoki do jednego schodzą. Zaraz przejdź przez potok na prawą stronę, idź tym potokiem, który spada z pod trzech żłobów, opuść jeden żłób, aże przyjdziesz pod pośredni, tym średnim idź do góry od wschodu słońca, aże przyjdziesz do wierzchowiny tego żłobu, obróć się na lewą stronę pod wysokie zawiesisko skały, idź tak długo, aże przyjdziesz na zielone upłazy, idź tam upłazami prosto na południe słońca, aże przyjdziesz ku Wielkiemu Upłazowi czyli Wielkim Usypom dobrego kamienia. Obejdź na dnie do koła góry, abyś się nie ważył przez nie iść, bobyś się zasuł. Uwiesiwszy się, inszeby cię przysuły. Jak ponad te Usypy obejdziesz, prosto ku wschodowi słońca idź, aże przyjdziesz ku głębokiemu żłobu, który jest napełniony śniegiem, idź prosto w górę koło tego żłobu, aże do samej wirzchowiny. Jak się skończy, wystąp kilka kroków po skałach, aże się będzie poczynała ta łączka, którąś widział z tej Czerwonej Góry z drugiej strony, jak

ręka, strzała pokazywała; idź prosto na górę samym środkiem, aże przyjdziesz ku jednej skale zielonej, z której wychodzi źrzódło zielonej wody, jako trawa; tu cię przestrzegam, abyś tej wody nie pił, bo ma w sobie jad *ex auropigmento*. Zaraz nad tem źrzódłem na 5 łokci zwyż na skale jest wykuty znak taki: kraty, mechem zarośniony; zaraz niżej tego źrzódła na 5 łokci poodkładaj zwirzchu zielone kamienie, aże znajdziesz takową kratę z drzewa przyłożoną, poodbieraj tak, abyś znowu to miejsce założył, tam znajdziesz lazurowy promień, na łokieć szeroki. Tam masz mieć stalowe dłutka do kucia, bo jest bardzo twardy, w którym się znajdują kamienie okrągławe, jak kasztany wielkiej mocy, ważne. Te nazywają *Lapis Bezoader major*. Ten kamień w Wenecyańskim kraju jest w takiej zacności, za najprzedniejszy dyament jego kupują. Ma taką moc w sobie, kto go przy sobie nosi, żadne jady, trucizny szkodzić mu nie mogą. Gdy jaka bestya jadowita człowieka ukąsi, ten kamień przyłożyć na ranę, wnet wszystek jad do siebie wyciągnie. Z powtórzeniem, żeby ten kamień swojej mocy nie stracił, ma być za każdym razem przykładanym do rany odjąwszy go moczyć w kozim mléku, a ten ze siebie doń jad wypuści i będzie swoję moc utrzymywał. Tenże lazur zielony ma w sobie trzy części złota najprzedniejszego; u nas niektórzy czyli na Kutnej Górze funt jeden wiedeński płaci 50 talerów bitych. Gdzieindziej w inszych krajach złoto za złoto dają.



Tu sobie weź, ce chcesz z bojaźnią Boską, Panu Bogu podziękuj. Znowu tak zapraw jak było, tobie przykazuję, także ten znak na skale zapraw, jak było przedtym.

D. Od tej skały postąp do góry na południe, aże przyjdziesz pod wielkie wysokie skały, już dalej iść nie możesz. Obróć się na lewą stronę ku wschodu słońca, idź pod tę skałę, aże przyjdziesz ku jednej dolinie, zarośnionej koniczyną, uważaj pilno ścieżki pomiędzy dwa wierzchy ostre ku południu; jak przyjdziesz pod ostatni, obróć się na prawą stronę ku zachodu słońca, na jedną łączkę już pod samym wierzchem tej góry Małego Kolbaku. Już wyżej nie chodź, bo tam już nie wynijdziesz, ale postań na tej łączce, obaczysz przed sobą wielkie i wysokie skały najwyższe nad inne Góry Tatarskie, przewyższają turnie i skały, to jest ten Wielki Kolbak Górny. Tu się długo nie baw, zaraz się

opuszczaj z tej góry swoim rozumem na dół, aże przyjdziesz na równe łąki, gdzie z owcami szałaśnemi w lecie wychodzą. Idź prosto po tych łąkach ku Wielkiemu Kolbakowi, który przed sobą widzisz, ani na lewo, ani na prawo nie udawaj się, aże przyjdziesz pod sam wierzch tych gór, do jednej rędziny pod wysokie skały, zawieszone nad tobą, tak ci się będzie zdawało, iże na cię spadną.

Tu nasz nocleg bywał, co i ty znajdziesz tam ogniska, kości, kiedy nas zła chwila zastała, tameśmy swój spoczynek bezpieczny mieli. Tu jest wygoda, drzewa dostatek i woda w hojności, deszcz ci nie zaszkodzi, stąd się nie puszczaj do wierzchów, aże rano, bobyś noclegu nie miał. Rano wstawszy polecaj się Panu Bogu pod opiekę i Opatrzność Świętą Jego, i Świętym Patronom i Aniołom Stróżom twoim, a idź prosto do tych gór, nie udawaj się ani raz jeden na zachód, tylko zawdy miarkuj na wschód słońca. Tak długo idź, aże już ze wszystkich górskich zaroślin drzewa różnego wynijdziesz, uważaj pilno wysokiej samej w sobie ostrej skały, nakształt jakiej okrutnej wieży od wschodu słońca, z tej strony to jest najpierwszy Mnich znakiem, gdzie ty masz być; teraz się obróć na lewą stronę od wysokich wierzchów. Tam bezpiecznie podejdziesz, aże przyjdziesz na jedną straszną dolinę głęboką, wszystką śniegiem zarzuconą. Tu się przepraw ostrożnie ponad nią. Jak ją miniesz, podziękuj Panu Bogu. Od tej doliny postąp prosto do drugiej ku południu, aże na samo centrum tego Wielkiego Kolbaku. Teraz uwidzisz przed sobą niedaleko wysoką turnię, górę jak wieżę, ku której samym tym ostrym wierzchem idź aże pod nią samą. Stanij z tej strony od południa, obróć się ku tej turni, uwidzisz przed sobą ścieżkę jakoby wykutą, idź do góry, aże wpół ku tej turni wysokiej, aże przyjdziesz ku jednemu lochu czyli dziurze nie bardzo głębokiej, z której wynika promień wody.

W tym stawku na spodzie znajdziesz hojność bardzo bogatego spłuku; w czarnym kolorze zostaje, między nim znajdują się rubiny przedniego gatunku, wielkości jak bukowy owoc lub jako groch.

Tu sobie spocznij, posil się na południe, bo i my tu obiadowali. Powstań a obróć się prosto na wschód słońca.

Postąp kroków 15, dalej już iść nie możesz. Obróć się na północ, a obaczysz przed sobą stopnie umyślnie wykute, idź

niemi do koła tej wieże i przyjdziesz nad to samo źródło od strony południowej, znajdziesz tam piękne wesołe miejsce, stanij u samej ściany, patrz przed sobą ku tej stronie wykutej głowy, która prosto patrzy na wszystkie te miejsca, które są dla ciebie potrzebne, ale i ty patrz, jaką masz przy sobie perspektywę, uważaj pilno a mądrze, to stąd zobaczysz wszystkie sześć Ryglów, a na siódmym ty stoisz.

Teraz nie każdemu świadomo i wiadomo do wyrozumienia, co to znaczą te Rygle, to jest niby zamek o Siedmiu Ryglach, zamykający się, wszystko w nim. Tu uważaj pilno te znaki Ryglami zwane, ten jest najpierszy i najwyższy między niemi, na którym stoisz; to jest Wielkiego Kolbaku pierwszy Rygiel; drugi stoi zaraz przed tobą na mały zimowy wschód słońca, ten się nazywa Koperślagowy; Rygiel trzeci jest zaraz za nim, jedna turnia wysoka o trzech wieżyczkach, to jest niby trzy na niej słupy postawione. Ten Rygiel jest nad Jaworowym Sadem, z tej przyczyny jest zwanym, iż w tym wierzchu jest sama Jaworzyna. Czwarty Rygiel stoi nad Żabim Wielkim Jeziorem, o czterech kończystych rogach, wyrośnionych na tej turni lub wierzchu. Na tę górę pilnie się przypatruj i uważaj, którędy masz przystępować do niej, od tej samej doliny, która pod tobą leży. Piąty Rygiel nad samem jeziorem zaraz, podle tego stoi, sam oprze się z południowej strony. Szósty Rygiel stoi na zimowy zachód słońca, nad Zmarzłem Jeziorem; ten się nazywa Sztylowy Rygiel. Kołowy Rygiel siódmy stoi nad Kołowem Jeziorem na wielki zachód słońca. Tu dobrze pomiarkuj te wszystkie Rygle, bo ci będą potym potrzebne do świadczenia i pomiarkowania według spisów dalszych w postępkach. Tu się nawróć nazad skądeś przyszedł, ku temu źródłu. Chcesz co wziąć, weź, — ale pójdź dalej, będziesz miał z Opatrzności Boskiej coś lepszego, tym nie gardziwszy brać, albo bierz, tu się nie baw.

E. Pod jakim potokiem, co z tego źródła idzie na dół, upłazami, jak się poczną kończyć obróć się na lewą stronę ku zachodowi, aże przyjdziesz ku jednemu głębokiemu żłobu, w którym bystra woda pędzi, idź kole niego w górę, aże znajdziesz wysoki spad wody, tu nie masz przechodzić, ale postąp jeszcze na ten spad wody, znajdziesz bezpieczne miejsce do przejścia. Tu wyjdziesz na jedną wesołą zieloną łąkę, wiel-

kiemi ziołami ozdobioną, tu znajdziesz korzeń d y p t a n u, który jest jeszcze przedniejszy, jako w Arabii może się znajdować.

Tego korzenia nie może żaden z tego miejsca wziąć, tylko takim sposobem. Najprzód żebyś go żadnym żelazem czyli żelaznym naczyniem nie kopał, tylko laską z drzewa jasieniowego, aby nie było na niej żadnej żelaznej, ale i żadnej inszej oprawy, aby była goła ta laska. Teraz okrom tego korzenia takiej mocy nabędzie, iże wszelkie gadziny jadowite po ziemi się czołgające od niej uciekają. Dotknąć jakiej gadziny, w momencie zdycha. Ten korzeń ma moc najprzedniejszych magnismów. Strzały, kule i insze instrumenta w ciałach, w członkach utkwione, zaraz w momencie bez wszelkiej boleści wyciąga i doskonale goi. NB. Zamkniste zamki bez klucza otwiera, okowy, pęta rozbija.

Adjuvo † caeda huic pacem lutioni.

Daję ci przestrogę i informacyą o tym korzeniu, jako sobie masz z nim postępować, jeżeli chcesz jego moc zachować i sam siebie, uczyń tak: musisz mieć dla schowania i mocy jego utrzymania ołowianą lub cynową szkatułkę. Tak, żeby się dobrze zamykała, tak, aby mocności odór z niego nie wychodził, bo w inszym naczyniu jego nie zachowasz. Także się masz wystrzegać jego zapachu i wonności, bo od niego człowiek wszystkie siły traci i miesiąc tylko masz mieć do używania wnętrznego *Balsam Sulphuris* i białe ziele c z o s n e k zwany, liście ma na sobie na kształt złotego. O dwunastu wierzchach kwiatu, niż wyda, aż we dwanaście lat nasienie miewa, jako gwoździki krwawe, kramne, wielkiego zapachu. Olejek z niego zrobiony, napuściwszy nim bawełnę przyłożyć na zęby, w momencie wypadną bez żadnego czucia. Do wynalezienia tego d y p t a n u masz mieć sztukę jeleniego rogu na sznurku wiszącego, przyciągnie go do siebie, jak magnes, albo żeby swojej mocy nie stracił ten korzeń, masz mieć przy nim tarty róg jeleni.

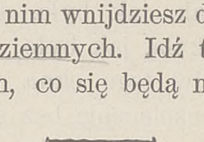
Znajduje się na tej łące N a r d u s o w y k o r z e ń, z którego była maść zrobiona Panu Jezusowi. Ten Nardus ma przedziwne skutki, z którego najprzedniejsze robią balsamy, znaczniejsze nad Tauskie balsamy złotem nie przepłacone, który we 24 godzin najstraszniejsze goi rany, płuca zgniłe, wątrobę do zupełnego zdrowia przyprowadza i leczy. Liście ma na sobie jako *Nardus Rustica,* to jest k o p y t n i k. Rośnie kupami na jednym korzeniu, będzie miał listków 30 i więcej.

Także się tu znajduje *Lunaria Major.* Tak jest nad insze

zioła w swojej zacności najszacowniejsza (o której czytaj Księgi Pliniusza Diakoridesa). I ta ma być trawa *In Junio D. 24 Mensis hujus* do wychodu słońca pod czas samej pełni miesiąca, rośnie tak jak *Verbina Major*.

F. Z tej łączki, gdy będziesz miał iść, stanij na pośrodku, obróć się ku zachodowi słońca, zaświeć sobie świecę gromniczną, poklęknąwszy mów psalm 30: *Miserere mei Deus etc. Gloria*. Potym powstań i mów Ewangelię Ś. Jana: Na początku było słowo i t. d. Potym uczyń przed sobą trzy krzyże, przeżegnawszy się, idź prosto na zachód słońca, aże przyjdziesz do zarośnionej skorusiny, upatruj przed sobą dwóch rozpadniętych skał, przez którą rozpadlinę masz przejść. Jak na te skały wyjdziesz, upatruj pilno przed sobą trochę w górę wielkiej skały czarnej, jakoby opalona była i zewsząd obrośniona, tak czyń, żebyś ku niej koniecznie przyszedł; jak pod nią przyjdziesz, postąp na kilka kroków pod nią, aże przyjdziesz ku jednej wielkiej dziurze, tam znajdziesz ognisko wielkie. Tuśmy nocowali i gdy nas jaka psota zastała, tameśmy się i po dwa dni uchylali i dłużej. Zaraz weźmij sobie wodę ŚSŚ. Trzech Królów, okrop wszędzie do koła plac i nad sobą napisz krédą święconą Trzech Króli C † M † B †. Tu sobie spocznij i posil się; zaraz nie daleko jest tu woda do posiłku.

Rano wstawszy pomodlij się Panu Bogu i posil się, czym masz, aby ci ziemne duchy nie szkodziły, masz sobie wziąć sznur lub szpagat, oświeć sobie światło, zaraz z nim wnijdziesz do jaskini, masz zmówić zaklinanie duchów ziemnych. Idź tą jaskinią, aże przyjdziesz ku wieloma dziurom, co się będą na różne strony dzieliły, tu sobie przypomnij sznur. Obróć się zaraz ku wschodu słońca, tą dziurą, nad którą jest taki znak:



idź tak długo, aże przyjdziesz ku dwiema dziurom, nie obracaj się od siebie tylko na dół jak po stopniach, aże przyjdziesz do jednej przestronej jaskinie, tam usłyszysz niby huk wody i uważaj pilno ze światłem na zachód słońca według magnesu na jednej skale (ręka na dół palcami pokazująca). Pod tym znakiem jest jedna skała wielka, którą odwal, a z pod niej wygarnij rum drobnego kamienia, aże się dobierzesz do jednej szerokiej skały, na niej jest znak taki:

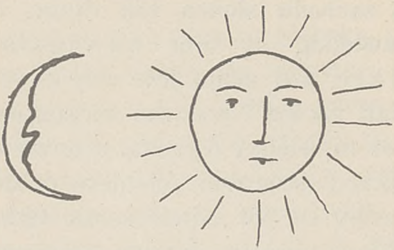


którą ogarnij do koła i niemniej otarłszy otworzy ci się

okno. Jak się tam spuścisz, miej w ostrożności światło, bo tam będzie, jak postąpisz na 10 lub 12 łokci, znajdziesz tam filar lub słup okrągły ku północy leżący i dwie dziury, jedna na wschód, druga podle niego od zachodniej strony, tu będzie trochę ciasno, ale niedaleko przyjdziesz ku dwiema skałom rozpadnionym, spuść się na dół na pięć łokci, będzie dziura na wschód słońca przestrona, idź aże przyjdziesz ku jednej z góry spadającej wodzie, nic się nie obawiaj tego, tylko prędko pod nią podsuń się i wnet przyjdziesz do przestronego miejsca. Obaczysz tam ściany rozlicznymi drogimi kamieniami wysadzone. Osobliwie Hiacynth najprzedniejszy, w niebieskim kolorze, szmaragdy, topazy w zielonym kolorze wydające się, a osobliwie znajdują się tu sołydyny zwane kamyki same bez się pomiędzy czarnym kamieniem, które się tam znajdują, którego inaczej nie weźmiesz, tylko kiedy odłożysz światło na stronę, tak ich obaczysz, większe być nie mogą jak siemienne ziarno, których kamieni zażywają wysokie panie do zausznic. Te kamyki takiej ceny są jak najprzedniejsze dyamenty. Na drugiej stronie od południa jest perłowa macica do wysadzania różnego naczynia, przypatruj się nad sobą, zobaczysz tam jak najpiękniejsze i najśliczniejsze krzyształowe strzechy, to jest jak u dachu lody umarżnione. Tu sobie weźmij z bojaźnią Bożą, co ci się podoba, a podziękuj Panu Bogu. Idź nazad tem samem miejscem, a gdy z tego okna wynijdziesz, zatkaj tak, jak było, aby mocno było, zasyp rumem, gliną, przywal skałą, jak było. Jak to zrobisz czyli skończysz, zaraz naprzeciw tego okna jest druga dziura na wschód słońca, tam idź bezpiecznie bez sznura o 30 łokci, tam się znajduje bardzo bogata miedzianka, która trzyma w sobie dwa funty jednego miedzi, trzy ćwierci funta złota wyda, ale pracowita, bo w twardej żabicy leży. Przeżegnaj się krzyżem Swiętym, pójdź nazad.

G. Wyszedłszy, jeżeli jest jasna pogoda, zabrawszy się z Panem Bogiem, zaraz się miej pod górę na dół na wschód słońca, swoim rozumem aże do samej doliny, ku jednej wielkiej rzece. Wody nie przechodź na żadną stronę, tylko wedle wody w górę na południe tak długo, aże przyjdziesz ku najpierwszemu potokowi, który ci zostanie na prawej ręce, opuść go, bo ten wypada z pod Żabiego Jeziorka czyli Rygla, idź jakoś szedł, aże przyjdziesz między ciasne dwie skały wysokie, pomiędzy nie idzie bystra woda, ale się prze-

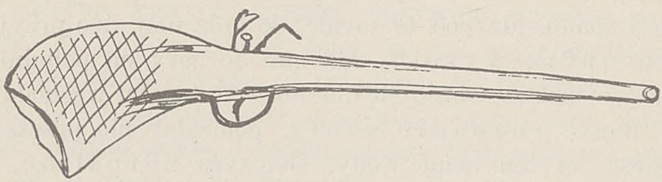
praw swoim rozumem, wszak tam są stopnie wykute w niesnadnym miejscu. Jak przejdziesz, idź kole tej wody, aże przyjdziesz ku dwiema potokom z góry bystro spadającym, zaraz się z sobą schodzą, tu jest w tem spojeniu tych potoków wysoka skała od północy, jest znak miesiąca nad samą wodą, z drugiej strony jest znak słońca. Tu się obróć tym samym potokiem, z początku będzie ci trudno,



lecz dalej lepiej będzie, ten potok wypada z pod Jaworowego Rygla. Idź prosto po prawej stronie tego potoka, dokąd tylko będzie starczało, aże przyjdziesz ku największemu wierzchu wysokiemu, z którego pierwszy spad wypada wody z wysokiej turnie nie dochodzącej do niego. Obróć się na prawą stronę od spadu, idź pod tę turnię, do koła niej, aże przyjdziesz na jeden upłaz wysoki, idź nim do góry na południe, aże się kończyć będzie. Obróć się na lewą stronę ku wschodowi pomiędzy dwie rozpadłe skały, pomiędzy nie przeszedłszy przyjdziesz na ten spad wody, obaczysz zaroślinę, samą Jaworzynę. Idź ku temu potokowi, który pomiędzy tą jaworzyną żłobem głębokim idzie, jak już ten żłób się kończy, przyjdź ponad ten ku wschodowi słońca popod wielkie wysokie turnie, tak długo idź, aże się te turnie skończą. Tu przyjdziesz ku jednemu wielkiemu upłazowi, na którym jest tudzież sama podbielina *Tusilago* zwany. Tym samym upłazem idź aże ku samym białym turniom, które są tak białe, jakoby śniegiem opadnione były, idź prosto ku południu, nie przychodź do jednej nakształt bramy, która jest z wierzchu zawarta, spojona skałami, a ze spodu przejście jakoby wykute było. Tu sobie spocznij, a posil się; a tu przed sobą zobaczysz onę skałę wysoką nad sobą o trzech rogach lub wierzchach albo wieżyczkach, któreś widział z Wielkiego Kolbaku, uważając Ryglów 7. Ten jest Jaworowy Rygiel nazwany.

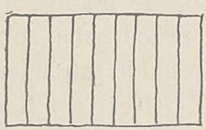
H. Nie bawiąc się powstań, a przyjdziesz tą bramą na południową stronę pod wysokie turnie, przejdziesz ponad trzy głębokie doliny, aże przyjdziesz znowu ku dwiema turniom, z pomiędzy nich znowu wypada drugi spad, z wy-

sokości lecąca woda i ten opuść, ale się obróć na północną stronę pod te skały, z których ten spad wody spada. Jak już wynijdziesz do góry na sam wierzch, postąp samym wierzchem do zachodu słońca tak długo, aże przyjdziesz na jedną łąkę niewielką, są tam zawiesiste straszne skały wysokie, pod niemi jest wielkie ognisko, gdyż my tu odprawiali nocleg i podczas niepogody tuśmy skłonisko swoje mieli. Jest tu wielka wygoda, drzewa do palenia i wody do posilenia, i przed deszczem skłonisko dobre, i ty sobie odpocznij na noc, choćby od pół odwieczerza było, bo nigdzie nie będziesz miał takiego miejsca. I poleć się Panu Bogu, a pójdź podle zawiesistej góry lub skały tak długo, aże przyjdziesz pomiędzy wielkie rozpadnione skały, pomiędzy te koniecznie musisz iść, jak się wywindujesz już na inne skały, upatruj pilno znaku na skale wykutego jest taki: Uważaj tu pilno, gdzie ta



hakownica pokazuje, a gdy zobaczysz tam, gdzie pokazuje przez dwa wierzchy niewielkie, aże na trzeci, który jest nakształt mnicha jakiego, a tak się sprawować, ażebyś koniecznie pod tym samym Mnichem był. Od tej broni obróć się na prawą stronę na północ, aże obejdziesz pierwszą górę, coś przez nie patrzył na Mnicha, obróć się pod nią z drugiej strony na południe, aże ci się skończy.

Tu idź z południowej strony zielonemi upłazami, aże naprzeciwko tego wysokiego Mnicha, idź samym tym ostrym wierzchem aże pod niego, zaraz upatruj od zachodniej strony znaku takiego: Przypatrz się od tego prosto przed sobą, zobaczysz wielką



o czterech wieżach turnię, które są dwa na północną stronę, a dwa na południową, tak się masz sprawować oczywiście, abyś zaraz do samego śrzodka pomiędzy te dwa rogi mógł wniść. Spuść się od tego Mnicha na kilka kroków przed jedną dolinkę pod jedną skałę położystą, wnet zobaczysz

na niej wykute stopnie jako drabina, po których zaraz możesz stąpać w górę bezpiecznie, byleby nie było mokro, jak już w górę wynijdziesz pomiędzy dwa wysokie rogi na sam wierzch.

Tu z północy zobaczysz straszną przepaść głęboką pod sobą, nie będzie się widziało ze żadnej strony się porywać, ale weźmij Pana Boga na pomoc, a śmiałym być trzeba, zaraz się obróć po prawej stronie pod jeden wysoki róg, obejdź go do koła, aże przyjdziesz pomiędzy dwie rozpadliny, przez które bezpiecznie się możesz spuścić, aże na sam spodek tej przepaści lub doliny. Jak na tę dolinę przyjdziesz, zaraz zobaczysz przed sobą z południowej strony spad okrutnej wody z wielkim hukiem huczącą.

Tu sobie spocznij, a potym padnij na kolana swoje i mów ten hymn: *Mangnificat anima mea Dominum,* potym: *Sub Tuum praesidium,* a na ostatku: *Salve Regina, Mater Misericordiae.*

I. Wstawszy idź prosto ku temu miejscu, gdzie ta woda od tego spadu do ziemi upada, upatruj pilno na południową stronę nizko nad ziemią znaku takiego:



Z pilnością się obracaj zaraz pod tym znakiem, wybieraj skale drobne tak długo, aże się dobierzesz do jednej skrzyżale, misternie zaprawionej, odetkaj ją, tu się otworzy dziura głęboka do ziemi, a gdzie pierwej woda spadała z tego spadu, tak i ty teraz ją zaraz obróć, do tej dziury, aże ci oschnie, do której ty masz wniść. Tak sobie odprzątaj z przyjścia skale drobne, żebyś mógł z przyjścia wnijść; tam dalej już bezpiecznie pójdziesz, aże na samo prawdziwe miejsce, weźmij sobie sznur, abyś mógł nazad trafić, zaraz sobie miarkuj prosto nad zachód słońca, na dół jak po stopniach, za tą wodą, kędy ona wchodzi, aże przyjdziesz ku dwiema dziurom szerokim, obróć się na północ, co woda chodzi, idź tą samą dziurą tak długo na jeden okrągły ogródek, ten się nazywa Cmentarzem. Tam gdy w to miejsce przyjdziesz nie obaczysz nic, ani żadnego miejsca, tylko niebo nad sobą, tu sobie postąp, jak ci się informacya daje.

Najprzód roznieć sobie ogień z palmowego ognia czyli węgla, bo tam powstanie wiatr, to ci będzie światło gasił, zakadź święconemi rzeczami, wodą SSS. Trzech Króli pokrop do koła, i zaraz mów zaklinanie duchów póty, póki nie zobaczysz otwartej dziury na północ położonej. Jak się już otworzy, mów drugi

raz, otworzy się druga, mów trzeci raz, otworzy się trzecia. Tu powstań, a idź do północnej najpierwej, zobaczysz zaraz z przyjścia jako bałwan soli, który gank jest na pół lazurem bogatym przerośniony, postąp dalej, znajdziesz od wschodu słońca na lewej stronie ścianę samym najprzedniejszym cynabrem, na trzecią część szczerym złotem przerastany, po bokach jego są promienie jako drzewa płotowe w grubość same, najprzedniejsze tynowe, farby zielonym kolorem ozdobione znajdują się. Po prawej stronie w tej ścianie jest w niebieskim kolorze błękitna ściana, pomiędzy nią są przerastałe promienia srebrne, które się nie kruszą, w samym kącie tej dziury jest promień żółty jak złoto, ten jest droższy dwa razy jak złoto, ten promień ma swoje imię: *Speculum Aureum.* Tu sobie weźmij, co ci się zda, z bojaźnią Bożą, nie z łakomstwem. Naprzykład tobie mówię, nabierz tego piasku pod nogami, będziesz miał do śmierci z czego żyć. Tu się stąd obróć, a pójdź dalej, jak z tej dziury wynijdziesz, wstąp do tej, która jest na zachód słońca, postąp nią na kroków 9, tu najdziesz wodę ciekącą złotem, jak na młyn, przejdź za tę wodę, zaraz się obróć na prawą stronę kroków 5, tu masz mieć czyste zwierciadło, samo przez się, aby nie było w żadną oprawę obleczone, postaw go przed sobą na zachód słońca, patrz pilno w zwierciadło, zobaczysz w nim na drugiej stronie, w tej ścianie na wschód słońca, kamyki niewielkie takowe, że ich nie rozeznasz od raczowych oczów w białym kolorze. Odłóż zwierciadło na stronę, już żadnego nie zobaczysz. Tu się spraw tak, jak ci tu oznajmuję. Weźmij sobie instrument stalowy i praskę, którym instrumentem daleko od tych ziarnek lub kamyków obrabiaj patrzący do zwierciadła. Pilnuj, aby ci na dół nie upadł, bo go już więcej nie znajdziesz, ale zaraz jak okowany do koła, ręką go odrywaj. Gdy go już w rękach będziesz miał, wtedy go będziesz widział bez zwierciadła, także to pilno zachowaj, abyś do pary nie brał, tylko jeden albo trzy, pięć albo siedym, już od siedmi więcej się nie waż, bobyś wszystko zgubił, i nicbyś nie miał. O skutkach jego niżej ci oznajmuję. Tu w tej dziurze nie masz co więcej robić, ani brać bo dla ciebie nie służy.

K. Jak wyjdziesz z tej dziury, obaczysz na południową stronę takową dziurę: przed którą zaraz



poklęknij, i mów z rozpamiętywaniem powoli z uwagą Ewangelię S. Jana: *In principio erat verbum,* i po skończeniu po-

wstań zaraz. Jak wnijdziesz, uczyń trzy krzyże przed sobą, włóż na ogień miry, kadzidła i ziółek święconych, a idź aże na 15 kroków, będzie jedno bardzo ciasne miejsce, ale wnet wnijdziesz do przestronego miejsca jako do wielkiej izby, tu będziesz wielkim strachem zdjęty, że się ani sam ani tam nie będziesz mógł ruszyć, albowiem zobaczysz tam przedziwne i przecudowne dzieła Boskie, które żaden język ani zmysł ludzki tego wyrazić nie może, jakie tam Bóg Wszechmogący dzieła swoje dla swoich wiernych stworzyć raczył, ale się nie bój ani lękaj, tylko się ostrożnie sprawuj. Obaczysz tam monstra, jak osoby ludzkie ze samych szczerych drogich kamieni wyrosłe i formowane, w samym środku obaczysz jakby najwyższą osobę od nich pochodzących, która ma niby koronę na głowie wyrośnioną ze samych karbunkułów świecących, która wszystkim tym personom swoją jasnością świeci. Tu znajdziesz wszystkiego gatunku, rodzaju na świecie zwierząt, ptastwa i wszelkiej gadziny ziemskiej widowisko ze samego szczerego złota formowane, przypatrz się pilno w ten kącik, gdzie jest słup, na trzy granie wyrośniony, ale się nic nie lękaj, obaczysz sam tam na łańcuchu złotym uwiązanego starca, a to jest stróż tego miejsca strzegącego. Tu sobie tak postąp, to cię przestrzegam, abyś nie łamał złotych wyrośnionych person, ani od drogich kamieni ścian nie kował, tylko to, co będziesz widział przed sobą na ziemi już gotowe dla ciebie nagotowane, to wziąć. Będziesz tam miał wszelkiego rodzaju kamieni drogich, dyamentów, rubinów, kanaków, szmaragdów, szafirów i innych tak wiele tu w tych krajach nieznajomych. Będziesz miał z litego złota, tu sobie możesz wziąć cząstkę, wiadomo, gdzie ją masz obrócić. Kamienia, któreby były sposobne na wota cudownym Świętych obrazom, dla ubogich kościołów, wolno bez utraty i psucia wziąłeś, żebyś się zaś nadto ważył, takich rzeczy brać, to tobie na złe wynijdzie, i wszystko nim do domu przyjdziesz, stracisz. Tu się długo nie naprzykrzaj, ale uderz się w piersi swoje, mów: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu, — przeżegnawszy się upadnij na kolana swoje, podziękuj Panu Bogu, wróć się a pójdź dalej, zaczym wynijdziesz z tej jaskini, idź prosto nie oglądaj się nazad.

Jak wynijdziesz obaczysz wielką taką mgłę, że ani przed sobą, ani nigdzie nie obaczysz, zaraz tu weźmij zaklinania zamykające, a naostatek mówić cztery Ewangelie na cztery części świata wschodu, południa, zachodu i północy. Po skoń-

czeniu tego zaraz już mgła zginie, a dziury już wszystkie zamknione i niewidziane będą.

L. Zabrawszy się i to, co ci Bóg Przedwieczny z Opatrzności swojej użyczył, podziękuj, a uczyń mocne przedsięwzięcie jako tego będziesz używać z bojaźnią Boską na ubogich. Pamiętając i bliźnim swoim o duszach zmarłych, gdyż dokąd żyć będziesz, będziesz miał z czego. Tu się obróć do tego miejsca do tej dziury, którąmeś przyszedł, aże wynijdziesz na to miejsce, gdzieś wodę obracał, zaraz tak tę wodę na to miejsce obróć do tej dziury, którąś stamtąd wyszedł, a to okno tak misternie zapraw, jak najlepiej możesz, zasuć gliną, rumem, skałami zaciepaj, abyś żadnego znaku po sobie nie zostawił, wychodź znowu tym samym miejscem, pomiędzy te rozpadliny czyli rozpadlinę popod ten róg wysoki, aże przyjdziesz nad tę jaskinię, z której wyszedłeś. Tu się już nie waż na tę drabinę wracać, coś nią przyszedł, boby ci się na dół ciężko było spuścić, ale się obróć pod ten róg czwartego Rygla na lewą stronę popod wielkie turnie. Jak się te turnie skończą, już obaczysz przed sobą niedaleko wielką okrutną skałę zawiesistą na południową stronę. Idź prosto temi zielonemi upłazami, na których znajdziesz przerozliczne zioła, korzenia rozlicznego rodzaju — co ci się podoba, bierz! — Jak już przyjdziesz pod tę skałę zawiesistą na południe, obaczysz pod nią strasznie głęboką dolinę, w której to dolinie znajdują się rozlicznego rodzaju kamienie różnych kolorów farbowane, a te są początkami tamtych, gdzieś był, te są wyciągnione słonecznemi promieniami, na wieś w tym ubodzy ludzie biorą sobie na pożywienie, którzy tam, gdzieś ty był, wniść nie mogą, tylko że już mają swoją naturalną moc i inne od słońca straconą, jako i na kolorach tak uwadze i szacunku umniejszone są. Jeżeli do tej doliny wnijdziesz albo będziesz, zaraz niżej ciebie o 10 kroków obaczysz rozpadłą skałę, którą rozpadliną masz iść, ostrożnie spuszczać się dla lepszej bezpieczności spuszczania się na 5 łokci, masz mieć takie drzewo lub linkę. Już widzisz bezpiecznie, tylko sobie pamiętaj, abyś tym samym miejscem nazad się powrócił, bo gdzieindziej nie możesz stąd wyniść. W tejże dolinie nic lepszego nie znajduje się, tylko słoneczniki zwane kamyki niewielkie w złotym kolorze złotym kamieniem okrągłym, kamienie. Rozbijając ich, znajdują się i innych wiela jest. Dla ubogich, dla pożywienia, jakich się tobie podoba, to sobie nabierz bezpiecznie.

Ł. Jak stąd wynijdziesz pod tę zawiesistą skałę obejdź na północną stronę, aże na sam wirzch wynijdziesz, tu zaraz pod sobą obaczysz w głębokiej przepaścistej dolinie jedno wielkie jezioro, to się nazywa Rybi Staw, insi nazywają Morskie Oko, inni Biały Staw. Nad nim zaraz obaczysz między przepaścistemi skałami jezioro małe, to się nazywa Jezioro Czarne.

Z niego wychodzi do tego wielkiego jeziora woda okrutnym spadem i hukiem, spadająca z wysokości łokci 100.

Pod tym spadem tejże studni lub dalej znajdują się drogie kamienie, dyamenty tylko drobne, perły bogate, tylko także potłuczone i inne kamienie, minerały złote i srebrne kamienie. Tylko masz mieć drutowy saczek, mocno gęsto upleciony na długiej laseczce naprawiony.

To jezioro stąd nazywają Czarne i że jest między okrutnemi czarnemi skałami, słońce nigdy tam nie oświeci.

Tu powstań a obróć się na zachód słońca, a oto obaczysz przed sobą wysokie turnie najwyższe nad inne, a ta się góra nazywa Stylowa albo Stylowy Rygiel.

Idź prosto ku niej aże pod nią samą z południa, obejdź ją do koła, upłazami, aże na zachód słońca, wynijdziesz na nie, aże na sam wierzch; tam obaczysz na wszystkie strony świata różne kraje. Jeżeli masz perspektywę, stań, obaczysz te wszystkie drogi twoje, któremiś szedł z Wielkiego Kolbaku, obaczysz pod tym wierzchem na dole głęboką dolinę, a w niej wiele śniegów, ale upatruj takiego miejsca, abyś na śniegowe doliny nie szedł, tylko idź prosto z tej Stejłowej Góry, na zachód słońca, samym wierzchem, aże przyjdziesz ku Turni Graniastej, która na samej granicy stoi, od Spiskiej ziemi i Polski.

Zaraz z tej strony od Polski zobaczysz na dole w głębokiej przepaści, między śnieżystemi dolinami, zamarzłe lodem jezioro, to się nazywa Zmarzłe Jezioro pod Kołowym Ryglem. Tu się swoim rozumem spuść na dół, aże do samego tego Jeziora Zmarzłego, obejdź go do koła, aże przyjdziesz ku wodzie, gdzie się na dwie strony dzieli. Między tą wodą znajduje się promień złoty w czarnym kolorze, w którym promieniu znajdują się drogie kamienie pomiędzy lazur przerastane, tylko wiele pracy.

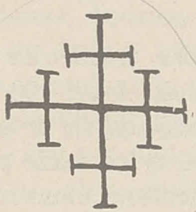
Z wierzchu skały poodwalaj, idź na dół po tej wodzie, co

z Zmarzłego Jeziora idzie, aże przyjdziesz ku wielkim stawom. Tu jest szałas, tu nocuj.

M. Rano wstawszy, pomódł się Panu Bogu. Zejdź ku temu stawu, co przed sobą widzisz, obejdź na drugą stronę przez wodę, co od Zmarzłego Jeziora idzie.

Przyjdziesz ku jednym wysokim ścianom, idź popod nie na dół, aże przyjdziesz ku jednej wysokiej skale, ścienie.

Uważaj potym na lewej stronie znaku takowego:



Tu uważaj, znajdziesz wiele skala drobnego z góry nasutego pod temi znakami. Tu pilno odbieraj tak długo, aże się dobierzesz do jednej dziury zasutej. Powybieraj, aże ci się dziura pokaże, do której wnijdź, zaświeć sobie światło, sznura ci tu nie potrzeba, tylko egzorcyzmy niektóre zmów, bo tu powstaną wiatry, ze światłem bądź ostrożny, idź tą dziurą tak długo, aże ci się pokaże woda z góry ciekąca; za tą wodą idź sobie w górę jak po jakich stopniach tak długo, aże ci się pokaże okno do pola widne, tu znajdziesz studnię pełną wody napełnioną, ta woda jest taka żółta, jak najprzedniejsza farba, zafarbowana, którą wodę pilno wylewaj tym naczyniem, co tam znajdziesz, aże do samego dna. Tu sobie tak postąp, miej z sobą skórzane woreczki, aby się ten piasek wszystek do tych woreczków wybrał, bo ci ten piasek na dobry pożytek przyjdzie, możesz go 4 razy do roku brać, tylko się dobrze sprawuj. Jak już do znaku wybierzesz, naczynie tak zostaw, jakoś zastał lub znalazł. Obróć się nazad tym miejscem samym, coś wyszedł, jak wynijdziesz, zapraw tak, jakeś znalazł, abyś i drugi raz miał przystęp wolny i gotowy. Tu sobie na słońcu wysusz jak możesz, co złego powybieraj, ale tam jest wszystko dobre, zobaczysz piasek prześliczny, wysuszywszy go, a włóż do tygla, rozpuściwszy w tyglu alchimicznym, samo *pure* złoto masz, piana odejdzie z wierzchu, ale i ta ci się opłaci, bo jest najprzedniejszy *Aurumpigment*. Tu stąd pójdź na dół pod te ściany, aże przyjdziesz pod to okno, gdzieś nim wodę wylewał żółtą. Jeżeli natenczas są owczarze, daj pokój temu, żebyś im miejsca zaprawnego nie pokazał.

Stąd pójdź aże ku ostatniemu piątemu stawu na dół, tu znajdziesz niejaką upustę, co z tych pięci stawów wychodzi, jest przechód na drugą stronę, ale się tu nie obracaj

tylko na lewą rękę, zaraz tu znajdziesz ścieżkę umyślnie wyrobioną dla statków owiec na paszą. Idź tą ścieżką aże na sam wierzch tej góry, aże tu wnet zobaczysz to jezioro, coś widział w onej górze, to jest Biały Staw pod Czarnym Jeziorem. Spuszczaj się na dół ku niemu swoim rozumem, gdy już pod niego przyjdziesz, znajdziesz tam kamienny szałas, wynijdź na groblą tego stawu, a stąd zobaczysz spad wody z wysokich skał, jakoś widział z góry, to jest z Czarnego Jeziora, do którego spadu bezpiecznie przyjdziesz. Tak się spraw, jak masz wzwyż opisano. NB. Teraz kamyczki, któreś brał sposobem zwierciadła, tu sobie ich oczyść, i odłącz od drogich kamieni, które są kole nich przylepione, tak misternie, aby żaden nie był zraniony. Drugie, aby były schowane w substelnej puszce, to jest w naczyniu miedzianym, dobrze zapakowanym. Trzecie przestrzegam cię, abyś się tak sprawił, gdy ich będziesz wydobywał lub wyłupował, aby cię nikt nie widział, ani tego kamyka, gdy kole niego będziesz robił. Ten kamień ma taką moc w sobie, gdy go pod język do ust weźmiesz czyli włożysz, od żadnego już widziany nie będziesz, dokąd go z ust nie wyjmiesz. Także dotąd ten kamień tę moc będzie miał, dokąd jego kto inszy nie zobaczy. Ten kamień będzie ci służył na uchronienie się przed złemi ludźmi, więcej się nie poważaj jego używać, tak, aby każdy z towarzystwa z nim się umiał sprawować, i tak kto go ma używać, sam ma koło niego chodzić czyli robić, tak jak jest zwyż opisano. Ty sam jeżelibyś chciał komu innemu jego darować lub przedać, temu będzie służył, a tobie już więcej nie służy. I tak się sprawiaj pod przykazem moim, abyś i ty, który masz z mojej informacyi objaśnionej, nie pobłądził, i mnie za sobą nie pociągnął na wieczny płacz, a teraz po radości miej się dobrze.

II.

Dalsze wiadomości o Tatrach.

1. Zielony Plos.

Do Zielonego Plosa w Tatrach chceszli iść dalej z pod wysokich skał, zowią do trzech, tam jest drąg, u niego lina przywiązana.

Ujźrysz, jakie tam są znaki: M na jednej stronie, na drugiej stronie T.

Gdy to najdziesz, podziękuj Panu Bogu, ale się do tej dziury nie spuszczaj, bo tam niemasz nic, ale idź dalej, znajdziesz i ujźrysz wizerunki rozmaitej barwy, zielone, modre, żółte, białe, czerwone, jakie tylko być mogą barwy na świecie.

Spraw się rozumnie, podziękuj Panu Bogu.

2. Sztolnia Jałowiec.

Pytaj się zaraz, gdzie jest Ostry Wirzch, żebyś miał świadomego człowieka. Pod tym Ostrym Wirzchem jest sztolnia Jałowiec. Trzymaj się na tę stronę.

Da ci Pan Bóg tę sztolnię znaleść, w tej sztolni znajdziesz w ganku czerwonym złote dobre przeciwko południowej stronie. I. M. I.

3. Do Białej Wody.

Pytaj się do potoka Białej Wody ku wirzchowi, który zowią Styble albo Stybel. Tam rośnie drogie ziele.

Dzierż się do Białego Potoka, aże przyjdziesz ku Białemu Jeziorowi, a niechaj go po prawej ręce, aż na drugą stronę przyjdziesz, a tam znajdziesz cug lazurowy przy kraju tego jeziorka, a potym chceszli tego dojść, obejźryj się, a ujźrysz kędy spada woda w potok ze skały niedaleko, a tam znajdziesz cug lazurowy, który się świeci przez to jezioro, ale uważaj, ma w sobie funt jeden tego lazuru, z niego trzy łuty złota.

Tam brał Andreas Servit. mp.

4. Góra Holica zwana.

Pytaj się, jest tam mnich wykuty, zowią go Trojnóh mały, a w tej Holicy u tego mnicha jest złoto pod mnichem na samej podeszwie w ziarnach jako orzechy laskowe i włoskie, jak bronne gwoździe, a drugie są jako pięści; patrzaj, które się płaszczą, te bierz z pomocą Boską. I. M. I.

5. O Jeziorku Zamarzłym.

Gdy przyjdziesz do Zamarzłego Jeziorka, pytaj się na górę do Wysokiej. Tam przyjdziesz do jednej ławy. Je-

żeli nie będziesz mógł przejść przez tę ławę, to musisz tę ścianę obchodzić i przyjdziesz z góry na dół, a jest tam ganek na jednę piędź szeroki, w nim kruszec złoty.

Pod tą ścianą jest tam wyrobiony siwy kamień; tego może nakować, jak wiela na sobie może unieść.

6. O Królewskiej Hali.

Pod wirzchem góry, która się zowie Holica, w tym potoku szukaj, znajdziesz ziarno niektóre jako groch, jako włoskie orzechy. Gdybyś chciał do tego wirzchu iść, pytać się, kędy jest bronatny krzyształ. Tam znajdziesz drogie kamienie, przy nich są dyamenty, rubiny. Znajdziesz także w tym potoku, co je pod wierzchem Holicą drogie kamienie rozmaitych kolorów, bo i ja tam brał, Nicolaus Chustopski. mp.

7. (Jezioro Łomnickie i Lejkowe).

Gdy przyjdziesz z przewodnikiem, pytaj się o Stajnbachowe i Trychterowe Jeziorko w Kiezmarku. Gdy przyjdziesz ku namienionym jeziorkom, to idź do góry ku drugiemu jeziorku. Na końcu tego jeziorka obróć się na prawą rękę przy ścianie. Uważaj pilno, żebyś właśnie przy tych ścianach stał, aże przyjdziesz do bronatnej ściany. Znajdziesz tam kilof wykowany na ścianie z długim końcem; pod samym tym jest dziura albo jama, kamieniami zarzucona. W tej jamie są różne paciepie, odrzuć kamienie i wyprzątnij wszystkie paciepie z jamy. Znajdziesz grzędę, w tej grzędzie ziarka, w której dziurze lub jamie jest skarb takowy, jakiego insze kraje nie mają, lecz musisz wprzód mówić egzorcyzm i ewangelię S. Jana. A tak dostaniesz za pomocą Bożą.

8. Do Małego Cmentarza na Belerowym.

Pytaj się o czerwonym rdzawistym gruncie *alias* Rydganowym na Belerowym, a gdy na ten grunt przyjdziesz, woda częścią płynie *alias* sapisko. Idźże za przykopę w górę, gdzie znajdziesz szałas na prawej ręce. To idź wyżej tą przykopą, albowiem jest bardzo tajemny i skryty przechód, leżą małe i wielkie kamienie, białe jako krzemienie, lecz miarkuj z wielką pilnością, gdzie ich tam siła, zgoła tysiącami tam przychodzi ludzi, którzy na to miejsce chodzą, ale

darmo, bo nie w tym miejscu Mały Cmentarz, ale przejdź przez te kamienie i trzymaj się lewej ręki, to przyjdziesz ku ścianie, gdzie woda wynika. Tam pod samą ścianą jest mała polanka, a ta się prawdziwie zowie Mały Cmentarz, tam się sam miarkuj i szukaj †, z którego ja wielkie skarby wynosił i bogatą żywność miałem, lecz mów wprzód ewangelią S. Jana i egzorcyzm. Bartłomiej. NN.

9. O Białej Wodzie.

Na lewej ręce, skąd woda przychodzi, obejźryj się, obaczysz a znajdziesz wielki kamień przeciw północy. Tam na tym są dwa krzyże †† przeciwko sobie. Miej się ku temu kamieniowi, potym od tego kamienia udawaj się prosto na północ, to przyjdziesz ku dziurze. Wnijdź do tej dziury. Potym przyjdziesz ku ścianom, obejźryj się, pod samemi ścianami znajdziesz † i krzewinę. Miarkuj się ku niej, będzie tam jezioro. W nim szukaj, o ubogich nie zapominaj.

10. (Jeziorko Łomnickie).

Item kiedy przyjdziesz do Kiezmarku przejdź przez tę Białą Wodę, obróć się na lewą rękę, przyjdziesz do kamiennej ściany niedaleko od jeziorka. Na niej jest znak wykuty: czekan, a gdzie ci tego czekanu śpica lub koniec pokazuje, tam się udaj, lecz od znaku na dwa kroki nie odchodź, a gdy ten potoczek przejdziesz, będzie kamienna ściana na prawej ręce. Na niej jest czekan albo młot wykuty, a gdzie śpica tego czekanu pokazuje, tam się udaj prosto na dwa kroki, to znajdziesz dziurę zaprawioną. Wyprzątnij ją, to tam znajdziesz z łaski Pana Boga w niej samo szczere złoto, jednak będziesz miał trochy napaści, będzie na cię kamienie rzucać, i tam ci się nie będzie chciało pójść, lecz wiedzieć potrzeba, iż to przez ducha odbierano, mówże tedy zaklinanie z otwieraniem dziury †, a będziesz bezpiecznym bez wszelkiej bojaźni i strachu, a tam proś Boga, słuchaj a znajdziesz.

11. (Wodna Jama na Bielskiem).

Item ku Wagnerowemu, między gruntem Bellerowym roku 1.6.3.7. w ostatnich dniach starości mojej znalazłem wodną jamę albo dziurę za pomocą Boską, a potym drugi raz z mojemi towarzyszami, z Marcinem Zserpurką, na mie-

dzy albo gruncie Wagnerowym, który przedtym był na gruncie Bellerowym, po lewej ręce idź około tej wody, aże znajdziesz kamień bardzo wielki w wodzie leżący, gdzie się przewożą. Miarkuj bardzo dobrze między dwiema wodami pod Wagnerowym gruntem jest tu drzewo czerwone, uważaj dobrze, będziesz niedaleko dziury albo jamy. W tej jamie znajdziesz złote ziarka jako boby za pomocą Boską.

12. (Król Bolesław).

Item na Michałowym gruncie są dwie dziury, także samo. NB. W czerwonym lesie jest buda kamienna z kamienia postawiona. Na kamiennej ścianie zobaczysz króla Bolesława, który jedzie na koniu, a goni jelenia z dwoma psami, a ten jeleń ma krzyż między rogami, a przy zadnich nogach tego konia, co król na nim siedzi, słońce, miesiąc i gwiazda jedna. Ten król jedną ręką pokazuje na drugą stronę ku krzyżowi, przy tym krzyżu szukaj, na ścianie na lewej ręce jest tam dziura zaprawiona †, odważ kilofem, wleź do niej, odbierz, co tam znajdziesz, chwal Pana Boga i na ubogich pamiętaj.

13. Do Wodnej Jamy.

Z Jurgowa pytaj się do Jaworowych Sadów między Siedym Ryglów, będzie tam szałas. W tym szałasie spocząć możesz i nocować, a od tego szałasu trzeba iść do Jurgowa nad wodę Białkę nazwaną, która się pod Jurgowem schodzi, a ta rzeka będzie po lewej ręce.

Przyszedłszy do Jurgowa, a z Jurgowa do Jaworowych Sadów ku namienionemu szałasowi, odpocząwszy, spuść się na dół ku namienionej rzece. Nie masz nad sto kroków od szałasu na prawej ręce, a spuść się przez las ku rzece przez brzegi upatrywać 8 dziury, z której woda wybucha. Potrzeba przez tę wodę, żeby została po prawej ręce. Potrzeba koło owej wody wchodzić do dziury, gdzie dalej poszedłszy, pokiej widać iść, a potym zaświecić skrzesawszy ognia. Tam trzeba iść pod wodę, jak przez kamienice, potym uważać dobrze, gdzie jest występek albo gradus do góry tak wysoko jakoby w pas człowieka. Na ten występek wleź, choć się zda przykro, bezpiecznie zgiąwszy się na bałyku, gdzie się znajdują ostre sęki bardzo gęsto ze skały. Po tych sękach tą dziurą trzeba iść, miarkując długości

na sto kroków. Idź do altany, która będzie przestrona, że się może pomieścić czterech ludzi. W tej altanie znajduje się skarpa wykuta w twardym kamieniu. Tam uważać dobrze, nie masz inszej dziury, tylko ta jedna. Na boku w tej altanie, która jest wązka i nie można iść do niej tylko chyłkiem, ale bezpiecznie, długości miarkuj na sto kroków. Idź, aż póki się da iść, póki nie przyjdziesz do kamienia, który leży na sztorc. Przez ów kamień przejść potrzeba, będzie gmach wielki, jakoby piwnica; będzie słyszany szum wody, ale do tego kamienia trzeba sznur uwiązać albo jaki znak zrobić, bo się z tej piwnice otworzy wiele dziur, a idąc od tego kamienia na sztorc leżącego do tej piwnice, potrzeba się mocno brać na prawą rękę. Niedaleko na ośm kroków pójdziesz do góry, jak na sklepienie nad piwnicą, tam uważać dobrze będziesz, dziura jakoby do piwnice, tam wnijść trzeba, wynoszą z tej dziury cynaber, gdzie między cynabrem rośnie złoto, w tej stępie go tłuką, a złoto biorą z tego miejsca, idzie woda z farbą po kamieniach, szukaj w tej dziurze, znajdziesz do odetkania tego cynabru znak wykuty **M** litera, po prawej stronie uważać kamienia, który cudzoziemcy cynaber zostawują, odwalić, znajdziesz złoto, przytym Pana Boga chwal, a o ubogich nie zapominaj.

14. Dunajec.

Pytaj się na Dunajec pod Tatry do Miętusa Sołtysa na Bąkową Górę czyli Bukową albo Burową pod Tatry. Jest bagno. Jak przyjdziesz ku temu bagnu, rozumnie sobie postąp, przewracając na obie strony to bagno, znajdziesz w nim złoto jak smoła, a gdy go rozbijesz, to oglądasz, czego szukasz. Ja Sebastyan Czech z Lytomysy próbowałem z swoim towarzyszem. Więc o tymże samym miejscu u tego sołtysa wzwyż namienionego zrobiłem na wierzchu wiechę, na znak swoim towarzyszom, a gdyby kto szedł do tego miejsca, miarkuj sobie potym, gdzie ten wierzch, spuść się na dół, a będziesz się miał dobrze, jak nabierzesz trzy razy, możesz Pana Boga chwalić. Tamże pytaj się na Knurów przez wierzchy na Białą Wieś. W tej Białej Wsi jest czerwona glina. Poźrej niedaleko góra wysoka od południa, na której są mnichy wielkie, tam znajdziesz na łączkach małych co potrzeba. Za to samo Bogu dziękuj i na chwałę Jego daj.

15. Żabie Jezioro.

Bracie mój najmilszy, pytaj się do Kiezmarku, a dowiaduj się o jakiego górala wiadomego, któryby był wiadomy. Ale jednakowo jest rzeka, która się zowie Biała. Trzymaj się tej rzeki. Potym gdy przyjdziesz na wierzch, zostanie woda w dolinie na lewej ręce, także i szałas. Idź na dwoje strzelenia z hakownice, potym łąkami, aże przyjdziesz między dwa wierzchy czyli rowy albo staw. Są turnie wysokie, a ty pójdź tą doliną, którą woda ciecze na Białą i na Kiezmark, aże od Zielonego Plosa. A tak łąkami przez dolinę pójdziesz między dwa wierzchy, ku jednemu kątowi, a potym idź chodnikiem do Czarnego Lasu. Na dwoje strzelenia wychodząc z lasu na drugi szałas podle samego chodnika, a ten zowią pod Upłazem Jaworowym albo Sadem. Gdy potym wychodząc z pod Upłazu nie dochodząc szałasu na lewą rękę potokiem do góry doliną, a tak zostawiwszy szałas na prawej ręce, idź potokiem, a tak przyjdziesz na kosodrzewinę w tym lesie. Potok, który na krzyż ciecze od Kołowego Plosa. Idź tedy chodnikiem na dwoje strzelenia, a tak mając wchodzić do kosodrzewiny, tam jest samym wierzchem chodnik, aże przyjdziesz na sam Rygiel w kosodrzewinie. Potym zobaczysz przed sobą opodal jeden szałas przez dolinę na drugiej stronie, co go zowią trzeci od Polskiego Plosa. Potym idź na dół przez kosodrzewinę na równinę, a tak zostanie Ploso na prawej ręce, a na lewej ręce wyżej ciebie są spady wysokie, z których woda ciecze do tego Plosa od Polskiego Plosa. Na tym spadzie są znaki takie: głowa, ręka i gwiazdy, na gładkiej wyciesane skale. Ujźrysz dobrze i już nie chybisz. Na drugim spadzie albo skale te są znaki: trzy głowy, trzy krzyże, dwanaście gwiazd i te litery T. M. W. P. Z. Z. G. N. I. W. Ale się każdemu waruj wyjawić, boby każdy na to miejsce trafił, a to jest małe miejsce i od Boga skryte. Potym obróć się wodą na dół, aże ci zostanie na prawej ręce woda, lasek podle tej wody, znajdziesz tam ognisko przyprawne, kędy my legamy, kiedy niepogoda. Od tego ogniska jest chodnik pod las przez kosodrzewinę wyrąbany, idź za nim na strzelenie z łuku, po lewej ręce, ale ujźrysz naprzeciwko tej łączki jedno wymulisko, przykopę, którędy woda chodzi podczas powodzi. Obróć się tą doliną *alias* ścieżką, jakoby na dwoje strzelenia, miarkuj, a patrz pilno na prawej ręce, znajdziesz znowu chodnik w kosodrzewinie

wyrąbany. Idź nim, póki go stawa, a gdzie się straci, nie dbaj nic, ale go szukaj na południe; ma liście, nie kamienie, ku jednej skale, która jest jak kopa siana. Na której są znaki, miarkuj sobie, gdy pójdziesz do domu, abyś trafił. Najciężej na dwóch miejscach będzie ci wyniść do góry, a tam ujźrysz dziury dziwne, malutką łączkę, a na niej pagórek, gdzie cudzoziemcy jadają, tam możesz odpocząć, a posilić się. Ku tej łące schodzi się Siedym Ryglów, bo ich nie ujźrysz, ale będziesz w pośrodku między niemi, to jest końcami. U tych Ryglów jest Żabie Jeziorko, tam się w jedno schodzą Rygle. 1. Rygiel od Zielonego Plosa, 2. od Polskiego Plosa, 3. od Małego Kolbaku, 4. i 5. od Kołowego Plosa, 6. i 7. Rygiel od Jaworowych Sadów.

A tam na tej łące obaczysz na wschód słońca jedne wrota albo furteczkę wązką, jako dwa słupy, a kędy indziej spuszczać się nie można, tylko tą furtką głęboką, a przykro się widzi dolina, ale dobrze iść do niej, bo się zda, że nie dojdziesz, dlatego ledwie jeden z tysiąca się dobierze tam iść.

Jest tam wyrąbany dalej chodnik, co my go wyrąbali sobie, to miarkuj, gdy będziesz na tej łące, ujźrysz jednę rozpadlinę bardzo głęboką i trzy spady, jeden na drugim, bo tam woda spada, — to miejsce między skałami jako wóz siana, a to jest Żabie Jeziorko.

Będziesz nad nim stał i patrzyć będziesz na niego, ale tędy do niego wnijść nie możesz, ale masz wokoło przyjść, miarkuj sobie przyjście tej rozpadliny i jest na drugiej stronie przez dolinę ku wschodu słońca jedna wysoka turnia, na niej Mnich bardzo misternie wyrobiony. To jest znak największy od Pana Boga postanowiony.

Ujźrysz dziurę jako na dwie siągi od ziemie, tam znajdziesz gank złoty, jako winna beczka, bronatny, jako szarłat. Gdy go rozbierzesz albo utniesz, mieni się, jak miedź najczerwieńsza. W tym ganku są drogie kamienie, bierz co ci Pan Bóg dał.

16. Grybów miasto.

Blizko miasta Grybowa jest góra Świńska nazwana, na tej górze jest potok, którego zowią Swinim; w tym potoku jest glina czerwona, w tej glinie złoto jak groch, bierz jeżeli znajdziesz to miejsce.

17. O Babiej Górze.

Najprzód gdy do tej Babiej Góry przyjdziesz, możesz na nią jak najdalej iść, znajdziesz na niej jednę piwnicę, z której wielkie bogactwa jako groch albo laskowe orzechy, złota, z wierzchu czarna łupina. 2do. Od tej piwnice możesz iść na jedno miejsce, na którym jest buk wielki, przeciw zachodu słońca, a niedaleko tego miejsca znajdziesz jednę wodę, która krzyżem wypada z tego miejsca, gdzie znajdziesz pod mechem wiele złota i srebra i drogich kamieni. Na tej Babiej Górze jest jeden kamień jako ołtarz, od tego kamienia ujźrysz miasto Żywiec. Na tym tedy kamieniu jest wielki krzyż wykowany i siodło. Znajdziesz łączkę jednę malućką, która mechem obrosła, pod którym znajdziesz wiele złota. 3tio. Na tej Babiej Górze niedaleko znajdziesz rzekę bardzo prędką, wedle której ma być jedno drzewo, na którym jest ręka wyrąbana na znak, która ukazuje jedną maluczką łączkę, pod mechem jest wiele złota. 4to. Przy tej Górze Babiej niedaleko jest jedna góra, goła bardzo, przy której jest wielka skała przewieszona, jakoby na dół chciała spaść. Najpierwej niżeli ku tej górze przyjdziesz, musisz się spuścić ku jednemu potokowi, zowie się Słupowa, w którym potoku stoi jedlica, na której skrzypca są wyrobione, nad skrzypcami jest krzyż i monstrancya, dla znaku także na jednym buku znajdziesz głowę wyrąbaną. Idź wyżej wedle rzeki mianowanej Ostrawica, znajdziesz tam jeden krzyż i monstrancyą i innych wiele znaków wyrąbanych. I przyjdź tą mianowaną rzeką, a przyjdziesz na jedno miejsce, na którym się maluchne wody schodzą, które wody wpadają do Czarnej Ostrawice, gdzie znajdziesz jednę skałę, wsiadłą w ziemię, na której tej skały końcu stoi piękny cis, a na drugiej pień zgorzały. Znowu na drugim boku siekiera mularska, strusiowe pióro, ku temu 3. albo 5. liter wyrąbanych. Na lewej ręce tej Czarnej Ostrawice jest kamień, na nim jedna noga wyrąbana, na tej skale potyka się słońce z miesiącem, gdzie znajdziesz laskowy rozsiadły pień, w którym to pniu jest kość wrośniona na znak. Od tego pnia uczyń trzy kroki, znajdziesz szaktę wielką wykutą, w której znajdziesz dobre czyli dobrze. 5to. Dalej idź ku czarnym skałom w las niejako by spalone były, idź koło nich, a gdy one miniesz, tedy idź zawsze wyżej w górę. Znajdziesz jedną skałę jako

stół w gęstym lesie na wysokiej górze, z której zobaczysz wiele innych gór i inne rzeki. Pod tym kamieniem, który obrosły mechem, jest jedno bagno, w tym bagnie wiele złota ziarnistego jako bób. 6 to. Znajdziesz jedno siodło samorosłe, szukaj około pilnie, a znajdziesz wiele rzeczy drogich wszelkich, niedaleko tego siodła, gdzie się kamień jeden zapadł do ziemie, a ten wzwyż wymieniony stół jest na cztery strony okrzesany, a na wierzchu tego stołu wszędy mechem obrosły. Pod tym kamieniem jest jedno bagno, przy którym szukaj pilnie, znajdziesz szachtę. Potym trochę dalej obejźrysz się, jest kamień pusty właśnie jak kopa siana, mechem obrosły, w którym kamieniu znajdziesz wszelkie rzeczy drogie. *Item* na tej licy jest jedna studnia od tuż wzwyż mianowanego kamienia, z której wypada woda, gdybyś wylał tę wodę, wielkichbyś rzeczy nabył drogich. 7 m o. Nie daleko tego miejsca stoi jawór, wyrąbany niedaleko wierzchu, po stronach na wschód i zachód słońca są dwie latorości wyrośnione tak jako słońce wschodzi i zachodzi około Ś. Jana. Od tego jaworu uczyń krok jeden, znajdziesz jedną przykrytą dziurę skałą, odkryj, znajdziesz w niej jedno od srebra, a drugie od złota, gdzie promienie odrastają jak wrzeciona.

18. Otwarcie jamy albo dziury.

Sposób bardzo dobry i obronny ku skarbom, kiedy gdzie jest dół albo dziura skryta, kiej żaden nie może znaleść, tedy zmów 3 pacierze, gołemi kolanami klęcz na kamieniu i mów tę modlitwę do Pana Boga.

Ja cię zażegnuję ty skarbie, dziuro i zakryty kruszcu, przez siłę i moc Boską zażegnuję cię, przez tego, który niebo i ziemię stworzył, żebyś się otworzyła, żegnam cię przez Ś. Piotra i Pawła i przez wcielenie Jezusa Chrystusa, żegnam cię przez S. Szczepana. Żegnam cię kruszcu przez SSŚ. Trójcę i przez wszystką moc, którą P. Bóg na niebie i na ziemi ma, przez tę moc rozkazuję tobie i przez Boga Ojca † Boga Syna † Boga Ducha Świętego † Amen.

Potym mów Ewangelią S. Jana i 15 Ojcze nasz, tyleż Zdrowaś Marya i 3 razy Wierzę w Boga Ojca. & Wtenczas bardzo pobożnym potrzeba być.

19. Opis ziółka Lunaria zwanej.

Alchimiczna największa ta lunarya zowie się z greckiego i po łacinie Chenomichon u Chenomistów, po polsku świętliczka albo eufrazya albo mastyczka. To ziele u alchimistów jest w największym szacunku, mało komu znajome, Martagon się zowie, nie Tartagon. To ziele rośnie po łąkach, przy wodach, korzeń ma biały albo żółty, jako marchew. Ma laseczkę, a czasem dwie wysokie na łokieć jeden albo mniej, jako owies; liście ma okrągłe jako szelągi, koloru niebieskiego albo zielonego z ognistym kolorem; kwiat ma jako fijałka, pachnie jako balsam. Nasienie jego w łupinach rośnie jako wyka w strączkach. Daje się kopać dnia 30-go września, kwitnie na nowiu tegoż miesiąca. Świeci jako świeca w nocy i usycha, kiedy miesiąca przybywa. W dzień się nie daje widzieć, ziarka ma jak kwadra miesiąca. Kiedy to ziele zerżniesz, pilnie go patrz, aby ci go duchowie nie wzięli, albo nie odmienili. Czarnoksiężnicy, jako pryncypałowie, zawsze to ziele do swoich prac i obrządków jest im potrzebne i onegoż zażywają. Po tym go łatwo poznasz, gdy na wodę wrzucisz zerwawszy, to płynie przeciwko wody, nie za wodą na dół, a kiedy go wrzucisz w ogień, trzaśnie jako piorun, odmienia miedź w złoto, ale tego nie każdemu powiadaj, aby się nie zgorszył.

20. O cnotach tego ziela.

Kiedy kto to ziele nosi na gołym ciele, źli duchowie szkodzić mu nie mogą. Kto to ziele przy sobie ma, skarb znajdzie, choćby duchami obsadzony był, wszystkich duchów odpędza tym zielem. Choćby w więzieniu był, to łatwo wynijdzie, i choćby był związany łańcuchem, dybami, powrozami, albo okuty, wszystko spada z niego, jako to ziele będzie miał przy sobie. I wszystkie zamki tym zielem otwierać możesz. Zęby od niego bez bólu wypadają, wypadać zwykły, co się często trafia, i bydlętom na pastwiskach, jak go ugryzie. Bać się nie może żadnego postrzału, bo to ziele broni. W kajdanach zamknionym otwiera się ziemia do wyniścia. Kwiat zaś z tego ziela, kto go do gęby włoży, przyjdą mu na myśl wszystkie skarby i wyjawią mu się. Kiedy kto tym listkiem zakadzi ku zachodowi słońca, to jest przed wschodem słońca, przyjdą do niego dobre duchy i rozmawiać się z nim będą; o cokolwiek ich się pytać

będzie, dowiesz się od nich. Kiedy ich się chcesz pozbyć, zakadź mieczykiem czyli mieczyskiem i Bolesławim zielem, zaraz ustąpią. Z tego ziela wyciąga się miazga jako wosk i kładzie się do stokowej wody; daj ją wypić, wszyscy cię kochać będą. Jak zaś przyjdziesz do sądu, z tego ziela weźmij liście, włóż do bótów albo na głowę połóż, wszystkie sprawy wygrasz, a i oprócz inszych skutków, co się tu nie kładą, aby wszystkim nie były wiadome.

21. Informacya o lunaryi małej albo pieniężniku zwanej.

Lunarya jest to drogie ziele, w Tatrach rośnie, taż lunarya ma trzy listki na kształt koniczyny, a korzeni ma 25 małych, które z wielkiego korzenia wyrastają, a każdy jest niby pięść wewnątrz próżny, bo w pręt rośnie. To ziele się rozkłada po ziemi bardzo blizko, a gdy miesiąca przybywa, hojno rośnie, na pełni świeci, a gdy go szukać będziesz, nie szukaj go wysoko, ale na nizkich bagnach. Po tym go poznasz, bo mleko z nich ciecze, nakształt rzep niektórych. A to ziele niebieskiego koloru, a wiele szczypułek ma około siebie, jakoby na buczynie. A gdy go znajdziesz, wiedz się z nim jak sprawić. Wyciśnij z niej ten sok albo mleko i uwarz go w tyglu, a wrzuć weń glejty, to się zkoaguluje w kamień, w rozpuszczoną cynę albo ♀ miedź, to będzie piękne złoto, albo weż, kiedy umiesz, żelaza, a zahartujesz tym sokiem, to będzie arabskie złoto. A liście z lunaryi zpulweryzowane wrzuć w rozpuszczony ☽, obróci się w piękne ☉, a gdy to ziele poczniesz kopać, to zaraz brać się będzie na deszcz, a gdy ☽ lub ♄ albo ♀ mosiądz obróci się w piękne ☉ z korzenia zpulweryzowanego.

22. Informacya trzecia o lunaryi Paronicha nazwana albo pieniężnik.

Po włosku *Stera Cavilla,* po francusku *Taust.* Rośnie na wysokich górach i skałach, korzeń ma czerwony i liście ma okrągłe, jako szelągi, koloru jest zielonego ciemnego. Jak księżyc rośnie od nowiu, tak po jednym listku przybywa, na pełni ma wszystkie listki. W miesiącu lipcu kwitnie na pełni i świeci jako świeca, po pełni nie świeci, tylko zaś ubywa, potym tyż kryje się w ziemię, jak się ten miesiąc skończy. Nasienie ma

jak proso najdrobniejsze, od korzenia bylik pochodzi, a liście samo przez się jako drabinka do góry rośnie naprzeciw listek nad listkiem.

23. Sposób robienia proszki do roztopienia kruszców lub mętalów.

Węź 8 łótów saletry, 4 łóty siarki, 1 łót Kremor Tartary czyli winnej soli, zetrzej to wszystko na proszek, zmieszaj dobrze w kamiennym moździerzu. Chcąc tedy mętal posiekany lub kruszec roztopić, wsyp troszkę proszku do tygla i nań włóż kruszec, z wirzchu znowu posyp proszkiem, postaw na ogniu, kruszec się roztopi, a proszek się spali.

Imiona ŚS. Książąt Niebieskich, którzy przed obliczem Boskim zawdy stoją, te są: Ś. Michał, Gabryel, Raphael, Uryel, Tarahiel, Jechutuel Ś. Swiętych.

Kiedy kto chce w ziemi widzieć jakie skarby lub pieniądze:

Niech weźnie olejku z białego maku, saletry, soli białej, sadła wężowego i skóry z wylenionego węża i z tego masz maść zrobić i dłoń posmarować. Posmarowane tym, ku temu trzymając w drugiej ręce piściornik i pokrzywę, a tak zobaczysz wszystko w ziemi jak w zwierciedle, a nic się nie lękaj ani bój.

Finis.

24. Dni, w które złe duchy od skarbów odstępują i wolnemi je czynią.

Dzień ŚSS. Trzech Królów, od północy do północy, to jest od godziny, do godziny.

Dzień Gromniczny N P. Maryi cały.

Dzień Zwiastowania N. P. Ma. cały.

Dzień Wielkopiątkowy cały.

Tydzień Wielkanocny cały.

Dzień w wigilią Wniebowstąpienia Pańskiego cały.

Dni 3 Zielonych Swiątek całe.

Dzień ŚSS. Trójcy cały.

W Boże Ciało przez całą oktawę.

W wigilię Ś. Jana Chrzciciela przez całą oktawę.

Dzień Nawiedzenia N. P. M, od północy do północy.

Dzień Ś. Krzystofora cały.

Dzień św. Jakóba cały.

Dni 3 Wniebowzięcia P. M. całe.
Dzień Różańcowy N. P. M. cały.
Dzień Wszystkich ŚŚ. cały.
Dzień Przemienienia P. cały.
Dzień Niepokalanego Poczęcia P. M. cały.
Dzień i wigilia Narodzenia P: Je: cały.

25. Wybrane dni, w które się skarby szukać, brać i kopać dadzą.

w Styczniu 1. 2. 3. 4. 5. 15. 16.
w Lutym 1. 2. 3.
w Marcu 1. 2. 3.
w Maju 15. 17.
w jesieni 4. 15. 16. 22.

III.

1. Opisanie Żabiego Jeziorka.

Masz wiedzieć, że tego Żabiego Jeziorka wielka summa ludzi szuka, ale go znajdziesz, gdy go przy Polskim Jeziorze szukać będziesz. Dalej wiedzieć masz, że jego siła opisania mają, lecz fałszywe, za tym zaś opisaniem zapewne go znajdziesz, i drogi nie chybisz, nie zwierzaj się wieloma, tylko twoim towarzyszom, którzy z tobą idą, żeby ci szczerzy byli, nic złego na cię nie myśleli, bo jeżeli złe myśli będą mieli, zapewne tam nie przyjdziecie. Pod spadem zaraz będzie na was Podskarbi kamieniami ciskać, przestrzeż wprzód twoich współtowarzyszów, ażeby żadnych myśli nie mieli i temu, który cię tam prowadzi, zapłać, jakeś się z nim umówił. Gdy już ku ostatniemu znaku przyjdziecie, wróć się z nim kąsek, potym go odpraw, a nie przychodź na to miejsce tego dnia, tylko drugiego i weźmij z sobą co potrzeba. Dalej masz wiedzieć, czemu my to miejsce Żabim Jeziorkiem zowiemy. Temu, że w nim są takie żabki małe, jako zwyczajne insze żabki, a te są wielkim znakiem od Boga; druga przyczyna, że tam są wielkie bogactwa i wychód złota, srebra i drogich kamieni. Dalej masz wiedzieć, gdy tego złotego wychodu szukasz, nie masz mieć myśli i intencyi panować albo się wynosić, bo ci na taki sposób Bóg tego nie da.

Który tego dostawa, ten się szczęśliwym stanie. Dalej masz wiedzieć, że ci panowie nad swojemi górami skarbami stróże mają, iżby tam nikt bez ich wiadomości i woli nie przychodził albo co brał. Tak też Bóg ma nad swojemi górami skarbami stróże, Pigmejczykowie duchy nazwane, ci duchowie żadnego tam bez Boskiej woli nie przypuszczają i takowych ludzi, którzy nic dobrego na myśli nie mają. Dlatego miarkuj pilno, żebyś każde rano gdy z gospody wychodzisz z twojemi towarzyszami, obróciwszy się przeciw wschodu słońca, a krzyż na ziemi nowym nożem uczyniwszy złożonemi rękami wprzód mówił: Ojcze nasz &, a potym ewangelią Ś. Jana, na końcu tę modlitwę: Święty Aniele Boży Patronie & jak pierwej.

Dalej pytaj się o Miedzianych Łąkach, gdzie Bielanie konie pasają, to przyjdziesz ku korytu, który oni zowią do trzech studzienek. Idźże ścieżką aże przyjdziesz do Czarnego Lasu, w tym przejdziesz rzekę albo potok na krzyż, który potok ciecze z Polskiego Jeziora. Idź na dwoje strzelenia z hakownice, a gdy już zgoła z lasu wynijdziesz, zobaczysz inszy szałas u ścieżki, który się zowie pod Upłazem, nad Jaworowym Sadem. A gdyś już doskonale wyszedł, niżeli ku namienionemu szałasowi przyjdziesz, to zaś inszy potok ciecze na krzyż od lewej ręki z jednego małego padołu, obróć się od szałasu na lewą rękę do choiny, idź za tym potokiem do choiny, a tak ten szałas zostawisz na prawej ręce na jedno strzelenie i przyjdziesz z tej choiny na płoniawę. I udaj się przez tę płoniawę na prawą rękę, to zaś na ścieżkę przyjdziesz, a ten potok na lewej ręce zostaw, i tą ścieżką idź aże przyjdziesz pod górę do kosodrzewiny, a gdy do niej wleziesz, znajdziesz na lewej ręce jezioro, na jedno albo dwoje strzelenia z fuzyi. To się jezioro zowie Kołowe. Idź precz do kosodrzewiny, potym zobaczysz dosyć daleko przed sobą przez ten padół jedno jezioro, to zowiemy trzecie od Polskiego Jeziora. Tędy idź na dół przez kosodrzewinę aże z niej wynijdziesz na zachód i tak, że zostaje to jezioro na lewej ręce. Na wierzchu są dwa spady wysokie, z których ciecze woda do tego trzeciego jeziora, od Polskiego. Ten najbliższy spad od tej strony, od którego tyś przyszedł, na tym są te znaki: głowa, ręka, krzyż, miesiąc i 6 gwiazd na kamieniu wykowane, lecz strzeż się każdemu wyjawić, albowiem każdy będzie tego małego miejsca szukać. Miej Boga przed oczyma, potym obróć się koło

wody i idź podle niej, żeby ci woda na lewej ręce została, a gdy do lasu przyjdziesz na jednym miejscu tego lasu u wody znajdziesz ognisko, gdzieśmy zwykli sypiać, gdy pogoda. Potym od tego ogniska idzie się na lewą rękę, zobaczysz u samej ścieżki świerk, a na nim taki znak M. Idź dalej aż na łączkę W. Stracisz ścieżkę, a w środku tej łączki znajdziesz wymuł albo przykopę, gdzie zwykła wielka woda ciec. Udaj się po tej łące w górę. Dalej idąc na dwoje rzucenia kamienia z ręki, miarkuj i uważaj pilno na lewej ręce, w tej kosodrzewinie znajdziesz wyrąbaną ścieżkę. Idź tak daleko, póki ci ścieżki stanie, a gdy zaś tę ścieżkę zgubisz, nie uważaj nic i nie turbuj się bynajmniej, lecz szukaj pod południe na jedno kamienia rzucenie, to ją znajdziesz. A gdy ją zaś stracisz, to idź precz aże ku jednej skale, która jako kopa siana jest. Na tej skale zobaczysz jeszcze siła znaków inszych. Uważaj dobrze, żebyś mógł tem miejscem trafić, gdy do domu powracać będziesz; po czarnym kamieniu trzeba na dwóch miejscach iść. A gdy do góry wynijdziesz, dziwne rzeczy zobaczysz, maluteńką łączkę, a na niej siła kości, gdzie cudzoziemscy ludzie jadają i spoczywają. Do tej łączki schodzą się Siedym Ryglów. Zobaczysz te miejsca albo rygle albo cyple i zostaniesz w śrzodku między temi cyplami. Trzy się schodzą do Małego Kolbaku, pierwszy od Zielonego Jeziora, drugi od Upłazu, trzeci od Polskiego Jeziora, czwarty od Wielkiego Kolbaku, piąty od Kołowego Plosa, szósty od Czarnego Jeziorka, siódmy od Jaworowych Sadów. Na sposób ten przeciwko zachodu słońca zobaczysz drzwi albo wązką furtkę niby dwa słupy, i nie gdzieindziej wchodź, albowiem i z tysiąca się jeden nie obierze, któryby się tam wnijść odważył, lecz może tam i stary dziadek wniść, jest tu wyrąbany kamień, który my wyrąbali i wyciesali. Lecz to miarkuj, gdy na tej łące będziesz, zobaczysz jeden Rygiel albo szrank bardzo głęboki, a w nim są trzy spady, gdzie woda ścieka, jeden nad drugim, które miejsce, gdzie woda spada jest niby wóz siana między skałą. I jest przeciwko temu szranku Mnich jakoby wyciesany był, około karku ma niby brodę, a to jest wielki cud od Pana Boga, to gdy słońce wschodzi najpierwej oświeca i od niego biją prosto promienie pod szrank, gdzie to trzy spady są. A przyjdziesz pod owę wysoką wieżę, jest zaś trzecia wieża, te są jednakie, stoją wszystkie na jednym

Ryglu, i niemasz żadnego tak skrytego padołu albo doliny w całych górach jako to. I tak udaj się ścieżką pod południe przez furteczkę na dwoje strzelenia, przyjdź ku jednej skale gładkiej, a gdy ku niej przyjdziesz, patrz pilno. Ujźrysz przed sobą Pośrzednią Turnię pod Mnichem. Miarkuj sobie, jest jeden wielki kamień położony przez rozpadlinę, a na nim głowa człowiecza wyrażona; na drugiej stronie jest mąż wyrąbany na gładkiej skale. Potym przejdziesz ten kamień, spuść się na dół ku tej rozpadlinie, a ta rozpadlina będzie tobie po prawej stronie. Dobrze uznasz, którędy ludzie chodzili, tam zaś niżej idź na dwoje strzelenia przez rozpadlinę albo na szrank, którędy ludzie przechodzili. Przeszedłszy tam ujźrysz na lewej ręce krzewinę maluczką, do której macie wchodzić i ujźrysz jeden kamień szeroki czarny, na którym sobie ogień cudzoziemcy kładą. Pod tym kamieniem znajdziesz czekan i gracę, a spłók jako groch złoty i jako orzechy włoskie i większy, zewnątrz łuszczka czarna — tego możesz nie brać. Idź naprzeciwko wielkiemu turniowi, gdzie Mnich stoi, ujźrysz do razu, już cię tam uczyć nie trzeba ✝, a tak idź prosto do tej rozpadliny albo szranku przeciw Mnichowi i przyjdziesz tak, jakoby między dwie skrzynie. A gdy przyjdziesz pod spad, ujrzysz lepiej jako woda spada i dzieli się na dwoje albo trzy części. Wyższy spad mały, inszy większy, trzeci największy, a te trzy spady są tak wysokie jako dwie albo trzy kiezmarskie wieże. Największy albo najprzedniejszy spad jest, jakoby pod się zawieszony u samego spodku, a przez to zawieszenie idzie woda, a przed tym zawieszeniem jest dziura albo rozpadlina, a tam woda spada do tego zumpla albo małego jeziorka czyli Żabiego, a to Żabie Jeziorko jak koryto, podobne siennemu wozowi, mało co większe, jakoby go umyślnie wykuwał. Około niego skały dziwne, piec jakoby filary, a widzi się, jakoby miał upaść. Między temi skałami jest wiele dziur małych i wielkich, a gdy tam przyjdziesz klęknij na kolana i podziękuj Panu Bogu, aby ci pomógł na zdrowiu wyniść i używać Panu Bogu na chwałę i ubogim dobrze czynić. A potym patrz dobrze, ujźrysz tam jedną dziurę jako na dwa łokcie od ziemi, do której najciężej wniść. Taki tam znajdziesz kamień złoty jako winna beczka, brónatny jako szarłat, a gdy go odetniesz siekierą, mieni się jako miedź najczerwieńsza. A w tym ganku są drogie karbunkuły, groch, bób, orzechy, jako gołębie, kokosze i gęsie jajca,

a gdy odetniesz siekierą, to się wyłupi. Ale daj pokój kamieniom, bobyś musiał z niemi do Wenecyi chodzić, boby tu ich nikt nie zapłacił, nabierz raczej złota, co ci Pan Bóg dał i com ja tam zostawił gotowego, na tym przestań. Potym idź, postąp pod wodę co wpada do zumpla albo Żabiego Jeziorka, skrzesz sobie ognia, potym siekierą uderz, gdzie będzie dudnieć, otwórz, albowiem bardzo mocno i dobrze zaprawiona dziura. Wleź tam, na prawej ręce znajdziesz gang złoty, jako piwna beczka nakrapiana drogiemi kamieniami, które rzeczy w jednym uniesieniu stoją za 400.000. Potym patrz, po lewej ręce jest gang drugi złoty. To sobie miarkuj, ujźrysz wyżej siebie dwanaście stopniów wyrąbanych, wleź w górę, a tam znajdziesz dziurę zaprawioną, a w tej dziurze jest złoto, matka także drogiego kamienia. Nabierz sobie, co ci się podoba, jest tam słup złoty jako i Mnich złoty, a w pośrzodku tego Cmentarzyka albo słupa czyli Mnicha ciągną się promienie drogie złote na wszystkie strony, jak te Siedym Ryglów, prawie jako od lasu wyrastają młodzianki. A zaś przy wychodzie tam jest słup złoty jako i srebrny, bardzo wielki ku mierze nieporównany, jest tam słup albo matka dobrego kamienia, siedzi tam Gregorius, a z nim jego rada albo rząd. Nie trzeba tam żadnego światła w tem Cmentarzu, który jest ze złota, drogich kamieni. To sobie weź, a Bogu dziękuj. W dalszej jest drugi Cmentarz rozpadlinie, to szukaj w nim, a nie bądź łakomym, abyś Boga nie obraził.

2. Wielki Kolbach.

W tym Wielkim Kolbaku na prawej ręce aże do ściany albo pod ścianę, gdzie się ku Kołowemu Jezioru spuszczamy, obróć się na lewą rękę niby na ławę, potym na Kończysty Wierzch. Tam idź wyżej przeciwko północy, zobaczysz ścianę albo drzwi, spuść się na dół koło ściany, na lewą rękę ścieżką, na najwyższy Rygiel i miej się ku białemu spadu i do ściany, który wyższy jest. Potym się spuść na dół i obróć się tą wodą i gdzie ona pójdzie i przyjdzie, tam otwórz. Chceszli dalej iść od Kołowego Jeziorka za Ryglem, przeciwko południowi i tak w koło przeciwko Mnichowi ścieżką, to przyjdziesz pod najwyższy spad i zowie się ku Białemu Ryglu. Odrzuć ten a znajdziesz zaprawioną dziurę, otwórz ją i wnidź tam, a zobaczysz na lewej ręce przechód jako winna kufa koloru i farby jako miedź.

3. Na Bellerowe Góry.

Od Kiezmarku idź na Bellerowym ku zielonej krzewinie, zostaw ją na lewej ręce, przed polem schodzą się wody. W tym miej myśli, jakobyś chciał do tego miejsca wniść, gdzie spad do dziury, a pod tą dziurą tego spadu jest podkowa na skale, przez którą woda ciecze jakoby była gwoździami przybita, a trzy dziurki pod kamieniem. W pierwszej dziurze musisz mieć gałęź, abyś mógł przez tę wodę przeleść, potym skrzesz ogień i będzie tam niby piwnica i dziura zaprawiona i zaciepana. Tę wyprzątnij dobrze i szukaj w niej na prawej ręce w ścianie, są tam zaprawione dziureczki niby okienka bardzo nieznajome. Otwórz i wleź tam i spuść się na powrozie bezpiecznie na 10 i podobno na 50 sążni. Znaleziesz tam na prawej ręce lazur, który ma trzy części złota, ganek taki jest, jakoby był obciągniony suknem; tam też znajdziesz w jednej dziurze studzienkę na jedną siągę głęboką, w tej jest złoto. Bierz dziękując Bogu i o ubogich nie zapominaj.

UWAGI.

«Opisanie ciekawe», nazwane też w dalszym ciągu «uwiadomieniem», dzisiajbyśmy zatytułowali przewodnikiem do skarbów w Tatrach. Rękopisy podobne zowią się ogólnie u górali spiskami.

Spisek oznacza rzecz spisaną; w innem znaczeniu jak tylko w owem odnoszącem się do skarbów, wyrazu tego nie słyszałem.

Dotychczas ogłoszone spiski mają tytuły następujące:

1. Trakt, którędy Włoszy idą in secreto w góry krakowskie nazwane Tatry. (Rękopis Zakładu narodowego im. Ossolińskich, wydany z odpisu Żegoty Paulego przez Ludwika Zejsznera, jak we wstępie dokładnie podałem. W oryginale mała różnica w tytule w słowie: nazwane, kiedy Zejszner przytacza: zwane. Oprócz tego zaraz z początku w wydaniu Zejsznera są skrócenia, które powtarzają się przez cały opis, a nie wszędzie są uzasadnione).

2. Opisanie Gór Karpackich albo Tatrów. (Rękopis Biblioteki Jagiellońskiej, wydany przez Dra Izydora Kopernickiego, starannie przepisany z oryginału).

Spiski nieogłoszone oprócz niniejszego (3), które posiadam w swoich zbiorach noszą tytuły:

4. Droga na Tatry (skrócony odpis rękopisu Chróścińskiego, ze zbiorów Strzelbickiego, potem Paulego).

5. Opis na góry Snieżne do Żabiego Jeziorka w Tatrach (pisał Jędrzej Kamiński, kapłan świecki, z takim dopiskiem na tytule, ze zbiorów Walerego Eljasza Radzikowskiego).

6. Trakt do Tater sprawodliwy (stary rękopis polsko-słowacki, z najdawniejszą datą z r. 1507, — odpis z XVIII. wieku).

7. Rękopis niemiecki ze Spiża bez tytułu, z XVIII w.

8. Beschreibung der Karpaten. Johannes Csauder. Anno 1817. (Rękopis ze Spiża).

9. Unter Richtung die heimliche Schatzkammer Gottes zu Suchen. (Rękopis nowszy, przypomina poprzedni, ze Spiża).

10. Metallognomia. Gdzie są skarby albo Metalle poznać (odpis z dawnego rękopisu, treści ogólnej, bez opisu Tatr).

11. Wirguła, przez którą wynajdują skarby, kruszce i metalle (odpis z dawniejszego rękopisu, jak poprzedni treści ogólnej).

Jeżeli się razem zliczy wszystkie spiski, bez dwu ostatnich o treści ogólnej, będzie wszystkich dziewięć, z których trzy wydane, (jeden obecnie), a cztery w rękopisach. W treści dalszych uwag powołując się na nie będę używał liczb, jakiemi je tu oznaczyłem.

Nie spotkałem się nigdy ze spiskiem drukowanym i wątpiłbym nawet, aby mógł istnieć drukowany z dawniejszych czasów, tak wiele przecież zależało na tajemnicy posiadaczom spisków. Tem więcej zadziwia też taki ustęp w Ziemiorodztwie Karpatów Staszica:

«O tej holicy Żabiego i o trzech wierzchach w Tatrach znajdują się w okolicznych góralach mnogie podania, baśnie i rozmaite w języku słowackim pisane i drukowane książeczki, z tajemnością chowane rękopisma, do których udzielenia wielką robią trudność, a dziedzictwem jako największe sekreta ojciec synowi albo góral drugiemu z górali bratymcowi przy śmierci przekazuje.

Zawierają one wśród różnych baśni jakieś niespamiętałe podania o niezmiernych skarbach w tych górach, o pewnych poznakach znajdujących się na skale, o pewnych kształtach, które swemi cyplami skały granitowe wystawiają, o niejakich krzyżach i rozstaniach się skały w zakrętach wądołów.

Mniemają ciż do tajemnicy przypuszczeni górale, że po takowych i tym podobnych oznakach, przez wzywanie pewnych duchów można dojść do tego miejsca, w którem rodowite a nieprzebrane znajduje się złoto. Zdarzyło mi się zjednać sobie u niektórych górali tyle zaufania, że mnie przypuścili do swoich sekretów i powierzyli tych książeczek i pism. Przy ich czytaniu najwięcej mię zastanowiło, iż znalazłem w kilku w języku słowackim wzywanie duchów Amschaspands i Bachman, duchów aniołów stróżów, w religii Persów tylko znanych» [1]).

Wszystko, co Staszic podaje, jest tak wierne, że nie ma wątpliwości i co do drukowanych spisków. Ale czy się z nich choćby jeden egzemplarz dochował?, nie sądzę, ponieważ w moich poszukiwaniach ani na ślad nie trafiłem, nawet nie zdarzyło mi się nigdy słyszeć o tem z opowiadania.

(I. A.). Chrościński przestrzegą każdego, ktoby spisku używał, aby się z sumieniem swoim pomiarkował i o zbawieniu duszy myślał. Ma się więc zachowywać pobożnie, odmawiać modlitwy, strzedz się duchów złych, być wytrwałym i niezgiętym. Wychodząc w drogę niech się zaopatrzy w świętości rozmaite i przybory, oraz w narzędzia. Wymienia też perspektywę, która się bardzo przyda. Spis świętości jest bardzo ciekawy, bo inne opisy ich nie podają, albo tylko mimochodem o nich wspominają.

(B.). Poszukiwacz skarbów ma drogę wytkniętą na Jurgów, wieś polską po północnej stronie Tatr, leżącą na Spiżu węgierskim tak dziś jak i podówczas, na samej granicy polsko-węgierskiej, nad rzeką Białką. Rzekę tę nazywa jednak Chrościński Białym Dunajcem. Nie jest to jednak błąd, ponieważ dawniej mieszano Białkę z Białym Dunajcem. Tak np. w opisie Tatr z r. 1719, który pozostawił sławny na owe czasy znawca tych gór Jerzy Buchholz starszy [2]), zwie również Białkę Białym Dunajcem, niewymieniając wcale nazwy Białki. Podobnie Maciej Bel, sławny geograf, w opisie Tatr, wydanym w r. 1723. [3]) miesza Dunajec z Białką, a choć już zna na-

---

[1]) O Ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski przez Stanisława Staszica. W Warszawie Roku 1815. Patrz str. 164 i 165.

[2]) Tytuł wymieniony poprzednio we wstępie.

[3]) Hungariae antiquae et novae prodromus... auctor Matthias Belius, Norimbergae MDCCXXIII., na str. 73. Mapa rytowana podług map pozostałych po Pawle Kray de Rokus — nadzwyczaj bałamutna w okolicy Tatr.

zwę tej rzeki, pisze przecież, że Dunajec wypływa w dolinie Jaworowej, a na mapie dodanej do dzieła wprowadza taką plątaninę w rysunku rzek, że nie można dojść na pewne, którą rzekę nazywa Białką. Bliżej się tem nie będę zajmował, wystarczy tylko stwierdzić, że współcześnie mieszano Białkę z Białym Dunajcem, albo z nieświadomości, albo co się zdaje być pewniejsze dlatego, że nazwy nie były jeszcze ustalone i Białkę nazywano także Białym Dunajcem. Za tem może przemawiać fakt dość dziwny, że niedaleko od Białki na prawym jej brzegu w dolinie pod Czerwoną Skałą znajduje się polana do dziś dnia nazywana Dunajcem.

Chwiejność nazw obok nieznajomości biegu rzek, położenia grzbietów górskich, łączenia się grani głównych z bocznemi, przyczyniła się niemało do powstania sporu o granicę u Morskiego Oka. Jak z tego przykładu widać korzystając z dawnych opisów niekrytycznie, albo też z pewną z góry założoną tendencyą, można dojść do zgoła niesłusznych wniosków. Mógłby ktoś np. twierdzić powołując się na opis Chrościńskiego, że granica polsko-węgierska szła wzdłuż Białego Dunajca, a przecież tak nigdy nie było. Podkreślam ten szczegół, bo jeszcze w dalszym ciągu zdarzą się podobne przykłady. Jak należy rozumieć dawniejsze opisy może wyjaśnić tylko ktoś, co się dokładnie zna na rzeczy i świadom jest nietylko przeszłości Podtatrza i Tatr, ale posiada także wiadomości dodatkowe z czasów dzisiejszych, jak lud, a zwłaszcza najstarsze pokolenie nazywa poszczególne miejsca. Bez tego bardzo łatwo zejść na manowce.

Postępujmy dalej za Chrościńskim. Prowadzi on tedy podróżnika z Jurgowa przez Białkę na Polską Stronę, potem tą stroną, a więc lewym brzegiem Białki ścieżką, w kierunku dzisiejszej drogi, której jak widać wówczas nie było, istniała dopiero ścieżka będąca jedynem połączeniem dolin tatrzańskich z wsiami najbliższemi. Ścieżka wiedzie dalej przez kilka łączek lub polan, jak mówi opis. Były to zdaje się samorodne łysiny wśród lasu niezbyt zwartego, a nie polany oczyszczone z drzew ręką ludzką. Las nie musiał tu być wielki, było to i tak blizko koryta Białki, rzeka często się przerzucając ku brzegom w razie wezbrania las widocznie niszczyła, bo mówi opis dalej: jak już do lasa będziesz przychodził, mając na myśli las wielki, wysoki. I tutaj ma podróżnik dobrze uważać, bo zobaczy górę Czerwonej

Skały. Jest tu Czerwona Skała, tak samo dzisiaj zwana z tą tylko różnicą, że opis każe jej szukać na prawą rękę, kiedy wprost przeciwnie wypada po lewej ręce idącego ku Tatrom. Będzie to więc zwyczajna pomyłka, może powstała przy odpisywaniu z oryginału. W dalszym ciągu ma podróżnik iść lasem, aż przyjdzie do potoku, który spada z pod Czerwonej Skały widocznie ku Białce. A tym potokiem, więc zdaje się suchym, toczącym wodę tylko po deszczach, bo opis wyraźnie mówi: idź tym potokiem ku tej górze, aż Czerwona Skała zostanie na północ. Doszliśmy więc aż dokądś blizko dzisiejszej Polany Białej Wody. Stąd opis prowadzi wprost na północ w kierunku Czerwonej Skały w górę po stopniach wyrobionych, przez rozpadlinę wyżej aż do samego jej wierzchu, potem na wschód znowu po stopniach wykutych na łączkę małą, bardzo przykrą, na której jest źródło, a poniżej młaczka, a w niej ma być na spodku spłuk złoty. Tu leży pierwsza zdobycz, dar boski, za który ma poszukiwacz dziękować Panu Bogu i brać go lub nie brać, jak chce.

(C.) Jesteśmy na południe od Czerwonej Skały na grani w okolicy Holicy, której nazwiska opis nie wymienia. Stąd na wschód poprzez dolinę głęboką ma być widać: górę bardzo wysoką, skalistą, ta się zowie Mały Kołpak, pierwszy od Wielkiego.

Jakiż to będzie szczyt?

Trudno rozstrzygnąć, bo Małym Kolbachem zwano Jaworowe Turnie, kiedy Wielkim mianowano Lodowy Szczyt. I toby się zgadzało z określeniem: Mały Kołpak pierwszy od Wielkiego. Ale to nie jest na wschód od Holicy i tego z niej nie widać. Trzeba więc przypuścić, że w tem miejscu opis jest pomylony, co zresztą narzuca się i w dalszym ciągu tego ustępu, a może z umysłu prowadzi w kółko, ponieważ każe znowu przeprawiać się przez Białkę. Wymienia różne potoki, dalej żłoby, których jest trzy, następnie wysokie zawiesiste skały, aż przychodzi na zielone upłazy. Zdaje mi się, że jest to droga od Holicy ku Szerokiej Jaworzyńskiej, ze zboczeniami z grani do dolin na zachód, a właściwie do żlebów i jarów, które spadają ku dzisiejszej Polanie Białej Wody.

Żłoby, znaczą to samo co żleby, a jeszcze dzisiaj, choć powszechnie mówią górale o żlebach, w tej stronie Tatr w do-

linach Białej Wody i Jaworowej słyszałem od najstarszych o żłobach.

Zawiesisko, wyraz góralski oznacza skałę zawieszoną, przechyloną — zawiesista skała zdarza się w różnych miejscach jako nazwa, podobne znaczenie ma zawies (skała wystająca jak strzecha ze ściany skalnej, pod którą można się schronić w razie deszczu, śniegu).

Zielone Upłazy, dalej Wielki Upłaz, są to grzbiety trawiaste od Zadniej Kopy za Holicą do Horwackiego Upłazu (porównaj mapę 1:25.000 wydaną przez Tow. Tatrz.). Wymienia też opis jakieś Ispy, wielkie Ispy dobrego kamienia. Będzie to widocznie błąd, który poprawiam na usypy, a wtedy rozumieć trzeba tak te wyrazy, że są to wielkie usypy drobnego kamienia (nie-dobrego).

Te usypy radzi obejść dołem do koła góry, a gdy już będzie podróżnik ponad nimi, ma iść w górę wzdłuż żłobu głębokiego, napełnionego śniegiem. Z położenia tych rozmaitych miejsc zdaje się wynikać, że jest to już pod samą Szeroką Jaworzyńską, gdzie bywa śnieg w żlebie przez całe lato, przynajmniej jeszcze często z końcem lipca.

Dalej prowadzi opis ku jednej skale zielonej, pod którą ma być źródło zielonej wody. Bardzo prawdopodobnie jest to szczyt: Zielona (2131 m.), a owo źródło poniżej na stoku ku dolinie. Woda zielona jak trawa, ma być trująca, bo ma w sobie jad *ex auropigmento* — przestrzega opis.

Auropigmentum, właściwie *auripigmentum*, złotołusk czyli złotokost, nazywano trójsiarczek arsenu, minerał zwany też blendą arsenową żółtą. Niedaleko stąd mają być drogie żyły i kamienie, jak promień lazurowy i *Lapis Bezoader major*.

Ten drugi ma być szczególnie ceniony w wenecyańskim kraju, jak powiada opis. Wzmianka o tyle ciekawa, że w przewodnikach do skarbów nieraz bywa mowa o różnych cudzoziemcach, którzy tu po nie przychodzą, albo którzy skarby te nabywają. Między nimi obok Czechów także Włosi, Wenecyanie. Zaraz poniżej mówi też opis o Kutnej Górze, sławnych zdawna kopalniach w Czechach. W przewodnikach prowadzących do skarbów w Alpach występują również Wenecyanie, jako poszukiwacze lub nabywcy skarbów.

Znaczenie lazuru i bezoaru tłomaczy dobrze sam opis. Były istotnie bardzo cenione.

B e z o a r (z arabskiego badesar = odtrutka) nazywa się kula z sierści, która tworzy się w żołądku zwierząt przeżuwających. Uważano twory owe za środki przeciw truciznom i miano je w wielkiej cenie. Po staropolsku bezoar nazywano s t r u t k a. Miewają bezoary również kozice, a owe k u l e k o z i e z Tatr były dawniej bardzo poszukiwane. Istniały również bezoary robione sztucznie, były to kamienie bezoarowe, *lapis bezoardicus*. W skład ich wchodziły przetwory żywiczne jak ambra, także piżmo, zarabiane ziemią i liposokiem tragankowym i obsypywane łuseczkami złota. Są one jeszcze dzisiaj ogromnie cenione na wschodzie, nietylko jako odtrutki, ale także jako środki zapobiegające zarażeniu się chorobą zakaźną. Bezoary tatrzańskie mineralne składały się z ułamków skał rozbitych na proszek i zarobionych istotami żywicznemi.

L a z u r, lazuryt, *lapis lazuli*, dawniej bardzo poszukiwany potrzebny do wyrobu ultramaryny.

(D.) Od szczytu Zielonej prowadzi opis w głąb doliny Jaworowej. Jest to wyraźnie sam kąt najdalszy tej doliny pod Turniami Jaworowemi, zwany po prostu «Na zadku Jaworowym», albo «Zadnia Dolina Jaworowa». Turnie Jaworowe, z których wyróżnia się kilka odrębnych szczytów, razem tworzą ścianę, która dolinę zamyka, jak opis mówi: w i e l k i e w y s o k i e s k a ł y, j u ż d a l e j i ś ć n i e m o ż e s z. Ścianę tę przez nieporozumienie zwali nasi przewodnicy długi czas J a w o r o w y m i S a d a m i i jeszcze teraz tak niektórzy zowią, jednak jest to błąd, bo Jaworowe Sady są to stoki ponad Doliną Jaworową, które porasta dzisiaj las świerkowy, a które dawniej zajmowały same jawory. Były to więc prawdziwe sady jaworowe. Nazwa bardzo stara, którą wymienia nasz opis w dalszym ciągu.

Jaworowe Turnie nazywa opis M a ł y m K o l b a k i e m, jak zresztą wówczas mówiono, zaś Lodowy Szczyt — W i e l k i m K o l b a k i e m G ó r n y m.

Skąd te nazwy powstały i jakie ich znaczenie, musimy się bliżej zastanowić.

Pierwotnie nazwy nadawali mieszkańcy jednej strony Tatr, albo nawet jednej doliny — nie dbając o to, czy już inaczej nie nazywa się szczyt lub dolina u sąsiadów. Powstały przez to przeróżne nieporozumienia, a jednem z nich jest sprawa z Kolbachem.

Po stronie południowej była rzeka płynąca na osadę Staroleśną z głębi Tatr i ją nazwali osadnicy niemieccy potokiem zimnym czyli Kaltbach — a w dyalekcie swoim Kolbach. A że potok ten w górze rozwidla się na dwa, więc gdy tu od dołu przyszli ci sami osadnicy, jeden nazwali małym, a drugi wielkim potokiem zimnym. Były więc dwie doliny jedna wielkiego potoku, druga małego. W dolinie wielkiego wznosiły się Turnie Jaworowe, nad doliną małego tkwił ogromny Szczyt Lodowy.

Nazwa niemiecka Kolbach przedostała się do sąsiednich wsi słowackich i polskich, doszła na stronę północną pomiędzy mieszkańców wsi Jurgowa, którzy najbliżej Tatr mieszkali i w Dolinie Jaworowej owce pasali. Wiedzieli więc, że tam za granicą Tatr po drugiej stronie jest jakiś Kolbach. Była to nazwa egzotyczna, nieco dziwna, tajemnicza — przyjęła się tem więcej — zmieniona na Kolbak, nawet przekręcana czasami na Kołpak[1]). (Analogia zupełna z nazwą Gierlach, = Girłak, = Garłuch!), I nie dbając już o to, gdzie jest Kolbach mały a gdzie wielki — przeniesiono nazwy te z potoków i dolin po przeciwnej stronie Tatr na szczyty i to na odwrót. Szczyt nad Kolbachem małym został Kolbachem Wielkim, turnie nad Kolbachem wielkim — Kolbachem Małym, bo te były niższe, a tamten znacznie wyższy i stąd też jeszcze powstał dodatek do nazwy Kolbacha Wielkiego — Górny.

Przez długi czas Lodowy Szczyt był powszechnie zwany Kolbachem Wielkim, nie można jednak powiedzieć, żeby nazwę Lodowego utworzono dopiero w naszych czasach. Istniały bowiem od dawna znane Doliny Lodowe pod tym szczytem, a nazwa dzisiejsza niemiecka od tych dolin utworzona zowie go szczytem nad dolinami lodowemi — Eisthaler-Spitze.

Należy jeszcze wyjaśnić znaczenie nazwy Kolbach. Niektórzy Niemcy piszący o Tatrach zarzucają Polakom, że niesłusznie nazywają potok ów Zimną Wodą i że jest to raczej łysa woda. Pomijając niedorzeczność takiej nazwy, można przytoczyć na poparcie Zimnej Wody, że znawcy dyalektu spiskoniemieckiego tak właśnie nazwę wykładają. Rudolf Weber, wydawca opisu Tatr Jerzego Buchholza starszego, wyraża się,

---

[1]) Jaworzyna przez W. Anczyca. Tygodnik Illustrowany, 1864. Tom IX. str. 68. — mały Kołpak.

bez żadnej wątpliwości, że Kolbach powstał z Kalte Bach ponieważ Niemiec spiski wymawia *a* głębokie jak *o*, mówi np. *Wosser, Norr, Voter, mochen, lochen, Wold, kolt (die Grulln sein derkollen)* [1]. Tłomaczenie polskie jest jeszcze o tyle bardziej uzasadnione, że w jednym z dawniejszych opisów Tatr znajduje się na Kolbach analogiczna nazwa słowacka: Studena Woda, czyli nasza Zimna Woda [2].

Opis mówi, że Lodowy Szczyt czyli Kolbak wielki jest najwyższym w Tatrach, wyrażając się w słowach: wielkie i wysokie skały, najwyższe nad inne Góry Tatarskie, przewyższają turnie i skały — to jest ten Wielki Kolbak Górny.

Przekonanie, że Lodowy Szczyt jest najwyższym w Tatrach, było powszechne prawie do ostatnich czasów i nie dziw, bo szczyt ten wsparty o ogromne odnogi wygląda nadzwyczaj wyniośle z daleka, a również i blizka z doliny Jaworowej.

Wyrażenie Góry Tatarskie można uważając za błąd poprawić na Taterskie, bo i taki przymiotnik istniał, a nawet dotąd używają go Słowacy — można jednak nie poprawiać, ponieważ u nas oddawna Tatry łączono z Tatarami, pisano nawet że Tatry to góry tatarskie, bo się aż do Tataryi ciągną (w znaczeniu całego pasma karpackiego). Trzymam się tego drugiego zapatrywania.

Opis każe następnie podróżnikowi zawrócić, schodzić niżej w Dolinę Jaworową i tu szukać legowiska na spoczynek. Jest z dawna wybrane, nieraz tam spoczywali poszukiwacze, bo opis mówi: tu nasz nocleg bywał — wygoda, drzewa dostatek i woda w hojności — deszcz ci nie zaszkodzi. Widocznie mowa o dobrej kolibie pod skałą w kosodrzewinie koło wody. Stąd już nie radzi opis iść dalej przed nocą, aż rano. A więc jest to pierwszy dzień wyprawy od Jurgowa, jak na tę drogę po graniach i obchodzenia do okoła w różnych miejscach — dzień wcale mozolny, dobrze zapracowany.

Dzień drugi ma jeszcze cięższe zadanie, teraz trzeba iść

[1]) Patrz przypis na str. 25 opisu Buchholza, którego tytuł poprzednio podałem.

[2]) Emanuel Kronbach, Darstellungen aus dem Königreiche Galizien insbesondere der Karpathen im Sandecer Kreise, (bez daty i miejsca, wyszło w r. 1826.). str. 37. »Aus diesen 5 Seen (pięć stawów spiskich) kommt der kalte Bach — Studena woda«.

pod sam Wielki Kolbach, wyjść wysoko ponad kosodrzewinę — ze wszystkich górskich zaroślin drzewa różnego — pomiędzy same skały.

Najpierw poleca opis uważać wysokiej samej w sobie ostrej skały na kształt jakiej okrutnej wieży od wschodu słońca. A to jest Mnich, turnia i dzisiaj tak zwana, w grani pomiędzy Doliną Czarnego Stawu, a Doliną Suchą i jej częścią górną Doliną Sobkową.

Następują dalej w okolicy tego Mnicha jedna straszna dolina głęboka, wszystka śniegiem zarzucona — druga ku południu, a ponad nią samo centrum tego Wielkiego Kolbaku.

Ta dolina głęboka śniegiem zarzucona będzie to pewnie jedna z Dolin Lodowych po pod Szczytem Lodowym ta ponad Doliną Czarną, a druga ku południu ta, która się rozciąga ponad Doliną Sobkową.

Opis prowadzi jeszcze wyżej pod Szczyt Lodowy aż na piękne, wesołe miejsce, skąd można zobaczyć: wszystkie sześć Rygli, a na siódmym ty stoisz.

Owe Siedem Rygli powtarzają się w każdym opisie prowadzącym do Jeziorka Żabiego. Są to odnogi od Lodowego Szczytu i sąsiednich grani, którym nadano tajemniczą liczbę siedmiu. Nasz opis najwięcej ze wszystkich innych opisów podaje wiadomości o tych Ryglach. Ma to być niby zamek o siedmiu ryglach zamykający się, wszystko w nim.

A Rygle te są następujące:

1. Rygiel Wielkiego Kolbaku, najpierwszy i najwyższy między niemi.
2. Rygiel Koperszadowy (opis go nazywa Koperślagowy widocznie błędnie).
3. Rygiel nad Jaworowym Sadem.
4. Rygiel nad Żabiem Wielkiem Jeziorem.
5. Rygiel nad tem samem Jeziorem.
6. Rygiel Sztylowy nad Zmarzłem Jeziorem.
7. Rygiel Kołowy nad Kołowem Jeziorem.

W dalszym ciągu opisu Rygle te się powtarzają, ale tak bezładnie, że dojść od razu niepodobna, jak nazwy połączyć z dzisiejszemi.

Najwięcej trudności sprawia Rygiel Sztylowy, inaczej Stylowy albo Stejłowa Góra. Ma się wznosić nad

Zmarzłem Jeziorem. Z opisu dalszego możnaby sądzić, że Zmarzłe Jezioro jest dzisiejszym Zmarzłym Stawem Polskim pod Polskim Grzebieniem. Ale to znowu zanadto daleko, ażeby Rygiel Stylowy, który byłby w takim razie Szczytem Litworowym, można zaliczać do Rygli Kolbacha Wielkiego.

W innych spiskach znajdują się również owe Siedem Rygli z odmiennemi nazwami. Zobaczmy, jakie to nazwy.

Spisek 1. (znaczę jak na początku uwag o tem bliżej powiedziałem) wymienia:

1. Rygiel od Zielonego Plesa,
2. « « Polskiego Plesa,
3. « « Małego Kolbaczku,
4. « « Wielkiego Kolbaku,
5. « « Kołowego Plesa (jest od Wołowego, co widocznie pomylone),
6. « « Czarnego Plesa,
7. « « Jaworowych Sadów.

Spisek 2. nazywa tak:

1. Rygiel od Zielonego Plesa,
2. « « Polskiego Plesa,
3. « « Małego Kolbachu,
4. « « } Kołowego Plesa,
5. « « }
6. « « } Jaworowych Sadów.
7. « « }

Spisek 5. wyszczególnia:

1. Rygiel od Zielonego Plesa,
2. « « Upłazu,
3. « « Małego Kolbachu,
4. « « Wielkiego Kolbachu,
5. « « Zielonego Plesa,
6. « « Czarnego Lasu,
7. « « Jaworowych Sadów.

Spisek 6. wymienia:

1. Rygiel od Zeleneho Plesa,
2. « « Uplazu,
3. « « Maleho Kolpahu,
4. « « Welikeho Kolpahu,
5. « « Welikeho Plesa,
6. « « Cerneho Plesa,

7. Rygiel od Jaworowih Saduw.

W naszym opisie jeszcze dwa razy spotyka się nazwy Rygli, a to w części II w ustępie 15 i w części III w ustępie 1.

W pierwszem miejscu znajdują się takie nazwy:

1. Rygiel od Zielonego Plosa,
2. « « Polskiego Plosa,
3. « « Małego Kolbaku,
4. « « } Kołowego Plosa,
5. « « }
6. « « } Jaworowych Sadów.
7. « « }

W drugiem miejscu:

1. Rygiel od Zielonego Jeziora,
2. « « Upłazu,
3. « « Polskiego Jeziora,
4. « « Wielkiego Kolbaku,
5. « « Kołowego Plosa,
6. « « Czarnego Jeziorka,
7. « « Jaworowych Sadów.

Widzimy, że nazw jest dużo, z których niektóre się powtarzają, inne są odmienne. Z porównania wszystkich da się zestawić taki spis Siedmiu Rygli:

1. Prawie we wszystkich powtarza się Rygiel od Zielonego Plosa, Plesa czy Jeziora. Byłby to więc Rygiel od Zielonego Stawu pod Szeroką Jaworzyńską.

2. Rygiel od Upłazu, to w innych spiskach Rygiel od Polskiego Jeziora, odnosićby się mógł do Upłazu w okolicy Holicy, a więc w kierunku do Polskiego Jeziora czyli Morskiego Oka.

3. Rygiel od Małego Kolbachu może się odnosić tylko do Jaworowych Turni.

4. Rygiel od Wielkiego Kolbachu czyli od Lodowego Szczytu.

5. Rygiel od Czarnego Jeziora.

6. Rygiel od Kołowego Stawu.

7. Rygiel od Jaworowych Sadów.

Ten porządek panuje we wszystkich spiskach z wyjątkiem opisu Chrościńskiego, w którym Rygle inaczej zszeregowano, zresztą dałoby się je zrównać z powszechnym schematem Siedmiu Rygli, z wyjątkiem jednego Rygla Sztylowego. W opisie Tatr Staszica znajdujemy Siedem Rygli, ale bez wyszczególnienia ich, mamy tam także nazwy Kolbah Wielki

i M a ł y. Podług opisu Staszica Siedem Rygli odchodzi od samego Szczytu Lodowego na zachód, należą do nich turnie pomiędzy Doliną Czarną a Zadnią Jaworową tak, że podług tego nie może już być mowy o Ryglu Kołowym, albo Jaworowych Sadów, ani Upłazu, ani Stawu Zielonego [1]).

Hacquet zna nazwy Siedem Rygli Kolbach Wielki i Mały [2]), po szczególe Rygli nie wymienia, nie mianuje ich również żaden inny opis Tatr, z wyjątkiem Genersicha [3]), który podaje prawie zupełnie odmienny Rygli. Podług niego Rygle schodzą ku jeziorom na wszystkie strony od Szczytu Lodowego. Wymienia on następujące nazwy: *Kahlbächer-, Gründner-, Schwarz See-, Eisthal See-, Pflock See-, Roth See-, und Weiss See-Riegel.* O ile można zrozumieć te nazwy, byłyby to Rygle następujące: 1. od Stawów Staroleśniańskich, 2. Zielonego Kieżmarskiego, 3. Czarnego, 4. Pięciu Spiskich (?), 5. Kołowego, 6. Czerwonego Kieżmarskiego, 7. Białego.

Do Siedmiu Rygli i stosunku ich z dzisiejszemi nazwami wrócę jeszcze w dalszym ciągu uwag.

(E.) Z pod Wielkiego Kolbachu prowadzi Chrościński podróżnika na łąkę okrytą wielkiemi ziołami i tam każe mu szukać korzenia d y p t a n u.

Jest to ziele trwałe, *Dictamnus albus,* po polsku zwane d y p t a n e m lub d y p t a m e m, którego korzeń *radix dictamni* uchodził dawniej za środek leczniczy o własnościach pobudzających. Zawiera wiele olejku eterycznego, który się ulatnia w ciepłe wieczory i daje nawet zapalić, co głównie przyczyniło się do sławy o cudownych mocach, jakie ma posiadać dyptan. Nie rośnie jednak w Tatrach, ale znacznie dalej w południowej Europie.

N a r d u s, zwany po polsku b l i ź n i c z k ą, miał posiadać własności zabliźniające rany, zwłaszcza *nardus celtica* czyli *valeriana celtica* = kozłek celtycki. W Tatrach rośnie *nardus stricta.*

L u n a r i a = miesiączka, w Tatrach znajduje się *lunaria rediviva.*

---

[1]) O Ziemiorodztwie Karpatów itd. Str. 136, 146, 156.

[2]) Hacquet's neueste physykalisch-politische Reisen in den Jahren 1794 und 95, durch die Dacischen und Sarmatischen oder Nordlichen Karpathen. Nürnberg 1796. Vierter Theil, str. 158: Wilki Kolba, Szedum-regli; na widoku Tatr od północy: Szedem Regli, Wielki Kolba, Mali Kolba.

[3]) Christian Genersich, Reise itd. str. 149. Tytuł podany w dalszym ciągu uwag.

Verbena = werbena albo koszyszczko, pod Tatrami znana *verbena officinalis.*

(F.) Opis w dalszym ciągu radzi wyszukać skałę czarną, okopconą i tam udać się na spoczynek. Obok ma się znajdować jaskinia, do której prowadzi nazajutrz rano przydając różne przestrogi. Są tam drogie kamienie i kruszce, jak miedzianka, mieszcząca w sobie złoto. Ta ruda ma być twarda, bo leży w żabicy, nazywają tak górale gnajs.

(G.) Stamtąd podróżnik ma się spuszczać Doliną Jaworową w dół, tak się przynajmniej zdaje, ponieważ dochodzi ku gąszczom jaworowym, jak opis mówi: zaroślina, sama jaworzyna. Po drodze mija stoki Rygla od Żabiego Jeziorka i Rygla Jaworowego i wychodzi na Wielki Upłaz. A stąd widać oną skałę wysoką o trzech rogach lub wierzchach albo wieżyczkach, o której mówił już przedtem opis w wyszczególnieniu Siedmiu Rygli. Jest to Jaworowy Rygiel (siódmy).

(H.) Stąd idąc pod turniami wysokiemi ponad trzy głębokie doliny koło wielkich spadów wody dochodzi podróżnik do ogniska pod zawiesistemi skałami, gdzie ma zanocować. Gdzie to jest, nie da się rozstrzygnąć, nazw w tym ustępie brak. Nazajutrz ma znaleść znak na skale wykuty: strzelba czyli hakownica. Dalej niech się kieruje na Mnicha idąc zielonymi upłazami z południowej strony. W tem dopiero miejscu wyjaśnia się kierunek drogi, jaki naznacza opis. Podróżnik dostał się na Upłaz, obszedł go naokoło i znowu zdąża ku Mnichowi w okolicy Czarnego Stawu pod Lodowym. Prosto przed sobą ma ujrzeć wielką o czterech wieżach turnię, a więc Rygiel nad Żabiem Wielkiem Jeziorkiem podług Chrościńskiego, czyli Rygiel Wielkiego Kolbachu podług innych spisków. Ma się z tego miejsca spinać w górę aż pomiędzy rogi tego rygla, a przyszedłszy niech się modli, że się mógł tam dostać.

(I.) Opisuje dalej Chrościński, jak sobie ma poczynać podróżnik, aby doszedł w końcu na samo prawdziwe miejsce. Widać z różnych przestróg, że to wielka trudność, a miejsce bardzo ważne.

Po drodze leży ogródek okrągły zwany Cmentarzem, zagłębienie okolone dokoła skałami wysoko wzniesione w turniach.

I następują już upragnione bogactwa, skarby, żyły, drogie kamienie w dziurach zaklętych złożone.

(K.) Tak samo w innej jaskini zaraz obok niemało przedziwnych rzeczy, niesłychane bogactwa, opisane z prawdziwą lubością poszukiwacza skarbów.

Wystąpienie mgły, która zakrywa przed ciekawością innych ludzi poszukiwacza skarbów, dotąd znają górale z tradycyi. Słyszałem od starych górali opowiadania, jak to wędrowni po Tatrach chodzą i kryją się przed okiem ludzkiem. Raz np. dwu takich wędrownych wypatrzyli górnicy, jak wysoko pod Ornakiem (nad doliną Kościeliską) kopali w żlebie. Niedługo trwało aż tu wzięła się skądś mgła i zasłoniła wędrownych, niebawem przyszła straszna burza, górnicy uciekli i już potem w żaden sposób nie mogli wypatrzeć tego żlebu.

Powszechnie wierzą górale, że skarby jak były tak i dzisiaj są w Tatrach, ale dojść do nich obecnie niepodobna, bo czarnoksiężnicy zamówili. Jeszcze i teraz chodzą do skarbów i takich ludzi nazywają górale s t a r o w i e r c a m i, mają oni spiski, czytają je, odmawiają modlitwy do św. Krzysztofora, co skarbów pilnuje, ale już mało kiedy do nich dochodzą.

(L.) Nabrawszy bogactw i skarbów przechodzi podróżnik którędyś na południe po upłazach zielonych nad strasznie głęboką dolinę. Będzie to może Dolina Białej Wody, którą widzi wyszedłszy na przełęcz Szeroką albo na grań koło szczytu Zielonej. W takim razie idzie podróżnik dalej Żlebem Litworowym, schodzi na spód Doliny Białej Wody, przedostaje się poprzez dolną część Doliny Rybiego i ze zbocza na Opalonem widzi z góry Morskie Oko wraz ze Stawem Czarnym. Tak przynajmniej należy przypuścić, bo w ustępie następnym (Ł.) patrzy z góry na Morskie Oko i Czarny Staw, a tak tylko może iść, chcąc z pod Mnicha pod Lodowym Szczytem dojść w te strony.

(Ł.) Z Opalonego widzi więc Chrościński: p o d s o b ą w g ł ę b o k i e j p r z e p a ś c i s t e j d o l i n i e j e d n o w i e l k i e j e z i o r o — t o s i ę n a z y w a R y b i S t a w — a n a d n i m z a r a z m i ę d z y p r z e p a ś c i s t e m i s k a ł a m i j e z i o r o m a ł e, t o s i ę n a z y w a J e z i o r o C z a r n e. Opis tak wierny, że dowodzi niewątpliwie bytności na miejscu autora, jak również i to, co mówi dalej o tym s p a d z i e o k r u t n y m, którym woda z Czarnego Jeziora schodzi do Rybiego Stawu — i że jezioro stąd nazywają czarne, bo jest m i ę d z y o k r u t n e m i s k a ł a m i c z a r n e m i, a s ł o ń c e t a m n i g d y n i e o ś w i e c i.

Ustęp ten ogromnie ważny po raz pierwszy opisuje Mor-

skie Oko i Czarny Staw, wymienia przytem nieznany skądinąd synonim na Morskie Oko, Biały Staw, nazwę widocznie odpowiadającą nazwaniu górnego jeziora — Stawem Czarnym. Znowu wspomina opis o Stylowym Ryglu czyli Stylowej albo Stejłowej Górze, a z niej ma być rozległy widok po pod Lodowy Szczyt ku głębokiej dolinie. Czyżby to była Szeroka Jaworzyńska, albo może Świstowa (2055 m., w odnodze na północ od Szerokiej)?

Gdyby się przyjęło pomyłkę w przepisywaniu możnaby poprawić Stylowy na Świstowy i to miałoby najwięcej prawdopodobieństwa, ponieważ pomyłki podobne zdarzają się w innych nazwach w naszym opisie. Brzmiałaby więc nazwa ta Świstowy Rygiel albo Świstowa Góra.

Wspomniana później Turnia Graniasta, która ma stać na samej granicy od Spiskiej Ziemi i Polski, jest jak się zdaje tej samej nazwy szczytem, który się wznosi nad Doliną Rówienek (porównaj mapę 1:25.000 wydaną przez Tow. Tatrz.). Ale to znowu nie zgadza się z położeniem Zmarzłego Jeziora, które ma być na dole po pod górą Stylową w głębokiej przepaści z tej strony od Polski. Opis taki zgadza się tylko z położeniem Zmarzłego Stawu pod Polskim Grzebieniem. Równocześnie umieszczony dodatek, że Zmarzłe Jezioro jest pod Kołowym Ryglem jeszcze bardziej rzecz gmatwa.

A od tego Zmarzłego Stawu, idąc za potokiem z niego, ma przyjść podróżnik do Wielkich Stawów, gdzie w szałasie ma zanocować. To znowu przenosi nas do Pięciu Stawów Polskich, jak widać niewątpliwie z dalszego opisu.

(M.) Jesteśmy w dolinie Pięciu Stawów Polskich — opis wyraźnie o nich mówi, a oprócz tego jeszcze inny szczegół to popiera, bo opis prowadzi podróżnika ścieżką dla owiec wyrobioną na górę, skąd widać Biały Staw z Czarnem Jeziorem, a więc to ścieżka przez Swistówkę na Opalone.

Poleca dalej spuścić się do Stawu Białego czyli Morskiego Oka, a tam na grobli tego Stawu wymienia szałas kamienny. W spadzie wody z Czarnego Jeziora ma szukać podróżnik skarbów — i na tem kończy się opis, bo reszta ustępu odnosi się już do wierzeń bajecznych.

Przebiegliśmy cały opis starając się dojść, co Chrościński miał na myśli. Nie wszędzie się to udawało. Jest dziwna mieszanina prawdy i nieprawdy w tem wszystkiem, jeżeli zwrócimy uwagę li tylko na szczegóły geograficzne. Niektóre ustępy malują zupełnie wiernie położenie, pomiędzy nie wchodzą bałamutne. Jak to objaśnić? Zdaje się, że opis częściowo uległ przy przepisywaniu skażeniu, a może też sam autor spisując go później z pamięci pomieszał dawniejsze wspomnienia. Niektóre miejsca utkwiły mu głębiej w myśli, te też opisał wiernie, inne się zatarły. I to może główny powód niedokładności i niejasności, jakich tak wiele zwłaszcza w ustępach końcowych. Należy przytem pamiętać, że okolice bardziej znane Chrościński pomijał, zbywając je nieraz w kilku słowach i przez to opis w całości jest nierówny.

W każdym razie należy uważać pracę Chrościńskiego za bardzo ważny nabytek w literaturze tatrzańskiej. Toteż nie wahałem się podjąć dosyć mozołu, aby rękopis wydać i objaśnić, jak tylko na podstawie badań i dociekań byłem to w stanie zrobić.

Opis Chrościńskiego podaje znaczną ilość nazw, których skąd inąd nie znamy. Jest też ważnym dokumentem, który nam pokazuje, jak na Tatry ówcześnie patrzano i co w nich najwięcej zajmowało umysł ludzki.

Okolice najdziksze, pełne turni niedostępnych, nad któremi wznosiły się najwyższe szczyty, gdzie zalegały największe z całych Tatr pola śnieżne — pociągały ludzi ku sobie, a nęciły właściwościami swemi pośrednio — dla innego celu, który tym ludziom owoczesnym przyświecał — a były nim skarby. Tam, gdzie najwyższe szczyty, najdziksze doliny, musiał Bóg ukryć największe bogactwa, bo i na cóż-by stwarzał góry. Człowiek, pan stworzenia, dostał ziemię od Boga dla siebie. On tym ośrodkiem, dla niego wszystko. Antropomorfizm w stosunku do korzyści, jakie ma ciągnąć człowiek z gór, bardzo widoczny. Łagodzi go religia, która nakazuje człowiekowi przebłagać Boga dobrymi uczynkami, miłosierdziem dla bliźnich i modlitwą.

Splata się z tem wszystkiem alchemia i magia, cała moc przesądów, zabobonów, wierzeń, przejętych razem z innemi tradycyami od ludów wschodnich i z czasów prabytu ludzkości.

Spiski prowadzące do skarbów są przeżytkiem czasów bardzo dawnych. Znaleść je można wszędzie w górach. Inne, obce,

tymczasem nas nie obchodzą, wystarczy wspomnieć, że są i gdzieindziej.

Nasze poczęły się w czasach, gdy w góry wszedł nasz lud z dolin, kiedyś w średniowieczu. Pierwszy znany spisek już zapisał Długosz w *Liber beneficiorum* i to jest jedyny ustęp polski z całego jego dzieja. Odnosi się do okolicy Starego i Nowego Sącza, Rytra, Muszyny.

A spisek ten Długoszów mówi tak samo, jak nasz opis, jak każden zresztą spisek: najpirwej sia pytajcie do Krakowa — i prowadzi tak samo na rękę prawą i lewą, na jedno stajanie, tym a owym potokiem, aż na wierzchowinę, i znaki wymienia: miesiąc i gwiazdy napisane i do skarbów dochodzi w tych samych nawet słowach: a to jest dobro, jak w naszym opisie i w każdym innym spisku. Nie przytaczam tu całego ustępu tego z Długosza, wystarczą już te wyjątki, żeby zobaczyć ścisłe pokrewieństwo ze spiskami tatrzańskimi. Drugim przykładem prawie równoczesnym jest t. zw. modlitewnik króla Władysława Warneńczyka, przechowany w Bibliotece Bodleańskiej w Oksfordzie. Wynalazł go tam Dr. Korzeniowski, badał prof. Maryan Sokołowski, i ma go wydać w przyszłości. Rękopis łaciński z miniaturami, na jednej król Warneńczyk klęczy i modli się do kryształu kabalistycznego kształtu trójliścia. A zaklęcia proszą Boga, aby pozwolił królowi młodemu ujrzeć w krysztale, co go najwięcej obchodzi. Rękopis mógł powstać w czasie po koronowaniu Władysława Warneńczyka około r. 1435—6, miniatury malowano w Krakowie, bo króla na nich starannie sportretowano. Język łaciński wpływami prowansalskimi zepsuty wskazuje na źródło, skąd może rękopis pochodzić, a raczej pod jakim wpływem powstał. Tam bowiem słynęli wówczas mistrze w magii i kabale [1]).

Z późniejszych czasów trzecim z rzędu takim spiskiem jest opisanie Chrościńskiego, a jeżeli chodzi o opisy Tatr z pominięciem magii, alchemii i kabały, najdawniejszym polskim opisem Tatr.

Jest on polskim nie tylko z języka, przedstawia bowiem

[1]) Szczegóły te zawdzięczam uprzejmości Prof. Maryana Sokołowskiego, ponieważ modlitewnik nie jest dotąd wydany. Patrz również w Sprawozdaniach Komisyi historyi sztuki Akad. Umiej. Posiedzenie z d. 17 maja 1894 r.

Tatry po raz pierwszy z naszej strony od północy. Za Białką w głąb Tatr polskich idzie Chrościński, dąży do szczytu, co z naszej strony przedewszystkiem zajmuje, który na widoku z północy zdaje się być najwyższem Tatr wzniesieniem. Lodowy Szczyt mało widoczny od południa uchodził uwagi autorów, którzy z tamtej strony Tatry opisywali. Z naszej strony przyciągał ku sobie wyniosłością i rozparciem się o szerokie stoki. To też pierwszy z ludzi stanął na nim Stanisław Staszic, a najdawniejszy opis Chrościńskiego także ku niemu prowadzi.

Wielki Kolbach i Siedem Rygli były to właściwie całe Tatry w owych czasach, — ten Lodowy Szczyt wyniosły i owych siedem zawor, co schodząc od szczytu zamykały pomiędzy sobą najgórniejsze śnieżne doliny tatrzańskie stanowią treść opisania Chrościńskiego.

(II. 1.) Zielony Plos czyli Zielone Ploso lub Pleso, to jest Zielony Staw Kieżmarski. Wyraz słowacki pleso czyli jezioro lub staw, w języku Podhalan w brzmieniu ploso lub zdrobniale plosko oznacza już nie jezioro, ale głębię wody tak dobrze w stawie jak w potoku. Nazywa się tak szczególniej toń poniżej wodospadu, gdzie woda tworzy zamęt.

Wysokie skały, zowią do trzech, — oznacza Szczyt Kieżmarski, który wówczas nazywano Trzy Wierchy, u Staszica: «góra Trzy Wierzchy mianowana», «trzech wierzchów szczoty» [1]).

(2.) Sztolnia Jałowiec w Tatrach Liptowskich w dolinie Jałowieckiej. Znany tam dzisiaj szczyt Ostra (1765 m.), który jest Ostrym Wirzchem w naszym opisie.

(3.) Biała Woda to potok w dolinie Kieżmarskiej, zwany Białą Wodą Kieżmarską dla odróżnienia od innych kilku podobnej nazwy w Tatrach.

Wierch Styble albo Stybel jest to góra lesista zwana Steżkami (1530 m.), widocznie nazwa przy przepisywaniu pomylona.

Białe Jezioro to dzisiejszy Biały Staw.

W końcu ustępu nazwisko Andreas Servit, jakiegoś poszukiwacza ze Spiża prawdopodobnie.

---

[1]) Str. 158, 167.

Góra Holica i Trójnóh mały, zdaje się Trójnóg mały, może być, że to Szczyt Huncowski (2358 m.) obok Szczytu Kieżmarskiego, nazywali go bowiem osadnicy niemieccy ze Spiża «dreifüssiger Mann», a spotkałem się też z nazwą: Trójnożka.

Holica oznacza tu raczej dolinę wyniosłą, czy grzbiet, ponad którym stoi Trójnóg, ponieważ opis mówi: a w tej Holicy. Staszic używa stale nazwy holica w znaczeniu doliny wysoko położonej. Po dawnych opisach błąka się miejscami również Holica, nazwa już dzisiaj zapomniana, z wyjątkiem jednej Holicy obok Czerwonej Skały, która jeszcze obecnie tak się nazywa.

(5) Jeziorko Zamarzłe jest to dzisiejszy Zmarzły Staw pod Żelaznemi Wrotami, ponad Popradzkim Stawem. Wskazuje na to powiedzenie: pytaj się na górę do Wysokiej, ponieważ Wysoka jest stąd niedaleko.

(6) Królewska Hala, prawdopodobnie Królowa Hola, szczyt w Niżnich Tatrach. Wymieniony poszukiwacz skarbów Nicolaus Chustopski (czy nie Krzysztofski?).

(7) Łomnicki Staw u osadników niemieckich *Steinbach See*, a Lejkowy — *Trichter-See*. Ustęp ten zdaje się wzięty ze spisku niemieckiego, więc stąd nazwy Stajnbachowe i Trychterowe Jeziorko.

Bronatna Ściana, w innym opisie (10) Kamienna Ściana, skała w tej dolinie, o której wspominają dawniejsze opisy Tatr [1]).

Ustęp ten wzorowany na opisie niemieckim, stąd nazwy niewłaściwe i źle tłomaczone.

Mały cmentarz na Belerowym — to *Kleiner Kirchhof, Belaer* — nazywa się Mały Koszar na Bielskiem czyli w obszarze miasta Białej Spiskiej.

Czerwono rdzawisty grunt ma być właściwie Czerwono drzewisty; tłomaczenie dosłowne nazwy Rothbaum Grund, co oznacza: dolina modrzewiowa, ponieważ modrzew w gwarze Niemców spiskich tak się nazywa. Dolina ta zwie się Sucha. Druga nazwa: Rydganowy grunt, prze-

---

[1]) Christian Genersich. Reise in die Carpaten mit vorzüglicher Rücksicht auf das Tatra Gebirge. Wien 1807. na str. 176. die sogenante Steinwand.

kręcona, ma być Rotbaumowy. Wymieniony poszukiwacz Bartłomiej NN.

(9) Biała Woda prawdopodobnie Kieżmarska.

(10) Jeziorko wspomniane jest Łomnickim Stawem, bo dalszy opis przypomina ustęp 7.

(11) Grunt Bellerowy — to obszar miasta Białej Spiskiej, powinno być grunt Bielski.

Wagnerowy grunt dzisiaj nieznany.

Wymieniony poszukiwacz Marcin Zserpurka a przytem rok 1637, najdawniejsza data w całym rękopisie naszym.

(12) Michałowy grunt zwany po niemiecku Michaeli Feld, wzdłuż Białej Wody Kieżmarskiej niedaleko od Kieżmarku.

Wyobrażenie króla Bolesława na łowach nadzwyczaj ciekawe, może jakieś wspomnienie, które się odnosi do króla Bolesława II. i pobytu jego na Węgrzech?

(13) Wodna Jama jest to tak zwana dzisiaj Mokra Dziura w dolinie Jaworowej, o której piszą w dawniejszych opisach Tatr, np. Genersich [1]), Sydow [2]), Kolbenheyer [3]).

(14) Ustęp ten odnosi się do bagien czyli borów koło Czarnego Dunajca. Knurów wieś na Podhalu, Biała Wieś jest Białką, znaną osadą na Podhalu.

(15) Typowy opis drogi do Żabiego Jeziorka z miasta Kieżmarku a więc od południowej strony. Prowadzi doliną Kieżmarską na Koperszady Bielskie, przez przełęcz pod Kopą do doliny Koperszadów Polskich. Czarny Las jest już w tej dolinie. Wymieniony szałas pod Upłazem znaleść można w każdym z tych opisów. Było to ważne miejsce, bo odtąd zwracał się kierunek dalszej drogi w bok na południe dążąc do głównego celu wyprawy, do Żabiego Jeziorka. Po drodze trzeba było minąć potok z Kołowego Stawu, o którym także każden spisek wspomina.

Dolina trzecia od Polskiego Plesa, i Pleso

---

[1]) Genersich, na str. 192 — Wasserloch — pod Murowanym Koszarem na lewym brzegu Jaworowego Potoku.

[2]) Albrecht Sydow, Bemerkungen auf einer Reise im Jahre 1827. durch die Beskiden über Krakau und Wieliczka nach den Central-Karpathen, Berlin 1830., str. 252, Wasserloch.

[3]) Die Hohe Tatra, w Cieszynie, 1876, str. 98, Wasserloch = mokra dziura.

trzecie od Polskiego Plesa wymieniane w tym jak i w innych spiskach, są to nazwy dzisiaj zagadkowe. Czy oznaczają dolinę Czarnego Stawu i sam staw, nie wiadomo z pewnością. Zdaje się, że tak.

Napis na skale złożony z samych liter wielkich powtarza się również w każdym spisku prowadzącym do Jeziorka Żabiego. W niektórych spiskach jest pomylony, ma brzmieć poprawnie tak: T. M. W. P. Z. Z. G. I. N. T. W. P. Litery te zaś znaczą: Tem miejscem woda pada ze Żabiego Jeziorka i na tę wodę pozieraj. Litera G. zastępuje J., podług pisowni w języku słowackim używanej dawniej. W spiskach niemieckich napis ten bywa jeszcze bardziej przekręcony, jednak widać, że odpisany był ze wzoru polskiego. Przy tej sposobności rozważę stosunek, jaki zachodzi pomiędzy spiskami niemieckimi, a polskimi.

Niewątpliwie dawniejsze były polskie, które są oryginalnymi utworami. Osadnicy niemieccy od dawna mieszkając pod Tatrami na Spiżu zżyli się z okolicą, w niektórych dolinach mieli pastwiska i choć do paszenia statku najmowali górali polskich lub słowackich, zwiedzali przecież Tatry już bardzo dawno i zajmowali się pilnie poszukiwaniem kruszców. Tak samo też chodzili po skarby do Tatr jak i górale. Spiski zaczęli tłumaczyć na swój język i powstały tak samo podobne opisy niemieckie. Nie było odwrotnie, jakby ktoś mógł przypuścić, a to z tego powodu, że w różnych miejscach spisków niemieckich widać wpływ wzorów polskich. Tak np. nazwy są tłomaczone bez względu na nazwy miejscowe w sposób dziwny, dorywczy. Taki Upłaz przerodził się w spiskach niemieckich na *Ablass*, więc szałas pod Upłazem nazywa się w nich: *Salasch unter dem Ablass*. Inny dowód już w tem, że napis tajemniczy złożony z samych liter wielkich, o którym była mowa, jest polski. W późniejszych czasach zachodziły znowu odwrotne stosunki. Nieraz spisek niemiecki dostał się w ręce polskie, a wobec rozumienia się nawzajem mieszkańców jednej często wsi na Spiżu, której ludność w części niemiecka a w części polska lub słowacka żyła obok siebie, tłomaczono spisek niemiecki na język polski. Wogóle było to łatwo, tem więcej, że ludność niemiecka od dawna się polszczyła, w tej samej rodzinie byli Niemcy i Polacy, dzieci z małżeństw mieszanych, które już chętniej mówiły po polsku, ale rozumiały dobrze gwarę osadników niemie-

ckich. W szczególach jednak były trudności, jak np. czasem przetłomaczyć nazwę niemiecką, która już była przetłomaczona z nazwy polskiej, a nie należała do znanych powszechnie. I wtedy powstawały dziwolągi, jakich już kilka poprzednio omawiałem. Tu należy taki np. grunt czerwono drzewisty czyli Rotbaumowy (= dolina modrzewiowa, od Rotbaum = modrzew w gwarze spisko-niemieckiej); Mały Cmentarz zamiast Mały Koszar podług nazwy niemieckiej: Kleiner Kirchhof; na Belerowem zamiast na Bielskiem; Stajnbachowe Jeziorko zamiast Łomnickie itd.

Ciekawym przykładem bałamuctwa jest przekład nazwy Jaworowych Sadów. Po niemiecku w gwarze spiskiej brzmiała Urlgarten od Url = jawor, Z tego powstało Urngarten, Uhrgarten, a tę nazwę przetłumaczył ktoś, co spisek układał z wzoru niemieckiego, na zegarowy ogródek!

I w naszym opisie znajdują się ustępy wzorowane na spiskach niemieckich. Nie należy do nich właściwe opisanie Chrościńskiego i większość innych ustępów. Zaliczyć do nich należy tylko następujące: II. 7, 8, 11 i III. 3.

Jak już wspominałem, rzeczywisty i dzisiaj tak zwany Staw Żabi nie jest Żabim Jeziorkiem, nie jest nim także Mały Stawek Żabi pod Turniami Jaworowemi. Żabie Jeziorko było równie owiane bajecznością, jak owe złote persony i przeróżne skarby po zaklętych jaskiniach, do których wiodły spiski. Nieznaczne zagłębienie wśród skał samych, położone wysoko pod Lodowym Szczytem, nie większe jako wóz siana, podobne siennemu wozowi, mało co większe, jakoby go umyślnie wykuwał, mówi inny opis (III, 1. w naszym rękopisie). A jest ono Jeziorko Żabie, gdzie się w jedno schodzą Rygle wszystkie.

Pewne szczegóły o Żabiem Jeziorku znalazłem w dawnym opisie Tatr przez Jakóba Buchholza [1]), pochodzącym z samego początku wieku XVIII. Opowiada tam Jakób Buchholz o Mnichu w tych słowach.

Tuż pod tym Mnichem od wschodu w głębokiej dolinie leży Żabie Jeziorko. Dąży do niego wiele ludzi, których

---

[1]) Ungrisches Magazin, oder Beyträge zur Ungrischen Geschichte, Geographie, Naturwissenschaft, und der dahin einschlagenden Litteratur. Dritter Band. Pressburg 1783, Beschreibung des Karpatischen Gebirges itd., str. 27.

wiedzie opis bajeczny głosząc o niezmiernych skarbach drogich kamieni, złota i srebra w tem miejscu. A to Żabie Jeziorko kryje się pod śniegami wielkimi, które rzadko w najgorętsze ledwie lato odtają. Wiele lat nieraz minie, nim to nastąpi. Wyjście ku temu Mnichowi jest nadzwyczaj strome i niebezpieczne, bo trzeba w drodze przeskoczyć wodospad. Na tych skałach zdradliwych były stopnie wykute, którędy można było przejść ponad wodospadem. Jednakowoż piorun odbił te stopnie razem z kawałkiem skały tak, że już odtąd tamtędy niepodobna przejść.

Jest jeszcze niżej od zachodu wyjście do Żabiego Jeziorka, gdzie się schodzi Siedem Rygli, ale bardzo trudno je znaleść i niejeden szuka całemi latami napróżno.

Z opisu Jakuba Buchholza pokazuje się, że Żabie Jeziorko było rzeczywiście zaczarowane, bo lata mijały i nie istniało skryte pod śniegiem, czyli że było to zagłębienie skalne, które wypełniała woda ze stopionych śniegów i powstawał stawek peryodyczny. Dostęp do niego bardzo trudny jeszcze powiększał urok cudowności i tajemniczości tego miejsca. Mało kto doń dochodził, a kto doszedł i nic nie znalazł, wracał z przekonaniem, że warunku jakiegoś nie dopełnił, że może w myślach swych okazał się chciwym, dosyć na tem, że mu się nie poszczęściło. I chodził dalej, podpatrywany przez innych ludzi, którzy go naśladowali. Sława miejsca rosła i nie było niewierzących, bo ci, których spotykał zawód sądzili, że inni mieli lepsze spiski. Dzisiaj sława Jeziorka Żabiego osłabła, ale nie zaginęła. Jeden ze starych Jurgowian, którego ojciec raz doprowadził do samego Jeziorka Żabiego, wiedząc, że mnie ta sprawa zajmuje, niedawno dawał mi znać, abyśmy razem szczęścia spróbowali. Żałuję mocno, że brak czasu, (bo było to na jesień i musiałem odjeżdżać z Zakopanego) nie pozwolił mi odbyć wyprawy tak bardzo zajmującej.

(16.) Nie wiadomo mi, czy w okolicy G r y b o w a istnieją nazwy wymienione, ustęp zresztą ciekawy, bo wskazuje na poszukiwania skarbów i w tych stronach.

(17.) Tak samo szukano skarbów na B a b i e j G ó r z e, ustęp ten jest dość obszerny, nie znalazłem podobnego w żadnym innym spisku.

(18.) Bardzo ciekawe zaklęcia z zakończeniem charakterystycznem: w t e n c z a s b a r d z o p o b o ż n y m p o t r z e b a b y ć!

(19, 20, 21, 22.) Ustępy nadzwyczaj ciekawe, opisują własności ziół czarownych, które choć mają nazwy botaniczne z pozorem naukowości nawet, widocznie należą do roślin nadprzyrodzonych, widzialnych nie dla wszystkich ludzi, obdarzonych nadzwyczajnemi własnościami. Nazw na jedno zioło kilka, bo lunaria jest eufrazyą i martagonem równocześnie.

Wyjaśnia się przez to nazwa góralska: złotogłów na lilię zawojek, *Lilium Martagon*, bo ma odmieniać miedź w złoto.

(III.) W tej części opuściłem ustęp pierwszy z opisem Stawu Łomnickiego, ponieważ zupełnie przypomina opis podobny z części II ustęp 7.

(1.) Opisanie Żabiego Jeziorka mimo podobieństwa do opisu w części II, ustęp 15, zawiera wiele szczegółów odmiennych, a głównie odznacza się tem, że podaje niejako filozofię poszukiwań skarbów. Poglądy te nie są pozbawione logiki. Podług nich jak ludzie bogaci mają kopalnie i skarby, tak i ubogim to samo Bóg zachował w górach. Mogą ubodzy do skarbów dojść, ale nie tacy, co nic dobrego na myśli nie mają, co się chcą wynosić nad innych. Więc Bóg nad skarbami trzyma straż złożoną z duchów, którzy tam nikogo nie puszczą bez woli boskiej. Nie wystarczą modlitwy, zaklęcia i dobre uczynki, nawet myśli złej ma się człowiek wystrzegać, inaczej do skarbów nie dojdzie nigdy, a gdyby je nawet posiadł i przy tem chciwość okazał, skarby utraci i duszę zgubi.

Podróżnik wychodzi kierując się na Miedziane Łąki, gdzie Bielanie konie pasają, czyli na Koperszady Bielskie. Przechodzi przez przełęcz pod Kopą do Czarnego Lasu w Koperszadach Polskich. Tak ten jak i inne opisy nie wspominają o przełęczy pod Kopą, nawet nie zwracają uwagi, że z doliny, Koperszadów Bielskich trzeba dobrze iść pod górę na tę przełęcz, że potem trzeba się spuszczać głęboko w dolinę Koperszadów Polskich. Widocznie część ta drogi była zbyt znana, aby się nad nią bliżej zastanawiać. Można więc przypuścić, że i gdzieindziej w opisie innych okolic znajdują się w spiskach przerwy, w których droga podana w skróceniu i dopiero uzupełniwszy sobie opis da się wątek zrozumieć.

Wymienia opis następnie szałas pod Upłazem nad Jaworowym Sadem prowadząc podróżnika troskliwie, aby nie pobłądził. Każe minąć potok, który ciecze z Polskiego Jeziora,

a dopiero potem prowadzi do Jeziora Kołowego. Tu musi być jakiś błąd, ponieważ przed Kołowym Stawem niema w tej stronie żadnego jeziora. Następnie opisuje Staw Kołowy zgodnie z rzeczywistością, a w dalszej drodze pokazuje z oddali poprzez dolinę inne jezioro i zowie je: trzecie od Polskiego Jeziora. Może to być tylko Czarny Staw, pod Lodowym, ale dlaczego ma się nazywać Jeziorem trzeciem od Polskiego Jeziora?, i które to jest Jezioro Polskie?

Jeżeli Polskie Jezioro oznacza Morskie Oko, toby można nazwę usprawiedliwić tylko w ten sposób, że ku Morskiemu Oku były w Tatrach, ma się rozumieć w przekonaniu owoczesnem, pomiędzy niem a Czarnym Stawem pod Lodowym, dwa jeziora. Do nich należałby w takim razie Zielony Staw pod Szeroką Jaworzyńską i jeden staw z doliny Białej Wody znany podówczas z pominięciem innych, o których nie wiedziano. Mógłby to być Zmarzły Staw pod Polskim Grzebieniem.

Takie tłómaczenie może się jakoś ostać i dopomódz do zrozumienia niejednego miejsca ciemnego w tym i w innych opisach. W dawniejszych czasach znano zresztą zaledwie kilka jezior w Tatrach. Dawid Frölich wymienia po nazwisku w dziele swojem, które wyszło w r. 1644, następujące stawy: Popradzki, Łomnicki i Lejkowy, Staroleśniański, Polski, Kołowy, Zielony [1]).

Polski Staw jest to Morskie Oko, wskazówka i dla naszego opisu ważna.

Z dalszego opisu zwracam uwagę na Siedem Rygli. Położenie ich rozjaśnia się tu więcej, jak w innych spiskach, bo czytamy, że trzy Rygle z Siedmiu schodzą się do Małego Kolbachu, czyli do dzisiejszych Jaworowych Turni. A są to Rygle: pierwszy od Zielonego Jeziora, drugi od Upłazu, trzeci od Polskiego Jeziora. Przemawia taki opis za pojęciem szerszem Rygli, które odchodzą daleko od samego Lodowego Szczytu w sąsiednie doliny. Pozostałe cztery Rygle są następujące: czwarty od Wielkiego Kolbachu, piąty od Kołowego Plosa szósty od Czarnego Jeziorka, siódmy od Jaworowych Sadów.

Podług tego należy w końcu tak rozumieć Siedem Rygli,

---

[1]) Viatorium, Ulm 1644, pag. 113. Inter juga Carpathi aliquot profundissimi visuntur lacus, celebriores sunt: das Poppersee, Stamp- und Richtersee, Kaalbachersee, Polschsee, Flocksee, Grünsee. — Stampsee poprawić należy na Steinbachsee; Flocksee, właściwie Pflocksee = Kołowy Staw; Grünsee = Zielony Staw Kieżmarski.

że nazywano nimi granie, które się rozchodziły od Jaworowych Turni i od Lodowego Szczytu. Liczą się w takim razie do nich grzbiety Szerokiej Jaworzyńskiej ze Swistową, Holicy z Upłazem Horwackim i dalsza grań ku Polskiemu Grzebieniowi biegnąca przez Graniastą Turnię i mnogie szczyty aż ku Mięguszowieckiemu Szczytowi. To są te Rygle, które schodzą do Małego Kolbachu czyli do dzisiejszych Jaworowych Turni. Byłby to jeden węzeł Małego Kolbachu, a drugi z czterema pozostałymi Ryglami zbiegałby się w Wielkim Kolbachu czyli w Lodowym Szczycie.

Do tych czterech Rygli należą:

Rygiel Wielkiego Kolbachu czyli grań, która schodzi od Lodowego Szczytu wprost na zachód i rozdziela Zadnią Dolinę Jaworową od Doliny Suchej i górnej jej części, zwanej Doliną Sobkową; grań ta nazywa się Turniami Sobkowemi.

Rygiel następny odchodzi od grani głównej na północ Lodowego Szczytu, a zbiega łukowato w kierunku północno-zachodnim ku spływowi potoku od Czarnego Stawu z potokiem Jaworowym, rozdzielając dolinę Suchą i Sobkową od doliny Czarnej. Jest to grań Kapałkowa, a podług naszego opisu Rygiel od Czarnego Jeziorka (jednak nie szósty, tylko piąty, w porządku Rygli).

Rygiel Kołowy tłomaczy się nazwą jasno, więc jest to grań pomiędzy Doliną Czarną i Kołową, która zaczyna się u Kołowego Szczytu, a kończy Upłazem.

Rygiel ostatni zwany od Jaworowych Sadów zbiega od Jagnięcego Szczytu na Skoruszów Dział do zbiegu Potoku Kołowego z Potokiem Jagnięcym. To jest Rygiel siódmy od Jaworowych Sadów.

W ten sposób sądzę można objaśnić zagadkowe Rygle, a ustaliwszy raz położenie ich orograficzne wprowadzić ład w nazwach, które pozornie sprzeciwiają się sobie w rozmaitych spiskach. Bo zważmy, że każdy Rygiel mógł mieć kilka nazw, stosownie do tego, od czego go nazwano. Np. Rygiel od Kołowego Jeziora i od Czarnego Jeziora jest tym samym.

Z wyrazów szczególnych w tym opisie można wymienić następujące: padoł w znaczeniu doliny; płoniawa, miejsce niezarośnięte w przeciwieństwie do choiny, która oznacza kosodrzewinę; rygiel albo szrank przypomina używane w staro-

polszczyźnie szranki; zumpel albo małe jeziorko, z niemieckiego Sumpf, bagno; młodzianki, drzewka młode.

(2) Poszukiwania pod samym Lodowym Szczytem wymieniają Kończysty Wierzch i Biały Rygiel, zdaje się w dzisiejszych Turniach Sobkowych.

(3) Nadpis ma brzmieć: na góry Bielskie, i dalej: od Kieżmarku idź na Bielskiem. Bellerowy, nazwa skażona, wzięta ze spisku niemieckiego, — Belear = Bielskie.

Ustęp ten odnosi się go okolicy Zielonego Stawu Kiezmarskiego, gdzie jeszcze dzisiaj opowiadają o miejscu, w którem woda siczy jak przez końską podkowę i tam mają być skarby.

SKOROWIDZ.

Wiatr zgina sieroce smreki,
W okna mi deszczem siecze —
Cicho się moja dusza
Po mgławych drogach wlecze.

Ku turniom płynie krzesanym,
Ku perciom nad przepaściami,
Gdzie widmo bożych tajemnic
Zmaga się w szumach z nami.

Ku wirchom płynie strzelistym,
Spowitym w słoneczne złota,
Gdzie o bezbrzeżnych przestworach
Samotna śni tęsknota.

Po reglach pełzną dymy,
Mgławica deszczem prószy —
Hej góry, zaklęte góry,
Tęsknico mojej duszy!

Koliba, 10 września 1903.
W Zakopanem.

Jan Kasprowicz.

142

Rękopis artykułu pierwszego otrzymała drukarnia do składania — a w kilka dni potem redaktor pamiętnika tegorocznego nie żył.

Śp. Walery Eljasz Radzikowski zmarł nagle dnia 22. marca w 65 roku życia, które w znacznej części poświęcił umiłowanym przez siebie Tatrom.

Odwiedził je po raz pierwszy w r. 1861. i odtąd nie rozstawał się z Zakopanem i Tatrami do końca życia.

Jeszcze poprzednio w r. 1860. wybrał się w pierwszej swej wycieczce na Babią Górę, której szczyt zwiedził dwukrotnie. Wówczas zebrał tam rysunki, z których dwa przeznaczył dla pamiętnika niniejszego do artykułów opisujących Babią Górę. I właśnie te najpierwsze Jego widoki górskie, z których jeden przedstawiający szczyt Babiej Góry ze zwaliskami dawnej budowli jest dzisiaj dokumentem wielkiej wartości — ukazują się już po śmierci autora.

Zasługi, które ś. p. Walery Eljasz Radzikowski położył dla Tatr złączyły imię Jego z nimi na zawsze.

Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego poświęci Mu w roku przyszłym obszerne wspomnienie.

SPIS RZECZY
zawartych w tomie XXVI.

I. Dział sprawozdawczy.

Str.

II. Dział naukowy i turystyczny.